

Eneida

QUEST'E COLV... ATROIA
IL PADRE ANCHISE
TRASSE DEL FOCO > ET DOPPO
LONGO ERRORE
SOTTO LA RIPA ANTAN
DRA APO SAR MISE





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

WERGILIUSZ

Eneida

TLUM. TADEUSZ KARYŁOWSKI

KSIĘGA I

Broń i męża opiewam, co z Troi wybrzeża
Do Italii, gnan losem, pierwszy na brzeg zmierza
Lawiński¹, po mórz głębi i lądach pędzony
Mocą niebian, pamiętny gniew znosząc Junony²;
Wiele też w boju cierpiał, nim dźwignął mur miasta
I bogi wniósł do Lacjum, skąd plemię urasta
Latynów, ojce Alby i wielkiej gród Romy.
Muzo, wskaż mi przyczyny, jaki żal kryjomy
Lub boleść skłania bogów królową, iż męża
Zbożnego tyłu przygód i prac uciemieża
Brzemieniem? Więc gniew taki i niebian pierś pali?

Bóg, Gniew

Był gród stary — tyryjscy³ nim kmiecie władali —
Naprzeciw ujść tybrowych Italii: Kartago,
Przepychem bogactw sławny i bitew przewagą.
Nad wszystkie on, jak mówią, był drogi Junonie,
Nad Samos⁴ czci go więcej: tam były jej bronie,
Tam wóz⁵; ludom stolicę w nim bogini śmiała,
Jeśliby los dozwolił, już wtedy wznieść chciała.
Lecz wzięła wieść, że z Trojan krwi zbudzi się plemię,
Co kiedyś zamki Tyru⁶ obali na ziemię,
Że stamtąd sławny w bojach lud z królem przybędą
Na zgubę Libii przyjdzie: — tak Parki⁷ nić przędą.
Przed tym córka Saturna⁸ drży, w myśli jej stoi
Bój, który za swe Argos⁹ wiodła u bram Troi;
Nie zgasło w sercu złości i cierpień zarzewie;
Głęboko w duszy skryty, utwierdza ją w gniewie
Parysa sąd krzywdzący, zapomnieć się nie da¹⁰
Ród wrogi, porwanego chwala Ganimedea¹¹.
Tym wzburzona, miotanych w krąg po morzu całem
Resztki Trojan, co zbiegły przed Achilla szaleń,
Wstrzymywała od Lacjum z dala; przez lat wiele
Błądzili, gnani losem w mórz wszystkich topiele:
Taki trud był, gród Romy na trwałym wznieść zrębie.

¹*brzeg lawiński* — wybrzeże Morza Tyrreńskiego w okolicy staroż. miasta Lawinium (dziś: *Pratica di Mare*, część miasta Pomezia, należącego do metropolii rzymskiej, położone 5 km od brzegu morza i 30 km od Rzymu), które wg mit. rzym. miał założyć Eneasz i nazwać na cześć swej żony Lawinii. Lawinium było jednym z miast Związku Latyńskiego, tj. związku miast autochtonicznej ludności Płw. Apenińskiego. [przypis edytorski]

²*gnan losem (...) pamiętny gniew znosząc Junony* — los wybrał Eneasza na założyciela nowego państwa w Lacjum i parł go do wypełnienia przeznaczonej misji; z drugiej strony wszystkie poczynania Eneasza hamował zapamiętały gniew Junony, mściwie prześladowającej Trojan. [przypis edytorski]

³*tyryjski* — fenicki a. punicki; od gł. miasta fenickiego, Tyru. [przypis edytorski]

⁴*Samos* — wyspa, jedna z Cyklad na Morzu Egejskim u wybrzeża Azji Mniejszej, na której mieściła się sławna świątynia Hery (w mit. rzym.: Junony). [przypis edytorski]

⁵*tam były jej bronie, tam wóz* — aluzja do świątyni *Juno Caelestis* w Kartaginie, będącej w istocie wcześniejszym miejscem kultu fenickiej i punickiej bogini Tanit. [przypis edytorski]

⁶*zamki Tyru* — Kartagina. [przypis edytorski]

⁷*Parki* (mit. rzym.) — trzy boginie, a zarazem personifikacje przeznaczenia: *Nona*, *Decima* i *Morta*; odpowiadały Mojrom, prządkom losu ludzkiego z mit. gr. (Klotho, Lachesis i Atropos). [przypis edytorski]

⁸*córka Saturna* — Junona. *Saturn*: staroitalski bóg zasiewów; w mit. rzym. odpowiadający gr. Kronosowi; jego imię wiązało się z mitem „złotego wieku”, którego mieszkańcy Italii mieli zażywać pod jego panowaniem. [przypis edytorski]

⁹*za swe Argos* — przen.: za Helladę, za ojczyznę Greków walczących pod Troją. [przypis edytorski]

¹⁰*Parysa sąd krzywdzący* — aluzja do wyroku Parysa, który w lasku Idy przyznał jabłko przeznaczone „dla najpiękniejszej” bogini miłości, Wenerze, nie zaś Minerwie, bogini mądrości ani nie małżonce Jowisza, Junonie. [przypis edytorski]

¹¹*Ganimedes* — syn Trojańczyka Trosa; chłopiec, który dla swej wyjątkowej urody został porwany przez przemienionego w orła Jowisza na Olimp, gdzie służył za poddaszego przy stole bogów. [przypis edytorski]

Ledwo z oczu Sycylię straciwszy, na głębie
 Puścili rześko żagle, krając spiżem piany,
 Gdy Juno, w której piersi ból wiecznej tkwi rany,
 Tak myśli: «Mamże¹² ustać w drodze, pokonana?
 Nie mogęż¹³ od Italii wstrzymać Teukrów¹⁴ pana?
 Nie! Losy bronią! — Pallas mogła spalić łodzie
 Argiwów¹⁵, a ich samych zatopić we wodzie,
 (Z win i szału jednego Ajaksa Ojlosa¹⁶)
 Jowisza szybkie ognie¹⁷ z chmur miecąc¹⁸ z ukosa,
 Roztrąca statki, wichrem bałwany wód żenie¹⁹,
 A jego, zionącego z dna piersi płomienie,
 Porwała i na skały nabiła grań ostrą: —
 Ja, niebian pani, którym²⁰ Jowisza jest siostrą
 I żoną, z ludem jednym lat szereg niemały
 Wojuję! Któż Junonie hołd winnej²¹ da chwały?
 Kto kornie jej ołtarzom obiatę²² uczyni?»

Ten w sercu rozognionym spór wiodąc, bogini
 W ojczyznę burz, gdzie wichrów tłum dziki się kłębi,
 W Eolie²³ wchodzi. Eol król w wielkich jam głębi
 Wrące wichry, świszczące rozgłośnych burz szturmy
 Powściąga władzą, tłoczy do więzów i turmy²⁴.
 One, gniewne, z warczeniem głośnym huczą z bliska
 Przy ryglach. Eol siedzi u szczytu zamczyska,
 Berło dzierżąc, gniew wichrów wstrzymuje w zapędzie.
 Gdyby nie to, wnet morza i ziemic krawędzie
 Wraz z niebem w puch by rozniósł gwałtowny ich zamach;
 Lecz ojciec je wszechwładny w zapadłych skrył jamach,
 Tego bojąc się; brzemień gór wielkich niebawem
 Nałożył i dał króla, co niezłomnym prawem
 Skracać im umie wodze i zwalniać na słowo.
 Jego więc Juno korną zagadnie tak mówą:
 «Eolu, tobie ojciec niebian i król ludzi²⁵
 Dał moc, co fale tłumi i wichrem znów budzi.
 Lud wrogi mi po głębi tyrrreńskich wód²⁶ płynie.
 Penaty²⁷ z Ilium²⁸ niosąc Italii krainie.

¹²*mamże* — konstrukcja z partykulą wzmacniającą *-że*; znaczenie: czy mam, czyż mam. [przypis edytorski]

¹³*mogęż* — konstrukcja z partykulą wzmacniającą *-że* skróconą do *-ż*; znaczenie: czy mogę, czyż mogę. [przypis edytorski]

¹⁴*Teukrowie* — Trojanie; *pan (wódz) Teukrów*: Eneas. [przypis edytorski]

¹⁵*Argiwowie* — mieszkańcy Argos; także ogólnie: Grecy (których wodzem pod Troją był król Argolidy, Agamemnon). [przypis edytorski]

¹⁶*Pallas mogła spalić łodzie Argiwów (...)* — Pallas Atena ściagała swym gniewem Ajasa, syna Ojleusa (króla Lokrów), który dopuścił się świętokradztwa i znieważenia Kasandry: szukającą ochrony w świątyni Ateny wieszczkę wprowadził i zgwałcił w dniu zburzenia Troi; bogini razila go piorunem i rozbiła jego flotę przy przylądku Eubei. [przypis edytorski]

¹⁷*szybkie ognie* — tu: pioruny. [przypis edytorski]

¹⁸*miecąc* (daw. forma) — miotając; rzucając, ciskając. [przypis edytorski]

¹⁹*żenie* (daw.) — gna, przegania itp.; przestarz. forma 3.os.łp od *gnać*. [przypis edytorski]

²⁰*któram (...)* *jest* — przykład konstrukcji z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: która jestem. [przypis edytorski]

²¹*winna chwala* — tu: należna chwala. [przypis edytorski]

²²*obiata* — ofiara składana bóstwom, duchom przodków itp. [przypis edytorski]

²³*Eolia* (mit. gr.) — skalista, pływająca wolno po morzu wyspa, która miała być siedzibą władcy wiatrów, Eola; utożsamiana ze Stromboli a. Lipari, należącymi do Wysp Liparyjskich na Morzu Tyrreńskim, na pln. od Sycylii. [przypis edytorski]

²⁴*turma* — wieża; więzienie. [przypis edytorski]

²⁵*ojciec niebian i król ludzi* — Jowisz. [przypis edytorski]

²⁶*tyrrreńskie wody* — Morze Tyrreńskie; u zach. wybrzeży Italii. [przypis edytorski]

²⁷*penaty* — bóstwa opiekuńcze domu, domowych zapasów, rodziny; czasem też: całego państwa. [przypis edytorski]

²⁸*Ilium* — Ilion; Troja. [przypis edytorski]

Pobite wichrem pogrąż ich statki we fali
Lub spraw, by się po morzu rozbici tułali!
W orszaku nimf czternaście mam cudnego ciała,
Z tych kształtem najpiękniejsza Dejopa wspaniała;
Ją tobie dam w małżeństwo stałe za usługi
Tak wielkie, by wraz z tobą lat wszystkich ciąg długi
Przeżyła, pięknych dziątek radując cię gronem!»

Na to Eol: «Wyjawić, co chcesz mieć spełnionem.
Twój trud, pani, — mnie spełnić trzeba, co stanowisz.
Ty państwo mi zjednywasz, przez ciebie mi Jowisz
Życzliwy, ty u bogów dasz siadać biesiady,
Ty czynisz mnie potężnym nad burze i grady».

Tak rzekł i odwróconym dzirytem²⁹ w bok trzaśnie
Pieczary skalnej: wichry jak hufiec hałaśnie
Otwartą bramą w ziemie rwą trąbą huczającą,
Zwarły się z falą, do dna skłębiony nurt mącą.
Wraz Eur³⁰, Not³¹ gnają i z częstych burz znany
Afrykus³² — wzdęte pędzą ku brzegom bałwany.
Krzyk ludzi się rozlega wraz z trzaskiem przy sterze.
Chmur nawał wnet blask dzienny i błękit zabierze
Sprzed oczu Teukrów: czarna noc legła na fali.
Grzmi niebo, z częstych ogni w krąg przestwór się pali;
Niechybną śmiercią wszystko żeglarzy przestrasza.

Dreszcz zimny obezwładni członki Eneasza;
Westchnął i w niebo dłonie podnosząc wraz obie,
Tak rzecze: «O szczęśliwsi stokroć, co w walk dobie
W oczach ojców, pod Troi mury wysokimi
Paść mogli! O najśmielszy z synów greckiej ziemi,
Tydydo³³! Czemuż w polu, wśród iliońskich błoni
Nie mogłem ducha oddać, tam polec z twej dłoni,
Gdzie Hektor od Achilla włóczni, gdzie olbrzymi
Sarpedon³⁴, gdzie Symois³⁵ bałwany wzdętymi
Porwane toczy tarcze, szyszaki i ciała!»

Gdy mówił, Akwilonem³⁶ świszcząca nawała
Uderza w żagle, w niebo odmęty wód wali.
Pękły wiosła, przód łodzi się skręcił i fali
Dał bok; góra urwista uderzy weń wodna,
Tych w przestwór niesie, tamtym, rozdarłszy toń do dna,
Odsłania piach wśród nurtów; wre żwirem lej cały.
Trzy statki Not³⁷ porwawszy, w tajne skręca skały
(Arami zwą je: skryte, gdy morze wicher skłębi,
Grzbiet groźny wznoszą w ciszy) — trzy Eur³⁸ od głębi

Burza, Żywioly, Morze,
Wiatr

Burza, Żywioly, Morze,
Wiatr

²⁹dzirynt — włócznia. [przypis edytorski]

³⁰Eurus a. *Wulturnus* (mit. rzym.) — bóg wiatru wsch. (także: pld.-wsch. a. pln.-wsch.); uosobienie Wschodu jako strony świata. [przypis edytorski]

³¹Notus — wiatr południowy. [przypis edytorski]

³²Afrykus — wiatr zachodni (a. pld.-zach.). [przypis edytorski]

³³Tydyda (mit. gr.) — Diomedes, syn Tydeusa (stąd przydomek Tydyda) i Deipyle, heros, ulubieniec bogini Ateny, bohater wyprawy Epigonów i wojny trojańskiej, król Argos. [przypis edytorski]

³⁴Sarpedon — syn Zeusa i Europy, król Lików (mieszkańców Licji); poległ z ręki Patroklosa, przyjaciela Achillesa. [przypis edytorski]

³⁵Symois a. *Symoent* — rzeka pod Troją. [przypis edytorski]

³⁶Akwilon (mit. rzym.) — bóg wiatru pln.; uosobienie gwałtownego, zimnego wiatru oraz w ogóle Północy jako strony świata; odpowiednik *Boreasza* w mit. gr. [przypis edytorski]

³⁷Not a. *Notus* — wiatr południowy. [przypis edytorski]

³⁸Eurus a. *Wulturnus* (mit. rzym.) — bóg wiatru wsch. (także: pld.-wsch. a. pln.-wsch.); uosobienie Wschodu jako strony świata. [przypis edytorski]

Gna w Syrty³⁹ — przykry widok dla oczu tułacza! —
Strąca w brody i piachu nasypem otacza.
Łódź Lików⁴⁰ wraz z Orontem, przed jego oczyma,
Ogromny bałwan, który pod niebo grzbiet wzdyma,
Uderza z tyłu; sternik, strącon bez pamięci,
Głową w dół spada, — łódź zaś po trzykroć nurt skręci
W lej wirów i gwałtowną paszczką w głąb chłonie.
Wynurzą się nieliczni nad wielkich wód tonie,
Broń, deski, skarby Troi — pęd fali rozmiata.
Łódź mocną Ilioneja, mężnego Achata,
Łódź, którą Abas jechał i Aletes stary,
Zwycięża orkan; w inne bokami, przez szpary
Zwałtonych spojeń — wrogi nurt deszczem się wciska.

Tymczasem huk fal grzmiących z tajnego siedliska
Puszczoną burzę odkrył wreszcie Neptunowi
W dnie głębin; oburzenia dreszcz przebiegł go mrowi;
Łagodne lica z fali nad pełne wzniosł morze:
Eneja flotę widzi po całym przestworze
Rozbitą, Trojan nieba zmiażdżonych ruina;
Wie dobrze brat Junony, że z jej gniewu giną.
Zefira⁴¹ z Eurem⁴² wzywa, te głosząc im słowa:
«Także to⁴³ umysł pycha wam mroczy rodowa?
Jużeście, Wichry, niebo z ziemią zmieszać śmieli
Beze mnie, takie wznosząc wód góry z topieli?!
Dam ja wam!... Ale trzeba burz stłumić huragan!
Raz wtóry⁴⁴ nie do takich ucieknę się nagan.
Uciekajcie, to swemu odnosząc monarsze:
Mórz władzę, srogi trójząb, nie jemu najstarsze
Daje prawo — mnie tylko! Olbrzymie ma skały,
Wasz dom, Eurze; tam niechaj dochodzi swej chwały,
Tam niech Eol zamkniętej króluje wichurze!»

Tak rzekł i słowem wzdęte łagodzi wraz burze,
Sklębione spędza chmury i wraca dzień miły.
Cymotoe⁴⁵ z Trytonem⁴⁶ z raf ostrych co siły
Spychają statek; Syrty trójzębem bóg porze⁴⁷,
Rozrzuca wielkie zasy, ucisza w krąg morze

³⁹Syrty (z gr.) — nazwa dwóch zatok na płn. wybrzeżu Afryki: zachodniej (dziś: między Tunisiem a Trypolisem), zw. Małą Syrtą oraz wschodniej, zw. Wielką Syrtą; w starożytności zatoki uważano za groźne dla żeglarzy ze względu na zdradliwe, przemieszczające się wraz z pływami morza mielizny oraz liczne rafy. [przypis edytorski]

⁴⁰Likowie — mieszkańcy Licji a. Likii, krainy w pld.-zach. części Azji Mniejszej (dziś: pld.-zach. cz. prowincji Alanya w Turcji), położonej w otoczonej przez góry dolinie rzeki Ksantos (daw. Sibris), z miastami Ksantos, Tlos, Patara i Pinara; Likowie (a. Licyjczycy) jako pierwsi mieli przyjąć z pomocą Troi w jej sporze z Grecją podczas wojny trojańskiej, a do legendarnych bohaterów z Licji należą Sarpedon i Glaukos. [przypis edytorski]

⁴¹Zefir (mit. gr.) — bóg wiatru zach., tj. łagodnego, ciepłego, wilgotnego wiatru, przynoszącego orzeźwienie, a wiosną budzącego przyrodę do życia; uosobienie Zachodu jako strony świata; w mit. rzym. odpowiadał mu Fawoniusz (łac. *Favonius*). [przypis edytorski]

⁴²Eur — *Eurus*, wiatr wschodni (a. pld.-wsch). [przypis edytorski]

⁴³także to (...) mroczy — konstrukcja z partykulą -że; znaczenie: czy to tak mroczy (wam pycha rodowa umysł); czyż aż tak mroczy itd. [przypis edytorski]

⁴⁴raz wtóry — tu: na drugi raz; następnym razem. [przypis edytorski]

⁴⁵Cymotoe (mit. gr.) — jedna z nimf morskich, Nereid, córek Nereusa (boga morskiego i wróżbity) i Okeanidy Doris. [przypis edytorski]

⁴⁶Tryton (mit. gr.) — bóg morski, syn Posejdona (w mit. rzym. Neptuna) i Amfitryty, do których orszaku należał; ojciec trytonów, tj. hybrydycznych istot morskich, pół ludzi, pół ryb (odpowiedników lądowych satyrów). Tryton przedstawiany był jako postać o górnej części ciała aż do pasa ludzkiej, zaś dolnej jak u ryb, z ogonem skręconym spiralnie, niekiedy dodatkowo wyposażonej w parę tylnych nóg końskich; jego atrybutem był trójząb i muszla. [przypis edytorski]

⁴⁷porać (daw.) — ryc, przecinać. [przypis edytorski]

I pełne fale kółmi lekkimi roztrąca.
Tak często kłótnia w tłumie porywa się wrąca
I zamęt, srogim gniewem pospólstwa czern płonie:
Już lecą główne, głązy — podaje szal bronie;
Wtem pełen cnót i zasług pojawi się starzec,
Tłum w ciszy słucha, waśni wnet musi się zarzec;
On słowy⁴⁸ lud owłada, ucisza pierś w szale:
Tak morza grzmot umilknął wszystek, gdy na fale
Spojrzał rodzic; — rumakom pod niebem świetlanem
Puszcza wodze i lotnym pomyka rydwanem.

Tłum, Kłótnia, Mędrzec

Zmęczeni Eneadzi⁴⁹ w najbliższe wybrzeża
Mkną pędem, kędy⁵⁰ Libia swe łany rozszerza.
Zaciszne jest tam miejsce: ujęciem dwu ramion
Port wyspa tworzy, kędy wód lazur, niesplamion⁵¹
Burzą z głębi, zaledwie dreszcz marszczy nieśmiały.
Z dwóch stron razem potężne dwie wznoszą się skały
W niebiosą, pod ich cieniem fal drzemią zwierciadła
Milczące. Lśniące tęczę barw puszcza usiadła
Nad nimi i gaj, mroków spowity w krąg ciszą.
Z przeciwka grota: stromych urwiska ścian wiszą,
W środku źród, ze skał żywych ciosane siedziska,
Dom nimf. Łodzi zwątlonych tu łańcuch się ściska,
Ni krzywym zębem ciężka kotwica zahaczy,
Tu z całej liczby siedem swych łodzi tułaczy
Wciąga Enej. Trojanie, tak bardzo do ziemi
Tęskniący, skaczą w piasek stopami różnemi,
Na brzegu zmokłe ciała składając w uciecze.
Pierwszy Achat wnet iskrę z krzemienia wykrzesze,
Żar chwyta liśćmi, suche w krąg kładzie paliwa:
Wnet ogień ze zarzewia płomieniem się zrywa.
Nadpsute wodą zboże wynoszą i sprzęty;
Znużeni do cna, pokarm — znów morzu odjęty —
Sposobią się piec ogniem i kruszyć go skałą.

Ogień, Morze, Podróż,
Błądzenie, Jedzenie

Tymczasem Enej⁵² wstąpił na górę i całą
Objąwszy okiem przestrzeń, patrzy, czy Anteja⁵³
Lub fryskich łodzi kędy⁵⁴ nie miota zawieja,
Czy Kapys, Kaik statków wysokich nie żenie⁵⁵.
Nie dostrzegł naw⁵⁶; trzy tylko na brzegu jelenie,
Błądzące widzi — z tyłu łań cała gromada;
Długim wieńcem w dolinie tak pasą się stada.
Przystąpił wnet, luk w dłonie i lotne wziął groty,
Które mu wierny Achat niósł. Pełen ochoty,
Wprzód wodze⁵⁷, lby rogate niosące wyniosłe,
Obala, potem w leśne wtłoczony zarośle,
Strzałami płosząc, pędzi przed sobą tłum hoży⁵⁸
I nie pierwej ustaje, aż siedem położy

Polowanie

⁴⁸słowy — dziś popr. forma N.Im: słowami. [przypis edytorski]

⁴⁹Eneadzi — tu: towarzysze Eneasza. [przypis edytorski]

⁵⁰kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

⁵¹niesplamion — forma skrócona ze wzgl. na rytm wiersza; niesplamiony, nieskalany. [przypis edytorski]

⁵²Enej — Eneasza. [przypis edytorski]

⁵³Antej a. *Antheus* — jeden z dowódców okrętów trojańskich. [przypis edytorski]

⁵⁴kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

⁵⁵żenie (daw.) — pogna; przestarz. forma 3.os.łp od *gnać*. [przypis edytorski]

⁵⁶nawy (daw.) — okręty, statki. [przypis edytorski]

⁵⁷wodze (...) obala — daw. forma odmiany, dziś: wodzów (tj. przywódców stada). [przypis edytorski]

⁵⁸hoży — zdrowy, dziarski, urodziwy. [przypis edytorski]

Sztuk wielkich: właśnie tyle, ile łodzi mieli;
Do portu wtedy śpieszy i druhom je dzieli,
Potem wino, którego płynącej gromadzie
W Trynakrii dobry Acest⁵⁹ ogromne dał kadzie,
Rozdziela i otuchę tak wlewa im w łona:
«O druhy — toć wam znana klęsk fala miniona, —
Znieśliście gorsze, tym też bóg koniec położy!
Wy szal Scylli i rafy podwodnych wydroży
Huczące, wy Cyklopa złość w znojnych walk buncie
Zmogliście — i dziś z serca lęk smutny usuńcie!
I to pewnie przypomnieć kiedyś będzie miło!
Przez mnóstwo przygód, łamiąc tak wiele zrad siłą,
Do Lacjum dążym, gdzie nam spokojne mieszkanie
Wskazują losy; tam to znów Troja powstanie.
Trwajcie, niech każdy będzie na szczęśny los gotów!»
Tak mówi, lecz sam, pełen najcięższych kłopotów,
Udaje radość w twarzy, ból serca owłada.
Ich zasię łup zajmuje i bliska biesiada:
Ze skóry wewnętrzne⁶⁰ mięsa obnażą ostrożnie,
Część siekają, część pieką drgającą na rożnie,
Inni kubły stawiają, niecą⁶¹ płomień żwawy,
A potem krzepią siły — i leżąc wśród trawy,
Starym winem się raczą i tłustych mięs poły⁶².
Gdy głód ucztą ukoją i sprzątnięto stoły,
Straconych druhów w długiej przypomną rozmowie,
Wśród nadziei i lęku niepewni, czy zdrowie
I życie ocalili, i słyszą ich z dala.
Doli Oronta zbożny Enej się użala,
Amyka oplakuje i Lika los srogi,
Gijasa też z Kloantem, rycerzy bez trwogi.

Przywódca

Już koniec był, gdy Jowisz, śledzący z przestworza
Ziem okrąg, srebrem żagli mieniące się morza,
Wybrzeża i lud mnogi, wśród niebios zatrzyma
Swe kroki i w kraj Libii się wpatrzy oczyma.
Gdy takich trosk nawała pierś ciężko mu tłoczy,
Ze smutkiem, łzami wilżąc nadobne swe oczy,
Rzeczę Wenus doń: «Królu, co ludziom na ziemi
I bogom władasz, gromy śląc, prawy wiecznemi!
Jakież to mój Eneasze popęlnić mógł zbrodnie
Z Trojany, iż klęsk tyle cierpiącym, niegodnie
Zamknięty został ziemie Italii krąg cały?
Wszak sam to obiecałeś, że z laty, w dniu chwały
Z krwi Teukra — Romy wielcy powstaną mocarze,
Co w morza i ziem wszystkich zawładną obszarze
Potężnie; cóż dziś, ojczy, twe zdanie odmienia?
W upadku smutnym Troi, wśród grozy zniszczenia
Pocieszałam się myślą, że zmienna jest dola!
Dziś tenże los pędzonych przez tyłu klęsk pola

Bóg

⁵⁹Acest a. *Acestes* (mit. gr.) — legendarny założyciel Segesty (a. Egesty) na Sycylii, syn boga-rzeki Krimisusa i Trojanek imieniem Egesta (a. Segesta); podczas wojny trojańskiej walczył wspierając rodaków swej matki, a następnie wrócił na Sycylię. Gościnnie przyjął tam Eneasza błakającego się wraz z niedobitkami Trojan, więc wyrażając swą wdzięczność Eneasze wybudował dla niego miasto nazwane imieniem matki Acesta, Trojanek (innym miastem wzniesionym na Sycylii przez Eneasza na cześć gościnnego Elymusa miało być Elyme). [przypis edytorski]

⁶⁰wewnętrzne (daw.) — wewnętrzne; znajdujące się wewnątrz. [przypis edytorski]

⁶¹niecić — krzesać, wzniecać. [przypis edytorski]

⁶²poły — tu: połcie (mięsa). [przypis edytorski]

Znów ściga. Królu wielki, gdzie koniec mozołu?
Antenor⁶³ wszystkie stráže Achiwów pospołu
Mógł zmylić, w illiryjskich mórz odmet zbiec chmurny,
Tymawa⁶⁴ nurt, gdzie mają królestwo Liburny,
Okiełzać, gdzie przez dziewięć jam, z wnętrza skaliska,
Ze szumem wzdęte morze przez pola się ciska;
Patawy gród⁶⁵ on wielki założył w tej stronie
Dla Teukrów, imię nadał ludowi, wbił bronie
Trojańskie i dziś w błogim pokoju spoczywa; —
My, ród twój, których nieba włość czeka szczęśliwa,
Z gniewu jednej⁶⁶ (wstyd!) łodzie straciwszy wśród fali,
Zdradzeni, od Italii ziem błędzimy w oddali.
Takąż cześć ma nabożność? Tak tron nam stanowisz?»

Rodzie ludzi i bogów, uśmiechnął się Jowisz;
Z licem, przed którym burzy moc pierzcha wichrowa,
Całuje córę, potem w te ozwie się słowa:

«Rzuc bojaźń, Cytorejko⁶⁷: trwa dla cię niezmienna
Fortuna; gród zobaczysz obiecan i lenna
Lawinium, Eneasza w gwiazd górną krainę
Wprowadzisz; raz danego ci słowa nie minę.
Dziś bowiem, gdy cię troska dręczy nadzwyczajnie,
Szeroko przyszłych losów odsłonię ci tajnie:
Bój będzie wieść Italia wielki, praw nieświadom
Lud zwalczy⁶⁸, ład i grody da wiejskim gromadom;
Gdy lat trzy władać będzie nad Lacjum krainą,
Gdy od kłęski Rutulów trzy zimy przeminą,
Dziecię Askań, dziś Julem zwany, Askań młody
(Ilem był, kiedy Ilium stało między grody⁶⁹),
W rządach swoich lat długich wypełni trzydzieści,
Przeniesie tron z Lawinium i w Albie pomieści,
Zwanej Długą, potężnie wzmacniając ją wały⁷⁰.
Na trzysta lat tam pełnych odzierży⁷¹ tron chwały
Hektora ród, aż Ilia, kapłanka-królowa⁷²,
Poczętych z Marsa dwoje bliźniętek⁷³ wychowa.
Wilczycy płowej skórą odzian, karmicielki,
Zawładnie Romul ludem, założy gród wielki,
Swym mianem zwąc go: Romy marsową osadę.
Ich władztwu granic w ziemi i w czasie nie kładę:
Bezkresne mają berło — i Juno gniewliwa,
Co morze, ziemię, niebo dziś waśnią rozrywa,

Proroctwo

⁶³Antenor — tu: Trojańczyk, reprezentant stronnictwa ugodowego, optującego za oddaniem Heleny mężowi, załagodzeniem sporu i zażegnania groźby wojny; miał ocaleć po upadku Troi i z częścią swoich rodaków przybyć w okolice Wenecji, by założyć nowe państwo na terenach zamieszkałych uprzednio przez Liburnów. [przypis edytorski]

⁶⁴Timav, Timavus — rzeczka między Triestem a daw. Akwileją, dziś w Słowenii. [przypis edytorski]

⁶⁵gród Patawy — Patarium, dziś: Padwa. [przypis edytorski]

⁶⁶z gniewu jednej — domyślnie: Junony. [przypis edytorski]

⁶⁷Cytorejka — przydomek Afrodyty, a w mit. rzym. Wenus; od nazwy wyspy Cytery (dziś Kithira), położona u pld. wybrzeża Peloponezu, gdzie miała wyłonić się z piany morskiej bogini miłości i gdzie miała swoje świątynie. [przypis edytorski]

⁶⁸lud zwalczy — tj. ludy Rutulów i Etrusków, zwalczone przez Eneasza. [przypis edytorski]

⁶⁹między grody — daw. forma N.Im; dziś: między grodami, tj. między miastami, wśród miast. [przypis edytorski]

⁷⁰wzmacniając ją wały — daw. forma N.Im; dziś popr.: (...) wałami. [przypis edytorski]

⁷¹odzierżyć — otrzymać coś a. ować czymś. [przypis edytorski]

⁷²Ilia, kapłanka-królowa — Rea Sylwia, bohaterka legend rzym.; córka króla miasta Alba Longa, Numitora, zmuszona do złożenia ślubów czystości, została westalką, kapłanką wiecznego ognia Westy; jednak ze związku z bogiem wojny, Marsem, urodziła bliźnięta, Romulusa i Remusa. [przypis edytorski]

⁷³dwoje bliźniętek — Romulus i Remus, legendarni założyciele Rzymu, ocaleni przez matkę w koszyku puszczonego na rzekę, uratowani i wykarmieni przez wilczycę kapitolijną. [przypis edytorski]

Myśl w lepsze mieniać⁷⁴, ze mną wraz świata mocarzy,
 Togami strojnych Rzymian, swą łaską obdarzy.
 Tak los chce. Assaraka potężny dom⁷⁵, z laty⁷⁶,
 Kraj Ftyji i Miceny, gród w sławę bogaty
 Podbije — ziemia Argos mu skłoni się sama⁷⁷.
 Z pięknego rodu Trojan świat ujrzy Cezara
 Co sławą w gwiazdy, państwa krańcami w olbrzymie
 Sięgnie morza, od Jula wielkiego ma imię
 Tego ty z łupem Wschodu do niebiańskich zacisz
 Bez trosk przyjmiesz, czcią boską i śluby zbogacisz.
 Złagodzą się zwyczaje, ustaną w krąg wojny,
 A siwa Wierność⁷⁸ z Westą⁷⁹, z Remusem dostojny
 Da Kwiryn⁸⁰ prawa; srogie żelaznym łańcuchem
 Wrzecządze zawrą Wojen⁸¹: w pomroczu ich głuchem,
 Na bronii, ze skutymi stu więzy rękoma
 Na plecach, krwawą paszczą Złość ryknie łakoma».

Tak rzekł i syna Mai⁸² z górnego śle nieba,
 By Teukrów — gród Kartagi nowy i jej gleba
 Przyjęły, by im Dydo, losów nieznająca,
 Nie broniła ziem. Szybko ów skrzydły⁸³ roztrąca
 Powietrze i w libijskiej wnet staje krainie.
 Rozkazy spełnia; Penom ze serca złość ginie,
 Jak bóg chce; nade wszystko życzliwa królowa
 Dla Teukrów myśl łaskawą i szczerą chęć chowa.

Pobożny⁸⁴ Enej, nocą wiele wążąc w duszy,
 Gdy błysnął ranek miły, wnet w drogę wyruszy:
 W jakie strony go zniosła fala, wichrem wzdęta,
 Jaki lud w nich (bo pustkę widzi) i zwierzęta,
 Chce zbadać, aby druhom to odnieść do łodzi.
 Pod wklęsłą skałę statki, pod leśny gąszcz wwoździ⁸⁵,
 Gdzie drzewa mrok igliwem rzucają bogatem
 Posępny; z jednym tylko sam rusza Achatem,
 Dwa w dłoni z ciężkim grotem wtrząsając oszczepy.
 Doń matka wysła przeciw, przez lasu gąszcz ślepy:
 Twarz i szaty ma dziewy, w jej ręku broń łśni się
 Spartanki lub Harpalki⁸⁶, co konie w Treisie

⁷⁴mieniać — zmieniając, odmieniając. [przypis edytorski]

⁷⁵Assaraka (...) dom — tj. Rzymianie jako potomkowie Trojan poprzez Eneasza; Assarak, syn Trosa, był pradziadkiem Eneasza (od Assaraka pochodził Kapys, od niego Anchizes, ojciec Eneasza). [przypis edytorski]

⁷⁶z laty — daw. forma N.lm., dziś popr.: z latami, tj. z czasem, kiedyś. [przypis edytorski]

⁷⁷kraj Ftyji i Miceny (...) podbije, ziemia Argos mu skłoni się sama — wymienione tu miasta mają symbolicznie reprezentować całą Grecję: Ftyja w Tessalii jako ojczyzna Achillesa, zaś Myceny i Argos na Peloponezie jako miasta związane z innymi wielkimi bohaterami greckimi: Agamemnonem i Diomedesem; podporządkowując sobie te sławne polis Rzymianie mieliby wziąć odwet na Grekach za zburzenie Troi. [przypis edytorski]

⁷⁸Wierność (mit. rzym.) — Fides; bóstwo czczone w Rzymie. [przypis edytorski]

⁷⁹Westa (mit. rzym.) — bogini ogniska domowego i państwowego; w mit. gr. odpowiadała jej Hestia, jednakże uznaje się, że kult bogini ma rodowód praindoeuropejski; Westa należała do bóstw opiekuńczych Troi i z Eneaszem przybyła do Italii. [przypis edytorski]

⁸⁰Kwiryn (łac. Quirinus; mit. rzym.) — czczony pod postacią włóczni (łac. quiris: włócznia) jeden z najstarszych bogów staroż. Rzymu, obok Jowisza i Marsa zajmujący najważniejsze miejsce wśród bóstw państwa rzym.; patron kwirytów, tzn. zbrojnych (we włócznie), czyli Rzymian jako narodu wojowników; wg późniejszej legendy Kwiryn był utożsamiany przez Rzymian z królem Romulusem, który miał przyjąć to imię po śmierci i wniebowzięciu. [przypis edytorski]

⁸¹wrzecządze Wojen — bramy świątyni Janusa, zamykane na czas pokoju. [przypis edytorski]

⁸²syn Mai (mit. gr.) — Merkury, posłaniec bogów. [przypis edytorski]

⁸³skrzydły — dziś popr. forma N. lm: skrzydłami. [przypis edytorski]

⁸⁴pobożny — stały epitet określający Eneasza. [przypis edytorski]

⁸⁵wwoździć — wprowadzać. [przypis edytorski]

⁸⁶Harpalka, Harpalika a. Harpalyke — królewna tracka, córka Klymenosa, wysmienita myśliwa i wytrawna biegaczka (niedościgała nawet dla koni). [przypis edytorski]

Prześciga i nad Hebru⁸⁷ bystrzejsza jest fale;
Łuk składny z barków na dół zwiesiła niedbale,
Wiatr unosi jej włosy, nagie jej kolana,
A lekka poła szaty węzłem przewiązana.
Pierwsza ich: «O młodzieńcy — spyta — czyście może
Błądzących siostr mych kędy⁸⁸ nie spotkali w borze?
Kołczan noszą, odzieżą ich rysia, pstra skóra —
Może z krzykiem w odyńca trop gnała tu która?»

Tak Wenus; zaś syn rzecze: «W pustkowiu tem głuchem
Nie wzięlim⁸⁹ wieści o nich ni okiem, ni uchem.
Jak zwać cię, dziewczę? Ziemskiej daleko królewnie
Do twoich lic i głosu; bogini tyś pewnie,
Siostrzyca Feba⁹⁰ albo z plemienia nimf jedna!
Kimkolwiek jesteś, witaj i doładź nas ze dna
Mozolów; pośród jakich tu błądzim niw? Powiedz!
Nie znając miejsc ni ludzi, w ten dziki manowiec
Zabrnęlim⁹¹, gniewem wichru i wzdętych fal gnani.
Obiaty⁹² za to hojne złożymy ci w dani».

Na to Wenus: «Nie godnam ja żadnej obiaty.
Jest zwyczaj dziewic Tyru nieść kołczan bogaty
I górnice⁹³ purpurowym koturnem kryć goleń.
Punickie widzisz państwo, gród Tyru pokoleń
Libijskich, Agenora⁹⁴ wojowie w nim dzicy
Nad grodem Dydo włada, co z Tyru stolicy
Przed bratem uszła. Długa zawilość jest w sprawie,
Więc główne jeno rysy jej krzywdy wyjawię:
Małżonkiem jej był Sychej, najbogatszy w lany
Wśród Penów i przez biedną wielce miłowany.
Jemu to nietkniętą z wróżbami pierwszemi⁹⁵
Dał rodziciel. Lecz królem wśród tyryjskiej ziemi
Pigmalion⁹⁶ był, nad innych wylany na zbrodnie⁹⁷;
Między nimi gniew wybuchł. Okrutnik niegodnie
Niebacznego⁹⁸ Sycheja przed ołtarza drewny⁹⁹
Dla żądzły złota zabił żelazem — i pewny
Miłości siostry, długo ukrywał rzecz przed nią,
Łudząc smutną ze sztuką¹⁰⁰ iście niepoślednią¹⁰¹.
Niepogrzebion mąż przecież jej zjawił się we śnie:
Twarz bladą w dziwny sposób podnosząc boleśnie,
Okropny ołtarz, piersi przebite żelazem

Duch, Sen, Tajemnica,
Zbrodnia

⁸⁷ *Hebrus* — rzeka w Tracji (dziś: Maritsa). [przypis edytorski]

⁸⁸ *kędy* (daw.) — gdzie; tu: gdzieś. [przypis edytorski]

⁸⁹ *wzięlim* — forma skrócona od: wzięliśmy. [przypis edytorski]

⁹⁰ *siostrzyca Feba* — Diana, boska łowczyni, siostra Apolla (Febusa). [przypis edytorski]

⁹¹ *zabrnęlim* — forma skrócona od: zabrnęliśmy. [przypis edytorski]

⁹² *obiata* — ofiara składana bogom, duchom opiekuńczym itp. [przypis edytorski]

⁹³ *górnice* — tu: wysoko. [przypis edytorski]

⁹⁴ *Agenor* (mit. gr.) — król Fenicji; syn Posejdona i Libii, bliźniaczy brat króla egipskiego Belosa, ojciec porwanej przez Zeusa Europy; opuściwszy Egipt, zamieszkał w Syrii, obejmując władzę nad miastem Tyr (a. Sydon); Kartagina (wspomniana dalej jako gród Dydo) była kolonią fenicką. [przypis edytorski]

⁹⁵ *wróżbami pierwszymi* — chodzi o wróżby (*omina*), które wg obyczajów staroż. Rzymian każdorazowo poprzedzały ślub. [przypis edytorski]

⁹⁶ *Pigmalion* — tu: brat Dydony; syn Belosa, władca fenickiego miasta Tyr; z chęci zysku zabił męża Dydony, co zmusiło ją do ucieczki z rodzinnych stron. Dydona osiadła na płn. wybrzeżu Afryki i założyła Kartaginę. [przypis edytorski]

⁹⁷ *wylany na zbrodnie* (daw.) — podatny na zbrodnie. [przypis edytorski]

⁹⁸ *niebaczny* — nieuczynny, nieostrożny. [przypis edytorski]

⁹⁹ *drewny* — dziś popr. forma N.lm: drewnami. [przypis edytorski]

¹⁰⁰ *ze sztuką* — tu: umiejętnie, w sposób wyrafinowany. [przypis edytorski]

¹⁰¹ *niepośledni* — dosł. nieostatni; przen.: nadzwyczajny. [przypis edytorski]

Odsłania, tajną zbrodnię objaśnia jej razem,
 Potem radzi uciekać i rzucić swe łany,
 Na podróż zaś dobywa ze ziemi nieznany
 Skarb stary, wielkie srebra i złota brzemiona.
 Z druhami podróż Dydo gotuje strwożona.
 Wnet ci, których gniew srogi do tyrana bodzie
 Lub lęk pędzi, zebrani, porywają łodzie,
 Znoszą skarby: skąpego Pigmaliona złoto
 Płynie morzem. Kobieta przewodzi nad flotą.
 Przybyli wreszcie w miejsce, gdzie wzgórze stok nagi
 Mur wieńczy dziś, potężny gród nowej Kartagi;
 Kupiwszy ziemi tyle, ile się zamyka —
 Byrsą¹⁰² zwą ją stąd — skórą rozeslaną z byka...
 Lecz wy skąd? Z jakiej wreszcie przyszliście tu niwy?
 I jaką drogą?» — Na jej zapytań głos tkliwy,
 Wzdychając ciężko, z piersi te rzucił on słowa:
 «Bogini, jeśli słuchać mnie będziesz gotowa,
 To zanim wszystkie nasze wyliczę mozoły,
 Wprzód wieczór w niebie zgasi dnia uśmiech wesoły:
 My z Troi starej; doszło cię może z oddali
 To miano; długo gnanych po różnych mórz fali
 Przypadkiem wicher w Libię nas rzucił, zły srodze:
 Jam zbożny Enej: bogi wyrwane pożodze
 Na flocie wiozę, sława ma niebios dosięga.
 Italii szukam, kędy z Jowisza potęga¹⁰³
 Mojego rodu. Z Frygii dwadzieścia jam łodzi
 W nurt spychał, a bogini im, matka, przewodzi;
 Z tych siedem Eur¹⁰⁴ zostawił, zbitych przez bałwany,
 Ja, nędzarz, wśród puszczy Libii tułam się nieznany,
 Z Europy, z Azji wygnan...» Więcej Wenus tkliwa
 Nie zniosła i tak skargę mu gorzką przerywa:
 «Ktośkolwiek jest, nie wierzę, byś bogom niemiły
 Wiódł żywot, gdy w gród Tyru cię losy zwróciły.
 Dalej jeno, wstąp w progi królowej bez zwłoki,
 Bo druhów twych i flotę (pewnymi wyroki
 Wieść głoszę) wiatr w bezpieczną gna przystań w tej chwili,
 Chyba, że próżno wróżyć mnie ojce uczyli!
 Patrz, leci sześć łabędzi par skrzydłem wesołem;
 Przed chwilą ptak Jowisza¹⁰⁵ złowieszczym je kołem
 Z pełnego spłoszył nieba, związane w rząd długi —
 Te opadły, te patrzają, gdzie opaść w pól smugi:
 Jak skrzydły¹⁰⁶ igrające te lotne łabędzie
 Ze szumem, śpiew podnosząc, przez niebo mkną w pędzie:
 Tak samo twoja flota, twojej hufiec młodzi
 Osiąga port lub pełnym doń żagłem dochodzi;
 Śpiesz się tędy iść drogą, gdzie wszystko ci sprzyja!»

¹⁰²*Byrsa* a. *Bosra* — fenicka nazwa Kartaginy, oznaczająca „królewski zamek”; istnieje także bajeczna etymologia, wywodząca tę nazwę od gr. słowa oznaczającego skórę, co wiąże się z legendą, że Dydona kupiła tyle ziemi pod swoją nową siedzibę w pln. Afryce, ile objąć może skóra wołu (por. *kupiwszy ziemi tyle, ile się zamyka byrsą*), jednak sprytna królowa poleciła pociąć skórę na wąskie rzemienie i opasać nimi odpowiednią dla założenia miasta przestrzeń. [przypis edytorski]

¹⁰³*Italii (...)*, *kędy z Jowisza potęga* *mojego rodu* — przodek Eneasza, Dardanus, miał pochodzić z Italii; w ten sposób uzasadniać się miało osiedlenie wygnanców z Troi pod wodzą Eneasza na Płw. Apenińskim: jako powrót do daw. siedzib rodowych. [przypis edytorski]

¹⁰⁴*Eur* — *Eurus*, wiatr wschodni (a. pld.-wsch). [przypis edytorski]

¹⁰⁵*ptak Jowisza* (mit. rzym.) — orzeł; obok gromu był to najważniejszy atrybut boga nieba, burzy i deszczu, najwyższego władcy nieba i ziemi, ojca bogów. [przypis edytorski]

¹⁰⁶*skrzydły* — dziś popr. forma N. lm: skrzydłami. [przypis edytorski]

Tak rzekłszy, skroń odwróci — różowa jej szyja
Rozbłyśnie, woń ambrozji od włosów uderzy,
Czar boski; do stóp fałdy jej spłyną odzieży.
Boginię krok sam wydał. Poznawszy ją, wielce
Zasmucon, tak się zbiegłej skarżył rodzicielce
Eneasze: «Czemu srogość twa prawdę mi słoni¹⁰⁷
Złudnymi widmy¹⁰⁸? Czemu, trzymając dłoń w dłoni,
Prawdziwymi się słowy¹⁰⁹ rozmówić nie mogę?»
Tak wini ją, wskazanym w gród dążąc wydrożem.
Idących ciemną chmurą troskliwa bogini
Otocza, ze mgły gęstej płaszcz wokół im czyni,
By nikt dostrzec ich nie mógł, ni czynić im szkody
Lub opóźnić, pytając o przyjścia powody.
Sama w Pafu¹¹⁰ dziedzińca się wzbila wesół,
Gdzie z ołtarzy stu, kwieciami zwieńczonych dokoła,
Kadzidel Saby¹¹¹ wonie najświeższe jej płyną.

Bogini

Oni w drogę tymczasem dążąc za ścieżyną,
Wstąpili na najwyżej piętrzące się wzgórze
Nad miastem, skąd gród widać i zamek w lazurze.
Zadziwią wodza gmachy, przed laty rząd chałup;
Ścisk ludzi, bramy, bruki; z zapalem — jak na łup —
Lud ciśnie się tyryjski: ci mury ochoczo
Zamkowe wznoszą, tamci rękoma głaz toczą,
Tam rowem zamykają obszar obran¹¹² na dom,
Miejsca tyczą, służące senatu obradom;
Tu port kopią, podwalin teatru tam tłumny
Rój dogląda, a inni ogromne kolumny
Ze skał rąbią, co będą ozdobą na scenie:
Tak wiosną na wsi kwietnej pszczoł słychać brzęczenie
Rojących się na słońcu, gdy pełne swobody
Dojrzały plód wywodzą lub płynne z ziół miody
Przynoszą, napełniając komórki słodyczą,
Pomagają wnoszącym albo wojowniczo
Trutni cizbę precz pędzą od miodowych tkanek:
Wre praca, pachną miody i wonny tymianek.
«O szczęśli, którym mur już siedziby wyrasta!»
Rzekł Enej — i ogląda wyniosły szczyt miasta.
Zakryty mgłą (o dziwy!), przeciska się drogą
I w tłum miesza, niewidzian zgoła przez nikogo.

Obłok

Miasto, Praca

Był gaik w środku miasta pełen miłych cieni,
Gdzie Penowie, falami i burzą pędzeni,
Znak z ziemi wykopali, w miejscu od Junony
Wskazanym: łeb rumaka; tak w bojach ćwiczoney
Miał być lud, co przez wieki zwycięstw¹¹³ zasłynie,
Tu Junonie Dydona ogromną świątynię

¹⁰⁷*słonic* — tu: zasłaniać. [przypis edytorski]

¹⁰⁸*widmy* — dziś popr. forma N.lm: widmami. [przypis edytorski]

¹⁰⁹*słowy* — dziś popr. forma N.lm: słowami. [przypis edytorski]

¹¹⁰*Pafos* — miasto na pld.-zach. wybrzeżu wyspy Cypr, gdzie wg mit. gr. narodziła się z piany morskiej bogini miłości Afrodyta; mieścił się tam ośrodek kultu Afrodyty-Wenery. [przypis edytorski]

¹¹¹*Saba* — jedno z największych królestw przedmuzułmańskich, usytuowane na pld.-zach. terenach Półwyspu Arabskiego (dziś: Jemen), ze stolicą w Marib; obszary te znane były w czasach staroż. z produkcji kadzidla i mirry. [przypis edytorski]

¹¹²*obran* — forma skrócona od: obrany. [przypis edytorski]

¹¹³*zwycięstw* — dziś popr. forma N.lm: zwycięstwami. [przypis edytorski]

Stawiała, znaczną dary¹¹⁴ i boską opieką:
 Spiżowe stopnie progów jej błyszczą daleko,
 Spiż belki spina, chrzęszczącą podwoje ze spiżu.
 W tym gaju najpierw Enej zobaczył w pobliżu
 Rzecz nową, której widok złagodził bojaźnie
 I w klęsce brzask wyzwoleń zwiastował wyraźnie.
 Gdy się bowiem rozgląda w olbrzymiej świątyni,
 Czekając na królową, gdy podziw mu czyni
 Przepych miasta, artystów dłoń i ciężkie dzieła —
 Iliackie widzi bitwy¹¹⁵, które w kształt zakłęła
 Rozgłośna sława, echem płynąca w świat cały:
 Atrydów i Pryjama, i wroga ich chwały,
 Achilla. Ze łżą stając: «Gdzież gród — rzekł — Achacie,
 Gdzie naszych nieznające klęsk ziemi połacie?
 Oto Pryjam! Zasluga bywa nagrodzona,
 Są łzy rzeczy¹¹⁶ — i wzrusza człowieczy ból łona!
 Rzuć bojaźń i ta sława ochłody cię da ci!»

Tak rzekł i złudą niemych wzrok pasie postaci,
 Ciężko jęcząc i łzami zlewając swe lica.
 Pergamu¹¹⁷ boje jego ogląda żrenica:
 Tu Grecy uciekają, młodź Troi naciska,
 Tam Frygi¹¹⁸ z groźną kitą Achil pędzi z bliska
 Rydwanem; ze łżą widzi namiotów rząd biały
 Rezosa¹¹⁹, w które nocą, gdy pierwszym snem spały,
 Na rzeź krwawą Tydydy¹²⁰ wtargnęła zasadzka
 I w obóz dzielne konie uwiodła znienacka,
 Nim Troi paszę jadły i Ksantu nurt piły¹²¹;
 Ówdzie, zbroję straciwszy swoją, Troil¹²² miły,
 Biedny młodzian, niezdolen z Achillem bieć w starcie,
 Niesion końmi, tkwi w wozie pochyły, uparcie
 Dzierżąc wodze — w kurzawie kędziory mu toną
 I kark, ziemię zaś orze włócznią odwróconą;
 Tymczasem z szatą w gniewnej świątynię Pallady,
 Włos rozwiawszy, Iliadek wyrusza tłum¹²³ błady
 W łzach się korząc i w piersi się bijąc rękoma:
 Bogini wzrok utkwiła w ziemię — nieruchoma;
 Hektora trzykroć Achil w krąg Troi baszt oto
 Wlecze końmi i ciało sprzedaje za złoto. —

¹¹⁴znaczną dary — daw. forma N.lm; dziś popr.: (...) darami. [przypis edytorski]

¹¹⁵iliackie (...) bitwy — przedstawienia walk podczas wojny trojańskiej; przymiotnik *iliacki* od: *Iliada*. [przypis edytorski]

¹¹⁶są łzy rzeczy — przysłowiowe. [przypis edytorski]

¹¹⁷Pergam — *Pergamon*, staroż. miasto w Myzji, w Azji Mniejszej, stolica państwa pergamońskiego (dziś okolice miasta Bergama w Turcji); tu synonim Troi. [przypis edytorski]

¹¹⁸Frygi — *Frygowie*, mieszkańcy Frygii w zach. cz. Azji Mniejszej; tu: synonim Trojan. [przypis edytorski]

¹¹⁹Rezosa (mit. gr.) — syn boga rzeki Styrmion i muzy Kaliope, król Tracji, sprzymierzeniec Troi, który przybył jej na pomoc na czele wojsk konnych. Rezosa posiadał dwa wyjątkowe rumaki o maści bielszej od śniegu, o których przepowiednia mówiła, że jeśli napiją się wody z rzeki Skamander pod Troją, miasto będzie nie do zdobycia. Aby do tego nie dopuścić, Odyseusz z pomocą Diomedesa udali się potajemnie nocą do obozu Trojan, wykradli konie, a Rezosa zabili. [przypis edytorski]

¹²⁰Tydyda (mit. gr.) — Diomedes, syn Tydeusa (stąd przydomek Tydyda) i Deipyle, heros, ulubieniec bogini Ateny, bohater wyprawy Epigonów i wojny trojańskiej, król Argos. [przypis edytorski]

¹²¹dzielne konie uwiodła (...) nim Troi paszę jadły i Ksantu nurt piły — nawiązanie do przepowiedni, że Grecy zdobędą Troję, jeśli konie Rezosa nie zażyją popasu pod Troją i nie napiją się wody z trojańskiej rzeki. [przypis edytorski]

¹²²Troil a. *Troilos* (mit. gr.) — najmłodszy syn Hekabe (Hekuby) i Priama, króla Troi; istniała przepowiednia, że Troja pozostanie niezdojta, jeśli Troilos dożyje dwudziestu lat; dlatego Achilles zgładził chłopca, czym zasłużył sobie na gniew Apollina. [przypis edytorski]

¹²³Iliadek (...) tłum — procesja błagalna Trojanek. [przypis edytorski]

Ze dna piersi mu jęki żal dobył głęboki,
Gdy łup ujrzał i rydwan z przyjaciela zwłoki¹²⁴ —
Pryjama, jak wyciąga bezbronne swe dłonie.
Wśród wodzów greckich własna mu postać zapłonie
Ogląda wschodnie szyki, Memnona¹²⁵ twarz czarną;
Amazonki¹²⁶ z krągłymi tarczami się garną
Z groźną Pentezileą, co w środku rycerstwa,
Podpiąwszy złotem piersi, rumiana i czerstwa
Z mężami, dziewczką będąc, w bój śpieszy ochoczy.

Gdy tymi obrazami Eneasze swe oczy
Nasyca, podziwieniem zdjęty w głębi łona,
Królowa sama, cudnej postaci Dydona,
W świątyni z dziewic liczną pojawia się rzeszą.
Jak nad brzegi Eurotu¹²⁷ lub w Cyntu¹²⁸ kraj śpieszą
Dyjany tłumne chóry, rozbrzmiewa gór granit
Pod płasami tysiąca rześkich Oceanid¹²⁹ —
Ona, kołczan zwiesiwszy, nad cały tłum bogiń
Wznosi się, w piersiach matki szczęścia płonie ogień:
Tak piękną była Dydo, tak raźnie się niosła
W tłum ludzi, oglądając zaczęte rzemiosła.
Wreszcie w głębi świątyni, pod cieniem jej pował¹³⁰
Zajęła tron; rój zbrojnych w krąg szyki zgrupował,
Ona mężom wyroki ogłasza i prawa,
Zajęcia słusznym działem lub losem rozdawa¹³¹.
Wtem Enej ujrzy z nagłą, jak wśród zbiegowiska
Antej, Sergest i dzielny Kloant idą z bliska
Wraz z innymi Teukrami, których orkan siny
Rozproszył w morzach, w obce unosząc krainy.
Oślupiał wraz sam, razem Achata dreszcz zdejmie
Radości i obawy; chcąc ścisnąć uprzejmie
Braterską dłoń, lecz rzeczy niejasność ich wstrzyma.
Spowici w obłok śledzą pilnymi oczyma,
Jaki mężów los? W jakiej ich flota przystani?
Po co idą? Bo z wszystkich okrętów wybrani
Szli błagać łaski, z krzykiem dążąc do świątyni.

Gdy weszli w głąb i mówić im dała władczyni,
Najstarszy Ilijonej kornymi rzekł słowy¹³²:
«Królowo, której Jowisz dał stawiać gród nowy
I hardy lud słusnością miarkować w zapędzie,
Nędzarze z Troi, gnani przez morską toń wszędzie
Orkanem, prosim, oddał pożogi złość chyżej
Od łodzi, broń pobożnych, rzecz poznać chciej bliżej:
Nie przyszlیم, by pustoszyć libijski kraj mieczem,

¹²⁴z przyjaciela zwłoki — daw. forma N.lm; dziś: (...) zwłokami. [przypis edytorski]

¹²⁵Memnon (mit. gr.) — syn Jutrzenki (Eos) i Titonosa (brata Priama, króla Troi); król Etiopów, których przyprowadził na pomoc Trojańczykom; zginął z ręki Achillesa. [przypis edytorski]

¹²⁶Amazonki (...) z groźną Pentezileą (mit. gr.) — Amazonki miały być plemieniem kobiet-wojowniczek, córek boga Aresa; wg różnych wersji mitu miały zamieszkiwać wybrzeże Morza Czarnego, Trację, centralną Scytię na lewym brzegu Dunaju bądź płn. wybrzeże Azji Mniejszej u podnóża Kaukazu; Pentezilea, ich przywódczyni, przybyła na czele Amazonek na odsiecz Troi i tam poległa w walce Achillesem. [przypis edytorski]

¹²⁷Eurotas — rzeka w Lakonii, nad którą wzniesiono miasto Spartę. [przypis edytorski]

¹²⁸Cynt a. Cynthus — góra na wyspie Delos, gdzie urodzili się bogowie: Diana i Apollin. [przypis edytorski]

¹²⁹Oceanidy — w górach raczej: Oready, nimfy górskie. [przypis edytorski]

¹³⁰powala — sufit, sklepienie. [przypis edytorski]

¹³¹rozdawa — dziś popr.: rozdaje. [przypis edytorski]

¹³²słowy — dziś popr. forma N.lm: słowami. [przypis edytorski]

Ni łupów żadnych od was ku brzegom nie zwleczem,
 Nie mają pychy tyle i sił zwyciężeni.
 Jest ziemia, Hesperiją¹³³ lud Grajów ją mieni,
 Kraj stary, bitwy¹³⁴ wstawion, gdzie żyzny łąn sieją
 Enotrzy¹³⁵; jak wieść niesie, ród młodszych dziś zwie ją
 Italią, swego wodza nadając jej imię¹³⁶
 Tam dążyłim.
 Wtem Orion¹³⁷, wstając, fale z dna ruszy olbrzymie,
 Wichrami rzuci łodzie na mielizn głąb ślepy,
 Wzdętymi nurty¹³⁸ kryje i w skalne wertepy
 Rozpędza. Co tu zbiegło, na palcach doliczaj! —
 Co za ród?! W jakim kraju tak chamski obyczaj
 Znoszon będzie? Od brzegów wstrzymują nas zgrają,
 Bitwą grożą, na ziemi brzeg wstąpić nie dają!
 Gdy ludźmi i ich bronią gardzicie niegodnie,
 Pomnijcie: bogi widzą czyn dobry i zbrodnie!
 Eneasze był nam królem, na świecie nikt drugi
 Nie zrównał mu ni z cnoty, ni z miecza zasługi.
 Jeżeli los mu służy i dotąd oddycha
 Powietrzem, gdy go w cieniu nie wwiódł¹³⁹ noc cicha,
 Bez trwogi my — i tobie żal pierwszej nie będzie
 Przysługi. Na Sycylii niejednych ziem piędzie
 I miasta mamy, Acest z krwi Trojan je grodzi.
 Na brzegi ściągnąć dozwól znękanych rząd łodzi,
 Wyrąbać z lasu belki, wystrugać w nim wiosła,
 By, gdyby druhów z królem fortuna przyniosła
 I los dał, do Italii iść, na Lacjum niwy.
 Jeżeli zaś pochłonął cię, ojczy¹⁴⁰ nasz tkliwy,
 Nurt Libii i nadziei nie staje¹⁴¹ nam, Jula,
 W Sycylii niech nas ziemia gotowa przytula,
 Skąd przyszlizim: dozwól wtedy w kraj płynąć Acesty!»
 Tak Ilijonej; zawtórzają słów zgodnych szelesty¹⁴²
 Dardanidzi.

Natenczas Dydo krótko, skłaniając skroń, powie:
 «Oddalcie z serca bojaźń i troski, Teukrowie:
 Los twardy, nowość państwa, te dawać mi każą
 Zlecenia i szeroko obsadzać brzeg strażą.
 Któż nie zna Eneadów? Kto Troi? I komu
 Obcymi są ród, męstwo i groza pogromu?
 Nie takie twarde serca ta żywi kraina,

¹³³*Hesperia* — Italia a. tereny Europy zach., z Hiszpanią włącznie. [przypis edytorski]

¹³⁴*bitwy wstawion* — daw. formy; dziś popr.: bitwami wstawiony. [przypis edytorski]

¹³⁵*Enotrzy (Oenotri)* — lud, którym władał arkadyjski król Enotr i który osiedlił się w pld. Italii. [przypis edytorski]

¹³⁶*zwie ją Italią, swego wodza nadając jej imię* — kolejnym po Enotrze, legendarnym królem plemienia Enotrów, miał być *Italus* (a. *Italos*; syn Penelopy i Telegonusa) i od jego imienia zasiedlone przez ten lud ziemie Płw. Apenińskiego zyskały nazwę Italii. *Italus* miał przekształcić pasterski lud Enotrów w osiadłe, rolnicze społeczeństwo, ustanawiając wiele obyczajów, w tym dotyczących posiłków. Inna etymologia wywodzi nazwę kraju *Italia* od słowa oznaczającego „jagnię” i wskazującego na hodowlę bydła przez mieszkańców tych obszarów. [przypis edytorski]

¹³⁷*Orion* — konstelacja gwiazd widoczna od lata do początków zimy, gdy na Morzu Śródziemnym częste są burze. [przypis edytorski]

¹³⁸*wzdętymi nurty* — daw. forma N.Im; dziś popr.: (...) nurtami. [przypis edytorski]

¹³⁹*wwieść* — wprowadzić. [przypis edytorski]

¹⁴⁰*ojczy* — tu: o Eneaszu. [przypis edytorski]

¹⁴¹*nie stawac* (daw.) — nie dostawać; nie starczać; brakować. [przypis edytorski]

¹⁴²*słów (...) szelesty* — daw. forma N.Im; dziś popr.: (...) szelestami. [przypis edytorski]

Nie tak tu odwrócone słońce konie spina¹⁴³!
Czy Hesperii, Saturna wdzięk znęci was błoni¹⁴⁴,
Czy w Eryksa¹⁴⁵ kraj Acest król serce nakłoni,
Bezpiecznie was wyprawię i mieniem wspomogę.
Gdy ze mną zostać chcecie, tu kończąc swą drogę,
Gród mój waszym — czas, byście okręty ściągali;
Lud Trojan równo z Tyrem ja ważę na szali!
O, gdyby sam król Enej wszedł na to wybrzeże,
Tymże wichrem gnan! Zaraz wytrawne rycerze
Roześlę, krańce Libii niech bada straż czuła,
Czy rzucon gdzie się w lesie lub w grodach nie tuła!»

Poruszon słowy, Achat waleczny swą postać
I ojciec Enej dawno już z chmury wydostać
Pragnęli. Pierwszy Achat Eneja zagadnie:
«Bogini synu, jakąż myśl w duszy masz na dnie?
Bezpiecznym widzisz wszystko, flota, druhy¹⁴⁶ z nami;
Jednego brak, którego widzielim wprzód sami,
Jak tonął, zresztą¹⁴⁷ matki spełniły się słowa¹⁴⁸!» —
Ledwie wyrzekł to, z nagła prysnęła tęczowa
Śreżoga chmurki; lekkiej wydarty obłonce
Promienny Enej w jasne podnosi skroń słońce,
Z postaci rówien¹⁴⁹ bogu, bo od swej macierzy
Kędziory wziął prześliczne, rumieniec lic¹⁵⁰ świeży,
A z oczu wdzięk młodości mu tryska wesoły:
Tak zdobią kość sloniową przemysłu mozoły,
Tak w złocie srebro błyska lub z Paru łśni kamień¹⁵¹.
Królowej więc i wszystkim, wśród dziwu omamień,
Rzekł z nagła: «Tutaj jestem! Wywiadów nie stanów,
Królowo! — Enej z Troi jam, z Libii bałwanów
Wyrwan! O ty, co Trojan litujesz się jedna,
Co nas, resztki Danaów, przez morskie bezedna¹⁵²
I lądy gnanych klęską, nędzarzy — do zacisz
Domowych swych przyjmujesz i grodem bogacisz,
Dzięk godnych ślać ci, Dydo, nasz język nie zdoła,
Ni cały ród Dardanów, po świecie dokoła
Rozproszon. Jeśli bogi czczą zbożnych, jeżeli
Coś znaczy prawość, cnoty świadomość weseli,
Bądź wszystkim nagrodzona! Jakiż, w szczęsnej chwili
Wiek cię wydał i jacy ojcowie zrodzili?
Póki rzeki biec będą w morza i gór stocza
Zwiedzać cienie, a niebo gwiazd trzódka urocza,
Zawsze imię twe wdzięcznym pierwszeństwem zaszczycę,
W jakikolwiek kraj pójdę!» To rzekłszy, prawicę
Śle w stronę Ilioneja, lewą Sergestowi
Dłoń poda, toż Gijasa, Kloanta pozdrowi

¹⁴³*odwrócone słońce konie spina* — kraina na drugim końcu świata, gdzie rydwan słońca widoczny jest jako odwrócony. [przypis edytorski]

¹⁴⁴*Hesperia, blonia Saturna* — po zdetronizowaniu przez syna Saturn (Kronos) miał być królem Hesperii (Itali). [przypis edytorski]

¹⁴⁵*Eryks* — legendarny król Sycylii, syn Posejdona i Afrodyty, władca Elymów, który zginął w walce z Herkulesem; także: nazwa sycylijskiej góry. [przypis edytorski]

¹⁴⁶*druhy* — dziś popr. forma M.lm: druhowie. [przypis edytorski]

¹⁴⁷*zresztą* (daw.) — poza tym. [przypis edytorski]

¹⁴⁸*matki słowa* — tu: słowa Wenery, matki Eneasza. [przypis edytorski]

¹⁴⁹*rówien* (daw.) — dziś popr.: równy. [przypis edytorski]

¹⁵⁰*lico* a. *lica* (daw.) — twarz. [przypis edytorski]

¹⁵¹*z Paru (...) kamień* — marmur paryjski; wysoko ceniony w Grecji i Rzymie. [przypis edytorski]

¹⁵²*bezedna* — otchłanie, bezdenne przepaści. [przypis edytorski]

I innych.

Zadziwiona widokiem królowa,
A potem losem męża, w te ozwie się słowa:
«Jakiż synu bogini, zawistny los gna cię
Przez klęsk tyle? Co rzuca w tych pustek połacie?
Ty żeś Enej, którego Anchizowi miła
Nad falą Symoentu Wenera powiła?
Pamiętam, Teucer¹⁵³ przybył w sydońskie zagony,
Wypędzon z ziem ojczystych, by szukać korony
Z pomocą Bela; rodzic mój, Belus, na popiół
Obrócił Cypr bogaty i władzy tam dopiął
Pogromem. Odtąd losy waszego znam grodu,
Twe imię, wodzów greckich pamiętam od młodu;
I wrogów wielu — Teukrów nad inny lud ceni:
Stąd mówią, że ze starych są Teukrów zrodzeni.
Wstępujcie więc, młodzieńce, pod moje poddasza!
I mnie również fortuna tak sroga jak wasza
Po wielu trudach spocząć na ziemi tej każe.
Nieobca klęsce, umiem wspomagać nędzarze!»

Tak mówi i Eneja w królewskie wrzeczadza¹⁵⁴
Prowadzi, razem bogom obiady zarządza.
Tymczasem na brzeg druhom śle wybór najlepszy:
Dwadzieścia wołów, setkę szczeniastych da wieprzy
Z grubym karkiem, sto tłustych z matkami jagniątek,
Wesołe dnia podarki.
We wnętrzu domu suto ścian każdy zakątek
Przystroją, stoły stawiają pomiędzy kolumny,
Szat szkarłat, sztucznie tkanych, połyska w krąg dumny,
Ogromne srebra świecą, w złocie bez usterek
Rzeźbione czyny ojców lśnią, długi dzieł szereg,
Przez tyłu mężów wiedzion do rodu ich źródła.

Eneasz, bo ojcowska miłość nie wychłódła
W jego sercu, Achata śle szybko, by całą
Askaniowi rzecz odniósł i w miasto go śmiało
Sprowadził. Troska ojca w Askaniu jedynie!
Wraz dary też, iliackiej wyrwane ruinie,
Nieść każe: tkany złotem płaszcz sztywny, niesplamion
I akantem obszytą zasłonę dla ramion,
Heleny strój, Argiwki, który z Mycen sama
Uwiozła, gdy na związek wzbroniony¹⁵⁵ w Pergama
Dążyła, matki Ledy¹⁵⁶ dary niezmierzone;
Prócz tego berło, które nosiła Ilione,
Najstarsza z cór Pryjama, i naszyjnik złoty
Z perlami, i koronę podwójną z klejnoty. —
Z tym zleceniem szedł Achat śpiesznie w stronę łodzi.

¹⁵³Teucer przybył w sydońskie zagony, wypędzon z ziem ojczystych, by szukać korony z pomocą Bela (...) — Teucer a. Teukros (mit. gr.), syn Telamona, króla Salaminu (w Attyce) i Hezjony, siostry Pryjama, króla Troi, przyrodni brat Ajaksa Wielkiego, na którego podczas snu Atena zesłała szaleństwo, które doprowadziło go do samobójstwa; Teucer urządził pogrzeb bratu, ale nie pomógł go, za co po powrocie z wojny został wypędzony przez ojca. Nową ojczyznę znalazł na Cyprze, gdzie dzięki sydońskiemu (tj. punickiemu) królowi Belusowi założył nową Salaminę Cypryjską. [przypis edytorski]

¹⁵⁴wrzeczadza a. wrzeczadze — brama, wrota. [przypis edytorski]

¹⁵⁵związek wzbroniony — chodzi o związek Heleny z Parysem. [przypis edytorski]

¹⁵⁶matki Ledy — Leda była żoną króla Sparty Tyndareusa, matką Heleny oraz bliźniaków Kastora i Polluksa. [przypis edytorski]

Lecz Wenus nowe sztuki, plan nowy znachodzi¹⁵⁷
W swej myśli, by Kupidyn, odmieniwszy postać,
Mógł miast Jula miłego z darami się dostać
Do królowej, niezgasłe w niej niecąc zarzewie;
Lęka się bowiem Tyru obludy i nie wie,
Co knuje Juno — troskę nocna zwiększa pora;
Tak zatem skrzydlatego zagadnie Amora:
«Synku mój, ma jedyna mocy i rozkoszy,
Którego grot Jowisza tyfejski¹⁵⁸ nie płoszy,
Twojego wzywam bóstwa, byś kornie ubłagan
Mnie wspomógł: brat twój, Enej, morzem przez huragan
Gnan wszędy, dla Junony¹⁵⁹ przewrotnej się tuła.
Znasz ją, z tobą jam nieraz ból przez nią odczuła.
Fenicka Dydo trzyma go, słowy słodkimi
Nęcąc, przecież lęk ciągły Junońska ta śle mi
Gościnność: nie ustanie, gdy rzeczy tak stoją.
Królowę więc ja zdradą usidlić chcę moją
I płomieniem, by serca nie zmieniła płocha
Przez Junonę; Eneja niech ze mną wraz kocha!
Jak tego dopiąć, rada wyjaśni ci szczerą:
Z woli ojca w sydońskie się miasto¹⁶⁰ wybiera
Królewski chłopiec¹⁶¹, z wszystkich najwięcej mi drogi,
Niosąc dary wyrwane z morza i pożogi;
Jego ja uspiętego na Cytery szczycie
Przechowam lub w idalski chram¹⁶² zaniosę skrycie,
By podstępnie nie poznał przed stosowną chwilką;
Ty postać jego przybierz na jedną noc tylko
Podstępem; chłopiec, chłopca weź wdzięczne znamiona,
A kiedy cię na łono swe przyjmie Dydona
Przy uczcie, gdy po winie jest w myśli weselej,
Całując wśród uścisków słodkich, wtedy przelej
W jej serce płomień skryty, zwodnicze twe wina!»

Amor słucha słów matki drogiej, wnet odpina
Skrzydółka i wesoło udaje chód Jula.
Tymczasem Wenus błogim snem członki utula
Askania i przy piersiach niesie na wysoki
Idalski szczyt, gdzie dziecię miłymi pomroki
Kwiecisty gaj osłania i poją ziół wonie.

Kupido, pełniąc prośbę, w tyryjskie ustronie
Wesoło dar królewski niósł wspólnie z Achatem,
Gdy wchodził, już królowa, w tle przesłona bogatem,
Na złotej sofie w pierwszym się miejscu ułoży;
Już ojciec Enej wchodzi, już Trojan tłum hoży
Przybywa, na rozslanej się ścieląc purpurze.
Służący niosą wodę do rąk, kosze duże
Z pieczywem i wełniane ręczniki bez skazy;
Pięćdziesiąt dziewcząt wewnątrz półmiski i wazy
Rzędem kładzie i bogom kadzideł woń pali;
Sto innych i sług tyleż rówieśnych im w sali

Uczta, Obyczaj

¹⁵⁷znachodzić (daw.) — znajdować. [przypis edytorski]

¹⁵⁸grot tyfejski — piorun, którym Jowisz zabił niegdyś Tytana Tyfeusa. [przypis edytorski]

¹⁵⁹dla Junony — tu: przez Junonę, z powodu Junony. [przypis edytorski]

¹⁶⁰sydońskie miasto — Kartagina, kolonia Sydonu. [przypis edytorski]

¹⁶¹królewski chłopiec — tu: syn Eneasza, Askaniusz (Jul). [przypis edytorski]

¹⁶²idalski chram — świątynia w Idalium na Cyprze poświęcona Afrodydzie, bogini miłości, którą stąd obdarzano przydomkiem Idalia. [przypis edytorski]

Roznosi jadło, stawia puchary dokoła.
Nie mniej i Tyryjczyków w podwoje wesoła
Młódź się kupi, na sofach ścieląc za rozkazem.
Dziwi ich dar Eneja, dziwią się zarazem
Promiennej twarzy Jula i złudnemu słowu;
Płaszcz potem i z akantem strój nęci ich znowu.
Szczególnie biedna Dydo, oddana złej doli,
Ni oczu, ani serca nie może do woli
Nasyć: równie dar ją, jak chłopiec zachwyca.
On, na szyi nie swego zwisnąwszy rodzica,
Gdy miłość jego pieaszczot ukoił zapałem,
Do niej bieży; oczyma i sercem już całem
Tkwi w nim Dydo, na łonie pieści, niewiedząca,
Jaki bóg czyha na nią; jemu nic nie zmąca
Polecen Acydalii¹⁶³: Sycheja¹⁶⁴ więc z wolna
Zaciera w jej pamięci, by była znów zdolna
W odwykłe serce nowej wziąć płomień miłości.

Miłość, Podstęp

Po uczcie, gdy już stoły zabrano, wśród gości
Stawiają wielkie czasze i wina uwieńczę.
Wstał hałas, wrzawą zewsząd rozbrzmiały młodzieńczę
Przybytki; podciągnięte pod pułapy wierzchnie
Błysną lampy, od żaru pochodni noc pierzchnie.
Królowa puchar Belów¹⁶⁵, perłami i złotem
Ozdobny, bierze, winem napełni go potem
I w dłonie ujmie — cisza dokoła nastawa¹⁶⁶:

«Jowiszu, który dajesz gościnności prawa,
Spraw, niechaj dzień ten Tyru i Trojan lud święci
Jako błogi, niech w dziełek on żyje pamięci,
Niech radość Bakchus zsyła i dobra Junona!
Wy uczcie, Tyryjczycy, święćcie z głębi łona!»

Rzekła, kroplę dla bogów strąciła w stół pusty
I pierwsza, lekko czaszy dotknąwszy się usty,
Z zachętą daje Bicji; ów, pełen ochoty,
Szumiący winem do dna spełnił puchar złoty.
Za nim możni; na cytrze złotej — z włosem po pas,
Ćwiczony przez wielkiego Atlasa gra Jopas:
Trud słońca błędzącego śpiewa i księżyca;
Skąd ludzi ród i bydło, żar i nawałnica,
Arktur¹⁶⁷, słotne Hyjady¹⁶⁸, podwójne Triony¹⁶⁹;
Czemu zimą tak śpiesznie w ocean spieniony
Schodzi słońce, a letnia noc idzie mniej żwawo. —
Klaszcze Tyru lud, Troja huczne bije brawo.
Niemniej, noc przeróżnymi spędzając rozmowy,
Biedna Dydo miłości żar pije wciąż nowy.
O Pryjama, Hektora wciąż pyta się wiele,
To na jakich Jutrzenki syn¹⁷⁰ przybył wojsk czele,

Obyczaje, Uczta, Zabawa,
Wino

¹⁶³*Acydalia* — Wenus Acydalijska; przydomek pochodzi od źródła Acidalia w Beocji, w którym bogini miłości miała się kąpać wraz z Gracjami. [przypis edytorski]

¹⁶⁴*Sychej* — zmarły, ukochany mąż Dydony. [przypis edytorski]

¹⁶⁵*Belun* — król Tyru, ojciec Dydony. [przypis edytorski]

¹⁶⁶*nastawa* — dziś popr. forma: nastaje. [przypis edytorski]

¹⁶⁷*Arktur* — najjaśniejsza gwiazda w konstelacji Wolarza (Bootesa); w starożytności przypisywano jej wielki wpływ na pogodę. [przypis edytorski]

¹⁶⁸*słotne Hyjady* — grupa gwiazd w konstelacji Byka, w którą Słońce wchodzi w poł. maja, rozpoczynając porę deszczową; tu z przydomkiem „słotne”, w oryg. ich gr. nazwa znaczy tyle do „deszczowe”. [przypis edytorski]

¹⁶⁹*podwójne Triony* — gwiazdozbiory: Wielka i Mała Niedźwiedzica. [przypis edytorski]

¹⁷⁰*Jutrzenki syn* — Memnon; przybył na pomoc Trojanom na czele Etiopów. [przypis edytorski]

To jakie Diomeda konie¹⁷¹? Jaki Achil?

«Owszem — rzecze — o, gościu, do mych próśb się nachyl,
Złość Greków od początku, oraz jaki trud ma
Twa podróż, powiedz; wiosnać to zbiegła już siódma,
Jak tułasz się po ziemiach wszystkich i mórz fali».

¹⁷¹*Diomeda konie* — właśc. konie Rezosa, zabrane mu podstępem przez Diomedesa i Odysa. [przypis edytorski]

KSIĘGA II

Zmilkli wszyscy i twarze obrócili bacznie,
Więc ojciec Enej z łoża górnego tak zacznie:
«Niewymowne, królowo, wznawiać każesz rany.
Jak trojańskie dostatki i tron oplakany
Wywrócili Danaje; jam widział klęsk mrowie,
W nich udział miałem wielki. Kto, głosząc to w słowie,
Z Mirmidonów, Dolopów lub wojska Ulissa
Łzę by wstrzymał? Z niebiosów noc mokra już zwisa.
Schodzące gwiazdy radzą snem siły odświeżyć —
Lecz gdy pragniesz tak poznać wypadki mych przeżyć
I krótko znoje Troi usłyszeć ostatnie,
Choć duch wdryga się wspomnieć, głos z płaczu się zatnie,
Zaczne:

Wojną złamani, losem starci w sile
Danajów wodze, kiedy już zbiegło lat tyle,
Konia-górę, Pallady sztuką wsparci bożą,
Budują, z jodeł ściętych żebra mu ułożą;
Udają ślub za powrót — ta wieść się rozszerza.
Wtedy garść wybranego przez losy żołnierza
W głąb pustej wsadzą chyłkiem, wnet bok mu olbrzymi
I brzuch cały mężami wypełnią zbrojnymi.

Jest blisko wyspa Tened, słynąca wprzód chwałą
I skarby, gdy się państwo Pryjama trzymało —
Dziś wydmy w niej i przystań dla łodzi zdradliwa,
Tam zgrają ich na pustym się brzegu ukrywa.
My sądzim, że do Micen z wiatrem odpłynęli;
Cała Teukria po długim się smutku weseli.
Otworzą bramy; chętnie doryckie¹⁷² obozy
Lud zwiedza, brzeg opuszczon ogląda bez zgrozy:
Tu Dolopy, tam miejsce Achilla namiotów,
Tu floty port, tam szereg się zbiegał, w bój gotów.
Część dziwi dar złowieszczy, poświęcon Minerwie
Rumaka kolos. Pierwszy Tymetej się zerwie,
Wieść w mury go i w zamek doradza wysoki —
Bądź ze zdrady, bądź Troi tak chciały wyroki.
Lecz Kapys i ci, którzy dojrzałą myśl mieli,
Zdradzieckie dary Greków w dno morskiej topieli
Stoczyć każą i żary podłożyć ogniska
Albo, wierząc brzuch, zbadać kryjówki głąb z bliska
Niepewny lud w przeciwne dwie dzieli się strony.

Wtem pierwszy, z wielką rzeszą mężów, zapalony
Laokon z wysokiego zamczyska zbiegł śmieje
I z dala: — »Co za zgubny szal, obywatele!
Wierzycie, że złość wroga nad wami nie zwisa,
Że bez zdrady dar Greków? Tak znacie Ulissa?
Albo siedzą w tym drzewie Achiwi ukryci,
Lub mury nam machina ta zdradnie podchwyci,
Szpiegując z góry domy i gród; zresztą kto wie,
Jaki fałsz w niej; koniowi nie wierzcie, Teukrowie!
Ja lękam się Danajów, chociaż niosą dary¹⁷³!«

Podstęp

¹⁷²doryckie — tu w znaczeniu ogólnym: greckie. [przypis edytorski]

¹⁷³Ja lękam się Danajów, chociaż niosą dary — przysłowiowe. [przypis edytorski]

Rzekł i włócznie ogromną w bok groźnej poczwary
I w pogięty od spojeń brzuch z potężną mocą
Ciska — utkwiała, ciężko drgając: zachrobocą
I wydadzą jęk wklęsłe brzuszyska jaskinie.
Gdyby nie wyrok bogów i płochosć jedynie,
Skłoniłby nas, by zboczyć kryjówkę żelazem:
Stałabyś, Trojo, z zamkiem Pryjama zarazem!

Wtem młodzieńca, związawszy mu dłonie za plecy,
Z krzykiem wielkim przed króla wiedli niedalecy
Pasterze. On, nieznan, w ich ręce zdradziecko
Sam się oddał, by w Troję wprowadzić czern¹⁷⁴ grecką,
Ufny w duszy, na dwoje się godząc pochopnie:
Czy znajdzie zgon niechybny, czy zdrady swej dopnie.
Ciekawie zewsząd Trojan młódź śpieszy bezwąsa
I w tłoku na wyścigi z jeńca się natrzasa.
Poznaj więc Greków zdrady i z jednego zbrodni
Sądz o wszystkich.
Gdy bowiem bezoreźny ów tułacz przychodzi
Zmieszany stanął i okiem zmierzył Frygów wojsko:
— »Jakaż ziemia dziś, jaka — rzekł — będzie mi swojską
Mórz fala? Ja nieszczęsny! Któż pomoc dziś da mi?
Wśród Greków miejsca nie ma dla mnie, a i sami
Dardanie wrodzy śmierci mej chciwie żądają«. —
Te jęki zmiękczą serca, pomruk między zgrają
Ucichnął. Każem mówić: z jakiej krwi zrodzony?
Co niesie? Więźniem będąc, co ma do obrony?

On, zbywszy się bojaźni, nareszcie to wyzna:
»Całą prawdę ci powiem, królu. Ma ojczyzna,
Nie przeczę, w Argos: stamtąd przodkowie są tędy
To pierwsze. Gdy nieszczęście przywiodło do nędzy
Synona, kłamcą przecież nie zrobi na włoskę!
Może doszło twych uszu z dalekich pogłosek
Coś o mianie Belidy, sławie Palamedy¹⁷⁵:
Z fałszywych go donosów Pelazgów¹⁷⁶ czereda
Bez win, dziko, iż wojnę tę ganił sobaczą,
Skazała na śmierć — teraz zabitego płaczą.
Jemu, iż nas ród zbliża oraz towarzyska
Zażyłość od lat pierwszych, w te obozowiska
Ubogi rodzic przydał. Póki królów godło
Nosił i w radzie znaczył, i mnie też się wiodło,
Miałem imię; lecz skoro on, z Ulissa winy
(Znaną głoszę rzecz) ziemskie opuścił krainy,
Znękan, życie pędziłem w cieniu, wśród łez wiele,
Gniew żywiąc z niewinnego doli przyjaciela.
Szalony, nie tailem, że gdy los mi zdarzy
Zwycięsko w Argos wrócić, do swojskich ołtarzy,
Mścić się będę; tem srogim gniew wzbudził¹⁷⁷. Zza kulis
Zło pierwsze odtąd wyszło, odtąd zawsze Ulis

¹⁷⁴czerni (daw.) — lud, tłum. [przypis edytorski]

¹⁷⁵Palamed — Palamedes z Eubei, potomek egipskiego króla Belusa, zmusił Ulissesa do udziału w wyprawie pod Troję, za co Ulisses zemścił się: oskarżył Palamedesa o porozumiewanie się z nieprzyjaciółmi i zdradę i doprowadził do jego ukamienowania. [przypis edytorski]

¹⁷⁶Pelazgowie — tu: Grecy; w istocie Pelazgowie były to neolityczne plemiona zamieszkujące Helladę przed przybyciem Greków na Peloponez w II tys. p.n.e. [przypis edytorski]

¹⁷⁷tem srogim gniew wzbudził — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: tym srogi gniew wzbudziłem. [przypis edytorski]

Nowymi straszyl pozwy¹⁷⁸, pogłoski sąsiadom
Sprzeczne rzucał, na przebój szedł, winy swej świadom,
I nie spoczął, aż pomoc Kalchasa¹⁷⁹ w tej drodze...
Lecz po cóż próżno skargi niewdzięczne rozwodzę
I zwlekam? Gdy równymi są u was Achiwy
I dosyć wam to słyszeć, w zgon wieźcie straszliwy:
Chce Itak¹⁸⁰, nie poskąpią Atrydzi¹⁸¹ nagrody...« —

Więc chciwie go badamy, by wyznał powody,
Nie sądząc, by w tym podstęp tkwił, zbrodnia i zdrada
On dalej drżącym głosem tak chytrze powiada:
— »Często Grecy, długimi znużeni bojami,
Porzucić chcieli Troję i cofnąć się sami.
Obyż to uczynili! Lecz często ich zima
Na morzu, często Auster¹⁸² odstraszy i wstrzyma.
Szczególnie, gdy już pobit klonowymi belki
Stał rumak, całe niebo burz orkan skrył wielki;
Trwożni ślem Eurypila po Feba wyrocznie.
On z przybytku te słowa odnosi niezwłocznie:
Krwia dziewicy, Danaje, wichryście zblągali¹⁸³,
Pierwszy raz w kraj iliacki przychodząc z oddali;
I dziś wojsko bez dani z krwi Greka nie ruszy
Z powrotem. — Kiedy głos ten w pospólstwa wpadł uszy,
Ścierpły serca, dreszcz zimny z tak strasznych wyzwolin
Wszedł w kości: kogo los chce i żąda Apollin?
Wtem Itak z wrzawą ciągnie Kalchasa, wróżbitę,
W sam środek; jakie bogów wyroki są skryte,
Wypytuje... Mnie podstęp sztukmistrza już wtedy
I srogą przyszłość licznej głos wróżył czeredy.
Dziesięć dni milczy wieszczek i ukryty w domu
Nie chce głosem swym śmierci zwiastować nikomu;
Wreszcie, złaman natręctwem Ulissa krzykacza,
Z umowy rwie milczenie i mnie w zgon przeznaczca.
Przykłaśli wszyscy; czego dla siebie się bali,
To znieśli, gdy w jednego nędzarza los wali!
Już nastał dzień okropny: w ofiarne obrzędy
Krupy, sól i opaski gotują mi wszędy...
Uszedłem śmierci — wyznam — i zerwałem pęta,
W bagniem krył się¹⁸⁴ w noc, kędy trzcina rozrośnięta,
Czekając aż odpłyną, jeśli płynąć mieli.
Żadna mi się nadzieja ujrzenia nie ścieli
Ojczyzny, drogich dzieci i miłego ojca!

¹⁷⁸pozwy — dziś popr. forma N.lm: pozwami. [przypis edytorski]

¹⁷⁹Kalchas (mit. gr.) — wieszczek, który towarzyszył wojskom achajskim w wyprawie przeciw Troi, przepowiedział m.in. że oblężenie miasta będzie trwało dziesięć lat, zanim zostanie zakończone sukcesem; że aby okręty wojenne wyszły z portu, trzeba przebłagać Artemidę (i zaproponował złożenie w ofierze córki Agamemnona, Ifigenii); że powodem zarazy, jaka spadła na Greków w dziewiątym roku oblężenia, był gniew Apollina, którego kapłana Chryzesa znieważono, gdy jego córkę pojął Agamemnon jako swoją brankę, on również przepowiedział, że Troja nie zostanie zdobyta, póki w miejscowej świątyni Ateny będzie znajdował się posążek bogini, Palladion. [przypis edytorski]

¹⁸⁰Itak — Ulisses, król Itaki. [przypis edytorski]

¹⁸¹Atrydzi — potomkowie Atreusa, tu: jego synowie, Agamemnon i Menelaus. [przypis edytorski]

¹⁸²Auster a. Notus (mit. rzym.) — bóg wiatru południowego; uosobienie Południa jako strony świata oraz wilgotnego, letniego wiatru. [przypis edytorski]

¹⁸³Krwia dziewicy, Danaje, wichryście zblągali — aluzja do ofiary Ifigenii w Aulidzie: aby przebłagać Artemidę (Dianę) i móc wyruszyć na wyprawę przeciw Troi, Grecy zdecydowali się złożyć bogini w ofierze córkę Agamemnona, Ifigenię. Artemida jednak miała uratować dziewczynę: nie dopuścić do przelewu jej krwi i uczynić ją swoją kapłanką. [przypis edytorski]

¹⁸⁴w bagniem krył się — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: w bagnie kryłem się. [przypis edytorski]

Zapewne mą ucieczkę mszcząc, srogi zabójca
Za winę jej — tych biednych nasyci się zgonem...
Więc na bóstwa, dla których nic nie jest tajonem,
Na wiare cię, gdy jeszcze została wśród ludzi
Niewzruszona, zaklinam, niech litość twą zbudzi
Ból taki — nad niewinnym się lituj nędzarzem!«

Wzruszeni łzami, trwożę porzucić mu każem
O życie; pierwszy Pryjam ciasne mu okowy¹⁸⁵
Zdjąć zleca, przyjaznymi tak ciesząc go słowy¹⁸⁶:
— »Ktokolwiek jesteś — Grajów straconych zapomnij,
Naszym będziesz, lecz na me słowa najprzyciemniej
Odpowiedz: kto ten kolos stawił¹⁸⁷? Kto dał plany?
W jakim celu? Z religii czy w bój on stawiany?« —
Rzekł; Pelazga¹⁸⁸ podstępny i krętych sztuk majdan
Znający, do gwiazd ręce wznosił, wolne od kajdan:
— »Wami, ognie wieczyste, waszym bóstwem — rzecze —
Świadczę się, wy, ołtarze i przeklęte miecze,
Com was uszedł, opaski, którem niósł w zgon krwawy:
Wolno mi Grajów święte połamać ustawy
Wolno ich nienawidzić i skryte knowania
Wyjawić — ni ojczyzna, ni prawo nie wzbrania.
Ty jeno spełń, coś rzekła, i daruj mnie zdrowiem,
O Trojo, jeśli prawdę, gdy wielką rzecz powiem!

Nadzieja cała Greków w tej wojnie — Pallady
Pomocą stała zawsze. Gdy wylan na zdrady¹⁸⁹
Tydydes¹⁹⁰ i Ulisses, wynalazca zbrodni,
Do świętych jej przybytków wtargnęli niegodni;
Gdy po straży wycięciu ich złość się nie sroma¹⁹¹
Na święty porwać posąg krwawymi rękoma,
Dziewicze jej opaski kalając zuchwale:
Zaraz chwiać się poczęła i chylić w swej chwale
Ufność Greków, moc prysła, gniew gnał ich bogini.
Pewnymi znaki Pallas wiadomym to czyni:
Ledwie posąg stawiono w obozie, straszliwa
Z jej oczu światłość błysła, wnet słony pot spływa
Przez członki i (dziw!) trzykroć podskoczy wspaniała,
Krağłą tarczę swą dzierząc i włócznicę, co drgała...
Wnet Kalchas radzi statki powrotną gnać drogą,
Bo miecze Greków zburzyć Pergamu nie mogą,
Jeżeli nie powtórzą wróżb w Argos i sami
Nie wrócą bóstwa, które krağłymi łodziami
Uwieźli. Więc się z wiatrem do Micen puścili,
Gotując broń i bogów¹⁹²; w niespodzianej chwili
Wrócą morzem. Tak wróżby im Kalchas wyklada.

¹⁸⁵okowy — kajdany. [przypis edytorski]

¹⁸⁶słowy — dziś popr. forma N.lm: słowami. [przypis edytorski]

¹⁸⁷kto ten kolos stawił — kto postawił tego kolosa; kto zbudował tę ogromną budowlę. [przypis edytorski]

¹⁸⁸Pelazg — tu: Grek. [przypis edytorski]

¹⁸⁹wylan na — wylany na coś, podatny na coś. [przypis edytorski]

¹⁹⁰Tydydes (mit. gr.) — Diomedes, syn Tydeusa (stąd przydomek Tydyda) i Deipyle, heros, ulubieniec bogini Ateny, bohater wyprawy Epigonów i wojny trojańskiej, król Argos. [przypis edytorski]

¹⁹¹sromać się (daw.) — wstydzić się. [przypis edytorski]

¹⁹²bogów — tj. właśc. posąg bogini Ateny, czyli *Palladion* (a. *Palladium*); posążek ten miał być zrzucony z Olimpu przez Zeusa założycielowi Troi (Dardanosowi a. Ilosowi). Wg przepowiedni Troja nie mogła być zdobyta, dopóki Palladion znajdował się w trojańskiej świątyni Ateny. Diomedes i Odyseusz wykradli nocą podstępnie święty posążek Ateny, aby pozbawić Troję tej nadprzyrodzonej ochrony; inna wersja mitu mówi, że Palladium, podobnie jak bóstwa domowe Penaty, wziął uchodzący z Troi Eneas. [przypis edytorski]

Gmach¹⁹³ ten z jego namowy wznieśli, by Pallada
Dań wzięła za zniewagę posągu sromotną.
Za rozkazem Kalchasa na kolos ten potną
Wielkie dęby, z ich belek on w niebo wyrasta,
By nie mógł być przez bramy wprowadzon w mur miasta
I, jak dawniej, pobożny naród mieć w obronie,
Bo gdyby dar Minerwy święty wasze dłonie
Zgwałciły, wtedy zguba wielka — która, oby
Nań spadła! — państwu Priama dzień ześle żaloby;
Gdy zaś w gród ręce wasze go wwiodą dostojnie,
Pod greckie mury Azja przyjdzie w wielkiej wojnie
I na wnukach się naszych ta wróżba wykona!«

Tym zakłębom i sztuce tej kłamcy Synona
Uwierzyli; lży zdradne zwątlily nam serce,
Których Tydyd ni Achil laryski w szermierce
Zmóc nie mógł, ni lat dziesięć, ni okrętów tysiã!

Klamstwo

Lecz większy i groźniejszy dziw zdołał się sprzysiąc
Na zgon nędznych i z nagła lęk w piersiach nam wznowi.
Laokon, losem wybran kapłan, Neptunowi
Przed ołtarzem wielkiego powalić miał wołu,
Gdy z Tenedu, przez głębie spokojne, pospołu
— Strach wspomnieć! — dwa wężyska olbrzymimi skręty
Burzą morze i suną na brzeg wysunięty.
Wzniesiona ponad nurty pierś i krwawa grzywa
Nad falą świeci, reszta głęb morza przepływa,
Kłębami wijącymi ciężki czyniąc wymach.
Ze szumem nurt się spieni, gniew w obu olbrzymach
Krwawymi bystrych oczu ogniami połyska,
Migoce język, z sykiem liżący skraj pyska.
Pierzchamy, bladzi z lęku; węże niby strzała
W Laokona uderzą i naprzód dwa ciała
Synów jego skrętami oplótszy dziecięce,
Krępują, biedne członki żrą, miażdżąc w paszczęce;
Potem jego, gdy w pomoc nadbiega z pociskiem,
Chwytają, cielskiem wokół okręcając śliskiem.
Dwakroć brzuch, dwakroć szyję spowiwszy morderczo
Łuskatym grzbietem, łbami jeszcze w górze sterczą!
Ów razem dłońmi przerwać usiłuje węzły,
Ze wstęgami w krwi czarnej i jadzcie ugrzęzły,
Razem wrzask rzuca w niebo, słyszany z daleka:
Tak ryczy byk, gdy zranion od ofiar ucieka,
Niepewne z karku śmierci strząsnąwszy narzędzie.
A smoki oba, pełzną w świątyni głęb, w pędzie
Uciekają, gdzie srogiej Trytonii¹⁹⁴ jest wieża,
Pod stopy jej się kryjąc i obwód puklerza.

Wąż, Walka, Ofiara

Więc piersi wszystkich nowy owłada wskrós przestrach:
Głoszą, że pomstę, w boskich zawartą rejestrach,
Za zbrodnię wziął Laokon, iż świętość buńczucznie
Znieważył i w grzbiet konia grzeszną rzucił włócznię.
Wołają, by do miasta wieść dziw i zmyć plamy
Modłami do bogini.

¹⁹³*gmach* — tu: konstrukcja, budowla (tj. olbrzymi drewniany koń). [przypis edytorski]

¹⁹⁴*Trytonia* — Atena jako przysposobiona córka Trytona; wychowywała się razem z Pallas, naturalną córką Trytona. [przypis edytorski]

Dzielim mury, warownie miasta otwieramy.
Do dzieła rwą się wszyscy, podkładają kręgi
Pod nogi zwierza, inni karkiem powróz tęgi
Naprzęją; sunie w mury machina przekłeta,
Ciężarna bronią. Chłopcy wokół i dziewczęta
Śpiewki nucąc, radośnie trącają powrozy...
Ona wchodzi, w głąb miasta pełnie pełna grozy.
Ojczyzno! Ilium święte! Z wojennego dzieła
Sławne mury Dardanów! Czterykroć stanęła
W bram progu i czterykroć w niej bronie zachrzęsna...
Ze szalem naglim, zdjęci ślepotą nieszczęsną,
I dziw zgubny na święte wciągamy warownie.
Na wróżby usta wtedy otwiera wymownie
Kassandra, z woli boga niesłuchana zawsze¹⁹⁵.
My świątyni szczyty w mieście, nędzni, na najłzawsze
Zdani jutro — w zieleni stroim powijadła...

Tymczasem gwiazdy zeszyły, noc z morza zapadła,
Ziemię, niebo i zdrady Greków gęstym mrokiem
Spowijając; Teukrowie w milczeniu głębokiem
Spoczną w murach; znużonych sen ciężki owładnie.
A już, w szyk wiążąc statki, Argiwów huf zdradnie
Od Tenedu szedł, w cichej poświęcie księżycy
Do znanych dążąc brzegów; wraz płomień rozświeca
Łódź królewską. Zrządzeniem losów bronion rzadkiem
Ukrytych w brzuchu Greków z kryjówki ukradkiem
Puszcza Synon; ci z konia w blask niecony luną
Wystąpią, rażno z dębu wydrążeń się zsuną:
Tessander, Stenel — wodze i Ulisses srogi,
Spuszczeni liną, Toas, Akamas bez trwogi,
Neoptolem, Machaon, pierwszy w zemście ślepej
Menelaus, i sam zdrady wykonawca Epej¹⁹⁶.
Napadną gród, snem zmorzon i winem; straż w bramach
Mordują, przez wyłomy, otwarte na zamach,
Przyjmują druhów wszystkich, szyk łączą zradą świadom.

Był czas, kiedy sen pierwszy znużonym gromadom
Zaczyna się, najmiłszy dar z niebiańskich kwater,
Gdy oto w śnie, przed okiem mym smutny bohater
Hektor stanął, lzy hojne zlewały mu oczy:
Jak ongi, ciągnion wozem; dokoła go broczy
Kurz krwawy, od przekłutych nóg rzemień biegnący.
Ach, jakież był! Jak bardzo odmienny od tego
Hektora, co w Achilla zbroi wraca żwawy,
Lub fryskie ognie miota na Danajów nawy!
Zmierzwiona broda jego, w krwi skrzepłej kędziory,
Pierś rany kryją, które, staczając bój skory,
Pod murem wziął ojczystym; przez hojnych łez nawał
Ze smutkiem tak do niego jam mówić się zdawał:
»O światło Troi, Teukrów nadziejo jedyna,
Jakaż cię, o Hektorze, wstrzymała kraina?
Skąd idziesz? iż gdy tyle wsiąknęło w walk pole
Krwi bratniej, po tak ciężkim wojsk, miasta mozole,

¹⁹⁵Kassandra, z woli boga niesłuchana zawsze — córka Priama, Kasandra, obdarzona przez Apollina umiętnością jasnowidzenia, ale również przekleństwem, że jej przepowiedniom nikt nie będzie wierzył. [przypis edytorski]

¹⁹⁶zdrady wykonawca Epej — Epeius, wybitny cieśla, budowniczy konia trojańskiego. [przypis edytorski]

Noc, Koń, Podstęp, Zdrada,
Wojna

Sen, Duch

Znużeni znów cię widzimy? Co twarzy świetlany
 Odjęło uśmiech? Czemu oglądam te rany?« —
 On nic; próżnych mnie pytań nie wstrzyma przewłoką,
 Lecz ze dna piersi mężnej westchnawszy głęboko:
 — »Uciekaj — rzekł — bogini synu, z ognia fali!
 Wróg dzierży mur, w gruz Troja wyniosła się wali.
 Dość ojczyzna ma z Priamem! Gdyby ludzka siła
 Zbawić mogła Pergamon, ma dłoń by zbawiła!
 Dziś tobie Troja święte powierza penaty¹⁹⁷,
 Weź je w drogę za druhów, na gród im bogaty
 Miejsca szukaj, ogromne przebywając morze!«
 Tak rzekł, Westę zabiera, opaski jej boże —
 I wieczny ogień niesie od przybytków wnętrza.

Tymczasem w murach wrzawa wre coraz gorętsza
 I coraz bardziej z dala, choć między drzew szczyty
 Dom Anchiza rodzica w cień chowa się skryty,
 Wrzask dobiega, szczęk broni po domach i sadach.
 Otrząsnąłem się ze snu, szybko wbiegłem na dach
 Najwyższy i tam stojąc, wyteżyłem uszy:
 Tak gdy wśród szału wichrów w zasiewy pól ruszy
 Pożar lub bystra rzeka, ze stromych gór rwąca,
 Stłacza pola, plon bujny, trud wołów roztrąca,
 Strzaskane ciągnie bory, ze skalnych igliwi
 Nieświadom pasterz grzmotom dalekim się dziwi —
 Odkryty wtenczas podstęp, Danaów mi zdrada
 Wiadoma! Już Dejfoba¹⁹⁸ dom wielki w gruz pada
 Pod kłębami płomieni, najbliższy już płonie
 Ukalegon¹⁹⁹, sygejskie jaśnieją z łun tonie²⁰⁰,
 Krzyk mężów się rozlega i głuche trąb dźwięki.
 Broń w szale beznadziejną porywam do ręki,
 Chcę zebrać oddział w bitwę i w zamek z druhami
 Wbiec szybko, dzika wściekłość i gniew w sercu gra mi,
 Pędząc naprzód — myśl: pięknie lec²⁰¹ z orężem w ręku!

Miasto, Wojna, Katastrofa,
 Walka, Pożar

Wtem Pantus, strzał uszedłszy greckich, pełen lęku
 Otriada, kapłan Feba, ocalenia szuka,
 Świętości, zbite bogi²⁰² i małego wnuka
 Ciągnąc z sobą i pędem biegnąc na wybrzeże:
 — »Jak rzeczy stoją, Pannie? Jakie zajmiesz wieże?« —
 Ledwom rzekł, on odpowie, jęcząc z głębi łona:
 — »Ostatni wszedł dzień, doba klęsk nieunikniona
 Dardanii: *była* Troja²⁰³, Ilium i bez miary
 Chwała Teukrów! Zły Jowisz do Arg wszystkie dary
 Odwrócił; Grek płonący gród zajął w uciezce.
 Koń-góra, w środku miasta stojąc, zbrojnych rzesze
 Wyrzuca, Synon pożar szerzy ponad Troją
 Z szyderstw²⁰⁴, inni w bramach otwartych wszerek stoją,
 Tysiące, jakie jeno z Micen przyszły kiedy!
 Przesmyków ciasnych ulic inne znów czeredy

¹⁹⁷ *penaty* — tu: bogowie opiekuńczy całego miasta. [przypis edytorski]

¹⁹⁸ *Dejfob* — syn Priama, po śmierci Parysa poślubił Helenę. [przypis edytorski]

¹⁹⁹ *Ukalegon* — czcigodny starzec trojański. [przypis edytorski]

²⁰⁰ *sygejskie jaśnieją z łun tonie* — sens: w morzu przy przyładku Sygejon odbija się luna. [przypis edytorski]

²⁰¹ *lec* — tu: polec (w walce). [przypis edytorski]

²⁰² *zbite bogi* — tj. stłuczone posążki bóstw. [przypis edytorski]

²⁰³ *była Troja* — przysłowiowe. [przypis edytorski]

²⁰⁴ *z szyderstw* — dziś forma N.lm: szyderstwami. [przypis edytorski]

Strzegą zbrojnie, żelaza zjeżony rząd błyska,
Ścieśniony, na mord gotów; straż ledwie zamczyńska
Przy bramach ślepym bojem swe dłonie mozoli!«

Po tych słowach Otriady i z niebianów woli
Rwę się w płomień i bitwę, gdzie pomsta straszliwa,
Gdzie hałas i wrzask w niebo bijący przyzywa.
W księżycu bladym świetle poznani, tymczasem
Rypej, Epyt waleczny, Hypanis z Dymasem
Kupią się przy mym boku, wraz i Koreb młodzian,
Mygdonides²⁰⁵: on w dniach tych do Troi niespodzian
Wszedłszy, ślepą miłością Kassandry zapłonie
I jako zięć Pryjama stał w Teukrów obronie —
Nieszczęsny, iż swej lubej, wieszczym zdjętej szałem,
Nie słuchał!
Gdy ich w szyku na boje rwących się ujrzałem,
Tak zaczę: »O młodzieńcy, waleczne daremno
Serca, gdyście w bój srogi gotowi biec ze mną
Niezlomnie — jaki rzeczy stan, widzicie sami:
Ze świątyń i ołtarzy, świecących pustkami,
Uszły bóstwa, przez które stał tron nasz i sejmy,
Gród w ogniu! Umierajmy i runąć w bój śmiejmy!
Pobitym ufność jedna: nie żywić nadziei²⁰⁶!...«

To gniew młodzi w szal zmienia. Jak wśród leśnych kniei
We mgle szarej żarłoczne wilki, które sparła
Moc ślepa głodu, w norach zaś ich suche garła
Wyciągają szczenięta — przez strzały, przez wroga
Na pewną śmierć kroczymy, gdzie ściele się droga,
Środkiem miasta; noc mroczna roztacza w krąg cienie...
Kto klęskę onej nocy, kto śmierci zniszczenie
Wypowie albo łzami dorówna zła miary?!
Władający lat tak wiele — w gruz pada gród stary!
Po drogach, w progach domów i na świątyń stopnie
Rzucone tu i ówdzie, zsiniałe okropnie,
Leżą ciała; i nie sam lud Teukrów w krwi kona:
Raz po raz zwyciężonym moc wraca do łona
I ginie Grek zwycięski; okrutny się ciska
Płacz wszędy, lęk i zgonów licznych widowiska!
Pierwszy z Greków, w pośrodku kolumny wojsk srogiej.
Za bratnie szyki biorąc nas, nadszedł Androgej
Nieświadom i przyjaznym tak słowem zachęci:
— »Śpieszcie mężo! Jakimże jesteście dziś zdjęci
Lenistwem! Inni łupią, roznoszą na grzbiecie
Płonący gród; wy z łodzi dopiero idziecie!« —

Rzekł i w mowie, nie słysząc słów pewnych, się zaciął,
Poznał nagle, że w środek wpadł swych nieprzyjaciół:
Wstecz cofnął krok wraz z głosem, zdumiony niezmiernie.
Jak jeśli niespodzianie kto, wchodząc na ciernie,
Zdepce węża, z wielkimi od strachu oczyma
Ucieka, a gad z gniewem grzbiet modrawy wzdyma:
Tak Androgej uchodził, drżąc na całym ciele...
My w gęstwą rot orężnych uderzamy śmieje;
Nieznających miejsc, trwogą owładniętych, społem
Ścielimy: los się z pierwszym sprzymierza mozołem.

Miasto, Walka, Klęska,
Wojna

Wąż

²⁰⁵Mygdonides — syn Mygdona, króla Frygii. [przypis edytorski]

²⁰⁶Pobitym ufność jedna: nie żywić nadziei — przysłowiowe. [przypis edytorski]

Skrzepion w duchu zwycięstwem Koreb wojowniczy
 — »O druhu, gdzie nam pierwsza fortuna — zakrzyczy —
 Wskakuje ocalenia szlak pewny, bez ujmy
 Tam idźmy: zmierzmy tarcze, w Danajów się strójmy
 Oznaki; kto u wroga pyta: moc czy zdrada?
 Broń dadzą sami!« — Rzekłszy to, szyszak nakłada
 Włosisty Androgeja, tarcz o zdobnej blasze
 Przywdziewa i miecz grecki do boku przypasze;
 Toż Rypej, Dymas, cała młodzieńców mych zgraja
 Wesolo czyniąc, w łupy się świeże uzbraja.
 Kroczy my wśród Danajów, od bóstw opuszczeni,
 I wiele bitew pośród ślepej nocy cieni
 Zwodzimy, wielu Greków wpędzamy do piekła:
 Część ich pędem na brzegi znajome uciekła
 Do łodzi, część zaś w trwodze haniebnej się skłębi
 W krąg konia, w znanej brzucha znów kryjąc się głębi.

Niestety! Dłoń wbrew bogom nie zdziała nic sama!
 Oto z włosem rozwianym dziewicę Pryjama,
 Kassandra, tłum z Minerwy święconych włókł stoczy.
 Ona próżno wznosiła w niebo skrzące oczy —
 Oczy tylko, bo drobne dłonie gniotą pęta!
 Nie zniósł Koreb widoku, wnet rozpacz zawzięta
 Rzuciła go w sam środek zbrojnych, na zgon ślepy.
 Biegniem wszyscy z nim, w gęste wpadając oszczepy:
 Tu strzały wpierw z wysokiej wierzchołka świątyni
 Tłum naszych nas zasypie i srogą rzeź czyni
 Dla zbrój kształtu, widokiem grzyw greckich omamion.
 Potem Grecy, gdy dziewczkę wyrwalim im z ramion,
 Z wrzaskiem gniewnym wkrąg biegną: Ajas pełen chwały,
 Dwaj Atrydzi wraz, razem Dolopów huf cały:
 Tak z przeciwnych stron wichry, gdy burza rozmota
 Ich pęta, rwą w bój raźnie, Zefir obok Nota
 I Eura²⁰⁷ zaprząg; trzeszczą lasy w srogim sporze,
 Trójzębem wzrusza Nerej²⁰⁸ spienione z dna morze! —
 Tamci też, których w mrocznej nocy, pośród cieni
 Zdradą płosząc, po mieście gnalim, połączeni
 Nadchodzą, pierwsi zmianę włóczni i puklerza
 Poznają, głos odmiennym ich brzmieniem uderza.
 Wnet tłum stłoczył nas: pierwszy tam Koreb, cios wraży
 Z Peneleja²⁰⁹ prawicy wzięwszy u ołtarzy
 Pallady, runął; bierze Rypeja śmierć krwawa,
 Co prawym był wśród Teukrów i pilnie strzegł prawa:
 Inaczej sądzą bogi; — pod druhów padł grot
 Hypanis wraz z Dymasem; i ciebie tarcz cnoty
 Nie broni, Pancie, ani tiara Apollina!
 Was, szczątki Ilium, płomień, co z ruin się wspina,
 Za świadki biorę, iżem ni ciosów, ni grotów
 Danajskich się nie chronił i umrzeć był gotów,
 Gdyby losy tak chciały! Uchodzim zatraty;

Walka, Ucieczka

²⁰⁷ *Zefir obok Nota i Eura* (mit. gr.) — Zefir, Notus i Eurus byli bogami wiatrów, odpowiednio: zachodniego, południowego oraz południowo-wschodniego. [przypis edytorski]

²⁰⁸ *Nerej a. Nereus* (mit. gr.) — bóg morski, wróżbita, obdarzony zdolnością zmiany swej postaci w dowolną istotę; syn Pontosa i Gai (a. tytanów Okeanosa i Tetydy), ojciec nimf morskich Nereid; atrybutem Nereusa, podobnie jak Neptuna, był trójząb; tu wymieniony zamiast Neptuna. [przypis edytorski]

²⁰⁹ *Penelej* (mit. gr.) — właśc. *Peneleos*, wojownik achajski, wódz Beotów; należał do wyprawy Argonautów i był jednym z konkurentów Heleny, jednak nie zyskał jej względów; przybył na pomoc Agamemnonowi na czele floty beockiej złożonej z 12 okrętów; zginął pod Troją. [przypis edytorski]

Wraz Ifit, Pelias ze mną; z tych Ifit już laty
Podeszły, Pelias z rany Ulissa przystawa.
Pod Pryjama dom głucha wnet woła nas wrzawa.

Tu bitwę srogą widzimy, jakby mordy szalem
Nie huczał gród, nie ginął nikt po mieście całem:
Tak Grecy prą na dachy, rozpętan Mars warczy,
Oblega wejście zewsząd spiętrzony dach z tarczy
Tkwią drabiny w mur wsparte tuż przy samej bramie:
Pną się Grecy, tarcz wznosząc ponad lewe ramie
Przeciw strzałom, za gzymsy chwytając prawicą;
Dardanie zasię wieże rwą, dachy rozchwycą
Pałacowe: — takimi, gdy widzą zgon bliski,
W ostatniej walce bronić się myślą pociski!
Ozdoby przodków stare, wyzłacane tramy!
Toczą; z mieczem dobytym u wewnętrznej bramy
Czuwają inni tłumnie, na wszystko gotowi.
Powziąłem chęć biec w pomoc króla pałacowi,
Wesprzeć mężów, pobitym otuchę wlać w łona.

Był próg, skryty dla oka, i furtka tajona
Między gmachy Pryjama: opuszczone w tyle
Podwoje; tu, gdy państwo szczęsne wiodło chwile,
Nieraz szła Andromacha²¹⁰ z Astianaksem rada,
Bez sług, dziecię do teściów prowadząc i dziada.
Wstępuję na szczyt dachu najwyższy, gdzie z góry
Pociski próżne Teukrzy miotali na mury.
Wnet wieżę, co nad dachy się strome wysoka
W gwiazdy spiętrza, skąd Troja widoczna dla oka,
Wszystkie łodzie Danajów i obóz ich cały —
Tam, gdzie górne wiązadeł spojenia się chwiały,
Żelazem rąbiąc wokół zrywamy z wysoczy
I pchniem w dół; ona z nagłym łoskotem się stoczy
I szeroko na szyki danajskich rot przednie
Upada — lecz prą inni; tymczasem nie rzędzie
Grad głazów i strzał różnych.

W przedsiönku samym Pyrrus²¹¹, na schodów krawędzi
Błyskając miedzią w słońcu, oręża nie szczędzi:
Tak wąż, jadem opity, którego wpierw zima
Śpiącego kryła w ziemi, na światło pierś wzdyma,
Zbywszy skóry — i pelen młodzieńczej ponęty,
Wygiętym grzbietem, w tyle oslizgłe gnąc skręty,
W słońcu wstaje i język drgający wychyla.
Razem groźny Peryfas i giermek Achilla,
Woźnica Automedon, z całą Scyrów zgrają²¹²
Pod dach wchodzi i ogień na szczyty miotają.
On wśród pierwszych, porwawszy za topór, przelamie
Dębowy próg, zawiasy wyrywa wnet w bramie
Spiżowej, potem belkę wyciąwszy, ku tyłom

Wąż

²¹⁰*Andromacha* (mit. gr.) — żona królewicza trojańskiego Hektora, matka Astianaksa; po upadku Troi została niewolnicą Neoptolemosa (a. Pyrrusa), syna Achilleasa, i z tego związku urodziła trzech synów: Pergamosa, Pielosa i Molossosa; tego ostatniego zabiła z zazdrości o niewolnicę żona Neoptolemosa, Hermiona. [przypis edytorski]

²¹¹*Pyrrus* a. *Neoptolemos* (mit. gr.) — syn herosa Achilleasa i jego kochanki Deidamii (Dejdamei). [przypis edytorski]

²¹²*Scyrów* — przyprowadził Pyrrus z wyspy Scyrus (jednej z Cyklad), od dziadka swego, Lykomedesa, którego córką była Deidamia. [przypis edytorski]

Wgiął wrota i ogromny otworzył w nich wylom.
Głąb się domu z długimi krużganki odsłania,
Błysną Pryjama, starych królów pomieszkania
I widać szereg zbrojnych, stojących za progiem.
Wraz tylny dom wśród jęków zamieszaniem srogiem
Napełnia się, po krańce sklepiionych sal wnętrza
Od płaczów grzmią niewieścich; krzyk do gwiazd się spiętrza;
Dokoła trwożne matki zbiegają gmach wielki,
Ramiony²¹³ obejmując caują bram belki.
Prze Pyrrus z mocą ojca, ni wrót go wierzeje,
Ni straż wstrzyma; pod częstym taranem się chwieje
Bramica, z zawias zdarte podwoje upadną.
Dan sile wstęp. Tnąc pierwszych, gromadą bezładną
Wtargną Grecy, od wojów wnet cały gmach pełny:
Nie tak, tamy zerwawszy, pian brudnych śląc wełny,
Wre potok, krusząc złomy spotkanych skał wszędzie,
Przez pola wali w szale, przez wszystkie łąn w pędzie
Na falach niosąc stada z resztkami ich obór.
Krwawego Neoptola, Atrydów, wojsk dobór
Wiodących w dom — Hekubę i Pryjama z bliska
Widziałem, jak krwią broczył swe święte ogniska.
Pięćdziesiąt łóżnic, wnuków nadzieje tak duże,
Bramy w złocie tonące — w zdobycznej purpurze —
Runęły; lupią Grecy, gdzie płomień ustawa!

Pewnie dola Pryjama obejdzie cię krwawa:
Gdy ujrzał klęskę miasta, wśród bitew pożogi
Strzaskane drzew i w gmachu tłoczące się wrogi,
Na drżące z wieku barki z wolna starowina
Odwykłą kładzie zbroję, do boku przypina
Miecz próżny i w tłum wrogów bieży, by lec społem
Ze swymi. W środku domostw pod niebem stał gołem
Ogromny ołtarz; nad nim, pochylony lamy,
Wawrzyn cieniem swych liści osłaniał penaty.
Tu Hekuba i córki przy ołtarzy zrębie,
Jak czarną zawieruchą spłoszone gołębie
Tłoczą się, próżno bogów ściskając posągi.
Gdy Pryjama w zbroicy spostrzegła, jak ongi
Za młodych lat: »O mężu! jakaż złość zaciekła
Sklania cię brać tę zbroję? Gdzie pędzisz? — wyrzekła,
Nie takich to obrońców ciężka wzywa pora
Na nic dziś dłoń samego się zdała Hektora...
Pójdźże tutaj, ten ołtarz śmierci nas odejmie
Lub umrzem razem!« — Rzekłszy to, starca uprzejmie
Na tronie poświęconym przy sobie sadowi.

Wtem oto Polit, wyrwan z ręki Pymisowi
Syn Pryjama, przez strzały, przez wrogów rój tłumny
W głąb pustych sal mknie między krużganków kolumny
Ranny; za nim, krwią dysząc, pędzi Pyrrus z bliska,
Już dłonią go dosięga i włócznią naciska
Ów, zbiegłszy przed twarz ojca, z jękiem niepowszednim
Runął i we krwi hojnej życie oddał przed nim.
Tu Pryjam, choć już śmiercią zagrożon dokoła,
Powstrzymać oburzenia i głosu nie zdoła:
»Za zbrodnię — krzyknął — twoją, za bezwstyd, dłoń boska

Król, Śmierć, Zbrodnia

²¹³ramiony — dziś popr. forma N.lm: ramionami. [przypis edytorski]

(Jeśli w niebie jest słuszność, co o to się troska)
Niech dzięki i nagrodą cię godną uwieńczy,
Kiedys sprawił, żem ujrzał zgon syna młodzieńczy
I mordu krwią zboczyłeś ojcowskie me lica
Nie takim, kłamnie przez cię głoszon za rodzica,
Był Achil dla mnie, wroga, lecz święte czcząc prawa
Proszących, martwe ciało Hektora oddawa
Na pogrzeb, mnie odsyła bez szkody w kraj miły«.

To rzekłszy, starzec włócznie niezdatną bez siły
Wyrzucił: ona próżno w spiż dźwięczny uderza,
Odbije się i zwiśnie z naczółka puklerza.

Tedy Pyrrus: »Więc pójdziesz w poselstwie me zbrodnie
Pelidzie głosić, o tym, jak działa wyrodnie
Neoptolem — z nim sobie do syta pogawędź!
Teraz giń!« — To wyrzekłszy, nad ołtarza krawędź
Drżącego, co się ślizga w obfitej krwi syna,
Przyciąga, lewą rękę w kędziory mu wpina,
Prawą w bok po rękojeść lśniący wbija brzeszczot.
Takim był kres Pryjama, wśród takich go pieśczęt
Los zgładził: Troi pożar i Pergam w ruinie
Ujrzawszy, ziem i ludów potężny pan ginie,
Król Azji; leży wielki trup nad brzegów skałą,
Odcięta z barków głowa i bez nazwy ciało.

Natenczas srogi przestrach i mnie się udziela.
Zdrętwiałem, drogi obraz wstał mi rodziciela,
Gdym ujrzał, jak rówieśny mu król ciężką raną
Wyzionął życie; Kreuzem wspomniał²¹⁴ zanedbaną,
Łupiony dom i Julius w myśl przyszedł mi mały.
Rozglądam się, czy jakie gdzie resztki zostały?
Pierzchli wszyscy, w posokach swe ciała, znużeni,
Waląc w ziemię lub w morze huczających płomieni...

Sam już byłem, gdy w dali, gdzie świątynia szara
I próg Westy, kryjącą się córkę Tyndara²¹⁵
Spostrzegłem. Przy pożodze, co jasny blask przędzie,
Tu i ówdzie się błąkam i rzucam wzrok wszędzie.
Ona Teukrów zawistnych dla zburzenia Troi,
Kar Danajów i gniewu małżonka²¹⁶ się boi
Zdradzonego; klęsk Troi i kraju współwinna,
Siedzi skryta za ołtarz, posępna Eryna²¹⁷.
Gniew spłonął w piersi mojej, zapragnę gorąco
Skarać zbrodnie, ojczyznę pomścić padającą.
— Więc ona ujrzy Spartę i Micen swych niwy,
Królowa będzie triumf obchodzić szczęśliwy,
Małżonka, dom, rodziców i dziatki zobaczy
W Iliadek rzeszy, w tłumie fryskich posługaczy,
Choć Pryjam padł od miecza, choć Troja w pożodze,
Dardański brzeg tak często krwią pocił się srodze?

²¹⁴*Kreuzem wspomniał* — przykład konstrukcji z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: wspomniałem Kreuzę. *Kreuz*: żona Eneasza, matka Askaniusza, córka króla Troi Priama i Hekabe (Hekuby). [przypis edytorski]

²¹⁵*córka Tyndara* (mit. gr.) — Helena Trojańska; formalnie ojcem królowny spartańskiej Heleny był Tyn-dareos, król Sparty, choć jego żonę, Ledę zapłodnił zmieniwszy się w ląbędzia władca bogów Zeus, a Helena wyklula się z jaja. [przypis edytorski]

²¹⁶*gniew małżonka* — tu: małżonka Heleny, Menelausa. [przypis edytorski]

²¹⁷*Eryna* — właśc. Erynia, Furia, tj. bogini zemsty; tu: przen. o Helenie, jako o osobie, która spowodowała szereg nieszczęść, mianowicie wojnę, będącą orgią wzajemnej mściwości. [przypis edytorski]

O, nie tak! Bo, choć nie ma głośnego nazwiska
Kobiety kaźń i chwały zwycięstwo nie zyska,
Zglądę winną i chwałę wezmę, gdy czyn skarce
Niegodny, a wywarłszy pomstę na zbrodniarce,
Gniew ukoję i braci nasycę popioły²¹⁸!...

Tom ważył i już biegłem, szalejąc na poły,
Gdy z bliska, nigdy przedtem tak widna dla oczu,
Wśród nocy w czystych światłach mi błyska przezroczu
Miła matka, blask bóstwa odkrywszy i lico
Jak wśród niebian — i dłoń mą ujawszy prawicą,
Tak słodkim ust różanych głosem zastanowi²¹⁹:
»Synu, cóż za ból źródło dał temu gniewowi?
Przec szalejesz? Gdzie troska o nas? Nie chcesz dociec,
Co porabia Anchizes, sędziwy twój ociec,
Tam zostawion? Czy żyje Kreuza małżonka
I dziecię Askań? Wkoło nich zewsząd się błąka
Czerń greckich wojsk i gdybym nie miała ich w pieczy,
Zmiótłby ich pożar, wrogich wytepił rój mieczy!
Ni wrogiej Tyndaryjki, Lacenki²²⁰ ty nie gań,
Ni Parysa! Dla bogów, dla bogów zabiegań
Niechętnych — można Troja w gruz pada od posad:
Spojrzysz — bowiem ja wszystkim skłębionej mgły osad,
Co wzrok twój ludzki tłumi i chmurą w krąg mroczy
Wilgotną, wnet rozproszę; — ty słuchaj ochoczy
Słów matki, jej rozkazom powolne daj ucho:
Gdzie domy roztrącone, walące się głucho
Głazy widzisz, kurzawę klębiącą się w dymie
Tam Neptun, z posad samych wzruszone, olbrzymie
Trójzębem tłucze mury i miasto od proga
Wywraca. Skajską bramę dzierży Juno sroga,
Pierwsza w szale — i z łodzi sprzymierzone roty
Zakuta w spiż przyzywa...
Na szczycie zamku, patrzaj, odziana w blask złoty
Z Gorgoną dzika siedzi Trytońska Pallada.
Sam ojciec Grekom męstwa i mocy dokłada
Niezlomnej, sam śle bogów przeciw Troi znakom.
Uciekaj, synu, na trud nowy się nie łakom,
Ja, bliska zawsze, ojców cię wrócić krainie!«

Rzekła i gęstym nocy mrokiem się owinie.
Bóstw wielkich, wrogich Troi, twarze dzikie srodze
Ukażą się mym oczom.
Ujrzałem całe Ilium, tonące w pożodze,
Neptuna gród, płomieniami w przepaści dno niesion:
Tak pośród gór wysokich, kiedy stary jesion,
Podcięty już żelazem siekiery, częstymi
Ciosami wałą chłopi — on jeszcze olbrzymi
Sterczy w niebo, drżąc wstrząsa liśćmi korony,
Aż wreszcie, z wolna rany ciężkimi zmożony,
Z ostatnim jękiem pada, od skały oddarty...
Zstępuję za boginią przez żar, wroga warty,
Uchodzę; miecz się cofa, uchyla pożoga.
Skorom doszedł nareszcie do samego proga

Drzewo

²¹⁸braci nasycę popioły — chodzi o „nasylenie” poległych poprzez dokonanie zemsty. [przypis edytorski]

²¹⁹zastanowić — tu: zatrzymać; sprawić, że ktoś stanie w biegu. [przypis edytorski]

²²⁰Lacinka — Lakonka, kobieta rodem ze Sparty. [przypis edytorski]

Starego domu, rodzic, którego ja chciałem
Najpierwej w górach ukryć przed klęski nawałem,
Przedłużyć życia nie chce po upadku Troi
I znosić dni tułacznych. — »Wy, o drodzy moi —
Powiada — którym w mocnym uderza krew tętnie,
Wy chrońcie się ucieczką!
Gdyby chcieli niebianie, bym żył, tak doszczętnie
Nie psuliby tych siedzib; aż nadto mi dosyć,
Żem jedną rzeź i grodu szturm musiał przenosić.
Tak, o, tak — pożegnawszy, zostawcie me ciało —
Śmierć znajdę, serce wroga będzie litość miało.
Łup wezmą, brak pogrzebu nie trudno przeboleć
Od dawna, zbrzydzone bogom, przez ziemską gołoledź
Próżno wlokę krok, odkąd król niebian i ziemi
Wichrem zawiął i żary mnie dotknął swojemi²²¹«.

Tak spierał się, daleki od wszelkich ugłaskań;
Na próżno my, łzy lejąc, ja, Kreuza i Askań
Błagamy z całym domem: niechaj nie dozwoli
Wszystkim ginąć, tak twardej poddając się doli.
Odmawia, w jeden zamiar i miejsce myśl wwierci.
Do broni znów się zrywam nieszczęsny, chcę śmierci,
Bo jakąż radę, jakąż zostawiał los drogę?

»Jak to, ojczy? Tyś myślał, że ruszyć się mogę
Bez ciebie? Z ust ojcowskich złe padło to zdanie?
Gdy z miasta nic już nie chcą zostawić niebianie,
Ty ze serca dorzucić w ginącą chcesz Troję
Twych i siebie — na zgon ten otwarte podwoje!
Syt krwi Pryjama, przyjdzie tu Pyrrus zabójca,
Co syna przed rodzicem, przed ołtarzem — ojca
Morduje. — Na toż, matko, przez ogień, przez strzały
Wyrwałaś mnie, bym wroga w mej cieniach powały,
Askania, ojca, żonę zobaczył na oczy,
Jak jedno w krwi drugiego przy zgonie się broczy?
Broń, broń dajcie! Pobitych ostatni dzień woła!
Oddajcie mnie Danajom, znów stawię im czoła,
Idąc w bitwę! Nie zginiem dzisiaj niepomszczeni!« —

Znów więc miecz przypasuję, do tarczy rzemieni
Lewicę wkładam, chcąc już wyruszyć z za proga —
Lecz ściskając me nogi, w sieni żona droga
Wstrzymuje mnie, małego Jula wznosi do mnie:
— »Skoro już na śmierć pewną chcesz odejść niezłomnie
I nas zabierz; gdy jaką nadzieję masz w broni,
Ten najpierw dom osłaniaj; kto Jula osłoni
Małego? Komu ojciec zwierzon, żona komu?« —

Tym krzykiem napelniała całe wnętrze domu,
Gdy nagle dziwne znaki z nieba się pokażą:
Między dłońmi rodziców i smutną ich twarzą,
Nad samą oto Jula główeczką, widomie²²²
Leciuchne światło rzuci nieszkodliwe płomień,
Dotykkiem miękkiem liżąc skroń i bujne włoski...
My włos płonący, pełni bojaźni i troski,
Strząsamy, wodą świętą chcąc gasić żywioły,

²²¹król niebian i ziemi (...) żary mnie dotknął swojemi — Jowisz poraził piorunem Anchizesa i dotknął do kalectwem, ponieważ Anchizes nie umiał zachować dyskrecji i zdradził tajemnicę, że to bogini Wenera obdarzyła go synem Eneaszem. [przypis edytorski]

²²²widomie (daw.) — dziś popr.: widocznie; w widoczny sposób. [przypis edytorski]

Lecz ojciec Anchiz oczy podniesie wesoly
Razem z dłońmi i głosem w nieb gwiezdne bezedna:
— »Jowiszu wszechpotężny! Gdy prośba cię zjedna,
Spójrz na nas, choć raz tylko, gdy znaczym coś cnotą,
Daj wróżbę, znak ten potwierdź, błagamy cię o to!«

Ledwo wyrzekł to starzec, gdy z trzaskiem bez zwłoki
Zagrzmiało z lewej strony i z niebios przez mroki
Gwiazdzica jasna z świetlnym ogonem upadła...
Ujrzelim ją, jak lecąc nad dachu wiązadła
Najwyższe, w gór idajskich²²³ ukryła się lesie
Znacząc drogę, bo z długiej się bruzdy podniesie
Jasne światło, a pola zadymią od siarki.
Natenczas zwalczon rodzic podźwignie swe barki,
Wielbi bogów i świętej da pokłon komecie:
— »Już idę bez odwłoki, gdzie jeno wiedziecie!
Ojczyście bóstwa, brońcie mi domu i wnuka!
Wasz znak to — gród nie darmo pieczy u was szuka.
Ustępuję, i z tobą, synu, pójdę wszędzie!«

Tak rzekł, a już wśród murów w głośniejszym zapędzie
Szedł płomień, coraz bliżej żar toczą pożogi.
— »Nuże więc! Na me plecy wsiadaj, ojcze drogi!
Sam podstawię me barki, nie czując mozołu.
Cokolwiek będzie, jedna nas groza pospołu
I jeden triumf złączy. Niech Julek nie zwleka
Towarzyszyć mi; żona w ślad pójdzie z daleka.
Wy, słudzy, zauważcie dobrze, co wam powiem:
Jest wzgórze poza miastem, otoczony pustkowiem
Cerery chram, zaś obok cyprys, wśród szarugi
Wydarzeń pieczę ojców chronion przez czas długi:
W to jedno miejsce zejdzim się z różnych dróg wielu
Penaty święte w dłonie przyjmij, rodzicielu!
Mnie, który z takiej bitwy i rzezi tu gonię.
Nie godzi się ich dotknąć, póki żywe tonie
Nie obmyją mnie!«

To rzekłszy, na me plecy i na kark szeroki
Z płowego lwiska skórę ścielę bez odwłoki
I ciężar podejmuję; prawicę dziecina
Julek chwyta i krokiem bieć drobnym poczyna,
Zaś z tyłu żona idzie. Pod mroków nawalem
Przem naprzód, a mnie, co się strzał dotąd nie bałem
Miotanych, ani Grajów kupiących się z bliska,
Na wietrzyk, na dźwięk każdy pierś trwogą się ścisła
I lękem: drzę o druha i ciężar pospołu.

Do bram już się zbliżaliśmy, już koniec mozołu
Zdał się bliskim, gdy nagle wiatr, zda się, przyżenie
Gromadnych odgłos kroków, a rodzic przez cienie
W dal patrząc: — »Synu — krzyknie — w nogi! Są w pobliżu,
Płonące widzę tarcze i jasny błysk spiżu!«

Tu zląkłemu sam nie wiem już jaki gniew boży
Zmieszany odjął rozum; bo gdy wśród bezdroży
Błąkam się, z drogi znanej zbiegając ukosem,
Żona Kreuza wydartą mi nieszczęsnym losem.
Czy stanęła, zblądziła, czy siadła w uboczu

²²³góry idajskie a. *Ida* — pasmo gór w pobliżu Troi; *Ida* we Frygii była poświęcona bogini-matce *Kybele* (*Cybele*) i stanowiła ośrodek jej kultu. [przypis edytorski]

Znużona — nie wiem, odtąd straciłem ją z oczu.
 Straty mej nie dostrzegłem, zmieszany, aż do chwili,
 Gdyśmy w stary Cerery chram święty wstąpili.
 Na wzgórzu tam, gdy cała się zesła drużyna,
 Jej brakło; druhów, męża zawiodła i syna.
 Kogom z ludzi nie skarżył, z bogów — zdjęty szałem?
 Lub co w grodzie zburzonym sroższego widziałem?!
 Askania, Anchizesa i Teukrów penaty
 Zwierzam druhom i kryję w stok jaru szcerbaty,
 Sam wybieram się w miasto, w broń świetną się zbroję,
 Zamierzam wznówić trudy, znów całą zbiec Troję
 I na wszelkie przygody narazić się śmiało.
 Mur miasta najpierw zwiedzam i bramę szerniałą,
 Skąd wyszedłem — ślad każdy mnie w drodze zatrzyma
 Rozglądam się wśród nocy bystrymi oczyma:
 Lęk wszędy, sama cisza myśl trwożną przestrasza.
 Badając, czy nie weszła w domowe poddasza,
 Biegnę tam: Grecy, wpadłszy, dzierżyli gmach cały!
 Żarłoczny zaraz ogień z wichrem pod powały
 Toczy się, bucha płomień, szaleje pożoga!
 Zbiegam, do zamków Priama przybliżam się proga:
 Wśród pustych już krużganków w Junony świątnicy
 Feniks²²⁴ i Ulis srogi, wybrani strażnicy,
 Zdobywszy strzegli; zewsząd tam znoszą skarb Troi:
 Z płonących sal wydarte, ze świętych podwoi
 Ołtarze, kotły złotem zdobne i dostatek
 Szat złupionych; chłopięta i trwożny rój matek
 Stoi wkoło.

Odważyłem się nawet, przerwawszy milczenie,
 Wśród ulic na głos Kreuzy przyzywać przez cienie;
 Daremnie po imieniu raz wraz jej wzywałem.
 Wśród szalu błędzemu po mieście w krąg całem
 Nieszczęsna mara tylko i cień Kreuzy miły,
 Większy od znanej ujrzę, zjawisko z mogiły:
 Zdrętwiałem, włos się zdębi, głos w gardle mi skona.
 Natenczas, kojąc troski, tak ozwie się ona:
 — »Dlaczego puszczasz wodze smutkowi, co boli,
 O słodki mój małżonku! Nie bez bogów woli
 To się stało; nie możesz brać Kreuzy z tych błoni
 Ze sobą — tego wielki Olimpu król broni;
 Tułaczy trud cię czeka, aż przez wielkie morze
 W Hesperii wnijdiesz ziemię, gdzie żyzny łan orze
 Lud Lidii²²⁵ i kraj wstęgą Tybr cichy przerzyna:
 Tam radość, tron cię czeka, królewska dziewczyna
 I gody. Łzy za Kreuzą miłą otrzyj z twarzy!
 Ja siedzib Mirmidonów, Dolopów ołtarzy
 W Greczynek służbie mymi nie ujrzę oczyma,
 Dardana i Wenery synowa...
 Mnie wielka bogów matka²²⁶ w krainie tej trzyma.
 Bądź zdrow i wspólną miłość dziecka chowaj ze mną!«
 Rzekła, z płaczem chcącego rzec wiele daremno
 Porzuciła i w lekki obłoczek się skryje.

²²⁴Feniks — tu: syn Amintora, wychowawca Achillesa i jego towarzysz pod Troją. [przypis edytorski]

²²⁵Lud Lidii — Etruskowie, w których krainie wypływa Tyber, mieli pochodzić z Lidii w Azji Mn. [przypis edytorski]

²²⁶wielka bogów matka — Cybele. [przypis edytorski]

Po trzykroć chciałem objąć ramiony jej szyję,
Po trzykroć mara pierzchła z dłoni, co ją łowi,
Wietrzykom lekkim równa i lotnemu snowi.

Tak wreszcie z końcem nocy odwiedzam swych znowu
Tu z podziwem oglądam zbiegłe do parowu
Ogromne mnóstwo druhów, tak mężczyzn, jak kobiet:
Na tułaczkę zebrany tłum, tyłą klęsk pobit.
Zewsząd zesli się z mieniem, na każdą przygodę
Gotowi iść, gdziekolwiek ich morzem powiodę.
Już Jutrzenka nad Idy szczytami się schyli,
Prowadząc dzień; Danaje w krąg zbrojnie dzierżyli
Bram progi — żaden promyk nadziei nie płonie:
Uszedłem i wraz z ojcem w gór zbiegłem ustronie».

KSIĘGA III

«Gdy tron Azji i Priama lud z wyroków ślepych
Zdało się zgładzić bogom, gdy runął w pył przepych
Ilium i Neptuńska Troja²²⁷ z gruzów dymi,
Innych siedzib, ziem pustych za wróżby bożymi
Szukamy i wnet flotę stawim u stoczyska
Antandru²²⁸, kędy Ida podnosi się fryska²²⁹,
Niepewni, gdzie los zagna, gdzie spoczniem od dzieła;
Gromadzim mężów. Ledwo się wiosna zaczęła,
Już Anchiz żagle każe rozpiąć niespodzianie,
Ze łzami brzeg porzucam, ojczyste przystanie
I łan, gdzie Troja była; tułacz, przez głębinę
Z druhami, synem, z bóstwy i penaty płynę.

Jest w dali ziemia Marsa; lud Traków²³⁰ tam orze
Łan wielki, król jej Likurg władał w dawnej porze.
Niegdyś bóstwy nam bliski kraj, Troi gościna,
Gdy los sprzyjał; tam płynę, kędy brzeg się wcina
Zakłęsły, mury wznoszę pod losów złych gwiazdą,
Od siebie »Eneady« to pierwsze zwąc gniazdo.

Właśnie matce Diońskiej²³¹ i bogom, pospołu
Z królem niebian — białego zabijałem wołu
Na brzegu, wróżby czyniąc przy zaczętych dziele
Przypadkiem obok wzgórek był, kędy się ściele
Krzak mirtu, w krąg ostrymi nasrożon gałązki²³².
Podchodzę, splot krzewiny oderwać chcę wąski
Od ziemi, by zielenią przystroić ołtarze,
Gdy zjaw²³³ straszny i dziwny się oczom ukaże:
Gdy bowiem pierwsze drzewko z pękniętych korzeni
Wyrywam, krwią się drzazga jego zarumieni,
Posoką²³⁴ brocząc ziemię; mnie zimny dreszcz ciałem
Zatrzęsie i krew w sercu się zbiegnie struchlałem.
Na nowo pęk podatnej krzewiny gałązek
Wyrywam, tajnych przyczyn wybadać chcę związek:
I z ich kory krew ciemna, jak przedtem, wypłynie.
Więc z wielką troską w duszy czczę leśne boginie²³⁵
Z Gradywem²³⁶ ojcem, który nad geckimi niwy²³⁷
Władnie, prosząc, by ujrział znak — zmienił w szczęśliwy²³⁸.
Lecz skoro trzecią gałąź, już z większym mozołem,
Kolany²³⁹ wparty w piasek, wyrywać zacząłem —

Rośliny, Krew, Tajemnica,
Zbrodnia, Korzyść

²²⁷ *Neptuńska Troja* (mit. gr.) — Neptun otoczył Troję murem. [przypis edytorski]

²²⁸ *Antander* — miasto na pld. od Troi, u stóp Idy. [przypis edytorski]

²²⁹ *fryski* — frygijski; od: *Frygia* (kraj w zach. cz. Azji Mniejszej, gdzie miała znajdować się Troja). [przypis edytorski]

²³⁰ *Trakowie* — mieszkańcy *Tracji*, staroż. krainy leżącej między dolnym biegiem Dunaju, Morzem Czarnym, Morzem Egejskim a rzeką Strymon (dziś podzielonej między Bułgarię, Grecję Turcję); podczas wojny trojańskiej Trakowie mieli być sprzymierzeńcami Trojan. [przypis edytorski]

²³¹ *matka Diońska* — Wenera (w mit. gr. Afrodyta), jako córka Zeusa i Diony. [przypis edytorski]

²³² *gałązki* — dziś popr. forma N.lm: gałązkami. [przypis edytorski]

²³³ *zjaw* — tu: zjawisko. [przypis edytorski]

²³⁴ *posoka* (daw.) — krew. [przypis edytorski]

²³⁵ *leśne boginie* (mit. gr.) — Hamadriady, nimfy drzew. [przypis edytorski]

²³⁶ *Gradyw* (mit. rzym., z łac. *gradivus*: kroczący naprzód) — przydomek Marsa. [przypis edytorski]

²³⁷ *geckie niwy* — ziemie Getów, sąsiadujących przez Dunaj z Trakami. [przypis edytorski]

²³⁸ *znak zmienił w szczęśliwy* — częsty gest religijny w kulturze rzymskiej, por. *Dii, avertite omen* (łac.): bogowie, odwróćcie złą wróżbę. [przypis edytorski]

²³⁹ *kolany* — dziś popr. forma N.lm: kolanami. [przypis edytorski]

Wymówię czy zamilczę? — żalosny wśród głuszy
Jęk brzmi z kopca i taki głos wpadnie w me uszy:
— »Czemu szarpiesz nędznego? Ach, oszczędź mię w grobie
I zbożnych rąk swych nie plam! Nie obcym mnie tobie
Wydała Troja, krew ta nie z drzewa wytryska.
Ach, rzuć ziemie okrutne, rzuć chciwców siedliska!
Jam Polidor²⁴⁰; żelaznych tu wbił mnie do ziemi
Rój pocisków i wyrósł kolcami ostremi...« —

Mnie wtenczas do drżącego lęk wcisnął się łona,
Zdrętwięę, włos się zdębi²⁴¹, głos w gardle mi skona.
Onego Polidora, chcąc zbawić mu życie,
Z ciężarem złota Pryjam biedny posłał skrycie
Królowi Tracji, skoro już zwątpił w obrony
Dardańskie i gród Troi ujrzał oblężony.
Ów, skoro Teukrzy padli, złamani od klęski,
Do Atrydy²⁴² się zwrócił, czcząc oręż zwycięski.
Drwi z prawa, Polidora zabija, nie zwleka
Zabrać złota... Do czegoż nie wiesz człowieka,
Przeklęty głodzie złota²⁴³!... Gdy strach mnie wszelaki
Opuścił, do wybranych i ojca wróżb znaki
Wnet posyłam, pytając pilnie o ich zdanie.
Wszyscy sądzą, by grzeszne opuścić przystanie,
Kraj rzucić splamion, łodzie gnać wiatry lotnemi.
Wznawiamy Polidora pogrzeb i ze ziemi
Ogromny sypiem kopiec; wnet Manów²⁴⁴ gromadzie
Na ołtarz ciemne wstęgi i cyprys lud kładzie;
Ilijki włos rozpuszczą, jak zwyczaj rodzimy
Wymaga — z ciepłym mlekiem czółenka wnosimy,
Z czar krew lejem i duszę po życiu tułaczem
W grób wводимy²⁴⁵, po trzykroć żegnając ją z płaczem.

Pogrzeb, Obyczaje

Gdy już burze przestały tłuc morza nurt siny,
A wietrzyk lekkim szmerem wzywał na głębiny,
Ściągają druhy łodzie, napelnia wybrzeże;
Rzucamy port: ład pierzcha i znanych miast wieże.

Morze

Pośród morza wysepka wielce droga leży
Dla Neptuna z Egei i Nereid macierzy²⁴⁶.
Tę, błądzącą wzdłuż brzegów, srebrnołuki księżę²⁴⁷
Do Mykonu i górnej Gyjary²⁴⁸ przywiąże,
By mogła być uprawną i wichrem gardziła.
Tu przybywam; zmęczonych dobrze przystań miła
Przyjmuje. Na ład wchodzim, czcząc gród Apollina.
Król Aniusz, Feba czciciel, kapłan starowina,
Świętym laurem skroń wieńcząc wśród opasek wiela,
Wybiegł, w ojcu dawnego wita przyjaciela.
Prawice łącząc, raźnie wchodzim pod powały.

²⁴⁰ *Polidor* — najmłodszy syn Priama i Hekuby. [przypis edytorski]

²⁴¹ *włos się zdębi* — włos staje dęba. [przypis edytorski]

²⁴² *Atryda* — tu: Agamemnon. [przypis edytorski]

²⁴³ *Do czegoż nie wiesz człowieka, Przeklęty głodzie złota!* — przysłowiowe. [przypis edytorski]

²⁴⁴ *Many* (mit. rzym.) — dusze zmarłych przodków. [przypis edytorski]

²⁴⁵ *wprowadzić* — wprowadzać. [przypis edytorski]

²⁴⁶ *wysepka wielce droga dla Neptuna z Egei i Nereid macierzy* — wyspa Delos; *Neptun z Egei* (egejski): Neptun mający swój pałac w Morzu Egejskim; *Nereid macierz*: matka nimf morskich, Nereid, okeanida Doris (a. Doryda). [przypis edytorski]

²⁴⁷ *srebrnołuki księżę* — Apollo. [przypis edytorski]

²⁴⁸ *Mykon, Gyaros* — wyspki w pobliżu Delos, należące do archipelagu Cyklad na Morzu Egejskim. [przypis edytorski]

Jam uczcił z głazów starych wzniesion chram²⁴⁹ wspaniały:
 — »Daj własny dom, Tymbreju²⁵⁰! Znużonym z żeglugi
 Daj gród i miasto trwale, zachowaj ten drugi
 Pergam Troi, ostatki Greków i Achilla!
 Gdzie, z kim każesz iść? Gdzie się nam przystań wychyla?
 Daj znak, ojcze, i w nasze zestąpić racz łona!«
 Ledwom rzekł, drgnęła nagle świątynia wstrząśniona
 I laur boga, zrąb góry w krąg wzruszył się cały,
 Z otwartych bram trójnoga spiże zaryczyły.
 Padamy kornie na ziem, a w uszach głos dzwoni:
 — »Dardanie²⁵¹ twardzi! Ziemia, co wśród swoich błoni
 Zrodziła ojców, chętnie ramiona rozszerzy
 Na przyjsie wasze; starej szukajcie macierzy!
 Eneja dom świat cały owładnie swą wodzą,
 Toż wnuki ich i dziatki, co z nich się narodzą!«
 Tak Febus; zgiełk radości wnet zbudzi się w tłumie:
 Zmieszany każdy pyta, zgaduje, jak umie,
 Do jakiej drogi Febus błędzących nakłania?
 Wtem rodzic²⁵², dawnych mężów zbierając podania:
 — »Słyszcie — rzecze — o moźni, skąd jutrznia nam błyska!
 Wśród mórz fali narodu naszego kołyska,
 Jowisza Kreta²⁵³ leży, gdzie Idy szczyt znany;
 Tam sto miast wielkich, nader urodzajne łany.
 Stamtąd ojciec nasz wielki (jeśli dobrze pomnę),
 Teucer wszedł do retejskiej ziemi²⁵⁴ i na skromne
 Królestwo obrał miejsce; jeszcze na wzgórz fali
 Pergamu zamek nie stał, w dolinach mieszkali.
 Stąd kult matki Cybeli, Korybantów miedzie²⁵⁵,
 Idajski gaj, milczenie wśród ofiar się wiedzie
 I lwy, co w zaprząg spięte, ciągną rydwan pani.
 Nuże więc! Jawnym bogów rozkazem wezwani,
 Zbłagawszy wiatry, płynmy w gnozyjskie²⁵⁶ zacisza!
 Niedaleko są one; z pomocą Jowisza
 W dzień trzeci flotę ujrzy kretejski brzeg stary.«
 Tak rzekł i godne składa na ołtarz ofiary:
 Wołu Neptun wziął, wołu Apollin wziął z chwałą,
 Owieczkę czarną Burza, Zefiry zaś białą.

Wieść doszła mnie, że z własnej wypędzon ojczyzny
 Idomenej²⁵⁷ opuścił ziem Krety brzeg żyzny,

²⁴⁹chram (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

²⁵⁰Tymbrej — przydomek Apolla; *Thymbra* to nazwa miasta w Troadzie w pobliżu Troi, nazwa równiny oraz świątyni i sanktuarium Apollina, jednego z dwóch głównych miejsc jego kultu (Apollo zwany był panem Delf i Tymbry). [przypis edytorski]

²⁵¹Dardanie — Trojanie. [przypis edytorski]

²⁵²rodzic — tu: ojciec Eneasza, Anchizes. [przypis edytorski]

²⁵³Jowisza Kreta — Jowisz urodził się i wychował na Krecie, w grocie na górze Ida. [przypis edytorski]

²⁵⁴retejska ziemia — od Reteum, przylądka w Troadzie. [przypis edytorski]

²⁵⁵stąd kult matki Cybeli, korybantów miedzie (...) się wiedzie — z Krety miał wywodzić się znany w Troi kult Cybele (a. Kibele), wielkiej Matki bogów, czczonej na górze Cybele we Frygii; *korybanci*: kapłani bogini Cybele, czczący ją tańcami wojennymi. [przypis edytorski]

²⁵⁶gnozyjskie — kreteńskie; od nazwy gł. miasta Krety, Knossos. [przypis edytorski]

²⁵⁷Idomenej a. *Idomeneus* (mit. gr.) — król Krety, wnuk Minoza, syn Deukaliona; uczestnik wojny trojańskiej (jako jeden z zalotników Heleny został związany obietnicą do wzięcia udziału w wyprawie), doradca Agamemnona, jeden z wojowników ukrytych we wnętrzu konia trojańskiego. Po zakończeniu wojny, kiedy wracał do domu, jego statki napotkały sztorm. Idomeneus przyrzekł Posejdonowi, że jeśli uda mu się dopłynąć do domu, złoży mu w ofierze pierwszą rzecz, jaką zobaczy. Kiedy wylądował na Krecie, jako pierwszego spotkał swojego syna i złożył go w ofierze bogu. Bogowie byli źli, że Idomeneus zabił własnego syna i zesłali na Kretę zarazę. Idomeneus został wygnany z Krety do Kalabrii w Italii. [przypis edytorski]

Więc wroga²⁵⁸ nie ma w domach, pustych o tej porze.
 Rzucamy port Ortygii²⁵⁹, płyniemy przez morze,
 Mijając Naksos Bakcha²⁶⁰, Donisy²⁶¹ zarośle,
 Olear²⁶², śnieżną Paros²⁶³, Cyklady wyniośle
 Sterczące z fali, liczne mijamy wysepki
 Wśród cieśnin. Zgiełk podniesie wiosłarzy tłum krzepki,
 Krzyczą druhy, by Kretę, gdzie pradziadów gniazda,
 Nawiedzić; wiatrem z tyłu ułatwiona jazda.
 Zaczem w starych Kuretów²⁶⁴ wpływamy krainę.
 Z zapalem mury grodu żądane rozwinę,
 Zwę go Pergam; lud, z nazwy wesół niewymownie,
 Zachęcam, by dom kochał i podniósł warownie.
 Już łodzie o brzeg suchy wsparto do połowy:
 Młodzież śluby zajmują i rozdział pól nowy,
 Ja prawa, domy znaczę — gdy wtem, pod zgnilemi
 Wyziewy, mór nieszczęsny drzewa, siewy ziemi
 I członki ludzkie naszedł, zaraza nastąpi;
 Tracili dusze albo chore wlekli ciała.
 Bezpłodne pola Syriusz²⁶⁵ wysuszał i łupał,
 Schły ziola, w kłosach niszczał siew, spalony przez upał.
 Rodzic znów do Ortygii przez morze niezwłocznie
 Każe płynąć i Feba błagać o wyrocznie:
 Gdzie wytknie kres znużonym, skąd szukać się godzi
 Pomocy w ciężkiej doli, gdzie zwrócić bieg łodzi?

Noc była i sen ziemskie już ujął zwierzęta,
 Gdy bogów i penatów²⁶⁶ z Frygii rzesza święta,
 Którą z Troi, z pośrodku pożogi wyrwałem,
 Przed okiem uspiętego błysnie w świetle białem,
 Co przez okna przymknięte strugą jasną przesiąć²⁶⁷
 Zdołało w izbę — bowiem pełny świecił miesiąc;
 Zaczem słowy słodkimi tak koją me troski:
 — »Co w Ortygii Apollo miał głosić ci boski,
 — Tu głosi; — jego wróżby w poselstwie wyrzeczem:
 Z płonącej myśmy Troi za twoim szli mieczem,
 Na flocie nas wraz z tobą niosła fala wzdęta;
 My pod niebo twe przyszłe wyniesiem wnuczęta
 I damy władztwo miastu. Dla wielkich więc panów
 Gród wielki wznies, ucieczki trud znosić postanów!
 Siedziby zmienić trzeba: nie wśród Krety dolin
 Delijski tobie osiąść rozkazał Apollin.
 Jest ziemia, Hesperyi nazwiskiem Grek zwie ją:

Noc, Proroctwo

²⁵⁸wroga — tu: chodzi o króla Idomeneusa, który walczył z Trojanami. [przypis edytorski]

²⁵⁹Ortygia — daw. nazwa wyspy Delos w archipelagu Cykladów na Morzu Egejskim. [przypis edytorski]

²⁶⁰Naksos Bakcha — Bachus (w mit. gr. Dionizos), bóg płodności i wina, przybywszy na wyspę Naksos, spotkał porzuconą tam przez Tezeusza, zropanzoną księżniczkę kreteńską Ariadnę; Bachus pocieszył ją i poślubił. [przypis edytorski]

²⁶¹Donisa — wyspa na wsch. od Naksos. [przypis edytorski]

²⁶²Olear — wyspa z archipelagu Cyklad, dziś: Antiparos. [przypis edytorski]

²⁶³śnieżna Paros — wyspa Paros, „śnieżna” od białej barwy marmuru, który tam wydobywano. [przypis edytorski]

²⁶⁴Kureci (mit. gr.) — bóstwa opiekuńcze a. kapłani (w liczbie dziewięciu) Rei, którzy na Krecie chronili małego Zeusa przed jego ojcem Kronosem; aby nie dowiedział się o nowo narodzonym i nie pożarł go, jak pozostałych swych potomków, kureci tańczyli, uderzając włóczniami o miedziane tarcze, zagłuszając w ten sposób płacz dziecka; także: *korybanci* (z Frygii) a. *daktylowie/daktyle* (bóstwa opiekuńcze związane z Reą). [przypis edytorski]

²⁶⁵Syriusz — także: Psia Gwiazda a. Kanikula; gwiazda widoczna latem i wiązana ze zjawiskiem suszy. [przypis edytorski]

²⁶⁶penaty — bóstwa domowe; tu również: opiekuńcze bóstwa całego ludu, narodu. [przypis edytorski]

²⁶⁷przesiadc — dziś popr.: przesiąknąć. [przypis edytorski]

Łany stare, zwycięstwy i plony jaśnieją.
Enotrzy na nich żyli, dziś (głosi wieść z dali)
Italią ją od wodza późniejsi nazwali.
Tam gród nasz, na tym Dardan urodził się łanie²⁶⁸
I Jazjusz, od którego ród biorą Trojanie²⁶⁹.
Wstań, nuże! I te słowa wraz ojcu starcowi
Pewne odnieś: Korytu niech szukać stanowi
I Auzonii ziem. Jowisz dyktyjskich pól wzbrania^{270!}«

Na takie zjawy z nieba i boże wezwania
Zdrętwiałem — nie sen bowiem był, ni mara pusta.
Twarz, w opaskach włos mogłem rozpoznać i usta
Wyraźnie; pot mi spłynie wnet po ciele całem.
Zaraz też rażno z łoża się mego porwałem,
Podnoszę dłonie w niebo, bóstwom wdzięczny szczerze
Daniny czyste składam; wesół po ofercie
Anchizowi w porządku dziw głoszę takowy.
Rozpoznał wnet podwójny ród, dwie rodu głowy,
I że dawnych szukając ziem, w nowym był błędzie.
Tedy rzekł: »Synu, losem Troi miotan wszędzie!
Kassandra mi te rzeczy głosiła jedynie,
Dziś pomnę; gdy o naszej wieszczyla rodzinie,
To Hesperię, Italię wplatała we wróżby.
Lecz któż wierzył, że do tych ziem pójdziem i któż by
Uważał, co Kassandra mówi nieszczęśliwa? —
Ustąpmy, w przyszłość lepszą idąc, gdzie Feb wzywa!«
Tak rzekł — wszyscy radośnie przyklasnęli słowu
Zostawiwszy niewielu, rzucamy gród; znowu
Stawim żagle i w pełne puszczamy się morze.

Prorok

Gdy łodzie na toń weszły i żadnej w przestworze
Nie widać ziemi, jeno fale i niebiosą,
Nad głową sina chmura mi zwiśnie z ukosa,
Noc niosąc z burzą — mrokiem nasrożą się fale.
Wnet wicher wzdyma morze, zapienią się w szale
Bałwany, wśród topieli błądzim rozproszeni,
Dzień skrył się w mgłę wilgotnej, niebiosą wśród cieni
Zagasty, raz po raz z chmur zdartych żar błyska.
Wypadlim z toru, zdani w fal ślepych igrzyska.
Dnia od nocy na niebie, wśród mgły, co się kłębi,
Nie pozna sam Palinur, ni drogi na głębi.
Trzy dni tedy niepewni w tej ślepej pomroce
Po morzu błądzim, trzy też bez żadnych gwiazd noce.
Czwartego dnia dopiero ziemię zobaczymy,
Piętrzącą z dala góry i toczącą dymy.
Spadł żagiel, chwycim wiosła: wnet majtków drużyny
Z wysiłkiem tłuką piany i sieką nurt siny.

Ocalonych z fal, najpierw nas Strofad pustkowie
Przyjmuje. Mianem Strofad lud Grajów tam zowie
Wysepki w Morzu Jońskim, gdzie Celeno sroga
I reszta harpij mieszka, co z Fineja²⁷¹ proga

Potwór, Kobieta, Ptak

²⁶⁸ Tam gród nasz, na tym Dardan urodził się łanie (...) — Dardanus miał opuścić swe miasto rodzinne Korytus w Etrurii i otrzymać od Teukra, jako wiano córki oddanej Dardanusowi za żonę, krainę w pobliżu późniejszej Troi, zwaną najpierw Dardanią, a następnie od imienia wnuka Dardanusą, Trosa: Troją. [przypis edytorski]

²⁶⁹ Iasius — brat Dardana, miał z nim ciągnąć do wyspy Samotraki. [przypis edytorski]

²⁷⁰ pola dyktyjskie — od Dikte, góry na Krecie. [przypis edytorski]

²⁷¹ Finej a. Fineus — ślepy wieszcz tracki, który miał oślepić też swych synów z pierwszego małżeństwa; bogowie zesłali za to na niego skrzydlate potwory, harpie, zabierające lub kalające mu pokarm; od plagi tej

Uciekły, dawne stoły rzucając bezładnie.
 Brzydszego tworu bogów i zarazy nad nie
 Groźniejszej dotąd fala nie wydała styska:
 Twarz dziewic mają, wstrętne ślą kały z brzuszyska,
 Szpony ich zakrzywione i od głodu stale
 Zbladłe wargi.
 Tam, gdy w przystań wstąpiłim²⁷², zniesieni przez fale
 Widzimy stada wołów tu i tam na łące,
 I kozy bez żadnego pasterza błądzące.
 Wpadniem z mieczem i bogów do działu przybierzem
 Wraz z Jowiszem. Wnet potem nad wklęsłym wybrzeżem
 Ścielim łoża i tłuste zjadamy mięsiwa...
 Wtem nagle od gór w locie strasliwym przybywa
 Rój harpij, tłukąc głośno ogromnymi skrzydły²⁷³.
 Łupi pokarm, w krąg wszystko przez dotyk obrzydły
 Plugawi, puszcza brzydką woń i hałas czyni. —
 W ustroni więc dalekiej, w sklepionej jaskini,
 Zarosłej wokół lasem, w pełnym mroków jarze
 Stawiamy stoły, ogień kładziem na ołtarze.
 Znów z drugiej strony nieba, z jam ślepych wypadło
 Ich stado, z wrzaskiem szpony krzywymi rwie jądło,
 Kala paszczą. Natenczas mieczem w srogą zgraję
 Uderzyć każę druhom i bój jej wydaję.
 Pełnią rozkaz — i miecze, w bujne skryte ziola,
 Sposobią, tarcze również chowają dokoła.
 Skoro więc łomot wzniecą, wśród krętych wybrzeży
 Zlatując, ze strażnicy wnet Mizen uderzy
 W spiż pusty; zaraz druchy w bój nowy wypadną,
 Chcąc stałą ptaków morskich czerń skrwawić szkaradną
 Lecz miecz ran im nie zada, w piórach traci siły
 Żelazo: zaczęm szybko w niebiosą się wzbiły,
 Zostawiając wpół zżarty łup i szpetne piętna.
 Na wysokim urwisku jedna, wieszczka smutna,
 Celeno siadła, z piersi głos miecąc nam taki:
 — »Bój jeszcze za rzeź wołów, za ległe cielaki,
 Laomenidzi! Bój w te wnosicie krainy?
 Z ziem własnych wygnać chcecie harpije bez winy?
 Słuchajcież wróżb i z waszą poznajcie się dolą:
 Co Febowi sam Jowisz, mnie Febus Apollo
 Objawił — ja wam, z Furyj największa, odsłonię:
 Dążycie do Italii z wiatrem, przez mórz tonie —
 Osiągnięcie ją, w próg jej wstąpicie przystani,
 Lecz nie wpierw murem miasto zamkniecie znękani,
 Aż głód was srogi zmusi za rzezie bydłęce
 Nadżarte stoły lupać w wyschniętej paszczęce!« —
 Tak rzekła i w przestworza skrzydłami uderzy.

Proroctwo, Kara

Strach zimny nagle w żyłach mej dzielnej młodzieży
 Krew zetnie, śmiałość sercom zupełnie odejmie;
 Nie chcą walczyć, lecz kornie myślą o rozejmie,
 Bądź bóstwa to, bądź ptactwo srogie, co z mórz zbiega
 Zaś ojciec Anchiz, ręce podnosząc od brzegu,
 Przyzywa bogów wielkich i kadzidla pali:

uwolnili go Argonauci, Zetes i Kalais, skrzydlaci synowie Boreasza, a Fineus z wdzięczności wskazał im dalszą drogę. [przypis edytorski]

²⁷²wstąpiłim — forma skrócona od: wstąpiliśmy. [przypis edytorski]

²⁷³skrzydły — dziś popr. forma N.lm: skrzydłami. [przypis edytorski]

— »Odwróćcie groźbę, bogi, wyrwijcie z klęsk fali!
 Darzcie łaską nas!« — Powróż wnet z brzegu ugrzęzły
 Rwać każe, lin splątanych rozmotać znów węzły.
 Naprężą druchy żagle, nurt skłębią pian koła:
 Płyniemy, kędy wicher i sternik nas woła.
 Już sponad fal Zacyntu podniosą się gaje,
 Już Dulich, Samos, Nerit wyniosła powstaje,
 Mijamy brzeg Itaki, gdzie wiele skał zwisa,
 Kraj Laerta, wrogiego klkiem ziemię Ulissa.
 Wnet Leukate, w chmur wieńcu wznosząca się z dolin
 I groźny się dla majtków odsłania Apollin²⁷⁴. —
 Tam, pod mały gród zastęp nasz znużon podchodzi.
 Kotwica z dzioba spada, brzeg wieńczy rząd łodzi.
 Dobiwszy więc do lądu nad wszelkie nadzieje,
 Czcim Jowisza, kadzidło z ołtarzy zatlaje.
 Na wybrzeżu iliackie wznawiamy igrzyska:
 Wśród zapasów ojczystych oliwa rozpryska
 Z ciał nagich druhów — piersi ich krzepi wesele,
 Że wśród wroga miast greckich minęlim tak wiele.
 Tymczasem słońce kończy wielką drogę roczną
 I zimne Akwilony nasrażać toń poczną.
 Spiżową, wklęśłą tarczę wnet, sprzęt Abantowy,
 W podwojach wieszam, tymi skreślając rzecz słowy:
 »Eneas — zwycięskiego łup składa tu wroga.«
 Każę port rzucić — ławy zasiada załoga,
 W zawody druchy morskie bałwany tną wiosłem.
 Wnet miniem kraj Feaków²⁷⁵ z zamczyskiem wyniosłem.
 Epiru²⁷⁶ brzeg okrążym, w port płynąc bez zwłoki
 Chański²⁷⁷, pod Butrota gród dotrzem wysoki.

Tu wieść słyszym, co trudną do wiary się wyda,
 Iż miastom Grajów Helen²⁷⁸ władnie²⁷⁹, Pryjamida,
 Co żonę wziął Pyrrusa i berło za wiano
 I tak znów Andromachę²⁸⁰ ziomkowi oddano.
 Zdumiałem się, pierś dziwna mi chęć rozplomienia
 Wypytać męża, poznać tak wielkie zdarzenia;
 Biegnę, łodzie rzucając i portu brzeg siny.
 Przed miastem właśnie uczte i smutne daniny
 Nad nowym Symoentem²⁸¹, wśród gaju, zbolała
 Andromacha popiołom i Cieniom składała
 Przed mogiłą Hektora pustą, strojną w darnie,
 I dwoma ołtarzami, gdzie z płaczem się garnie.
 Gdy spostrzegła, że w zbroi trojańskiej nadchodzę,

²⁷⁴*Leukate* (...) *Apollin* — Leukada, wyspa na Morzu Jońskim u zach. wybrzeży Grecji oraz wzniesiona na niej świątynia Apollina; na wyspie istniała też skała, z której zrzucano do morza zbrodniarzy. [przypis edytorski]

²⁷⁵*kraj Feaków* — Korcyra; dziś: Korfu. [przypis edytorski]

²⁷⁶*Epir* — górzysta kraina w płn.-zach. Grecji nad Morzem Jońskim, (granicząca na płn. z Albanią, na wsch. z Tesalią), w starożytności słynna dzięki świątyni i wyroczni w Dodonie; gł. miasta: Nikopolis i Buthrotum; od V w. p.n.e. w Epirze panowała dynastia wywodząca swoje początki od syna Achillesa, Pyrrusa. [przypis edytorski]

²⁷⁷*port Chański* — port w Epirze, od nazwy *Chaonów*, jednego z trzech gł. plemion (obok Molossów i Te-sprotów) tworzących staroż. lud zamieszkujący Epir i zbiorczo zwany Epirotami; Chaonowie zamieszkiwali równinę Butroton na płn. Epiru, w VI w. p.n.e. tworzyli państwo plemiennie, wywodząc ród swoich władców od trojańskiego Helenosa. [przypis edytorski]

²⁷⁸*Helen* a. *Helenos* — syn Priama, wzięty do niewoli przez syna Achillesa, Pyrrusa, z którym przybył do Epiru. [przypis edytorski]

²⁷⁹*władnie* (daw. forma) — władza, rządzi. [przypis edytorski]

²⁸⁰*Andromacha* — wdowa po Hektorze. [przypis edytorski]

²⁸¹*nowy Symoent* — nazwany tak samo na pamiątkę dawnej rzeki, która płynęła w Troadzie. [przypis edytorski]

Biedna, zjawy wielkimi przerażona srodze,
 Drętwieje na ten widok i stoczy się blada
 Na ziemię — aż po czasie długim tak powiada:
 — »Tweż to lice? Prawdziwyż przychodzi to goniec,
 Syn bogini? Ty żyjesz? Lub jeśli na koniec
 Umarłeś, gdzie jest Hektor?« — Zalała się łzami,
 Napęlniając gaj krzykiem; boleść ledwo da mi
 Coś rzec do nieprzytomnej, aż urwane słowa
 Zmieszszan rzucę: — »Tak, żyję, zła dola mnie chowa;
 Nie wątp, bo prawdę widzisz...
 Jakaż dola cię, wziętą takiemu mężowi,
 Spotyka? Czy los godnie nagrodził stan wdowi?
 Hektora Andromacho, Pyrrusa żeś żoną?« —
 Na to cicho tak z twarzą odrzeczce spuszczoną:
 — »O, szczęśna przed innymi Pryjama dziewica²⁸²,
 Co pod Troję, przy stosie, nie rumieniać lica
 Paść mogła, którą z działów wyrwała moc boża,
 I branka — pana swego nie tknęła się łoża! —
 Gdy gród spłonął, po morzach różnych przez mus twardy
 Pędzona, od Pyrrusa wielem zniosła wzgardy,
 W niewoli rodząc²⁸³; potem, gdy jego Hermione²⁸⁴,
 Wnuczka Ledy, uwiodła i wziął ją za żonę,
 Mnie, branke, w moc Helena oddał, niewolnika.
 Ale Orest, którego wskrós miłość przenika
 Narzeczonej i Furia biczykiem gna wrażem,
 Zabija niebacznego przed ojców ołtarzem.
 Z Pyrrusa śmiercią, z dzierzaw jego Helenowi
 Część dano, który nazwę Chaonii stanowi
 Swej ziemi (od Chaona²⁸⁵ z niw Troi, dosłownie);
 Nadto Pergam iliacką tu stawia warownię.
 Lecz ciebie jakie wichry i dola przyniosła?
 Kto z bogów nieświadome dróg kierował wiosła?
 Cóż syn Askań? Czy żyje dotychczas dziecina?
 Którego ci już Troja...
 Czy zawsze z troską matkę straconą wspomina?
 Czy do czynów rycerskich, cnót sławnych wśród ludzi
 Ojciec Enej i Hektor wuj żądzę w nim budzi?«

Tak mówiąc, długo lała łzy próżne, gdy z kwater
 Grodowych nadszedł Helen Priamida²⁸⁶, bohater,
 Otoczon licznym gronem dworzan i czeladzi.
 Poznał swoich i wesół za progi prowadzi,
 Łzą hojną każde słowo zraszając rozmowy.
 Podążam: małą Troję, Pergamu mur nowy
 Poznają, Ksantu strugę wśród wyschniętych koryt
 I Skajskiej bramy ścisnę brzeg, bruzdami poryt.
 Nie mniejszych uciech w mieście trojańska młodź zazna:
 W krążgankach wielkich króla łaskawość przyjazna

²⁸²*Pryjama dziewica* — Polyksena, złożona na ofiarę na grobie Achillesa. [przypis edytorski]

²⁸³*w niewoli rodząc* — chodzi o urodzonych Pyrrusowi (Neoptolemosowi) przez Andromachę synów: Pergamosa, Pielosa i Molossosa (tego ostatniego z zazdrości o Andromachę zabiła żona Pyrrusa, Hermiona). [przypis edytorski]

²⁸⁴*Hermione* — córka Menelausa i Heleny, wnuczka Ledy, żona Pyrrusa, a po jego śmierci Orestesa. [przypis edytorski]

²⁸⁵*Chaon* — miał być przyjacielem czy bratem Helenusa i poświęcić życie dla dobra ziomków. [przypis edytorski]

²⁸⁶*Helen Priamida* — Helenus, syn Priama, który miał zbudować w Chaonii drugą „małą Troję”, z zamkiem nazwanym Pergamon, rzeką Ksantem itp. [przypis edytorski]

Gości ich; wśród sal złote spełniają puchary
Na cześć Bakcha i winem się; raczą bez miary.

Zbiegł jeden dzień i drugi białe płótna żagli
Wydyma wiatr z południa i w drogę nas nagli;
Natenczas wieszczka²⁸⁷ słowy takimi zagadnę:
— »Synu Troi, wróżbito, co Feba znasz władne
Wyrocznie, trójnóg, Klaru²⁸⁸ laur, srebrnych gwiazd mowy,
Głos ptaków oraz skrzydeł ich szelest wichrowy —
Powiedz mi — bowiem szczęsne wróżby do tej chwili
I wszyscy mi niebianie znakami radzili
Do Italii iść, szukać odległej jej ziemi;
Celeno jedna nowy słowami straszniemi
Głosi wyrok i smutne zwiastuje mi szkody,
Szpetny głód; — jakiej najpierw mam strzec się przygody?
Jak przemogę trud, który śle doła tak łzawa?« —

Helen, bijąc wprzód woły²⁸⁹, jak święte chcą prawa,
O pokój błaga bogów, przepaski odpina
Z poświęconej swej głowy, w progi Apollina
Mnie, drżącego, swą ręką wiedzie bez odwłoki
I z boskich ust te kapłan mi głosi wyroki:
— »Bogini synu — widzę bowiem, że opieka
Bóstw większych wśród fal morza cię wiedzie z daleka;
Tak losem rządzi Jowisz, tak prawa chcą boże:
Niecio z wielu ci rzeczy — byś pewniej przez morze
Mógł płynąć, gdzie Auzonia wam przystań stanowi —
Odsłonię słowy²⁹⁰; więcej wiedzieć Helenowi
Bronią Parki²⁹¹, Saturna córą głosić nie da.
Naprzód za bliską przez cię uważana scheda²⁹²
Italii, wraz z portami, gdzie płyniesz nieświadom,
Daleka jest, wstęp do niej licznym podległ zdradom.
We fali wprzód Trynakrii²⁹³ zgiąć muszą się wiosła,
Toń auzońska okręty potem będzie niosła; —
Jezioro piekiel²⁹⁴, Cyrki wyspę²⁹⁵ wraz ze swemi
Ujrzysz, nim zdołasz stawić gród w bezpiecznej ziemi.
Dam znaki — ty je z sobą w kraj zabierz daleki:
Gdy przyjdiesz zatroskany nad skrytej toń rzeki,
Pod dębami, na brzegu, gdzie wiry nurt mącą,
Maciorę ujrzysz wielką, na ziemi leżącą,
U wymion głów trzydzieści, białych jak ich matka:
Tam miejsce miastu będzie, kres trudów ostatka.
Jedzenia stolów również przyszłego się nie bój:
Los drogę znajdzie, Febus powiedzie na przebój.
Te zaś ziemie, tych brzegów Italii krawędzie,
Które blisko nas tłucze burzliwy nurt wszędzie,
Omijaj: wszystkie grody źli dzierżą tam Grecy:

Proroctwo, Miasto

²⁸⁷wieszczek — tu: Helenus. [przypis edytorski]

²⁸⁸Klaru laur — w gaju laurowym w miejscowości Klarus niedaleko Kolofonu w Jonii istniała sławna wyrocznia Apollina. [przypis edytorski]

²⁸⁹bijąc woły — tu: zabijając woły na ofiarę bogom. [przypis edytorski]

²⁹⁰słowy — dziś popr. forma N.lm: słowami. [przypis edytorski]

²⁹¹Parki — boginie („prządki”) losu ludzkiego; tu również: strzegące tajemnicy wyroków tegoż losu. [przypis edytorski]

²⁹²scheda — dziedzictwo, spadek; tu: Italia uważana przez Eneasza za spadek po przodkach. [przypis edytorski]

²⁹³Trynakria (daw.) — Sycylia. [przypis edytorski]

²⁹⁴jezioro piekiel — Awernus pod Kume w Kampanii. [przypis edytorski]

²⁹⁵Cyrki wyspa — wyspa wróżki Cyrce (a. Kirke), zwana Ajaja (łac. *Aeaea*, po gr.: płacz). [przypis edytorski]

Tam Lokrzy narycyjscy²⁹⁶ mur wzniesli fortecy,
 Żołnierzem salentyński²⁹⁷ łan bujny tam zbroi
 Lyktejski Idomenej; tam wodza z Melboi,
 Filoktela, Petelia²⁹⁸ mur wspiera na skale.
 Gdy nawet flota twoja przepłynie już fale
 I na brzegu dziękczynne ołtarze zapłoną,
 Pamiętaj purpurową włos zakryć osłoną,
 By pośród świętych ofiar jaka świętokradzka
 Twarz wroga nie zmaciła wróżb twoich zniecka;
 Ten i ty, i druhowie chowajcie obyczaj,
 W ten obrządek i wnuków twych powtajemniczaj.
 Gdy cię zaś ku Sycylii, przez morza powierzchwie
 Wiatr rzuci i zaporą Peloru²⁹⁹ w dal pierzchnie,
 Na lewo łąd i morze okrążaj z oddali
 Wielkim łukiem, brzeg prawy miń i nurty fali.
 Te miejsca niegdyś wskutek wielkiego wstrząśnienia
 (Tak bardzo długość czasów ziemicy kształt zmienia)
 Rozpadły się, wieść niesie, choć wprzód się wiązały
 W łąd jeden; z mocą wtargnął fal nurt rozszalały,
 Sycylię od Hesperii oddarł³⁰⁰, grody ziemi
 I pola cieśninami dzieląc burzliwemi.
 Scylla prawy brzeg, lewy zaś Charybda dzika
 Zasiada: z dna otchłani po trzykroć połyka
 Rozdarte wirem fale i znów, wzdąwszy płuca,
 Na przemian je z paszczęki pod gwiazdy wyrzuca.
 Zaś Scyllę ciemnych jaskiń zakrywa głęb ślepy,
 Z nich leb jawi, okręty w skał ciągnąc wertepy.
 Z przodu ludzką twarz, pierś ma piękną jak dziewczyna
 W pół ciała — wieloryba kadłub, a delfina
 Ogony, brzuch obwisły srogiego wilczyska.
 Lepiej ci brzeg Trynakrii, co z dała rozbłyska,
 I Pachin³⁰¹ minąć w pędzie, choć bieg się załamię,
 Niżli Scyllę potworną choć raz w wielkiej jamie
 Ujrzeć i psimi głosy szczekające skały.
 Prócz tego, jeśli na coś Helena się zdały
 Wieszcze słowa, gdy prawdę mu głosi Apollin,
 Jedenć synu bogini do prędszych wyzwolin
 Wskażę sposób³⁰² i dwakroć go jeszcze przypomnę:
 Junony bóstwo najpierw czcij w modłach ogromne,
 Junonie śluby składaj, tej możnej władczyni
 Ślij hojny dar — zwyciężcą cię ona uczyni —
 I dotrzesz do Italii z Trynakrii wybrzeży.
 Stąd gdy zajdziesz, gdzie sławny Kumai gród³⁰³ leży,

²⁹⁶ Lokrzy narycyjscy — lud Lokrów z miasta Naryks. [przypis edytorski]

²⁹⁷ salentyński łan (...) Lyktejski Idomenej — w mieście Sallentini w Kalabrii miał zamieszkać wypędzony z Krety Idomeneus. [przypis edytorski]

²⁹⁸ Petelia — miasto w pld. Italii, założone (a. umocnione murem obronnym) przez Filokteta wypędzonego z rodzinnej Meliboi (tu: Melboi) w Tesalii. [przypis edytorski]

²⁹⁹ zaporą Peloru — cieśnina sycylijska z przylądkiem przylądkiem Pelorus. [przypis edytorski]

³⁰⁰ niegdyś wskutek wielkiego wstrząśnienia (...) fal nurt rozszalały Sycylię od Hesperii oddarł — Sycylia stanowiła niegdyś całość z Półwyspem Apenińskim, a jej oderwanie musiały spowodować erupcje wulkaniczne; Wergiliusz daje tu wyraz wiedzy starożytnych na ten temat. [przypis edytorski]

³⁰¹ Pachin — daw. Pachinum, przylądek na pd. wybrzeżu Sycylii; dziś: Pachino, miejscowość i gmina na Sycylii we Włoszech, w prowincji Syrakuzy. [przypis edytorski]

³⁰² jedenć (...) wskazać sposób — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci, skróconą do -ć. [przypis edytorski]

³⁰³ Kumai gród — Kume (łac. *Cumae*), staroż. miasto w regionie Kampanii na Płw. Apenińskim (dziś k. Neapolu we Włoszech), założone przez Greków z Eubei; słynęło m.in. z wyroczni Sybilli. [przypis edytorski]

Szumiący bór i święte jezioro w Awernie³⁰⁴,
 Oblędną wieszczkę³⁰⁵ ujrzyś w jaskini, co wiernie
 Losy głosi, na liściach spisując wyrocznie.
 Cokolwiek tak napisze dziewica, niezwłocznie
 Pod liczbą kładzie³⁰⁶, w skalne chowając załomy:
 Stos wróżb onych w porządku leży nieruchomy.
 Lecz skoro jeno wpadnie wiatr w lekkim przeświście
 Przez drzwi groty i wiotkie mieszają się liście,
 Nie chwytą wśród jam skalnych niesionych w lot rączy
 Nie składa ich na nowo i wierszy nie łączy:
 Lud wracać musi z niczym, klnąc grotę Sybilli. —
 Ty nie dbaj o odwłokę, choć będą naglili
 Towarzysze, choć żagle okrętów twych z mocą
 Przez wiatr wzdęte, pomyślnym szumem załopocą,
 Do wieszczki idź i błagaj o boże wyrocznie:
 Niezmuszona niech wróżby swe głosić rozpocznie.
 Italii ludy tobie wnet i przyszłe wojny
 Ona wskaże, jak mijać lub znosić trud znojnny,
 Pouczy — i uczczona, pomyślną da drogę.
 To jest, o czym ja przestrzec słowami cię mogę:
 Płyn więc, czyny wielkimi pod niebo wznies' Troję«.

Gdy tak wieszczek przyjaźnie mi rady dał swoje,
 Rozkaże zaraz w łodzie kosztowne nieść dary,
 Skarby złota, sloniową kość rznietą, bez miary
 Wiele srebra, Dodony³⁰⁷ kociołki dostojne,
 Pancierz złoty, trójnitny³⁰⁸, sposobny na wojnę
 I osadę szyszaka z włosistymi kity³⁰⁹,
 Broń Pyrrusa; dla ojca też dar znamienity,
 Rumaki, wodze³¹⁰ doda...
 Sprawi wiosła i druhom sprzęt różny śle w darze.

Tymczasem płótna żagli rozpinać rozkaże
 Anchiz, by z pędem wiatru ich skrzydłem gnać skorem
 Wieszcz Feba z wielkim starca tak żegna honorem:
 — »Anchizie, przez Wenery świetne uczczon śluby³¹¹,
 Przez bogów dwakroć wyrwan z Pergamu zaguby³¹²!
 Przed tobą ład Auzonii, tam z wolą płyn nieba,
 Lecz ten jej skrawek morzem omijać ci trzeba.
 Daleka jest Auzonia, którą Febus śle wam!
 Idź, szczęśliw cnotą syna! — Lecz czemuż opiewam
 Wciąż jedno, i daremnie wiatr w żagli dmie płótna?«
 Również i Andromacha, z rozłąki tej smutna,
 Wzorzyste, złotem tkane przynosi kobierce
 I płaszcz fryski, nie mniejsze okazując serce
 Dla Askania, z darami to głosząc orędzie:

³⁰⁴święte jezioro w Awernie — *Avernus*, okrągłe jezioro wulkaniczne na wsch. od Kume (dziś Averno pod Neapolem we Włoszech), w starożytności uważane za wejście do Hadesu, podziemnego świata zmarłych; nazwa pochodząca od gr. *aornos*, znaczyła tyle co: „bez ptaków” (wierzono, że zabójczymi wyziewami jezioro odstrasza ptaki). [przypis edytorski]

³⁰⁵oblędna wieszczka — tu: Sybilla z Kume. [przypis edytorski]

³⁰⁶pod liczbą kładzie — numeruje, porządkuje zapisane „liście”, karty. [przypis edytorski]

³⁰⁷Dodona — miasto z wyrocznią, należące tu do państwa Helenusa. [przypis edytorski]

³⁰⁸trójnitny pancierz — kolczuga z oczkami z potrójnego drutu. [przypis edytorski]

³⁰⁹z włosistymi kity — daw. forma N.lm; dziś popr.: (...) kitami. [przypis edytorski]

³¹⁰wodze — tu: uprząż. [przypis edytorski]

³¹¹przez Wenery świetne uczczon śluby — Wenera obdarzyła Anchizesa synem, Eneasza. [przypis edytorski]

³¹²Anchizie (...) dwakroć wyrwan z Pergamu zaguby — za życia Anchizesa Troja była dwukrotnie zburzona: raz przez Herkulesa, drugi raz przez Greków, w wyniku wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

— »Przyjm, dziecko, dar! Pamiątką rąk moich ci będzie,
O stałej Andromachy miłości upewni,
Hektora żony; przyjmij, co dają ci krewni
W rozstaniu, Astianaksa³¹³ obrazie jedyny
Te oczy miał, te usta, tak trzymał rączyzny
I teraz w równej z tobą wzrastałby lat wiośnie!«

Jam żegnał ich, łzą lica zraszając żałością:
— »Życie szczęśni, wy, których fortuna już zgoła
Spełniona: nas z burz jednych na drugie los woła.
Wy spokojni, na żadne nie macie iść morze,
Nie szukacie Auzonii, co nam w każdej porze
Wstecz ucieka; kształt Ksantu i przez was stawioną
Widzicie Troję — oby pod lepszą osłoną
Wróżb bożych i zdradnego Greka nie tak bliską!
Gdy dotrę do fal Tybru i ujrzę siedlisko,
Które memu ludowi w tej ziemi los daje —
Pokrewne niegdyś ludy, bliskie sobie kraje:
Hesperię wraz z Epirem, z jednego Dardana
Wiodące ród swój, którym jedna dola dana,
Połączym; wnuki o tym niech mają staranie!«

Płyniemy morzem zaraz przy Ceraunii³¹⁴ łanie,
Skąd falą do Italii najbliższa jest droga.
Wtem słońce zaszło, góry ciemność skryła sroga;
Padniem na piach przy fali, stęsknieni do ziemi.
Wyznaczywszy wioślarzy, nad brzegi suchemi
Rzeźwim ciała; — znużonych wnet zmorzy sen skory.
Połowy dróg nie zesła noc, gnana przez Hory³¹⁵,
Kiedy pilny Palinur wstał z łoża, najcichsze
Szumy bada, moc pędu rozróżnia we wicherze,
Gwiezdny rój znaczy, w ciche niebiosu rzucony.
Arktura, grupę Hyjad, podwójne Triony
I Oriona, co szafir złocistą skrå bodzie.
Gdy wszystko go o stałej upewni pogodzie,
Da głośny znak z okrętu; my według prawidła
Ruszym w drogę i żagli rozpinamy skrzydła.

Noc, Gwiazda, Morze,
Podróż

Już Zorza³¹⁶ gwiazdy swymi spłoszyła rozblyski,
Gdy w dali ciemne wzgórza ujrzym i łąd niski
Italii. Wnet: »Italia!« — pierwszy Achat woła,
Italię krzykiem drухy witają dokoła.
Natenczas ojciec Anchiz wieńczy puchar drogi,
Napełni czystym winem i przyzywa bogi,
W wysokiej stojąc łodzi:
— »Władcy morza i łądów, których ramię sprzęga
Nawałnice — wiatr dobry spuście z widnokregą!«
Żądany wicher zaraz pomyślnie się zerwie,
Port zbliża się, gród błyska poświęcon Minerwie³¹⁷.
Zwijają drухy żagle, do brzegu okręty
Pędząc. — Nurtem od wschodu port w łuk był wygięty,
U wejścia z szumem fala się tłucze spieniona,

³¹³Astianaks — syn Andromachy i Hektora, zabity po zdobyciu Troi. [przypis edytorski]

³¹⁴Ceraunia — góry w Epirze. [przypis edytorski]

³¹⁵Hory — tu: uosobienie godzin; w mit. gr. boginie czuwające nad łądem i rytmem natury, personifikacje pór roku. [przypis edytorski]

³¹⁶Zorza (mit. rzym.) — Aurora, bogini zorzy porannej; odpowiednik Eos w mit. gr. [przypis edytorski]

³¹⁷port (...) poświęcon Minerwie — Portus Veneris w pobliżu Arx Minervae w Kalabrii. [przypis edytorski]

Port kryje się: dwa nad nim skłaniają ramiona
 Spiętrzone skały; chram³¹⁸ też od brzegów ucieka.
 Tu pierwszą wróżbę: cztery ujrzałem z daleka
 Śnieżne konie, gryzące polnego darń kopca.
 Więc Anchiz: »Bój, o ziemio, przynosisz nam obca!
 Na bój zbroi się konia, bój wróży to zwierzę;
 Lecz również przyuczony koń zaprząg wnet bierze,
 Wędzidło znosi, ciągnie wóz kmiotka spokojny,
 Znak pokoju!« — Rzekł. Wtedy patronkę my wojny
 Palladę czcim, co pierwsza gością nas darzy —
 I kryjąc głowy szatą fryską, u ołtarzy
 (Na co nacisk kładł Helen) kadzidel wnet wonie,
 Jak rozkaz był, argiwskiej składamy Junonie.

Koń

Skoro wszelkie spełnilim śluby, gdy czas nagli,
 Naprzeciw wiatru reje obróciwszy żagli,
 Rzucamy domy Grajów i niepewne łany.
 Stąd Tarent, przez Herkula (jak mówią) stawiany,
 Widnieje, gród Lacynii boskiej w chmur pomroce,
 Kaulonia i Scylacej³¹⁹, co łodzie druzgoce.
 Już z morza trynakryjskiej Etny widać załom;
 Jęk donośny fal słyhać, co rwą się ku skałom,
 Tłukąc brzeg, wraz i głosy zmieszane bezładnie;
 Wrą zatoki, od wirów piach wzburza się na dnie.
 Więc ojciec Anchiz: »Patrzcie! Charybda już bliska,
 Te rafy Helen, groźne te wieścił urwiska.
 Do wiosł, druhy! Razem pochwycicie za wiosła!«

Jak rzekł, czynią; Palinur, mistrz swego rzemiosła,
 Okrętu przód na lewe pierwszy skręci fale:
 W lewo wiatrem i wiosły³²⁰ pędzimy wytrwale.
 Raz w niebo wzdęta topiel podnosi nas wodna,
 To w mrok Manów³²¹ miotając, pogrąża aż do dna.
 Trzykroć wśród skał szczyrbatych głos rafy wydały,
 Trzykroć gwiazdy ujrzymy przez rwących pian wały.

Już wiatr ścichnął i słońca promienny blask blednie,
 Nie znając dróg, w Cyklopów kraj wpadniem bezwiednie.
 Bezpieczny jest od wichrów sam port ich olbrzymi.
 Lecz z bliska straszna Etna grzmi z hukiem i dymie.
 Niekiedy z niej pod niebo chmura ciężka, smolna,
 Ognisty miecąc popiół, podniesie się z wolna,
 Rozrzuci kłęby ognia i stropy gwiazd liże;
 Czasem skały i glazy strzaskane we wirze
 Miota z głębi, law płynnych dobywa wybuchy,
 Wrąc na dnie i z jam wewnętrznych³²² wydając jęk głuchy.
 Jest wieść, że Encelada³²³ spalone wpół ciało
 Przez piorun, górą Etny stłoczone zostało
 I z dna pieców rozpadłych żar zieje straszliwy.
 Gdy znużon na bok drugi się zwali — drżą niwy
 Trynakrii całej, niebios krąg chowa się w dymie.

Żywioty, Natura, Ogień,
 Ziemia

³¹⁸chram (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

³¹⁹Lacynia (...) Kaulonia i Scylacej — odniesienia do terenów zamieszkałych w starożytności przez lud Brutów (a. Brujcjów), na pld. krańcu Płw. Apenińskiego, od granic Lukanii do sycylijskich cieśnin i cypla Leucopetra (dziś: obszar Kalabrii), tworzyli konfederację miast ze stolicą w Cosentii. [przypis edytorski]

³²⁰wiosły — dziś popr. forma N.Im: wiosłami. [przypis edytorski]

³²¹Many (mit. rzym.) — dusze zmarłych przodków. [przypis edytorski]

³²²wewnętrzny (daw.) — wewnętrzny. [przypis edytorski]

³²³Enceladus — jeden z gigantów, którzy się porwali przeciw Jowiszowi i zostali strąceni do Tartaru. [przypis edytorski]

Przez noc tę, skryci w lasach, widziadła olbrzymie
Oglądaliśmy, nie wiedząc, skąd grzmoty w krąg płyną,
Bo ognie gwiazd zagasły i mleczną drożyną
Nie lśnił biegun, lecz niebo ściemniły mgły duże
I księżyc upowiała³²⁴ burzliwa noc w chmurze.

Dzień wtóry już z przedranną jutrzenką nastawał
I zorza rozproszyła wilgotnych chmur nawał
Na niebie, kiedy z kniei, w podartej odzieży,
Mąż obcy, dziwnie chudy, znienacka wybieży
I kornie wznosząc dłonie, ku brzegom się poda³²⁵.
Spójrzmy: — brud okropny, zarosła w pas broda,
Kolcami spięte łąchy — Grek zresztą, pod Troję
W ojczyste niegdyś szyki wysłany na boje.
Ów, skoro strój i bronie Dardanów oczyma
Złękłymi ujrzy, najpierw z przestrachem krok wstrzyma,
Stając — lecz wnet ku brzegom znów puści się w pędzie
Ze łzawą prośbą: »Niebo niech świadkiem mi będzie,
Niebianie i powietrzny ten przestwór świetlany!
Weźcie, Teukrzy, mnie — wiedźcie w jakiegokolwiek łany!
Dość mi!... Wiem: z Danajami płynąłem i na tom
Sprzysiągł się, by zagładę nieść Troi Penatom³²⁶:
Za co, jeśli tak wielka jest w czynie mym zbrodnia,
Zarąbcie i w toń morską błędnego przychodnia
Pograżcie: — jeśli zginę, to z człowieka dłoni!«
Tak rzekł i za kolana nas biorąc, twarz kloni
Na klęczkach. Więc pytamy: Kto on? Czyje dziecko?
Niech gada, jaki los go obłąkał zdradziecko. —
Sam Anchiz, myśl młodziana skrzepić pragnąc szczerze,
Bez zwłoki mu prawicę poda na przymierze.
Ów w końcu, lęk złożywszy, te rzeczy nam wyzna:
— »Achemenid me miano, wódz — Ulis, ojczyzna
Itaka. Adamastes, mój rodzic, pod Troję
Z biedy (obym ją znosił!) mnie wysłał na boje.
Tu mnie druhy, rzucając tych krain brzeg srogi,
W Cyklopa wielkiej grocie³²⁷, nieprzytomni z trwogi,
Opuscili. Dom wewnątrz zboczony od posoki,
Ogromny, pełen mroków; — sam olbrzym wysoki
Gwiazd sięga (świat od zmory tej chrońcie, bogowie!)
Z wejrzenia już okropny, nieprzystępny w mowie
Wnętrznosci żre nieszczęsnych i krew ich ssie ciemną.
Widziałem, jak dwóch moich rodaków przede mną
Rękoma chwyci, schylon wśród jamy, i grzmotnie
O skały, miażdżąc kości, jak krew ich sromotnie
Progi złała; widziałem, jak ciał ich kawały
Żarł chciwie, ciepłe członki pod zębem mu drżały. —
Nie bezkarnie, gdyż Ulis itacki³²⁸, krzywd braci
Pamiętny, pośród ciężkich chwil głowy nie traci.
Skoro bowiem nażarty i zmożony od wina
Na spoczynek w jaskini legnie i kark zgina
Olbrzymi, krew rzygając przez sen i mięsivo

Potwór, Krew

³²⁴upowić — spowić; otulić. [przypis edytorski]

³²⁵się poda — skieruje się. [przypis edytorski]

³²⁶penaty — bóstwa domowe; tu również: opiekuńcze bóstwa całego ludu, narodu. [przypis edytorski]

³²⁷w Cyklopa wielkiej grocie (...) — nawiązanie do *Odysei*: druhy Ulisesa, który zamknięty w grocie Cyklopa Polifema, oślepił go i uciekł, przywiązawszy się do brzucha barana. [przypis edytorski]

³²⁸Ulis itacki (mit. gr.) — Ulisses a. Odyseusz, król Itaki; bohater *Odysei* Homera. [przypis edytorski]

Zbroczone winem krwawym my, wezwawszy żywo
Wielkich bogów, rzucamy wnet losy i społem
Wpadłszy, oko jedyne ostrym wiercim kołem,
Ogromne, co pod czołem mu sępm się chowa
Jak puklerz argolicki lub tarcza Febowa.
Tak w końcu cienie naszej pomścilił drużyny.
Lecz uchodźcie, nieszczęśni — i od brzegu liny
Zerwijcie!
Bo takich jak Polifem, co w dom ów zadymion
Spędza owce i mleko sam doi z ich wymion,
Stu okropnych Cyklopów wzdłuż krętego brzegu
Mieszka i gór wysokich parowy przebiega.
Trzy razy księżyc tarczę wypełnił swą srebrną³²⁹,
Jak życie wiodę w borach, gdzie ledwo gąszcz przebrną
Zwierzęta — na Cyklopy spoglądam z urwiska,
Ze drżeniem głos ich słysząc i tupot nóg z bliska.
Nędzny pokarm wśród ciągłych mi dają zatrwożeń
Jagody, tarki twarde i rwanych ziół korzeń.
Śledząc — tę flotę pierwszą, ku wybrzeżom w pędzie
Mknącąm ujrzal³³⁰; jej z góry, czyjąkolwiek będzie,
Zdałem się; — dość, żem zdołał potworom ujść skrycie:
Wy raczej, jeśli chcecie, zabierzcie mi życie!«

Ledwo to rzekł, gdy ujrzym, jak na stromej górze
Wśród owiec ciężką stopą kroki stawia duże
Polifem, pasterz, dążąc, gdzie znana zatoka.
Dziw straszny i niezgrabny, ogromny, bez oka;
Odarta z kiści w drodze go wspiera sośnina,
Welniste owce biegną tuż, rozkosz jedyna
I osłoda niedoli.
Gdy wstąpił na głębinę, gdzie wiry toń mącą,
Z jam oka wybitego krew splukał płynącą;
Zgrzytając zębem, z jękiem kroczy, gdzie toń modra
Wód pełnych, a nurt jeszcze nie zmoczył mu biodra.
My śpiesznie, wzięwszy z sobą nie bez zasług Greka,
Cichaczem przetniem linę, uchodzim z daleka,
Na wyścigi toń wiosły³³¹ tłukąc bez odwołki. —
Poczuł i na szmer głosu obrócił swe kroki.
Lecz gdy spostrzegł, że darmo wyciąga dłoń w szale
I nie zdoła tak prędko przez jońskie bieć fale,
Podniesie krzyk ogromny, na który w krąg cały
Nurt zadrży, przerażonych ziem wstrząsną się wały
Italskich, ryknie Etna od krętych jam brzegu.
Wraz z lasów i gór stromych Cyklopów ród zbiega
Wzburzony, przed przystani stłaczając się progiem.
Widzimy, jak daremnie grożą okiem srogiem
Bracia z Etny, podnosząc w niebo wielkie głowy —
Straszliwy huf³³²! Tak w górach las sterczy dębowy
Górnymi szczyty, cyprys szyszasty nad granie
Tak wzrasta — Jowiszowi ów święty, ten Dianie.
Przelekłych strach popędza, by jakkolwiek liny
Odwinąć, żagłem wzdętym pędzić przez nurt siny.

³²⁹trzy razy księżyc tarczę wypełnił swą srebrną — tj. minęły trzy miesiące księżycowe. [przypis edytorski]

³³⁰flotę mknącąm ujrzal — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika (oraz szykiem przestawnym); inaczej: ujrzalem mknącą flotę. [przypis edytorski]

³³¹wiosły — dziś popr. forma N.lm: wiosłami. [przypis edytorski]

³³²huf — hufiec, oddział. [przypis edytorski]

Inni rady Helena wspomną, byśmy Scylli
I Charybdy brzeg zgubny z dala okrążyli
Łodziami — najbezpieczniej jest skręcić wstecz żagle.
Wtem od cieśnin Peloru Boreasz wstał nagle,
Słan z nieba; ujść Pantagii³³³ omijam opoki³³⁴
Urwiste, toń Megary³³⁵ i Taps niewysoki.
Wskazywał je, wspomniawszy, gdzie jaki brzeg zwisa,
Achemenid, towarzysz biednego Ulissa.

Wprost Sykańskiej zatoki, przed Plemiru knieją
Wilgotną, leży wyspa — z praocjów lud zwie ją
Ortygią. Alfej³³⁶, głosi wieść, Elidy rzeka,
Pod morzem skrytą drogą tu przybył; dziś ścieka
Twym ujściem, Aretuzo³³⁷, w sycylijskie fale.
Na rozkaz — bogów miejsca czcim; stamtąd wytrwale
Okrążam grunt Heloru³³⁸ tłusty, pełen bagna;
Stąd na strome Pachinu skały wiatr nas zagna,
Kamaryn³³⁹ błysnie z dala, którego wyroki
Nie dają ruszać; gelski łąn widzim szeroki
I gród Geli, co nazwę od rzeki tej bierze.
Akragas³⁴⁰ stromy z dala ukaże swe wieże,
Gród wielki, niegdyś sławną mający stadninę.
Ciebie z wiatrem, Selinie³⁴¹ palm pełen, opłynę,
Lilibejski omijam bród³⁴², gniazdo raf ślepych.
Stąd Drepanu³⁴³ mnie przystań i dzikich skał przepych
Powita. Tu wśród morza, miotan od burz wiela³⁴⁴,
Oslodę trosk i przygód tracę — rodziciela
Anchiza. Próżno ciosy zmyliwszy zabójcze,
Tu rzucasz znużonego, najlepszy mój ojczel!
Ni Helen wróż, choć różnym złem straszyl u proga,
Tej klęski mi nie wieścił, ni Celeno sroga! —
Tu kres trudów i błędzeń mych długich nastaje:
Gdym stamtąd odszedł, w wasze bóg zagnał mnie kraje».

Tak ojciec Enej, jeden wśród wszystkich milczenia,
Fata³⁴⁵ niebian, tułaczki swej głosił zdarzenia — —
Umilkł wreszcie i spoczął, skończywszy swe słowa.

³³³*Pantagias* — mała rzeka na wschodnim wybrzeżu Sycylii, wpadająca do morza między Megarą a Syrakuzami. [przypis edytorski]

³³⁴*opoki* — skały. [przypis edytorski]

³³⁵*Megary* — tu: osada dorycka na płn. od Syrakuz; kolonia Megary w Attyce. [przypis edytorski]

³³⁶*Alfej* a. *Alfejos* — bóg rzeki o tej samej nazwie, syn Okeanosa i Tetydy. Narzucił się ze swą miłością Artemidzie, a następnie jej towarzyszące, nimfie Aretuzie. Kiedy ta uciekła przed nim na wyspę Ortygię k. Syrakuz na Sycylii i zamieniła się tam w źródło, Alfejos ścigał ją pod ziemią i morzem, aż na Sycylii połączył swe wody z wodami źródła Aretuzy (rzeka sycylijska wpadająca do morza k. Syrakuz również nosiła nazwę Alfejos). [przypis edytorski]

³³⁷*Aretuza* — nimfa źródła sycylijskiego. [przypis edytorski]

³³⁸*Helorus* — staroż. miasto na Sycylii, w pobliżu wsch. wybrzeża, ok. 40 km na południe od Syrakuz, nad rzeką o tej samej nazwie. [przypis edytorski]

³³⁹*Kamaryn*, właśc. *Kamarina* — miasto na pld. Sycylii, kolonia Syrakuz; zniszczona ostatecznie przez Syrakuzy. [przypis edytorski]

³⁴⁰*Akragas* — dziś: Agrigento, miasto na pld. wybrzeżu Sycylii, w prowincji Agrigento. [przypis edytorski]

³⁴¹*Selin* — Selinus, miasto na Sycylii. [przypis edytorski]

³⁴²*lilibejski bród* — *Lilibeum*, staroż. miasto (dziś Marsala) i przylądek na zach. wybrzeżu Sycylii. [przypis edytorski]

³⁴³*Drepanum* — miasto portowe na zach. wybrzeżu Sycylii; na płn. od Lilibeum. [przypis edytorski]

³⁴⁴*wiel* (daw.) — wiele. [przypis edytorski]

³⁴⁵*fata* — tu: wyroki przeznaczenia. [przypis edytorski]

KSIĘGA IV

Królowa, ciężką troskę z dawna żywiąc w łonie,
Nie goi lubej rany, ślepym ogniem płonie.
Wysoką cnotę męża i rodu zaszczyty
Rozważa; tkwi lic obraz w dnie serca wyryty
I słowa; troska członkom spoczynku nie daje.

Miłość, Sen

Raz wtóry Feb pochodnią swą rozświecał kraje,
Na niebie mgły wilgotne brzask spędzał poranny,
Gdy wzburzona tak rzecz do siostry swej Anny:
— «Anno, siostrze! Bezsenną widziadła mnie straszą.
Jakiż to nowy przybysz w siedzibę wszedł naszą?
Jak dzielną ma postawę, jak nie zna pierś trwogi!
Ja wierzę i nie próżno — że rodzą go bogi.
Ród niski — strach wydaje. Ach! Iluż on smagan
Losami! Ileż bitew opiewał bez nagan!
Gdyby nie zamiar w sercu głęboko ugrzęzły,
Że z nikim małżeńskimi nie złączę się węzły³⁴⁶,
Skoro pierwsza mnie miłość przez zgon tak zawiodła³⁴⁷
Gdyby mi ślubne łożo nie zbrzydło i godła:
Tej jednej pewnie ulec zdołałabym winie.
Wyznam ci bowiem, Anno: on jeden jedynie,
Gdy ołtarz z ręki brata krwią zboczył mąż Sychej,
On jeden w chęci serca niezłomnej, choć cichej,
Zachwał mnie: rozpoznaję zagasły żar w łonie!
Lecz pierwej niech mnie ziemia w swym wnętrzu pochłonie
Lub ojciec wszechpotężny piorunem swym do dna
Erebu mroków strąci, gdzie noc jest bezbrodna³⁴⁸,
Nim ciebie, wstydzicie, złamię, tve prawa zagrzebię!
Ten, co mnie pierwszy kochał, mą miłość dla siebie
Na zawsze wziął: niech ma ją i pośród mogiły!» —
Tak rzekła — i lzy hojne jej łono zrosiły.
Anna rzecz: «O siostrze, nad życie mi droga!
Samaż, smutna, nie zaznasz od młodych lat proga
Miłości, słodkich dziątek, ni nagród Wenery?
Czy sądzisz, że to Cienie cieszy i proch szczery³⁴⁹?
Dość, że smutnej wciąż, ongi³⁵⁰ nie ujęła krasa
Mężów Libii i Tyru; nie chciałaś Jarbasa
I innych wodzów, słynnych z triumfów na łanie
Afryki; dziś chcesz zwalczyć w swym sercu kochanie?
Czy nie wspomnisz, wśród jakiej zasiadłaś tu niwy?
Tu wznoszą mur Getuli, lud w bitwach straszliwy,
Numidzi, co rumakom nie kładą wędzidla —
Tu złe Syrty, tam Barków kraina obrzydła,
Znana z łupiestw. Cóż mówić, że Tyr zagrożony
Przez zbrojną pomstę brata³⁵¹...
Ja sądzę, że z łask bogów i pieczy Junony
Iliackie³⁵² z wiatrem do nas zwróciły się łodzie,

Pozycja społeczna, Odwaga

³⁴⁶węzły — dziś popr. forma N.Im: węzłami. [przypis edytorski]

³⁴⁷Skoro pierwsza mnie miłość przez zgon tak zawiodła — pierwszy mąż Dydony, Sychej, został zabity; jego zgon zawiódł w ten sposób miłość młodej żony, że utraciła obiekt swej miłości. [przypis edytorski]

³⁴⁸bezbrodna — niemająca brodu; niezgłębiona, bezdenna. [przypis edytorski]

³⁴⁹szczery — tu: prawdziwy. [przypis edytorski]

³⁵⁰ongi — niegdyś, kiedyś wcześniej. [przypis edytorski]

³⁵¹brata — chodzi o brata Dydony i zabójcę jej męża, tj. Pigmaliona, władcę Tyru. [przypis edytorski]

³⁵²iliacki — trojański; z Ilionu. [przypis edytorski]

Jakaż siłę, o siostrze, i wzrost ujrzyś w grodzie
Po ślubie tym!! Gdy Teukrów dłoń wesprze nas śmiała,
Jak bardzo świetna Penów podniesie się chwała!
Niech jeno dar i prośba gniew bogów odgania —
Gość przybyłych, wynajduj przyczyny zostania,
Póki Orion wilgotny nurt zmaça wśród burzy,
Póki statki zwątlone i niebo się chmurzy».

Tymi słowy miłości podnieci w niej ognie,
Otuchy doda sercu, wstydlivość przemognie³⁵³.
Do świątyni idą naprzód, u progów ołtarzy
Jedną bogów; owce, co lepsza się zdarzy,
Dla Cerery ślą, Ojca beztroski³⁵⁴ i Feba,
A najpierw dla Junony, co troszczy się z nieba
O stadła³⁵⁵. Wznosząc czarę, Dydona dorodna
Między rogi bieluchnej krowy wino do dna
Wysącza albo śpieszy przed tłuste ołtarze;
Darami dzień zaczyna, zabitych tak w darze
Dymiące trzewia zwierząt bada z serca trwogą.
Hej! Błahy rozum wieszczków! Co śluby pomogą,
Co chramy³⁵⁶ — szalejącej? Żar słodki bez miana
Żre szpik, w piersi głęboko cicha żyje rana.
Płonie Dydo nieszczęsna wskroś i przez gród cały
Błąka się niby łania trafiona od strzały,
Którą gnając przez Krety gaje, niespodzianie
Przeszył pasterz i lotny zostawił bełt w ranie,
Nieświadom: — ona w lasach, po górach się wspina
Dyktejskich³⁵⁷, lecz w jej boku śmiertelna tkwi trzcina. —
Raz Eneja ze sobą w środek bierze miasta,
Wskazuje, jak sydoński gród w siłę urasta
Gotowy... Chce powiedzieć i przerwie w pół słowo;
To w tym samym dniu ucztę wydaje na nowo,
O trudy Teukrów znowu, na wszystko w krąg głucha,
Wypytuje, powieści z zapartym tchem słucha,
Gdy odejdą i blaski księżycy przybledną,
A gwiazdy zachodzące snem koić skroń biedną
Radzą — na opuszczonej sofie wśród zaciszy
Cierpi: nieobecnego ogląda i słyszy;
To Askania, obrazem ujęta rodzica,
Na łonie pieści, miłość omyłką nasycy...
Nie rosna wszczęte wieże, młodzieży huf zbrojnie
Nie ćwiczy sił, bezpiecznych zasieków ku wojnie
Nie gotuje; z daleka przerwany mur wielki
Sterczy groźnie i w niebo piętrzące się belki.

Widzi żona Jowisza, w jakim grzęźnie szale,
Że niesława w obłędzie nie wstrzyma jej wcale,
Więc do Wenery ozwie się córka Saturna:
— «Zaiste, zysk to wielki i chwała dość górna
Dla ciebie i dla synka; dziw wielki urasta,
Że z dwóch bogów zdrad — jedna pobita niewiasta!
Wiedziałam, że cię straszyl tych murów zrąb nagi

Miłość, Małżeństwo,
Podstęp, Bogini

³⁵³ *przemognie* — dziś popr. forma: *przemoc* (od bezokolicznika: *przemóc*). [przypis edytorski]

³⁵⁴ *ojciec beztroski* (mit. rzym.) — Bachus, bóg płodności i wina (odpowiednik Dionizosa w mit. gr.); jednym z jego epitetów było określenie „rozwiązujący troski” (*Lyaeus*). [przypis edytorski]

³⁵⁵ *stadło* (daw.) — małżeństwo. [przypis edytorski]

³⁵⁶ *chram* (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

³⁵⁷ *góry dyktejskie* — góry na Krecie (od góry Dikte); wśród nich legendarna grota Zeusa. [przypis edytorski]

I miałaś w podejrzeniu gród wielkiej Kartagi.
Lecz dlaczegoż ze sobą spierać się niezgodnie?
Nie lepiej zawrzeć pokój i ślubne pochodnie
Zapalić? Wszak masz, czegoś całą duszą chciała:
Miłością płonie Dydo, szal w kościach jej pała.
Nad wspólnym tedy ludem rząd wspólny sprawujmy,
Fryskiemu małżonkowi niech służy bez ujmy,
Z posagiem zaś lud Tyrów dla ciebie przypadnie».

Jej — poznała wnet bowiem, że mówi to zdradnie,
Aby berło Italii wnieść w Libii krainy —
Tak zasię rzecze Wenus: «Kto mógłby, bez winy
Szaleństwa, przeczyć tobie lub parać się bojem,
Jeśli zechce Fortuna za słowem iść twojem.
Lecz nie wiem, czy los zdarzy, co w sercu stanowisz,
Czy w jeden gród Tyr z Troją zespolić chce Jowisz,
Lud wiązać krwi węzłami lub trwałych przymierzy?
Tyś żoną, tobie próby próbować należy!
Idź — jam z tobą!» — Królewska odpowie Junona:
«Mój w tym mózół, ty sposób, w jaki się wykona
Bliska sprawa, zważ pilnie i przyjmij gotowy:
Jutro Enej z nieszczęsną Dydoną na łowy
Chcą udać się do gaju, kiedy pierwsze zorze
Wzniesi Tytan³⁵⁸ i światła zapali w przestworze.
Nad nimi ciemną chmurę gradowej zamieci,
Gdy jazdę rozwinąwszy zagarną miot w sieci,
Stoczę z góry i grzmotem całe niebo wzruszę:
Pierzchną druchy i w nocnej znikną zawierusze;
Dydona i wódz Trojan do jednej jaskini
Schronią się. Ja tam będę — skoro się przyczyni
Twa woła, nierozdzielne małżeństwo ich złączy:
Tam ślub zawrą». — Nie przecząc, wnet poklask da rączy
Cytorejka³⁵⁹ i podstęp uśmiechem pochwali.

Tymczasem Zorza wstała z oceanu fali;
Z pierwszym brzaskiem z bram rusza huf³⁶⁰ młodzi dobrany:
Oszczepy ciężkie wloką, sieć, rzadkie parkany³⁶¹;
Massylscy sadzą jeźdźcy³⁶², psy czujne z daleka.
U progów pani, która ze wstaniem odwleka,
Czekają pierwsi z Penów; koń, z siodłem okrytem
Purpurą, munsztuk złoty żwa, bijąc kopytem.

Wyszła w końcu, dostojnym gronem otoczona:
Płaszcz sydoński ozdobny jej kryje ramiona,
Kołczan złoty ma, złoto włos wiąże bogaty,
Złota sprzączka podpina purpurę jej szaty.
Przy niej druhów frygijskich tłum i Julius śpieszy
Wesoły! Najpiękniejszy sam z całej tej rzeszy,
Idzie Enej i łączy drużyny ochocze:
Tak kiedy zimną Licję i Ksantu roztocze

Mężczyzna, Uroda, Bóg

³⁵⁸Tytan — bóg słońca, syn Tytana Hiperiona. [przypis edytorski]

³⁵⁹Cytorejka — Wenus; przydomek od wyspy Cytery (dziś: Kithira), gdzie była szczególnie czczona i posiadała sławną świątynię. [przypis edytorski]

³⁶⁰huf — hufiec; oddział; tu: grupa. [przypis edytorski]

³⁶¹parkany — tu: sieci. [przypis edytorski]

³⁶²massylscy jeźdźcy — jeźdźcy numidyjscy (od nazwy *Masyłów*, jednego z dwóch gł. szczepów zamieszkujących Numidię); a. ogólnie: afrykańscy. [przypis edytorski]

W kraj matki, w Delos śpiesząc, opuszcza Apollin³⁶³,
 Wiodąc chóry wśród Cyntu³⁶⁴ pagórków i dolin —
 W krąg ołtarza Dryjopi³⁶⁵, Agatyrsi³⁶⁶, Kreci³⁶⁷
 Krzyczą, on sploty włosa, co na czoło leci,
 Zielenią wiotką ściska i obrączką złotą,
 Przy boku dźwięczą strzały; — z tak rażną ochotą
 Szedł Enej, takim wdziękiem twarz piękna mu błyska.

Gdy w góry strome, w głuche weszli uroczyska,
 Wnet rój dzikich kóz z grani wierzchołków spłoszony,
 Zbiegł ze wzgórzy³⁶⁸ — i pędem z przeciwległej strony
 Jeleni zbite stado w popłochu się tłoczy,
 Kurz wznosząc, w szczerze pola ucieka z gór stoczy.
 Chłopiec Askań, wśród dolin, na dzielnym mierzynie³⁶⁹
 Z radością raz te w pędzie, raz tamte wyminie.
 Pragnie, by wśród bezbronnych zwierząt przez parowy
 Spieniony zbiegł odynieć z gór albo lew płowy.

Tymczasem niebo z wielkim się szumem zaczyna
 Zaciemniać, ciężka gradem znijdzie chmura sina.
 Tyryjskie druchy razem z trojańską młodzieżą
 I z dardańskim Wenerę wnukiem³⁷⁰ trwożnie bieżą
 Pod dachy; z górskich nurtów w krąg zalew się czyni.
 Dydona i Trojańczyk do jednej jaskini
 Chronią się; pierwsza Ziemia³⁷¹ i swachna³⁷² Junona
 Dają znak: błysły gwiazdy i niebo, co świadkiem
 Zmów miłosnych, zalkają gór nimfy ukradkiem. —
 Ten dzień pierwszym dniem zguby był i ciężkiej troski;
 Już bowiem pozorami gardząc i pogłoski,
 Miłości tajnej nie chce Dydo nieszczęśliwa:
 Małżeństwem zwie ją — mianem tym winę zakrywa.

Burza, Miłość

Natychmiast Wieść³⁷³ przez Libii wielkie idzie miasta
 Wieść, nad którą nic w świecie prędzej nie urasta,
 Ruchem żyje, nabiera rażniejszych sił w pędzie:
 Zrazu mała z bojaźni — wnet widać ją wszędzie,
 Po ziemi stąpa, głową chmur sięga sześzogi³⁷⁴.
 Ostatnią — mówią — Ziemia ją, gniewna na bogi,
 Wydała, Encelada³⁷⁵ siostrę i straszidła
 Ceusza, szybkie nogi mającą i skrzydła;
 Potwór straszny, ogromny; ile piór ma w ciele,

Słowo, Plotka

³⁶³*Ksantu roztocze w kraj matki, w Delos śpiesząc, opuszcza Apollin* (mit. gr.) — Apollo spędzał zimę w rodzinnej Licji, nad rzeką Ksantus, zaś lato na Delos, gdzie witano go uroczystymi obchodami. [przypis edytorski]

³⁶⁴*Cyntus* — góra na Delos. [przypis edytorski]

³⁶⁵*Dryjopi*, właśc. *Driopi* — mieszkańcy krainy Doris pod Parnasem. [przypis edytorski]

³⁶⁶*Agatyrsi* — szczep sarmacki. [przypis edytorski]

³⁶⁷*Kreci* — tj. Kreteńczycy. [przypis edytorski]

³⁶⁸*ze wzgórzy* — dziś popr.: ze wzgórz. [przypis edytorski]

³⁶⁹*mierzyn* — koń niewielkiego wzrostu; także: niski, mały koń pociągowy. [przypis edytorski]

³⁷⁰*Wenerę wnuk* (mit. rzym.) — syn Eneasza, Askaniusz. [przypis edytorski]

³⁷¹*Ziemia* (mit. rzym.) — *Tellus*, najstarsza z bogiń, patronka płodności, zbiorów, ale też małżeństw. [przypis edytorski]

³⁷²*swachna* — swatka; osoba zajmująca się pośrednictwem w dobiegananiu par małżeńskich. [przypis edytorski]

³⁷³*Wieść* (mit. rzym.) — *Fama*, bogini szybko rozchodzącej się pogłoski; odpowiednik *Feme* w mit. gr., przedstawianej niekiedy z wieloma parami oczu i ust. [przypis edytorski]

³⁷⁴*szeszoga* — zjawisko optyczne, jakie dają promienie światła przeświecające przez mgłę, dym, zapyłone a. mocno rozgrzane powietrze, co sprawia wrażenie wibracji, migotania obrazu; rozedrgane z powodu gorąca powietrze (np. w upalny dzień albo blisko źródła ciepła), sprawiające wrażenie mgły. [przypis edytorski]

³⁷⁵*Enkelados* a. *Enceladus* (mit. gr.) — jeden z gigantów, syn Gai (Ziemi) i Uranosa (a. Gai i Tartaru); brał udział w walce z bogami olimpijskimi, gigantomachii, i poległ, rażony gromem Zeusa oraz przygnieciony Sycylią. [przypis edytorski]

(Jakie dziwo!) ócz³⁷⁶ czujnych wśród nich równie wiele,
 Tyleż ust i języków, i uszu się mieni.
 Między niebem i ziemią mknie nocą wśród cieni.
 Sycząc — nigdy sen słodki nie zmruży jej oczu!
 We dnie, na szczycie dachu lub stromych wież stoczu
 Siedząc, czuwa i miasta ogromne przeraża,
 Zarówno prawdę głosząc, jak kłamstwa plotkarza.
 Ta tedy lud plotkami z radością niemalą
 Karmi — o tym, co było i co się nie stało:
 Że przyszedł Enej, z rodu trojańskich władaczy,
 Z którym wnet piękna Dydo połączyć się raczy,
 W zbytkach z sobą przez zimę, jak długa jest, błędzą.
 Niepomni państw i szpetną uwikłani żądzą.
 Te płatki tu i ówdzie rozsiewa w gmin³⁷⁷ jędza;
 Do króla też Jarbasa wreszcie się zapędza,
 Zapala słowy³⁷⁸ umysł i nieci³⁷⁹ gniew krewki.

Ów, zrodzony z Hammona³⁸⁰ i porwanej dziewczki
 Garamasa³⁸¹, sto świątnic wielkich w państwie swoim
 Jowiszowi, ołtarzy sto stawił ze znojem,
 Żar rozniecił, straż bogów wieczną; grunt bogaty
 Krwią zwierząt stłuscił, świątyni próg przystroił w kwiaty.
 Teraz zdumion, gdy gorzkie go doszły pogłoski,
 Jak mówią, przed ołtarzem, odczuwszy żar boski,
 Tak błagał, do Jowisza dłoń wznosząc w przestworza:
 — «Jowiszu wszechpotężny, któremu Maur z łoża
 Tkanego dar Leneja³⁸² poświęca w podzięce,
 Widzisz to? — Czyż, gdy gromy miotają twe ręce,
 Niesłusznie drżym? Na ślepoż w chmurach piorun złoty
 Straszy serca i próżne rozszerza łaskoty³⁸³?
 Niewiasta, co w mym państwie pod miasto grunt bierze
 Za okup mały, której ja morskie wybrzeże
 Dałem orać i berło dzierżyć — śluby memi
 Gardzi, władcę Eneja do swej wpuszcza ziemi.
 Dziś ten Parys ze swymi miękkimi gagatki,
 Meońską³⁸⁴ mitrą spiąwszy brodę i włos gładki,
 Zawładnął łupem, my zaś daremnie dań różną
 Ślem chramom twym, nadzieje żywimy na próżno!»

Gdy tak błaga i brzegu ołtarzy się trzyma,
 Usłyszał go Wszechwładny, wraz rzucił oczyma
 Na miasto, na kochanków niepomylnych swej sławy
 I zaraz Merkuremu ten rozkaz da żwawy:
 «Idź, synu, wołaj wiatry, skrzydłami w łan zaleć
 Kartagi, gdzie dardański wódz gnuśny jął szaleć
 I gardzi miasty, które dłoń losu dlań chowa.
 Przemów doń, te z pośpiechem zanosząc mu słowa:

³⁷⁶ócz (daw.) — dziś: oczu. [przypis edytorski]

³⁷⁷gmin — lud; zwykli mieszkańcy. [przypis edytorski]

³⁷⁸słowy — dziś popr. forma N.lm: słowami. [przypis edytorski]

³⁷⁹niecić — wzniecać, rozniecać. [przypis edytorski]

³⁸⁰Hammon — bóg egipski o baranich rogach, utożsamiany przez Greków i Rzymian z Jowiszem. [przypis edytorski]

³⁸¹Garamas — jeden z tytanów, brat Gygesa; swoje pochodzenie od niego wywodzili Garamantowie, lud berberyjski zamieszkujący płn. Afrykę, od wybrzeży Wielkiej Syryi ku południowi, po obszary dzisiejszej Sahary (przodkowie dzisiejszych Tuaregów). [przypis edytorski]

³⁸²Lenej — Bachus; dar Leneja: wino. [przypis edytorski]

³⁸³Widzisz to? Czyż gdy gromy miotają twe ręce (...) — por. powiedzenie „Widzisz i nie grzmisz”. [przypis edytorski]

³⁸⁴meoński — tu: lidyjski a. frygijski. [przypis edytorski]

Nie takim go nam matka, bogata we wdzięki,
Przyrzekła, dwakroć z Grajów wyrrywając ręki,
Lecz takim, co państw wiele wśród bitew nawąły
W Italii zmoże, Fenkra dzielnego wspaniały
Ród wsławi, ziemi całej nadając swe prawa.
Jeżeli dzieł tak wielkich nie nęci go sława
I nie chce znosić trudów dla własnej wielkości,
Czyż — ojciec — Askaniowi Romy pozazdrości?...
Co czyni? Przecz³⁸⁵ wśród wrogów bawi, obiecany
Ród Auzoński, lawińskie zaniedbując łany?
Niech jedzie! — W tym poselstwa treść i tajemnica».

Tak rzekł. Ów spełnić rozkaz wielkiego rodzica
Gotuje się i najpierw przypina do stopy
Sandały złote, co go nad wodne roztopy
I ziemi łąn w wichrowej niosą zawierusze.
Następnie różdżkę³⁸⁶ chwyta; nią z Orku on dusze
Poblądle woła, inne w Tartaru śle tonie,
Sen daje i odbiera, wzrok zwraca po zgonie;
W nią ufny, wiatr prześciga i chmury bez zwłoki
Przepływa. — Już ogląda wierzchołek i boki
Atlasa, co niebiosą wspiera głowy szczytem,
Atlasa, który z czołem borami zakrytem
Stoi w chmurach, przez wichry sieczony i burze;
Barki starca śnieg kryje, płyną rzeki duże
Przez szyję, lodem błyska nastrzępiona broda.
Tutaj najpierw Cyllenńczyk³⁸⁷ skrzydłami się poda
Równymi, stąd w dół głową się rzuci na głębie.
Jak ptak, co wokół brzegów rybnych, przy skał zrębie
Nad samą falą leci skrzydłem nieruchomem:
Tak mknęło między nieba i ziemi ogromem,
Ponad Libią piaszczystą, tnąc wichrów zamiecie.
Przez matkę od Atlasa wiodące ród dziecię³⁸⁸.

Obraz świata

Gdy stopy skrzydlatymi przedmieść dotknął z bliska,
Eneja, wznoszącego zamek i siedliska,
Widzi. Żółte jaspisy jak gwiazdy bogaty
Miecz mu zdobią, tyryjskie zwisają szkarłaty
Z ramion, możnej Dydony dar, królewski zbytek,
Z wełny przez nią utkany i ze złotych nitek.
Zaraz wpadnie: «Kartagę ty dzisiaj wieżastą,
Babski słuگو, ozdobne z posad dźwigasz miasto?!
Z pamięci tron ci wypadł i ojczyzna miła?
Do ciebie mnie z jasnego Olimpu przysła
Król bogów, świata całym władający przestworem,
Sam każe ci rozkazy te skrzydłem nieść skorem:
Co czynisz? Czemu w Libów gnuśniejesz tak ziemi?
Jeżeli się nie wzruszasz dzieły³⁸⁹ tak wielkiemi
I nie chcesz znosić trudów dla własnej twej chwały,
Na Askania, co rośnie, bacz³⁹⁰ i jego działa:

³⁸⁵przech (daw.) — tu: przecież, wszakże. [przypis edytorski]

³⁸⁶różdżka — chodzi tu o atrybut Merkurego (a wcześniej, w mit. gr., Hermes): laskę oplecioną przez węże; także: kaduceusz, posoch. [przypis edytorski]

³⁸⁷Cyllenńczyk — Merkury; przydomek od góry Cyllene w Arkadii, gdzie się urodził. [przypis edytorski]

³⁸⁸przez matkę od Atlasa wiodące ród dziecię (mit. rzym.) — matką Merkurego była nimfa Maja, córka Atlasa. [przypis edytorski]

³⁸⁹dzieły — dziś popr. forma N.lm: dziełami. [przypis edytorski]

³⁹⁰baczyć — uważać, zwracać uwagę. [przypis edytorski]

Wszak jemu kraj Italii i Romy łan tłusty
Należy się». — To swymi wygłosiwszy usty,
W pół rozmowy, w obłoku, co lekko się wzdyma,
Rozwiał się, przed ludzkimi pierzchając oczyma.

Na taki widok Enej zdrętwiał w głębi łona,
Z przestrachu włos się zdębi³⁹¹, głos w gardle mu skona
Uchodźć wraz i ziemię porzucić chce drogą,
Rozkazem wzruszon bogów takim i przestrogą.
Co uczyni? Jak stanie przed licem surowem
Wzburzonej? Jakim najpierw odezwie się słowem?
Pośpiesznie tedy w sercu liczne wążąc plany,
Ku różnym stronom umysł obraca znękany.
W rozterce ta mu rada się zdała szczęśliwa:
Mnesteja i Sergesta z Serestem przyzywa,
Każe flotę po cichu skupić u wybrzeży,
Broń gotować. Przyczynę tych prac im należy
Ukrywać; on tymczasem, gdy zacna Dydona
O stałym serc przymierzu będzie przeświadczona,
Wynajdzie czas i sposób najlepszy wybierze
Złagodzenia rozłąki. — Te rozkazy szczerze
Wypełni zaraz druhów gromadka wesoła.

Królowa przecież podstęp (któż bowiem zwięść zdoła
Kochającą?) przeczuła, pojęła ruch wioseł,
Przed wszystkim drżąc. Nieszczęsnej też Wieść, niecny poseł,
Doniosła, że do drogi gotują się łodzie.
Ból serce jej przeszysze, po całym wnet grodzie
Błąka się jak Tyjada³⁹², gdy ją szal zapali
Świąteczny, kiedy Bakcha chór słyhać z oddali
I nocnym krzykiem wzywa Cyteronu³⁹³ knieja.
W końcu tymi się słowy ozwie do Eneja:
«Spodziewałeś się, zdrajco, że ukryjesz zbrodnię
Tak wielką, chyłkiem z niw mych uchodząc niegodnie!
Ni miłość cię, ni dana prawica od drogi
Nie powstrzyma, ni biednej Dydony zgon srogi?
Zbierasz flotę, gdy gwiazda zimowa nurt ziębi,
Pośrodkiem Akwilonów chcesz płynąć po głębi,
Okrutny? Wszak, jeśli byś nie obce obszary
I domy gonił, gdyby stał Troi gród stary,
Czy byś płynął do Troi przez burzy huragan? —
Mnie rzucasz? Przez łzy moje, przez twoją bądź zblągan
Prawicę (gdy innego nic mi nie zostało)
Przez ślub nasz, przez serc związek zaczęty nieśmiało!
Jeżelim zasłużyła, jeśliś zaznał ze mną
Coś słodczy, miej litość, jeśli nie daremną
Ma prośba — i rzuć zamiar powzięty nieczule!
Z twej przyczyny mnie Libów lud, Nomadów króle,
Tyryjcy nienawidzą; dla ciebie wstyd z łona
Odrzuciłam i sławę, którą wprzód wzniesiona
Pod gwiazdy byłam! — Komuż mnie rzucasz zbolałą,

Zdrada, Ucieczka, Miłość,
Kobieta, Mężczyzna,
Dziecko, Rozstanie,
Niebezpieczeństwo

³⁹¹włos się zdębi — włos staje dęba. [przypis edytorski]

³⁹²Tyjada — inaczej: *menada* a. *bachantka*; czcicielka Bachusa (w mit. gr. Dionizosa), jedna z kobiet ogarniętych ekstazy dionizyjskim, które w wieńcach z bluszczu, liści dębu, szyszek jodły, w skórach zwierzęcych sławiły grą, śpiewem i tańcem Dionizosa (w mit. rzym. Bachusa), szczególnie podczas nocnych obrzędów ku jego czci. [przypis edytorski]

³⁹³Cyteron a. *Kitajron* — góra w Beocji, w pobliżu Teb; na niej w niemowlęctwie został porzucony Edyp, aby nie spełniła się przepowiednia, że zabije swego ojca i ożeni z własną matką. [przypis edytorski]

Gościu? — Bo to mi imię z małżonka zostało —
Na cóż czekam? Czy żeby Pigmalion te mury
Rozburzył, mnie w niewolę wziął Jarbas ponury?
Gdybym choć, nim ucieczesz ode mnie zdradziecko,
Poczęła z ciebie syna, gdyby Enej-dziecko,
Podobny do cię, igrał pod ścian tych osłoną,
Nie do szczytu bym czuła się przez cię zdradzoną».

Rzekła. On, jak chce Jowisz, w ziemię utkwiał oczy
Nieruchomo i z trudem troskę w sercu tłoczy.
W końcu krótko rzekł: «Zasług, których twoje słowo
Wyliczyć może wiele, nigdy ja, królowo,
Nie zaprzeczę; w mej myśli ciągle będzie stała
Elissa³⁹⁴, póki duch mój nie opuści ciała.
O rzeczy krótko powiem: tajna mi rozłąka
Nie przyszła na myśl, ani pochodnie małżonka,
Ni ślubów nigdy z tobą nie zawierał skrycie.
Gdyby los według woli urządzić mi życie
Dozwolił, troskom moim kres znaleźć wesoły,
Wpierw gród Troi i drogie mych ojców popioły
Uczciłbym, gmach Pryjama wznowiłbym, znów do dom
Wróciwszy, Pergam wzniosłbym pobitym narodom.
Lecz teraz do Italii grynejski niezwłocznie
Apollo³⁹⁵ mnie przyzywa i Licji wyrocznie³⁹⁶:
Tam miłość, tam ojczyzna! Jeśli ty, Feniska,
Kartagi gród i Libię oglądać chcesz z bliska,
Skąd zazdrość o Auzonię w twym sercu powstaje?
I nam też, Teukrom, wolno w obce dążyć kraje.
Mnie Anchiza rodzica — gdy wilgotne nocą
Mgły skryją ziemię, kiedy gwiazdy zamigocą —
We śnie strasząc, posępna postać napomina;
Boli krzywda Askania, drogiego tak syna,
Któremu berło trwonię i winne³⁹⁷ mu łany.
Teraz poseł Jowisza znów, przezeń wysłany,
(Na głowy nasze klnę się) rozkazy mi boże
Przyniósł; boga ujrzałem, jak ubrany w zorze
W gród wstępował — głos jego jeszcze w uszach drga mi...
Zaprzestań mnie i siebie rozjątrzać skargami:
Do Italii zniewolon płynę».

Gdy tak mówił, od dawna ona wzrok surowy
Utkwiła weń z odrazą; — od stopy do głowy
Cichym okiem go mierząc, tak rzecze wzburzona:
— «Nie z Dardana tyś rodu, nie bogini z łona
Wydałać³⁹⁸, zdrajco, ale Kaukaz z twardej skały,
A hirkkańskie³⁹⁹ tygrysy wymiona podały.
Bo czyż, gorszych czekając spraw, skryję gniew kłamnie?
Czy płacz go mój poruszył? Czy zwrócił wzrok na mnie?
Czy uronił łzę? Czy go ma miłość pokona?
Sroższego cóż jest nad to? Już wielka Junona
I Saturna syn złymi to mierzą oczyma. —

Miłość, Zdrada, Gniew,
Kobieta, Mężczyzna

³⁹⁴Elissa — pierwotne imię Dydony; Dydoną nazwano ją w Kartaginie. [przypis edytorski]

³⁹⁵grynejski Apollo — od świątyni Apollina w Gryniun na pń. - zach., tzw. eolskim wybrzeżu Azji Mn. [przypis edytorski]

³⁹⁶Licji wyrocznie — wyrocznie w świątyni Apollina w Patarze w Licji. [przypis edytorski]

³⁹⁷winny — tu: należy. [przypis edytorski]

³⁹⁸nie bogini z łona wydałać — inaczej: nie bogini wydała cię z łona. [przypis edytorski]

³⁹⁹hirkkański — od nazwy: *Hirkania*, krainy u stóp Kaukazu, nad Morzem Kaspijskim. [przypis edytorski]

Niestąła wszędy wierność! Rozbitka, pielgrzymka
Przyjęłam — państwa częścią się dzielę jak mogę,
Krzepię flotę, od śmierci wybawiam załogę...
Ach! Furie mnie unoszą! To wieszczek Apollin,
To wróżby Licji, to znów goniec do tych dolin
Przez samego Jowisza ślan, rozkaz mu boski
Niesie! Iście, w tym mozoł niebian, te ich troski
Zajmują! — Jać nie trzymam, nie zbijam słów wcale:
Idź do ziemi Italii, państw szukaj przez fale!
Tuszę⁴⁰⁰, że jeśli bóstwa łaskawe coś mogą,
O skały rzucon, miana Dydony ze trwogą
Często wezwiesz. Z płomieni cię będę czeluści
Ścigać, gdy dusza zimne twe ciało opuści,
Jak cień zgonię cię wszędy, kara nieprzewlekła
Dojdzień zdrajco! — Wieść o niej usłyszę z dna piekła!»

Wśród takich słów głos przerwie, światła nieszczęśliwa
Unika i przed okiem się w cieniach ukrywa,
Rzucając go w rozterce, gdy jeszcze chciał wiele
Powiedzieć. Służebnice omdlała na ciebie
Na łoża marmurowe odnoszą i kładą.

Zaś zbożny Enej, chociaż zbolała i błądą
Cieszyć⁴⁰¹ chciałby i słowy⁴⁰² trosk stłumić odmęty,
Choć ciężko wzdycha, wielką miłością przejęty —
Rozkazy boże pełni i do floty zbiega.
Kwapią się zewsząd Teukrzy i statki od brzegu
Odwodzą. Smołą zlaną rząd łodzi mknie wielki;
Z gałęzmi jeszcze wiosła wynoszą i belki
Dla ucieczki wycięte w lasach.
Z całego miasta pędem wybiega młodź karna:
Jak gdy w kopiec ogromny skrzętnie piętrzą ziarna
Pamiętne zimy mrówki i pod dachy kładą —
Idzie czarny rój polem, przez trawy, gromada,
Wąską ścieżką łup znoszą, zboże część rycerek
Na plecach z trudem dźwiga, inne wiążą szereg,
Karcą zwłokę — na ścieżkach wre wszystkich robota.

Praca, Zwierzęta

Jakiż ból, o Dydono, na widok ten miota
Twym sercem? Z jakim jękiem, spod zamku powały
Na brzeg patrząc, widziałas, jak przestwór w krąg cały
Napelnia wrzawą ciżba żeglarzy stłoczona?
Zła miłości, do czegoż nie skłonisz ty łona?!
Znów płacze, do próśb znowu się zwraca w rozterce
Znaglona i miłości poddaje znów serce,
By przed śmiercią swą wszystko uczynić, co zdoła:
— «Patrz, Anno, jak się śpieszą na brzegu. Dokoła
Zewsząd zesli się: wicher dmie w żagiel rozpięty,
Majtkowie rażno w zielen ubrali okręty.
Jeślim mogła ból przeczuć, co tłoczy mnie biedną,
I znieść go zdołam, siostró. — Nieszczęsnej ty jedno
Uczyń, Anno, bo ciebie czci ów przeniewierca
I tajne nawet czucia powierza ci serca;

Miłość

⁴⁰⁰tuszyć (daw.) — mieć nadzieję; por. *otucha*. [przypis edytorski]

⁴⁰¹cieszyć — tu: pocieszać. [przypis edytorski]

⁴⁰²słowy — dziś popr. forma N.lm: słowami. [przypis edytorski]

Sama wiesz, jak czas znaleźć i sposobność skorą⁴⁰³.
 Idź, siostrze ma, i przemów do wroga z pokorą:
 Nie jam z Greki na zgon wasz sprzysięgła się w szale
 W Anlidzie — naw⁴⁰⁴ na Pergam nie siałam przez fale
 Nie zgwałciłam Anchiza Manów, grobu głuszy —
 Czemuż słów moich w twarde nie chce przyjąć uszy?
 Gdzie pędzi? Dar ostatni za miłość niech śle mi:
 Niech czeka łatwej drogi pod wiatry dobre mi.
 Dawnego nie chcę związku, który zdradził kłamnie.
 Ni by pięknego Lacjum miał wyrzec się dla mnie.
 O marną chwilę błagam, aż spocznie me łono,
 Aż los mnie mój nauczy cierpieć zwyciężoną,
 Ostatniej błagam łaski, miej litość! Ja za to
 Stokrotną mu się w zgonie odwdzięczę zapłatą».

Tak błaga, takie skargi nieszczęśliwa śle mu
 Siostrze, nagląc. On przecież płaczowi żadnemu
 Nie ulega, słów żadnych przychylnie nie słucha,
 Los broni, łagodnego bóg zhardził mu ducha.
 Tak kiedy dąb leciwy, mocno tkwiący w skale,
 To stąd, to stamtąd wichry alpejskie zuchwale
 Szarpiąc, wyrwać chcą — słyhać łom, wzruszon pień rzezi,
 Zaściela ziemię pomiot strzaskanych gałęzi;
 On tkwi w grani — jak wierzchem sięga bez zatrwożeń
 Niebiosów, tak w Tartaru głąb zapuszcza korzeń:
 Nie inaczej bohater, stąd i zowąd smagan
 Słowami, w piersi wzniosłej trosk znosi huragan,
 Lecz niezłomnie trwa, próżne spadają łzy z lica.

Drzewo, Burza, Obowiązek

Wtedy strwożona losy Dydo nieszczęśliwa
 Chce śmierci; już jej lazur niebiosów niemiły.
 By zamiar pełniąc, prędzej w cień zesła mogiły,
 Ujrzała, miecąc⁴⁰⁵ wonne na ołtarz kadzidła,
 (Strach rzec!) — iż barwa płynu szerniała i zbrzydła
 I wino krwi plugawej rozblaski rozpostrze;
 O zjawie tej nie mówi nikomu, ni siostrze.
 Prócz tego wśród jej gmachów przybytek stał stary
 Małżonka; wielce czczony częstymi ofiary⁴⁰⁶,
 Wśród śnieżnych wstęg i wieńców świątecznych się chowa
 Stamtąd, zda się, szept męża usłyszy i słowa
 Przyzywań, gdy nad ziemią noc mroki rozszerzy
 I tylko puchacz jękiem żalobnym gdzieś z wieży
 Skarżyć się i płaczliwie przeciągać głos pocznie.
 Prócz tego liczne wieszczków pobożnych wyrocznie
 Przewstrogami wciąż trwożą. Przeraza ją we śnie
 Okrutny Enej. Ciągłe też roi bolesnie,
 Że sama, porzucona, długą podróż czyni,
 Tyryjców swoich w głuchej szukając pustyni. —
 Tak w szale Pentejowi Eumenid złych twarze⁴⁰⁷,
 Dwa słońca, Teb podwójnych się widmo ukaże,

Samobójstwo, Omen

Szaleństwo

⁴⁰³skora — tu: sprzyjająca i nieodległa (sposobność). [przypis edytorski]

⁴⁰⁴nawy (daw.) — okręty. [przypis edytorski]

⁴⁰⁵miecąc — dziś popr. forma: miotając; rzucając. [przypis edytorski]

⁴⁰⁶częstymi ofiary — daw. forma N.lm; dziś popr.: (...) ofiarami. [przypis edytorski]

⁴⁰⁷w szale Pentejowi Eumenid złych twarze (mit. gr.) — król Teb Penteusz opierał się wprowadzeniu kultu Dionizosa (w mit. rzym. Bachusa) w swoim państwie, za co bóg opętał szalem jego matkę i inne kobiety tebańskie, które rozszarpały nieposłusznego Penteusza. [przypis edytorski]

Takież zjawy Oresta pędzą⁴⁰⁸, gdy z daleka
Przed matką, zbrojną w głownię, przed złymi ucieka
Wężami, a na progu mściwie siedzą Jędze.

Kiedy więc z bólu Furyj uległa potędze
I zginąć postanowi — czas, sposób niebawem
Układa i do siostry smutnej słowem żwawem
Odezwie się, uśmiechem lic kryjąc trosk ostrze:
— «Znalazłam, droga, sposób (powinszuj swej siostrze),
Co mi zwróci go albo miłość wyrwie z łona:
Na krańcach oceanu, gdzie słońca blask kona,
Kraina jest Etiopów: tam Atlas olbrzymi
Na barkach niebo dźwiga z gwiazdy płonącymi.
Poznałam wieszczkę, którą wydały te kraje,
Massylkę, stróżkę chramu Hesperyd⁴⁰⁹, co daje
Smokowi żer, gałęzie drzew świętych ochrania,
Zlewając miód i maki, nęcące do spania.
Zakłęcia zna, przez które od trosk w mgnieniu powiek
Zwolniony lub brzemieniem ich zmożon jest człowiek:
Rzekę wstrzyma; pchnie gwiazdy wstecz wiersz tajemniczy
I nocne wzruszy Cienie; — ujrzysz, jak zarzyczy
Pod stopą twoją ziemia, jesiony w to błonie
Z gór zestąpią... Na bogi klnę się i twe skronie,
Najdroższa, że do magii niechętnie się biorę. —
Ty w dziedzińcu wewnętrznym pod niebem stos w porę
Wznies; — broń, którą nad łożem przybił przeniewierca,
Strój i łożo małżeńskie, zgubę mego serca,
Włóż nań: zniszczyć to wszystko, co przyniósł mi w darze
Niegodziwiec — i serce, i wieszczka mi każe».

To rzekłszy, zmilknie; bladeść jej zmieni oblicze;
Nie wie Anna, że siostry plany tajemnicze
Śmierć kryją, nie przeczuwa, że zdjęta jest szaty⁴¹⁰
Więszymi, niż gdy losy Sycheja zabrały.
Więc pełni rozkaz.

Zaś królowa w dziedzińca wnętrznego pomroce,
W ogromny stos porzniętych dębów piętrzy kłocę,
Przystraja miejsce w wieńców żałobnych korony
Dokoła; w górze szaty, miecz pozostawiony
I, przyszłości świadoma, posąg w łożo kładzie.
W krąg ołtarzy po trzykroć — z włosami w nieładzie
Kapłanka sto bóstw, Ereb i Chaos⁴¹¹ przywoła,
I Hekate, dziewiczej Dyjany trzy czoła⁴¹².
Zdrój Awernu udany rozlewa po ziemi
I ścięte przy księżycu sierpy miedzianemi
Dojrzałe kładzie, czarny sączące mlecz, zioła.

⁴⁰⁸*zjawy Oresta pędzą* (mit. gr.) — Orestes pomścił śmierć swego ojca Agamemnona, zabijając matkę Klitemnestrę (Klitajmestrę); ścigały go za to potem Furie (Eumenidy), boginie zemsty o wężowych włosach, z pochodniami w dłoniach, które przesładują zbrodniarzy, szczególnie tych, którzy dopuścili się zabójstwa, przelewając krew rodziców a. najbliższej rodziny. [przypis edytorski]

⁴⁰⁹*Hesperyd* (mit. gr.) — właścicielki strzeżonego przez smoka ogrodu, w którym rodziły się złote jabłka. [przypis edytorski]

⁴¹⁰*szaty* — dziś popr. forma N.lm: szalami. [przypis edytorski]

⁴¹¹*Chaos* — podziemie, jako czeluść ziejąca pustką i pochłaniająca (gr. *chainein*) wszystko. [przypis edytorski]

⁴¹²*dziewiczej Dyjany trzy czoła* (mit. rzym.) — Diana (w mit. gr. Artemida) bywała utożsamiana z boginią nocy i magii (a także pokuty i pomsty) *Hekate* oraz boginią księżycza Selene, stąd potrójne wyobrażenie *Hekate Tergemina* (Troista Hekate); oprócz kobiecych, ludzkich przedstawienie potrójnej bogini, zdarzały się również z głowami lub atrybutami zwierzęcymi: konia, psa i węża; (por. też: mit. rzym. *Hekate Trivia*). [przypis edytorski]

Szuka guza ściętego ze źrebięcia czoła,
Przysmaków wziętych matce.
Dydo mąkę w żar sypie na ołtarz bogaty,
Rozzuje jedną stopę — i podpiąwszy szaty,
Przed śmiercią bóstw przyzywa i gwiazdy, człowieczy
Znające los, i niebian, co mają w swej pieczy
Serca, zdradą w miłości dotknięte boleśnie.

Noc zapadła i błogo spoczywały we śnie
Znużone ciała, zmiłknął las i odmęt srogi
Fal morskich, gwiazdy ledwie przebiegły pół drogi,
Śpią lany w krąg; zwierzęta i barwne ptaszęta.
Które żywią jeziora, i wieś zarośnięta
Chaszciami teraz ścichły, snem zdjęte pospołu,
Zapomniawszy trosk dziennych i pracy mozołu.
Lecz nieszczęsna Feniska, w ciężkiej uczuć burzy
W głębi piersi, przez całą noc oka nie zmruży
W śnie słodkim; wstają troski, znów budzi się w łonie
Dawna miłość i wielkim gniewem znowu płonie.
Namiętnie tak więc w sercu do siebie powiada:
— «Cóż uczynię? — ja, dawnym zalotom nierada,
Będę o ślub Nomadów błagać, których hardo
Tylekroć odrzuciłam od siebie ze wzgardą?
Na flocie Teukrów, niskie ich pełniąc zlecenia,
Popłynę? Wszakże lud ten mą pomoc ocenia
I serca ich wdzięcznością za przeszły czyn płoną!
Choćbym chciała — na łodzie pyszne któż wzgardzoną
Przyjmie?... Jakiż cię zamiar, zgubiona, zaprzęta?
Czy nie wiesz, jak zdradliwy ród Laomedonta?...
Cóż zresztą? Samaż z hufcem żeglarzy pośpieszę?
Czy wiodąc z sobą całą Tyryjców mych rzeszę
Wejdę, i ludzi, ledwo ze Sydonu niwy
Wyrwanych, na wir morza znów rzucę burzliwy?
Giń raczej, skoroś winna! Skróć mieczem ból łona!
Ty pierwsza mnie, o siostrze, lzy mymi zmiękczone,
Darzysz klęską! Wróg przez cię mnie zgubił przychodni:
Nie mogłam żyć, nie znając co łoże, bez zbrodni,
Jak zwierz leśny, bez troski, od której dziś pałam!
Sycheja szczątkom wierność powinną zламаłam!»
Takimi w głębi serca skarżyła się słowy⁴¹³.

Enej w łodzi wysokiej, do drogi gotowy,
Pokrzepiał snem swe siły, nie myśląc już zostać,
Znów tedy z tymże licem co wpierw, boga postać
Zjawiła mu się we śnie i tak napomniała,
Podobna Merkuremu głosem, cerą ciała,
Włosem złotym młodości siejąca czar boski:
— «Bogini synu, jakże spać możesz bez troski?
Nie widzisz, jaki wkoło zdrad nawał cię nagli?
Nie słyszysz szumu wichrów, pomyślnych dla żagli?
Ona podstęp i srogą zbrodnię waży w łonie,
Pewna śmierci — i różnych gniewów burzą płonie.
Czyż nie ujdiesz stąd, póki ujść można bez trwogi?
Ujrzysz łodzie na morzu, pochodni rój srogi
Błyszczących, ognie z brzegów bijące światłanie,

⁴¹³słowy — dziś popr. forma N.lm: słowami. [przypis edytorski]

Gdy tylko cię jutrzemka w tej ziemi zastanie.
Nie zwlekaj! Nuże! Zmienna zawsze i niestała
Kobieta⁴¹⁴! Rzekł i mroczna noc w cień go schowała.

Wtedy Enej, nagłymi przerażony zjawy⁴¹⁵,
Zrywa się ze snu, druhów budzi na trud żwawy:
— «Śpieszcie się — woła — mężo, i siadźcie do wiosł,
Rozpuśćcie prędko żagle! Z niebiosów mi poseł
Skręcone przeciąć liny i płynąć przez morze
Raz wtóry już poleca. — Słuchamy cię, boże,
Ktośkolwiek jest — na rozkaz się bierzem do jazdy,
Ty jeno wiedz łaskawie i pomyślne gwiazdy
Nieć⁴¹⁶ w niebiosach!» —

Rzekł, z pochwy miecz dobył i razem
Błyszczącym niby piorun tnie powróż żelazem.
Jeden żar przejął wszystkich: rwą, pędzą bez słowa;
Opustoszał brzeg, morze pod flotą się schowa —
Z wysiłkiem krają piany i sieką nurt siny.

Z Tytona łoża wstając, już ziemskie krainy
Pierwszym światłem dnia Zorza złościła rumiana;
Królowa, skoro z wieży ujrzała brzask rana,
Flotę, co w drogę rusza rozpostarłszy żagle,
Brzeg i port, przez żeglarzy opuszczon tak nagle —
Wielekroć dłonią kształtne swe piersi uderza
I tnie włos płowy: «Pójdzież z mojego wybrzeża
Ów przybysz? Na Jowisza, z państw naszych drwić będzie?
Czyż z bronią z miasta wszyscy nie ruszą nań w pędzie?
Nie porwą łodzi z portu, by fala je niosła?
Dalej! Nieście żar, strzały! chwytajcie za wiosła!
Co mówię? Gdziem jest? Jakiż szal serce ci zmienia,
Biedna Dydo? Dziś niecne cię gnębią zdarzenia?
Nie wpierw, gdyś berło dała? — Oto dana ręka,
Dłonie, co bóstwa brały z ojczystych izb wnętra!
Oto ten, co niósł ojca na barkach wytrwale!
Nie mogłam ciała jego pociąć i na fale
Rozrzucić⁴¹⁷? Druhów zabić i z Julem pospołu
W potrawie podać ojcu przy uczcie⁴¹⁸, u stołu?
Lecz mógłby zmóc mnie w bitwie? — Niechże więc i zmognie,
Czegóż bać się przy zgonie? Wniosłabym im ogień
W obozy syna z ojcem i rodem zgubiła
Do szczętu — potem mnie by pożarła mogiła!
O słońce, które widzisz wszystkie sprawy ziemi!
Junono, co masz pieczę nad troski takimi!
Hekate, nocną porą w rozdrożach sławiona!
Mściwe jędze i bóstwa Elissy, co kona!
Przyjmijcie dar, obróćcie wzrok na mnie zbłagani
I prośby mej słuchajcie: gdy wniść do przystani,
Do lądu dobić zbrodniarz musi z woli nieba,
Gdy z losów i wyroku Jowisza tak trzeba —

Świt

Zdrada, Miłość tragiczna,
Przekleństwo, Rozpacz

⁴¹⁴zmienna zawsze i niestała kobieta — przysłowiowe. [przypis edytorski]

⁴¹⁵zjawy — daw. forma N.lm; dziś popr.: zjawami. [przypis edytorski]

⁴¹⁶nieć — wzniecać, rozniecać. [przypis edytorski]

⁴¹⁷ciała jego pociąć i na fale rozrzucić (mit. gr.) — podobnie jak Medea cięła ciało swego brata Apsyrtę, gdy uciekała z Jazonem. [przypis edytorski]

⁴¹⁸w potrawie podać ojcu przy uczcie (mit. gr.) — jak Atreus bratu Tyestesowi ugotowanych jego synów a. jak Prokne Tereusowi syna. [przypis edytorski]

To nękan od złych ludów straszną bojów hydrą,
 Z dała granic, gdy Julia z objęcia mu wydrą,
 Pomocy niech przyzywa, nędzne widzi zgony
 Swych druhów, do praw ciężkich rozejmu zmuszony;
 Niech berłem się nie cieszy, ni światłem powszedniem,
 Lecz padnie w piach wybrzeży, niegrzebion, przede dniem!
 O to błagam, z krwią rzucam ostatni krzyk skargi
 Wy, Tyryjcy, ród cały wiecznymi zatargi
 Prześladowajcie, tym darem czcząc prochy me świeże!
 Niech ludów nie kojarzy miłość ni przymierze,
 A kiedyś niech powstanie mściciel z naszych kości⁴¹⁹,
 Co z ogniem do Dardanów i mieczem zagości.
 Dziś, jutro, skoro tylko w ramieniu sił stanie!
 Brzeg brzegowi, przystaniom wrogimi przystanie
 Niech będą! Miecze mieczom! Niech wnuki w bój staną!»

Rzekła i w różne strony myśl waży stroskaną;
 Chcąc prędko skończyć życie, obrzydłe już zgoła,
 Sycheja mamkę, Barkę do siebie zawoła,
 Bo własną w dawnym kraju jej kryje mogiła:
 — «Do Anny, siostry, — rzecze — biegnij, nianiu miła,
 Powiedz, niech ciało śpieszy źródłaną zmyć wodą,
 Niech bydło z nią i dary wskazane przywiodą.
 Ty zasię opaskami wieńcz skronie świętymi:
 Zaczęte już obrzędy Jowisza podziemi
 Spełnić myślę, zakończyć ból dręczący srodze
 I wodza trojańskiego stos oddać požodze».

Tak rzekła; tamta śpiesznie przynagła krok stary.
 Dydo, drżąca i złymi zdziczała zamiary,
 Krwawymi oczy błędząc, z plamami znaczonem,
 Drżącym licem i błada od wzruszeń przed zgonem,
 Do wnętrza wpada domu, w szale na wysoki
 Wstępuje stos i z pochwy dobywa bez zwłoki
 Dardański miecz, nie na to w niedawnej dan porze.
 Tu, gdy szaty iliackie i znajome łoże
 Spostrzegła, staje, w dłonie splakaną twarz schowa,
 Na łoże pada, takie ostatnie śląc słowa:
 «Słodkie szczątki, gdyż szczęście mi wyrok niósł boski,
 Weźcie duszę i z ciężkiej zwolnijcie mnie troski!
 Żyłam i szłam drogami od losu danemi,
 A teraz cień mój wielki zejdzie do podziemi.
 Gród sławny wzniosłam, murem umocniłam godnie,
 Mszcząc męża, brata mego skarałam za zbrodnie:
 Szczęśliwa, zbytnio szczęсна, gdyby mych wybrzeży
 Nie tknęły nigdy statki dardańskich szalbierzy».

Rzekła, łoże całuje: «Bez pomsty więc ginę...
 Lecz gińmy! Tak, tak, błogo iść w Cieniów krainę.
 Niech widok tego ognia w dno duszy się wwierci
 Okrutnika, by z sobą niósł wróżbę mej śmierci!»

Rzekła — a pośród tego, pełni przerażenia,
 Ujrzą druchy, jak pada, jak miecz krwią się spienia
 I krew broczy jej ręce. W sal wielkich wierzeje
 Biję wrzask, wieść po grodzie wstrząśniętym szaleje,
 Wśród domostw odgłos płaczów rozlega się w mieście,

⁴¹⁹A kiedyś niech powstanie mściciel z naszych kości — przysłowiowe. [przypis edytorski]

Samobójstwo

Samobójstwo, Miłość
 tragiczna, Państwo

Grzmią lamenty, jęk, skargi i wycia niewieście —
Nie inaczej, jak gdyby pod napadem wroga
Ginęła Kartagina lub Tyr, a pożoga
Szła w szale poprzez dachy i bogów świątynie.

Zdyszana biegiem, słyszy krzyk, co zewsząd płynie,
Siostrzyca; drapie twarz swą i pierś nieszczęśliwa,
Przez tłum gna i ginącą imieniem przyzywa:
— «Więc podstęp knułaś, siostrze, pod cieniem tych pował?
Tę mi zdradę stos, ogień i ołtarz gotował?
Na cóż wpierw się uskarżę? Gubiąc się żelazem,
Wzgardziłaś siostrą? Trzebaż mnie było wziąć razem!
Ból jeden by nas zabrał i jedna godzina!
Na toż dłońmi stos wzniosłam, na toż, o jedyna,
Wzywałam bóstw, bym ciebie odbiegła bez chwały?
Zgubiłaś, siostrze, siebie, mnie, lud, senat cały
Sydończyków i gród twój! Dajcie, o najszczerzy,
Zmyć rany wodą, oddech ostatni jej piersi
Usty przejąć! — To rzekłszy, wstępuje na stopnie,
Do łona tuli siostrę, poblądła okropnie,
Z jękiem — i szatą suszy krew, co z ran się toczy.
Tamta, znów ociężała podnieść pragnąc oczy,
Omdlewa; pod jej piersią krwawa rzeźni rana.
Trzykroć, wsparta na łokciu, dźwiga się znękana,
Trzykroć pada na łożo, błędnymi oczyma
Szuka światła — i znowu jęk piersi jej wzdyma.

Śmierć, Śmierć bohaterska,
Bogini

Więc można Juno, którą jej boleść wzruszyła
I ciężki zgon, Irydę z Olimpu wysła,
By duszę jej zbolalą zwolniła od ciała.
Bo nie z losów, należnym zgonem umierała,
Lecz przed czasem, przez oblęd zagniona wichrowy;
I jeszcze Prozerpina złotych włosów z głowy
Nie ścięła jej, skazując do styskich podziemi...
Więc Irys przez niebiosy skrzydły tęczowemi,
Tysiącem w słońcu różnych kolorów spowita,
Zleci i ponad głową stanie: «Ten dla Dita⁴²⁰
Wedle zleceń dar święcę i zwalniam cię z ciała!»
Tak rzecze i włos zetnie — ciepło, którym pała,
Pierzchnęło i w lekkie tchnienia uleciało życie.

⁴²⁰dla Dita — dla króla Podziemia, *Hadesa* (mit. gr.), któremu w mit. rzym. odpowiadał *Pluton*, zw. też *Dis* a. *Dis Pater*, utożsamiany z *Veiovisem*, bóg o rodowodzie staroitalskim, mąż Prozerpiny, władca świata podziemnego, ale też bogactwa, patron Manów, Larw i Lemurów, dobrych i złych duchów świata podziemnego; do jego orszaku włączano Furie oraz Libitinę, boginię śmierci. [przypis edytorski]

KSIĘGA V

Tymczasem Enej flotę po morzu spienionem
Gnał, tnąc fale, ściemnione do dna Akwilonem⁴²¹,
Na gród patrząc, co biednej Elissy już z dala
Świecił luną. Kto ogień tak wielki rozpala,
Nie zgadnąć; lecz ból twardy, jaki w sercu wzrasta
Zdradzonym, myśl: co w szale potrafi niewiasta,
Złowrogą wróżbą Teukrów w dnie serca rozgorze.

Gdy łodzie na toń wpłyną i żadnej w przestworze
Nie widać ziemi, jeno fale i niebiosą,
Nad głową sina chmura mu zwiśnie z ukosa,
Noc niosąc z burzą — w mrokach bałwany się skłębią,
Sam Palinur, ster dzierżąc wysoko nad głębią:
— «O jakież — jęczy — przestwór zakryły obłoki!
Co niesiesz nam, Neptunie?» To rzekłszy, bez zwłoki
Rozkaże zwiąć płótna i mocno jąc wiosła. —
Wnet żagli pierś ukosem do wiatru się wzniosła.

Morze, Burza

— «Eneju — rzecze — choćby sam Jowisz od siebie
Ręczył, że do Italii dotrzem przy tym niebie,
Nie wierzę. Wiatr przeciwny dmie, burza ponura, —
Od zachodu nad morzem zebrała się chmura:
Nie zdołamy zmóc takiej zawiei od czoła
Przebojem. Gdzie przemożna Fortuna nas woła,
Zwróćmy statki. Opodal Eryksa⁴²² kraj leży
I Sykanów port pośród przyjaznych wybrzeży,
Jeżeli raz widziane dobrze pomnę gwiazdy!»

A zbożny Enej: «Dawno już widzę, że jazdy
Wiatr nam broni i darmo szamocem się w pędzie.
Skręć żagle! Któraż ziemia milszą dla mnie będzie,
Gdzież burzą bite łodzie schronić skorszy jestem,
Jak w kraju, co z dardańskim mnie złączy Acestem⁴²³
I rodzica Anchiza ukrywa popioły».

Tak mówiąc, mkną do portu, a Zefir wesoły
Wzdyma płótna: ochoczo nurt flota przecina
I wnet radosnych znana przyjmuje kraina.

Ze szczytu góry widząc płynące do brzegą
Przyjazne statki, zdumion Acestes wybiega
Z włócznią, w skórze libijskiej groźnej niedźwiedzicy.
Trojanka jego matką, ojcem pięknołicy
Zdrój Krynis⁴²⁴; — starych ojców pamiętny, uprzejmie
Wracających powita i hojnie podejmie
Znużonych, krzepiąc strawą z wiejskiego poddasza.

Nazajutrz, skoro tylko gwiazdy porozprasza
Dzień jasny, zewsząd Enej zbiera towarzyszy
I na nasyp wstąpiwszy, tak mówi wśród ciszy:
— «Dardanidzi, z krwi bogów wielkich wzrosłe plemię!

⁴²¹*Akwilon* (mit. rzym.) — bóg wiatru płn.; uosobienie gwałtownego, zimnego wiatru oraz w ogóle Północy jako strony świata; odpowiednik *Boreasza* w mit. gr. [przypis edytorski]

⁴²²*Eryks* — imię legendarnego króla Sycylii, syna Posejdona i Afrodyty, władcy Elymów, który zginął w walce z Herkulesem; także: nazwa miasta i góry na Sycylii. [przypis edytorski]

⁴²³*Acestes* — założyciel Segesty na Sycylii. [przypis edytorski]

⁴²⁴*Krynisus* — rzeka na Sycylii i bożek tej rzeki; por. *krynica*. [przypis edytorski]

Rok minął cały, odkąd wszedłszy na tę ziemię,
 Złożyli w grobie szczątki boskiego rodzica
 I ołtarz poświęciłim, łzą zraszając lica.
 Ile pomnę, dzień nastał, co zawsze i wszędzie
 (Tak bogi chcecie!) smutnym i drogim mi będzie.
 Pośród Syrtów getulskich błędne gnając łodzie,
 Na morzu argolickim, nawet w Micen grodzie
 Doroczne przecież śluby pełniłbym i w darze
 Uroczyste obiady kładłbym na ołtarze.
 Dziś na grób sam, co szczątki rodzica ocienia —
 Jak myślę w duszy, nie bez niebian zarządzenia —
 Przyszlim i w port przyjazny wstąpiłim bez ujmy.
 Więc nuże! Wszyscy obrzęd radośnie sprawujmy,
 Zbłagajmy wiatr! Co roku, gdy gród się rozwinie.
 Ofiary tymi będę czcić ojca świątynie.
 Wam Acest, zrodzon w Troi, daję po dwa woły
 Na łódź każdą; zaprosicie na obrzęd wesoly
 Nasze bóstwa wraz z tymi, których cześć zaprzęta
 Acesta. — Nadto, skoro dzień błogi dziewiąta
 Zorza wniesie⁴²⁵, promienie w krąg słońca pełne krasy,
 Wprzód szybkiej floty Teukrów urządzę zapasy.
 Potem, kto w biegu przedni, kto do boju śmiały,
 Oszczepem miotać umie lub lotnymi strzały,
 Lub zbrojny w rzemień twardy chce walki na pięści,
 Niech staje: — palmę weźmie, komu się poszczęści.
 Uciszcie się i wieńczone gałązkami czoła!»

Tak rzekł, mirtem matczynym⁴²⁶ skroń zdoła dokoła.
 Toż Helim czyni, Acest, już wiekiem dojrzały,
 Toż Askań; naśladuje ich młódź, żądna chwały.
 Ów z wiecu wraz z licznymi wojownikami⁴²⁷ śpieszy
 Na grób, otoczony tłumem cisnącej się rzeszy.
 Według obrządku najpierw tam wina dwa kruże⁴²⁸
 Zlewa w ziemię, toż mleka i krwi czasie duże,
 I kwiaty purpurowe rzuca, z taką mową:
 — «Witaj, o święty ojcze! Popioły na nowo
 Próżno spotkane, duszo rodzica i Many!
 Nie mogłem do Italii niw, w kraj losem dany,
 Wzejść z tobą, gdzie auzoński Tyber nurty spiętrza».

Tak rzekł, a wraz wąż śliski — od grobowca wnętrza,
 Siedmioma ogromnymi wywinął się skręty,
 Z mogiły na ołtarze pełzną wyciągnięty.
 Modrymi mu cętkami grzbiet błyszczący, a łuska
 Złotem płonie: tak w niebie tęczy łuk muska
 Obloki, grając w słońcu tysiącznych barw smugiem
 Oslupiał Enej, patrząc — wąż zaś cielskiem długiem
 Pełzną między czas lekkości i kubków obwody,
 Skosztował straw i znowu, bez niczyjej szkody,
 Do kopca zbiegł, rzucając z resztkami ołtarze.
 Więc Enej nowe ojcu ofiary śle w darze,

Wąż, Grób

⁴²⁵skoro dzień błogi dziewiąta Zorza wniesie — wskazanie na czas trwania (9 dni) wspominkowych obrzędów żałobnych zakończonych igrzyskami. [przypis edytorski]

⁴²⁶mirtem matczynym — mirtem jako rośliną poświęconą Wenerze, matce Eneasza; mirt towarzyszył zarówno obrzędowi weselnemu, jak żałobnym. [przypis edytorski]

⁴²⁷z licznymi wojownikami — daw. forma N.lm; dziś popr.: (...) wojownikami. [przypis edytorski]

⁴²⁸kruża a. kruż (poet.) — czara z uchwytemi, puchar, dzban. [przypis edytorski]

Niepewny, czy to Geniusz⁴²⁹, co chroni grobowiec
Czy sługa ojca; — zatem dań składa z dwu owiec
I tyłuż świń, dwa czarne ofiaruje cielce,
Z pucharów zlewa wina; woła, smutny wielce,
Anchiza wielką duszę i podziemne Many.
Toż i druchy, jak mogą, dar znoszą dobrany,
Obarczają ołtarze i biją cielęta,
Stawiają rzędem kotły; — reszta, rozciągnięta
Na trawie, wątpia⁴³⁰ w ogniu przypieka na gody.

Dzień nastał oczekiwan i pełną pogody
Dziewiątą Zorzę wiozły konie Faetona; —
Rzesza sąsiadów, sławą Acesta znęcona,
Przybywa i na brzegu raźnie się gromadzi:
Ci widzieć Eneadów, tamci walczyć radzi.
Naprzód w pośrodku placu przed widzów oczyma
Stawiają dary, które zwycięzca otrzyma:
Trójnogi święte, wieńce, broń, palmy i szaty
Purpurowe, stos srebra i złota bogaty.
Początek igrzysk z wału surma⁴³¹ głosi poseł.

Na pierwszy zawód — pletwy⁴³² ciężkimi swych wiosel
Cztery płyną wybrane ze wszystkich okręty.
Szybka «Prystę» Mnest wiedzie, Italczyk zawzięty
(Od którego imienia ród Memmiów się bierze),
Tuż Gijas na potwornej szybuje «Chimerze»
Jak na wieżycy; wiosel potrójny rząd gna ją,
Potrójne ławy młodzi Trojanie w niej mają; —
Sergest, z którego Sergiów wywodzi się sława,
«Centaurem» wielkim jedzie; «Scylla» błękitnawa
Kloanta niesie — odeń Kluenci ród biorą.

Blisko brzegów spienionych widać skałę sporą,
Co zwyczajnie pod nurty fal wzdętych się chowa,
Gdy zimą gwiazdy zamieć zakryje wichrowa —
Wśród ciszy nieruchomy grzbiet wznosi nad wodą.
Chętnie tam nury morskie sejmiki swe wiodą.
Na niej metę z gałęzi dębu Enej kładzie,
Na znak żeglarzom, aby wiedzieli, skąd w ładzie
Zawracać i jak długim biegiem skręcać potem.
Losują miejsca; — strojni purpurą i złotem
Z daleka błyszczą świetni kierownicy łodzi;
Topoli liściem wieńczą skroń majtkowie młodzi,
Oliwą zlaną błyszczą pierś każda, odkryta;
Zasięda ławy — każdy wiosło w dłonie chwytą,
Uważnie czeka znaku; ucieszone łona
Społem bojażń i chwały chęć wzrusza wzmożona.
Skoro gromki dźwięk dała trąba, bez odwołki
Kuszą z miejsca: wrzask majtków uderzy w obłoki;
Pod parciem rąk żylastych nurt z szumem się spieni.
Zrazu równo trą fale; na całej przestrzeni
Pod wiosły i dziobami toń wzburzy się wszędzie:
Nie tak w konnych zawodach rydwany rwą w pędzie

⁴²⁹geniusz (mit. rzym.; łac. *genius loci*) — duch opiekuńczy miejsca. [przypis edytorski]

⁴³⁰wątpia (daw.) — wnętrzości. [przypis edytorski]

⁴³¹surma — trąba; szczególnie wojskowa, której dźwięk wspomaga komendy. [przypis edytorski]

⁴³²pletwy — dziś popr. forma N.lm: pletwami. [przypis edytorski]

Na pole, skoro szranków otworzą się wrota;
Nie tak, wodze wstrząsając, woźnica się miota,
Schylony w przód i biczem tnie w lewo i prawo.
Tymczasem w krąg klaskaniem i przychylną wrzawą
Gaj każdy brzmi — daleko głos niosą wybrzeża
Zamknięte, od wzgórz echo rozgłośnie uderza.

Przed innymi, na przedzie, morskie siecze wały
Wśród wrzasku tłumów Gijas, za nim Kloant śmiały:
Lepszy wiosłarz — lecz ciężar statku na głębinie
Opóźnia go. Tuż «Prysta» równie blisko płynie
I «Centaur», wzajem pragnąc ubiec przeciwnika:
To «Prysta» górę bierze, to naprzód pomyka
Ogromny «Centaur» — to znów czoła swe połączą,
Równą bruzdą nurt słony odwalając rączo.
Już dochodzą do skały, gdzie meta się ścieli,
Kiedy Gijas zwycięski na pełnej topieli
Tak krzyknie do Meneta, co siedział przy sterze:
— «Czemu na prawo plyniesz? Bieg w lewo niech bierze
Nasz statek i o skalny brzeg ociera wiosła;
Głębinę innym zostaw! — Lecz świadom rzemiosła
Menet, raf się lękając, dziób zwróci na fale.
— «Gdzie skręcasz? Płyńże znowu, Menecie, ku skale!» —
Napomni z wrzaskiem Gijas. — Wtem oto spostrzega
Kloanta, jak nastaje tuż, bliżej od brzegu.
Ów między łódź Gijasa a grzmiące urwiska
W lewo gna krótszym łukiem, wyprzedza go z bliska
Nagle, metę okrąży i bezpiecznej fali
Dobiega. — Wtedy młodzian srodze się rozżali,
Łzy zroszą mu policzki; wnet niepostrzeżenie,
Nie bacząc na swą godność i druhów zbawienie,
Na głowę w toń Meneta z wysokości pchnie łodzi,
Sam zasię rząd obejmie, do rudła podchodzi
I zachęca wiosłarzy, ster kręcąc do brzegu.
Tymczasem paszczy wodnej ledwo się wybiega
Menet, w szacie płynący mokrej, już niemłody; —
Dotarł do skały suchej i dobył się z wody.
Śmiali się Teukrzy, widząc, jak spadł, jak się rzuca
Płynąc — i jak wypłuwa słoną wodę z płuca.

Zaraz Serga i Mnesta otucha ożywi,
Że Gijasa w odwłóce zwyciężą szczęśliwi.
Naprzód Serg się wysadzi i do skały zbliża,
Lecz nie o całą długość jego nawa chyża
Wyprzedza: część jej dziobem prze «Prysta» zuchwale.
W pośrodku łodzi Mnestej druhów, krzycząc w szale,
Zachęca: «Nuże teraz! Chwytajcie za wiosła,
Hektora druhy, których, gdy Troja wyniosła
Padła, na towarzyszy mej drogi wybrałem.
Dziś wskrzeście ducha, który was pod Syrtów wałem
Gotulskich, przez wód jońskich i Malei fale
Prowadził. Pierwszej palmy nie żądam już wcale,
Chociaż, o!... Lecz niech biorą, którym Neptun szczęści —
Ostatnim być ohyda! Zwycięzcie choć w części,
Odwróćcie hańbę, druhy!» — Ich zapął wraz chwytą,
Tężą dłoń, grzmi od razów łódź spiżem pobita,
Łąd ucieka, z ust wyschłych szybki oddech zionie,

Strugą zewsząd pot spływa w szumiących fal tonie.
Przypadek sam dał mężom żądanej wian chwały,
Bo kiedy Serg gorący łódź skręca na skały
Krótszym łukiem, bezpieczne porzuciwszy głębie,
Nieszczęsny na sterczących raf ugrzęznął zrębie.
Jęknęły skały, w ostrych głazach pękły wiosła,
Ugrzęzła nawa, przodem nad fale się wzniosła.
Skoczą żeglarze, z krzykiem rozgłośnym do ręki
Chwytają żerdzie, kute żelazem osęki
Sposobią, wiosel szczątki zbierają na fali. —
A Mnestej, wesół, skorszym się ogniem zapali,
Rad z przygody, maszt wiosłom przyda i od brzegu
W dogodną toń na morze otwarte wybiega.
Jak gołębica, trwogą znienacka przejęta
W kryjówce, gdzie jej mile się gnieźdzą pisklęta,
Zrywa się przestraszona i skrzydły bez miary
Szum czyni — lecz wnet w ciche wleciawszy obszary.
Szybkuje w locie chyżo skrzydłem nieruchomem:
Tak Mnestej, tak i «Prysta» nad morza ogromem
Naprzód śmiga i dzielnym rozmachem się ciska.
I najpierw ugrzęzłego mija wśród urwiska
Sergesta, co na płytkiej się miota zatoce,
Pomocy próżno wzywa i wiosłami grzmoce⁴³³
Startymi — wnet Gijasa i wielką pokona
«Chimerę»: ta ustąpi, mistrza pozbawiona.
Już przed nim tylko Kloant zostaje na toni; —
Nateża siły Mnestej i pędem go goni:
Krzyk wzrasta, goniącego zachęcają w pędzie
Widzowie, wrzask uderza o niebios krawędzie.
Tamtych chwała podnieca, zdobyta już prawie,
Do wytrwania — i życie pragną oddać sławie,
Tych szczęście krzepi: mogą, bo sądzą tak sami.
I może by zgodnymi do mety dziobami
Dotarli, gdyby Kloant, wznosząc dłonie obie,
Nie słał próśb i ślubami nie zjednał bóstw sobie:
— «Bogowie morza, którym łódź moja pomyka!
Na wybrzeżu ochotnie białego wam byka⁴³⁴
Poświęcę, ślubem związany; trzewia w słone fale
Wrzucę i pyszne wina wam zleję ku chwale!»

Szczęście, Zwycięstwo

Tak rzekł; Nereid chór cały wśród morskich zaciszy,
Chór Forka⁴³⁵ i dziewica Panopeja⁴³⁶ słyszy.
Sam Portun⁴³⁷ wielką ręką łódź, co naprzód gnała,
Pchnął; ta, szybciej niż wicher albo lotna strzała,
Do łądu mknie i w porcie głębokim przystaje.

Więc Anchiza syn, wszystkich, jak chcą obyczaje,
Zwoławszy przez herolda, zwycięzcą wesoło
Kloanta głosi, laurem uwieńcza mu czoło.
Kaźdej łodzi w podarku posyła trzy cielce,
Wina i wielki srebra skarb, szacowny wielce.
Samym wodzom szczególne dodaje zaszczyty:

⁴³³grzmoce — dziś popr.: grzmoci. [przypis edytorski]

⁴³⁴białego wam byka poświęcę — biały byk jako najwspanialsza, rzadka ofiara. [przypis edytorski]

⁴³⁵Forkus — bożek morski, brat Nereusa. [przypis edytorski]

⁴³⁶Panopeja — jedna z nimf morskich, Nereid. [przypis edytorski]

⁴³⁷Portun (mit. rzym.) — opiekun portów, także: utożsamiany z gr. *Palemonem*, bożkiem morskim. [przypis edytorski]

Zwycięzcy płaszcz złocisty, purpurą obszyty
 Melibejską⁴³⁸, w meandra szlaki⁴³⁹ zdobion duże:
 Wyszyty tam królewicz na idajskiej górze⁴⁴⁰
 Lesistej: szybkie goni z dzirytem jelenie,
 Żywy, z lic mu nieledwie oddechu znać tchnienie;
 Lotny goniec Jowisza krzywymi pazury⁴⁴¹
 Porwał go — darmo ręce podnoszą do góry
 Starzy stróże i sfera psów w powietrze szczeka. —
 Drugiemu w biegu daje przyniesion z daleka
 Ze złotych husek splecion, trójnitny, bogaty
 Pancierz (Demoleowi sam zdarł go przed laty
 Nad szybkim Symeontem, broniąc Ilium znojnje),
 Na ozdobę i pewną osłonę we wojnie.
 Ledwo Fegej z Sagarem, dwóch tegich pacholów,
 Niosło go, sparłszy plecy — przecież jak na połów
 Biegł w nim Demolej, płosząc blednące Trojany...
 Trzeci dar — to dwa kotły z miedzi i dobrany
 Srebrny puchar, rzeźbami nasadzon dokoła.

Już wszyscy obdarzeni, dumnie wieńcząc czoła
 Punickimi⁴⁴² wstęgami, nad morskie szli wały,
 Gdy z trudem, ledwo z groźnej dobywszy się skały,
 Bez wiosel, z dziurą w boku, wśród szyderczych świstań
 Zwałoną łódź swą Sergest bez chwały gna w przystań.
 Jak wąż, którego koło spiżowe na drodze
 Zgniotło, albo wędrowiec ciężkim głazem srodze
 Zranił i pół-żywego rzucił — rozciągnięty
 Próżno ciałem w ucieczce wielkie toczy skręty,
 Srogo błyska oczyma i ze sykiem szyję
 W górę wznosi; zraniona część próżno się wije,
 Skręcając szybko sploty zranionego ciała:
 Takimi rzuty łódź się spóźniona miotala.
 Z rozpiętym przecież żaglem gna na portu wody.
 Enej, wesół, Sergowi nie szczędzi nagrody,
 Iż statek mu zachował i druhów ochrania:
 Brankę daje mu z Krety, biegłą w sztuce tkania,
 Foloję, razem z dwoma przy piersiach bliźnięty.

Po tym zawodzie zbożny Enej w zarośnięty
 Jar wchodzi, ku łagodnie pochyłym wzgórz wałom,
 Zwieńczonych lasem — kędy skryty za ich załom
 Plac widać; tam bohater z wojowników gronem
 Zasiada na wzniesieniu w pośrodku spiętrzonem.
 Wnet tych, co by do mety bieć chcieli w gromadzie,
 Zachęca ceną darów i nagrody kładzie.
 Schodzą się zewsząd Teukrzy, Sykanów tłum bieży:
 Pierwszy Nizus z Euriałem.
 Euriala kształt zaleca, młodości wdzięk świeży,
 Nizusa tkliwa przyjaźń z chłopięciem tem młodem.
 Z nimi Diores, Pryjama króla znaczny rodem,
 Dalej Patron i Saliusz — tamtego Akarny

⁴³⁸purpura malibejska — od miasta *Melibeia* w Tesalii słynącego z wyrobu tkanin, m.in. na uroczyście szaty, tzw. purpury. [przypis edytorski]

⁴³⁹meandra szlaki — tu: meander jako linia ornamentu; nazwa pochodzi od rzeki Meander w Lidii, charakteryzującej się krętą linią swego biegu. [przypis edytorski]

⁴⁴⁰królewicz na idajskiej górze (mit. gr.) — Ganimedes, syn króla Trosa. [przypis edytorski]

⁴⁴¹goniec Jowisza — orzeł. [przypis edytorski]

⁴⁴²punickie wstęgi — tu: purpurowe. [przypis edytorski]

Wydały, ten z Tegei ród wiedzie mocarny;
 Helim i Panop, leśne lubiący pustkowie,
 Z Trynakrii ziem, starego Acesta druhowie;
 Wielu też, których sława nieznaczną w cień chowa,
 Pośród nich Enej w takie odezwał się słowa:
 — «Słuchajcie i radośnie zapiszcie to w duszy:
 Nikt spośród was bez daru z powrotem nie ruszy,
 Gnozyjskie⁴⁴³ z lśniącej stali oszczepy dwa twarde
 I rzeźbami ze srebra zdobną halabardę
 Dam w nagrodę dla wszystkich; za zawód szczęśliwy
 Trzej pierwsi dary wezmą i wieniec z oliwy:
 Pierwszemu ze zwycięzców koń z rzędem, wspaniały,
 Drugiemu amazoński dam sajdak ze strzały⁴⁴⁴
 Trackimi, który zdobi pas z litego złota
 Szeroki, wraz ze sprzączką; z niej perła blask miota.
 Trzeci tę argolicką⁴⁴⁵ przyłbicę dostanie».

Gdy tak rzekł, stają w rzędzie ochotni młodzianie.
 Na znak z miejsca się nagle w bieg porwą ochoczy
 Jak burza, społem w mecie utkwivszy swe oczy.
 Pierwszy Nizus, nie dając się dognać nikomu,
 Odsadził się, od wichru szybszy i od gromu;
 Najbliższy mu, lecz w znacznym dość odstępnie drogi,
 Pędzi Saliusz; po przerwie znowu — szybkonogi,
 Trzeci, Eurial.

Euriala Helim goni — za nim zaraz z bliska
 Leci Diore i stopę mu stopą naciska,
 Plecy pierśią — i gdyby większy drogi kawał
 Biegli, pierwszy by przyszedł lub wian⁴⁴⁶ by zostawał
 Wątpliwym. Dobiegali znużeni do mety,
 Gdy na skrzepłej krwi Nizus nieszczęsny, niestety,
 Potknął się, gdzie ofiarne zabijano cielce
 I trawiasty grunt śliski dla stopy był wielce.
 Tu młodzian, już zwycięstwem upojon, krok żwawy
 Zmyliwszy, głową na dół w zdeptane padł trawy,
 W gnój brzydki i posokę, co ziemię w krąg kala.
 Lecz i wtedy na przyjaźń pamięta Euriala,
 Bo wstając z traw oślizłych, Saliuszowi w drodze
 Nastawi się; ów runął, zarywszy w piach srodze.
 Z przysługi druha Eurial skorzysta: na czoło
 Wysuwa się wśród wrzasków huczących wokoło
 I klaskań. Za nim Helim mknie i Diore, trzeci.
 Wtedy przed całą widzów rzeszą Saliusz wznieci
 Wielki lament, błagając przednich ojców grono,
 By mu zdradnie wydartą chwałę przywrócono.
 Euriala urok broni, lża w oczach nieśmiała —
 Bo cnotę większym wdziękiem darzy piękność ciała.
 Wtóruje, gromkim głosem krzycząc, Diore młody,
 Co palmy bliskim będąc, ostatniej nagrody
 Wziąć nie mógł, gdyby pierwszą Saliuszowi dano.

Więc ojciec Enej: «Chłopcy, pewnymi zostaną
 Wasze dary, wbrew prawu nie weźmie nikt palmy;

⁴⁴³gnozyjski — tu: kreteński; od gł. miasta Kreta, Knossos. [przypis edytorski]

⁴⁴⁴strzały — dziś popr. forma N.lm: strzałami. [przypis edytorski]

⁴⁴⁵argolicka — zabrana Argiwom, Grekom. [przypis edytorski]

⁴⁴⁶wian — wieniec, tj. przen. zwycięstwo. [przypis edytorski]

Lecz doli niewinnego druha się użalmy!»
Rzekł i skórę kudłatą getulskiego⁴⁴⁷ lwiska
Ze szpony⁴⁴⁸ złożonymi przed Saliuszem ciska.
Więc Nizus: «Gdy zwyciężon taki wieniec łowi
I żal ci upadłego, jakież dar Nizowi
Godny złożysz? Wszak pierwszy wziąłbym wawrzyn chwały.
Gdyby mnie, jak Saliusza, losy nie ścigały».

To mówiąc, pokazywał twarz, bok i kolana,
Splamione gnojem; Enej uśmieł się z młodziana,
Słynne Dydymaona dzieło mu przysądza:
Neptuna tarcz, przez Greków zerwaną z wrzeciędza⁴⁴⁹
Świątyni; — ten dar cenny dostał junak młody.

Gdy biegi się skończyły i rozdał nagrody:
— «Teraz, kto mężne serce i dzielność ma w łonie,
Niech staje i podnosi w ramię zbrojne dłonie!
Tak rzekł i dwie nagrody walczącym przedkłada:
Strojny w złoto i wstęgi byk, ozdoba stada,
Zwycięzcy; — pobitemu miecz z pysznym szyszakiem
Wśród głośniejszej wrzawy tłumu po słowie się takim
Dźwignie Dares o silnych barach, jeszcze młody,
Co z Parysem sam jeden zwykł chodzić w zawody.
On, kiedy dla Hektora mogiła wstawała,
Zwycięskiego Butesa, ogromnego ciała,
Co z bebryckiej Amyka krwi⁴⁵⁰ wiódł pochodzenie,
Wpółmartwego na płowej rozciągnął arenie.
Ten to Dares ku bitwie śmiało wznosi czoło,
Prostuje bary wielkie, ramiona wesoło
Ściąga w górę — i siekąc powietrze, w bój śpieszy
Szukają mu równego, lecz nikt z takiej rzeszy
Nie śmie przeciw iść, wdziewać rękawic na dłonie,
Więc rzeński, rozumiejąc, że u wszystkich w łonie
Zdobycia świetnej palmy zagasła nadzieja,
Trzymając za róg wołu tak rzekł do Eneja:
«Bogini synu! Gdy się nikł nie śmie bić ze mną,
Na cóż mam stać? Jak długo mam czekać daremno?
Kaź dary wieść!» — Toż samo lud Trojan stanowi
Zgodnym szmerem nagrodę przyznając mężowi.
Poważny Acest wtedy na łożu z darniska
Tak strofuje Entella, siedzącego z bliska:
— «Entellu, najdzielniejszy z wojów starej daty,
Dozwolisz, by bez bitwy dar taki bogaty
Był wzięty? Gdzież ów boski mistrz, okryty chwałą,
Wspominan próżno Eryks? Gdzie rozgłos na całą
Trynakrię i łup zwieszon pod cieniem twych pował?»
Ów na to: «Żądy chwały lęk mi nie zepsował
Ni gnuśność, jeno starość ciężka, beznamiętna
Zwątła siły i wrącej oziębła krwi tętna!
Gdybym miał dawną młodość, którą świszczypałka
Chelpi się, gdybym teraz miał wiek tego śmiałka.
Nie ceną byczka skłonion, co pięknie się chowa,

Starość, Walka, Siła,
Odwaga

⁴⁴⁷getulski — z Afryki ptn. [przypis edytorski]

⁴⁴⁸szpony — dziś popr. forma N.lm: szponami. [przypis edytorski]

⁴⁴⁹wrzeciędz — brama, odrzwia. [przypis edytorski]

⁴⁵⁰z bebryckiej Amyka krwi — ze szczepu Bebryków, Traków w Bitynii, ich królem był Amykus, sławny pięściarz. [przypis edytorski]

Stanąłbym — o dar nie dbam!»

Wyrzekłszy te słowa,
Na środek dwa wielkiego ciężaru rzemienie
Wyrzuca; z nimi Eryks w bój nieustraszenie
Zwykł biec, dłoń uzbroiwszy twardą skórą wołów.
Zdrętwiał tłum, siedem widząc skór byczych, skąd ołów
Zaszyty i żelazo swe guzy wylania.
Nad wszystkich drży sam Dares — i nie chce spotkania
Szlachetny syn Anchiza z podziwem bez miary
Ogląda sprzęt i waży rękawic ciężary.

Wtedy stary zapaśnik takie słowa przyda:
«Cóż, gdyby kto rzemienie samego Alcyda
Zobaczył i bój smutny wśród tej samej niwy!
Te bronie brat twój Eryks nosił nieszczęśliwy,
(Dotąd krew i mózg na nich piętnem błyszczy nikłem),
Z nimi szedł na Alcyda wielkiego. Ja zwykłem
Walczyć nimi, dopóki jeszcze mocna dłoń mi
Nie drżała i wiek włosa nie zbielił nad skrońmi.
Lecz gdy się Dares z Troi przed bronią tą wzbrania,
Gdy zbożny Enej, Acest takiegoż są zdania:
Zrównajmy bój; Eryksa odpuszczę ci rzemień —
Rzuć bojaźń — lecz ty także trojańską broń przemień».

To rzekłszy, płaszcz podwójny zrzuci szermierz stary
Odsłania mięśnie grube i kościste bary
I groźny staje w środku na twardej arenie.
Syn Anchiza jednakie przynosi rzemienie
I dłonie obu równo uzbraja ku walce.

Wnet się każdy z nich silnie wspiął, stając na palce
Ramiona w górę wzniosą na rozmach wichrowy
Bez bojaźni. Przed ciosem uchylą wstecz głowy,
I pięście z pięściami płacząc, zaczepką bój wiodą:
Ów zwinnością góruje nóg i siłą młodą,
Ten ogromem — lecz stare mu gną się kolana
I ciężki dech wydaje pierś, wiekiem znękana.
Próżno mężę nawzajem częste miecą⁴⁵¹ rany,
To wklęśły bok, to znowu pierś wielka urwany
Jęk wyda; koło uszu i lic nieuchwytnie
Migają pięści, nieraz i szczęka tam zgrzytnie.
Ciężki Entel na miejscu niewzruszon się trzyma.
Chroni się tylko razów ciałem i oczyma
Czujnymi; ów, jak mocarz, co zdobywa miasto
Wyniosłe albo górską fortecę wieżastą,
Raz ten, raz inny dostęp bada, krąży z bliska,
Doskakuje i szturmy⁴⁵² próżnymi naciska.
Entel podniósł prawicę na zamach wichrowy
Wysoko; ów — cios pięści, grożący od głowy,
Przewidział i wnet ciało uchylił obrotnie:
Entel w próżnię uderzył i o ziemię grzmotnie
Ciężko całym brzemieniem ogromnego ciała:
Tak w górach Erymantu⁴⁵³ lub Idy spróchniała
Pada sosna, gdy burza wyważy jej korzeń. —
Skoczą Teukrzy, Trynakrii młódź; okrzyk zatrwożeń
W niebiosą bije; pierwszy doń Acest pomyka

Walka

⁴⁵¹*miecą* — dziś popr. forma: miotają; rzucają. [przypis edytorski]

⁴⁵²*szturmy* — dziś popr. forma N.lm: szturmami. [przypis edytorski]

⁴⁵³*Erymant* — góry w Arkadii, gdzie Herkules zabił sławnego dzika erymantyjskiego. [przypis edytorski]

I litośnie podnosi druha-rówieśnika.
Bohater niezrażony, niedostępny trwodze,
Raźniej wraca w bój, siły gniew wzmagają w nim srodze
Wstyd i męstwo go nowym ożywia zapalem.
Jak burza prąć Daresa po boisku całam,
To prawicą, to lewą pięścią zewsząd żga go
Bez przerwy i wytchnienia. Jak nad turnią nagą
Huczą chmury, grad miecąc, tak dłoń bohatera
Gradem razów Daresa tłucze i odpiera.

Więc ojciec Enej dłużej Entella gniewowi
Nie dozwala się srożyć, kres bitwie stanowi,
Omdlalego na poły Daresa w swą pieczę
Zabiera i słowami go krzepiąc, tak rzecze:
— «Nieszczęsny! Jakaż umysł twój mroczy ślepotą?
Nie czujesz mocy wyższej bóstw, co tobą miota?
Ustąp bogu!» — Tym słowem bój kończy zawzięty.
Tamtego wierne druchy pomiędzy okręty
Prowadzą; jemu głowa zwisa pod mozołem,
A z ust bucha krew gęsta ze zębami społem;
Przyłbicę i miecz zaraz biorą przywołani.
Palmę i byka Entel otrzymuje w dani.

Pyszny z byka zwycięzca te słowa wypowie:
— «Poznaj, synu bogini, i wy też, Teukrowie,
Jaką siłą mnie darzył młodości wiek luby
I od jakiej Daresa wyrwaliście zguby!»
Rzekł i zaraz naprzeciw głowy byka stanie,
Co jako dar zwycięstwa stał — i niespodzianie
Prawicą, w ramię zbrojną, wymierzył cios z bliska,
Między rogi: — kość trzasła, z czerepu mózg pryska.
Bez tchu, drżąc, byk na ziemię się wali ukosem,
Ów nad nim z pełnej piersi tym ozwie się głosem:
— «Eryksie! Za Daresa tę lepszą ci duszę
Poświęcam; tu, zwycięzca, broń i sztukę kruszę!»

Zaraz Enej tych, którzy pragną iść w zawody
W miotaniu strzał, zaprasza i stawia nagrody.
Potężną dłonią dźwignie nad toń maszt wysoki
Z Sergesta łodzi, poczem na sznurze bez zwłoki
Gołębia wiąże, jako cel grotów. Łucznicy
Schodzą się. Kładą losy. Z miedzianej przyłbicy,
Wśród gromkich wrzasków rzeszy, co patrzy stłoczona,
Pierwszy los Hyrtacydy padł, Hippokoona;
Za nim, w morskich zapasach, niedawno szczęśliwy,
Mnestej idzie we wieńcu z zielonej oliwy;
Trzeci Eurytion — brat twój, przesławny Pandarze,
Któryś ongi, gdy bogów głos zerwać ci każe
Rozejm⁴⁵⁴, w Achiwów pierwszy grot wypuścił zdradnie.
Ostatni los Acesta w hełmie został na dnie:
I on się jeszcze młodych chce parać mozołem,
Potężnymi siłami zgięte łuki społem
Napnie młódź i z kołczanów strzały wyjmie żywo.
Pierwsza w niebo, ze świstem targnąwszy cięciwą,
Młodego Hyrtacydy lotna śmignie strzała:

⁴⁵⁴Pandarze, (...) *gdy bogów głos zerwać ci każe rozejm* — głos Ateny, działającej tu zdradliwie. [przypis edytorski]

Trafiła w maszt z przeciwnika i w drągu została.
Zadrgało drzewo masztu, zatrzepotał na niem
Przestraszony ptak — brzeg głośnym grzmi wokół klaskaniem.
Potem z napiętym łukiem wystąpił ochoczy
Mnestej; społem grot w górę skierował i oczy,
Lecz, biedny, nie mógł celu dosięgnąć żelazem,
Rwie jeno węzły lniane, poplątane razem,
Którymi nóżkę ptaka maszt więził wysoki;
Ów na wichry ucieka pod ciemne obłoki.
Wtedy szybko, już strzałę dzierżąc na cięciwie,
Eurytion ślubny bratu uczyni szczęśliwie
I gołębia, co wesół skrzydłem bije śmiało
W przestworze, hen pod chmurą przesyje w lot strzałą
Ów spada: życie w górze, kędy gwiazdy płoną,
Traci — strzałę, spadając, odnosi utkwioną.
Sam Acest już bez palmy pozostał jedynie,
Lecz, by sztukę okazać, ku niebios wyżynie
Z cięciwy głośno brzmiającej ze świstem grot ciska.

Tu z nagłą oczom wszystkich dziw nagły zjawiska
Ukaże się; potomność po wiekach go jeszcze
Wspominała i wielcy opiewali wieszczce.
Bo lecąc, w chmur otoku zapłonęła trzcina,
Płomiennym szlakiem niebios bezmiary przecina
I na wiatr się rozwiewa, jak w niebie przeźroczem⁴⁵⁵
Zerwane gwiazdy, z długim lecące warkoczem.
Zdumieni zjawą, modły śląc, korzą się przed nią
Trynakrzy⁴⁵⁶ i Teukrowie; Enej przepowiednią
Nie gardzi, wesołego Acesta obejmie
I dary czci cennymi, tak mówiąc uprzejmie:
— «Weź ojcze, bo król tobie Olimpu wspaniały
Bez losu wróżbą taką chce wieniec dać chwały!
Anchiza starca weźmiesz podarek bogaty:
Puchar zdobny rzeźbami; tracki go przed laty
Cysseusz⁴⁵⁷ oddał w ręce Anchiza, rodzica,
W znak i pamięć przyjaźni, którą go zaszczyca».
Rzekł i laurem zielonym wieńczy starca czoło,
Przed wszystkimi zwyciężcą go mieniać wesoło.
Wziętej sławy Eurytion zacny nie zazdrości,
Choć on sam ptaka strącił z nieba wysokości.
Zaraz po nim ów idzie, co rozerwał węzły —
Ostatni, co grot w maszcie zostawił ugrzęzły.

Lecz ojciec Enej igrzysk nie zakończył zgoła:
Stróża i druha zabaw Jula do się woła,
Wiernego Epityda, tak nagląc go słowy⁴⁵⁸:
— «Idź, zapytaj Askania, czy ma już gotowy
Orszak chłopiąt, czy gotów swą jazdę gnać w pędzie?
Niech wiedzie huf dziadkowi i w zbroi przybędzie.
Powiedz!» Rzekł. — Zbitej rzeszy sam z wielkiego koła
Zejść każe, aby pola wolne były zgoła.

⁴⁵⁵przeźroczy — dziś popr.: przeźroczysty. [przypis edytorski]

⁴⁵⁶Trynakrzy — mieszkańcy Trynakrii (Sycylii). [przypis edytorski]

⁴⁵⁷Cysseusz — król tracki, którego córką była Hekuba. [przypis edytorski]

⁴⁵⁸słowy — dziś popr. forma N.lm: słowami. [przypis edytorski]

Przed oczy ojców sprawnie wiedzie chłopców Askań
Na koniach okielznanych; grzmotem gromkich klaskań
Młódź Trynakrii i Troi jadących powita.
Włos każdego opaska wieńczy z lauru zwita,
Jak zwyczaj chce — dwie włócznie z grotem niosą w ręce,
Część lekkie ma kołczany, a piersi chłopięce
Zdobi wdzięcznie, ze szyi zwieszon łańcuch złoty.
Trzy hufce ich, wodzowie trzej na czele roty
Jadą; chłopiąt dwanaście za każdym z nich bystrze
Dwurzędem mknie — rząd każdy sprawne wiodą mistrze.
Pierwszy hufiec młodzieży, co gracko w pęd rwie się,
Pryjam z dziadka imieniem twój syn, Politesie —
Wiedzie, chluba Italii; koń z Tracji go prędko
Srokaty niesie, lśniący śnieżystymi cętki,
U kopyt biały, w górę czoło wznosi białe.
Drugi — Atys, od niego ród Acjów ma chwałę,
Mały Atys, najszczęsny druh chłopięcia Jula.
W końcu Jul cudny; pod nim koń chrapy roztula
Sydoński; niegdyś chłopcu go Dydo wspaniała
Na pamiątkę i dowód miłości swej dała.
Reszta młodzi na koniach Acesta szerokiem
Sadzi polem.
Klaskaniem przyjmą drżących, ciesząc się widokiem.
Dardanidzi — poznają dawnych ojców twarze.
Gdy radośnie tłum w całym przejrzeni obszarze,
Szukając okiem z koni swych bliskich, hałaśnie
Epityd hasło z dala da i biczem trzaśnie.
Rozbiegną się w szeregu i rzędy rozłączą
Trzy hufce chłopiąt; po czym na nowy znak, rączo
Odwrócą bieg i na się wymierzą dziryty.
Potem w różne ich strony różnymi kopyty
Niosą konie — naprzeciw siebie toczą koła,
Co obraz zbrojnej bitwy przed widzem wywoła:
To odsłonią w ucieczce plecy, to gromadą
Zwrócą włócznie, to znowu w zgodzie z sobą jadą.
Jako niegdyś Labirynt na kretejskiej ziemi
Mylił kroki, jak głoszą, ścianami ślepemi
W tysiącu dróg zdradliwych, co wijąc się wszędzie
Nieznacznie pograżały w beznadziejnym błędzie:
Nie inaczej młódź Teukrów w podskokach się ciska,
Uciezki i walk zwodne dając widowiska,
Podobna do delfinów stada, co wytrwale
Płąsa przez karpatyjskie i libijskie fale.

Te biegi i zapasy, wdzięczne niewymownie,
Pierwszy Askań, gdy Alby zakładał warownie,
Wniósł, uprawiając Latynów w obrzęd, dotąd obcy.
W którym on i trojańscy ćwiczyli się chłopcy.
Alba uczyła swoich. — Przed laty wieloma
Od niej swojski ten zwyczaj wielka wzięła Roma,
Gdzie dotąd hufcem Troi szyk chłopiąt się zowie. —
Takim igrzyskiem ojca wielbili Teukrowie.

Tu pierwszy raz los zmienny nabawił ich szkody
Na nowo: gdy różnymi czczą kopiec obchody,
Irydę z nieba zsyła Juno, gniewna srodze,
Do floty Trojan, wiatr jej pomyślny da w drodze,

Wiele wając, bo myśl jej gniew dawny zamąca.
Dziewica, mknąc po łuku z barw różnych tysiaca.
Niewidzialna dla oka, jasną drogą spłynie;
Tłok wielki widzi, wodzi okiem po kotlinie:
Port ją pusty i flota bez straży uderza.
Opodal tłum Trojanek na piasku wybrzeża
Anchiza płakał cicho; na morskie rozłogi
Patrzyły wszystkie, płacząc: «Ach! Ileż to drogi
Zostaje biednym!» Jedna chęć przejmie je mocna:
Miasta pragną, żeglugi trud obrzydł im do cna. —
W tłum ich, znając wybornie swobody szkodzenia,
Wmiesza się; twarz bogini i szaty odmienia:
Beroą z Tmaru, żoną Dorykla się stanie,
Od którego ma dzieci, cześć i poważanie;
W takiej to w tłum Dardanek wmiesza się postaci.

— «Biedne! — rzekła — wy, coście obok waszych braci
Z rąk Achajów nie padły pod ojczystym murem!
Jakiż zgon los wam niesie zrządzeniem ponurem?
Już siódmy rok po Troi zburzeniu nastaje,
Jak morza, lądy różne, niegościnnie kraje
Przebywszy, przez toń morza wielkiego po fali
Do Italii mkniem, która ucieka w oddali.
Tu bratni kraj Eryksa, Acest chętny szczerze —
Któż broni pod gród rzeszom to obrać wybrzeże?
Ojczyzno! Bóstwa, próżno wyrwane z rąk wroga!
Nie będziesz mieć już nigdy murów, Troja droga?
Fal Ksantu, Symoentu⁴⁵⁹ nigdyż nie zobaczę?
Nuże! W lot spalcie ze mną te łodzie sobacze!
Wśród snu, Cassandra w dłoń mi płonące luczywo
Zdała się wkładać: Troi tu stawcie gród żywo,
Tu dom wasz, rzekła. — Czas nam wypełnić, co każe
Cud taki, i nie zwlekać. Ot — cztery oltarze,
Neptuna — żagwie śle nam dłoń boga życzliwa!»

Pożar, Kobieta

To rzekłszy, pierwsza żagiew złowrogą porywa,
Machając dłonią mocno rozżarzy jej płomień
I miota. — Dziw przejmując i dreszcz oszołomień
Iliadki: Pyrgo, jedna z wielu nianiek Priama,
Co tylu synów jego wykarmiła sama:
— «Nie Beroe retejska⁴⁶⁰ to, matki! Nie żona
Dorykla! Boskiej krasy uważcie znamiona:
Patrzcie, jak błyszczą oczy, jaka duma w czole!
Jaka twarz! Dźwięk wymowy! Jak kroczy przez pole!
Beroę zostawiłam, odchodząc przed chwilką,
Chorą, narzekającą wciąż, że sama tylko
Powinnej Anchizowi nie może dać chwały».
Tak rzekła...
Kobiety, chwiejne, złymi oczyma patrzyły
Na łodzie; w sercach wszystkich miłość płonie żywa
Ziem, które oglądają, i tych, gdzie los wzywa.
Wtem bogini, wleciawszy; skrzydłami równemi,
Ogromny łuk zatoczy wysoko od ziemi.
Natenczas dziwem zdjęte, zwiedzione od bogiń,
Zakrzykną, z wnętrza domów porywają ogień,

⁴⁵⁹Fal Ksantu, Symoentu — Ksantus (Skamander) i Symoent, rzeki w Troadzie. [przypis edytorski]

⁴⁶⁰retejski — trojański, od przylądka Retejon (Rhoitajon) w Troadzie. [przypis edytorski]

Część ich łupi ołtarze, gałęzie i belki
W żar miota. Wnet, szalejąc, huczy pożar wielki
Przez ławy, zdobne ściany i szeregi wiosel.

Wraz do kopca Anchiza i teatru poseł
Eumelus wieść przynosi. Widzą zresztą sami,
Jak czarna sadza z dymu wybucha kłębam.
Pierwszy Askań, jak wesół wiódł hufiec młodzieży,
Tak spiąwszy konia, w obóz niszczone nadbieży,
Zdyszani mistrze zdążyć nie mogą mu zgoła.
— «Co za szal! W jakim celu, nieszczęsne — zawoła —
Czynicie to? Nie Grekom pożogę niesiecie,
Ale naszym nadziejom! Jam to — spójrzcie przecie! —
Wasz Askań!» — I pod stopy próżny szyszak ciska,
Którym zbrojny, udanej wiódł bitwy igrzyska;
Wraz Enej pędzi, razem Teukrzy zlekli srodze.
Zaś one ponad brzegiem tu i ówdzie w trwodze
Uciekają w bór, w skalne jaskinie ukradkiem
Kryją się; wstyd im czynu, wstyd słońca, co świadkiem
Ich zbrodni; — błąd rzucają i rady Junony.

Lecz niemniej siły pożar nie stracił szalony:
Pod mokrą belką ogień w pakułach na spodzie
Tli, ciężkie zionąc dymy; powoli zre łodzie
Płomień i zguba kadłub ich ogarnia cały.
Na nic się siły mężów, wód strugi nie zdały.
Zbożny Enej na piersi drze szaty w udręce,
Na pomoc bogów woła i wyciąga ręce:

— «Jowiszu wszechpotężny! Gdyś Trojan-tułaczy
Nie do cna znienawidził, gdy tkliwość twa raczy,
Jak wprzód, krzepić nas w trudach, daj klęski ująć, ojczyste,
Od floty Teukrów odwróć płomienie zabójcze! —
Lub jeśli zasłużył na gniewów twych gromy,
Na wszystkich nas prawicą rzuć płomień łakomy!»

Zaledwie rzekł te słowa, gdy z ciemnych chmur lunie
Niewłócznie deszcz nawałny, piorun po piorunie
Wali w góry i pola, po niebie w krąg całym
Ulewa mętna szumi i wichur dmie z szaleń.
Napęnia woda łodzie, na wpół zżarte belki
Wilgotnieją — aż pożar uciszył się wszelki.
Prócz czterech, wszystkie statki wyrwano pożodze.

Zaś ojciec Enej, ciężką klęską wzruszon srodze,
Na różne strony umysł swój waży stroskany,
Niepewien, czy Sycylii zamieszkać ma łany
Wbrew losom, czy na brzegi Italii wypada
Zdążyć? Wtem stary Nautes, któremu Pallada
Trytońska sztuką wróżen dała słynąć w tłumie
(W trafnych on odpowiedziach wytłumaczyć umie,
Co gniewy ściąga bogów i czego surowy
Los wymaga), Eneja tymi cieszy⁴⁶¹ słowy:

— «Bogini synu! Idźmy, gdzie wzywa głos z nieba!
Cokolwiek będzie, każdą nam dolę zmóc trzeba!

⁴⁶¹ cieszyć — tu: pocieszać. [przypis edytorski]

Z boskiego rodu Acest cię gości, praw świadom,
Dardańczyk: jego wezwij, jego ufaj radom.
Zdaj mu tych, co na statkach się zmieścić nie mogą,
I tych, którzy przed żmudną wzdrygają się drogą,
Wątłych starców, żegluga pomęczzone baby:
Tych wszystkich, w których siły albo duch jest słaby.
Wybierz, niech na tej ziemi gród mają, znużeni;
Miasto niech, za twą zgodą, Acestą się mieni!» —

Te słowa druha-starca ból nieco ukoją
Eneja, lecz wnet troską znów dręczy się swoją.
Na niebios szczyt Noc czarna wjeżdżała rydwanem,
Gdy z nagła mu Anchiza postać ze świetlanem
Zabłysła licem, słowy tak ciesząc go skrycie:
— «Synu mój! Póki żyłem na ziemi, nad życie
Droższy mi! Ilijackich nawałem klęsk smagan!
Schodzę z woli Jowisza, co ognia huragan
Od floty odparł, litość wam jawiąc bez miary.
Słuchaj rad, które Nautes dziś daje ci stary
Mądrze: wiedz wybór młodzi, śmiałej w każdym czynie,
Do Italii. Lud twardy, co szorstkością słynie,
Masz zwalczyć w Lacjum. Przedtem w Awernu głąb ciemną,
W Plutona wstąp domostwa podziemne, gdzie ze mną
Zobaczysz się, o synu. — Nie Tartar mnie bowiem
Niecny trzyma pomiędzy mar posępnych mrowiem,
Lecz Elizjum, kraj szczęśnych. Gdy czarne bydłęta
Zabijesz, tam Sybilla zawiedzie cię święta;
Natenczas ród twój poznasz i przyszły los Romy.
Już żegnaj! Noc wilgotna wóz zniża ruchomy
I konie Słońca rychło w twarz nozdrzem mi dmuchną.
— Rzekł i niby dym w chmurkę się rozwiął leciuchną.
Wtedy Enej: «Gdzie biegniesz? Gdzie pierzchasz? — zawoła —
Przeczekasz? Coć broni uścisków mych zgola?»
To mówiąc, ogień zgasył z popiołów rozżarzy,
Pergamu Lary z Westą siwą u ołtarzy
Świątą mąką czci, wonne im niosąc paliwa.
Wnet druhów, a najpierwej Acesta przyzywa,
Zlecenia mu Jowisza, rodzica plan kreśli
I wyjawia, co sam ma w tej mierze na myśli.
Bezwłocznie radzą nad nim; Acest się nie wzbrania:
Spieszą matki z gromadą, chętną do zostania
W nowym grodzie, lud wielkiej niepragnący chwały. —
Sami ławy i belki, co w ogniu niszczały,
Sprawiają, statki wiosłem opatrzą i sterem —
Nieliczni, lecz w bój sercem garnący się szczerem.
Enej pługiem łan zatnie⁴⁶², na sporym obszarze
Wydziela grunt pod domy, gród Ilium zwać każe,
Kraj Troję. — Acest Troi królestwem się cieszy,
Znaczą forum i prawa daje ojców rzeszy.
Na górze Erycynskiej świątynię stanowi
Wenerze idalijskiej⁴⁶³, gaj też Anchizowi
Poświęca i kapłana mu przydać rozkaże.

⁴⁶²Enej pługiem łan zatnie — daw. obyczaj związany z zakładaniem miast: uroczyste wyorywanie pługiem obrysu przyszłych murów grodu. [przypis edytorski]

⁴⁶³idalijska — przydomek Wenery, od góry na Cyprze, Idalium. [przypis edytorski]

Dziewięć dni już ucztował lud wszystek, ołtarze
 Ofiarami czcząc; morza ucichnął nurt siny
 I wiatr z południa znowu wzywał na głębiny.
 Płacz wielki słyhać ponad krętych brzegów skrajem;
 Łkając, dzień i noc z sobą ściskają się wzajem.
 Nawet matki, dla których wprzód morze olbrzymie
 Zdało się twarz mieć srogą i nieznośne imię,
 Chcą iść, całej ucieczki trud znosić surowy.
 Dobry Enej przyjaźnie pociesza je słowy⁴⁶⁴
 I zleca Acestowi, z ócz⁴⁶⁵ lejąc łzy duże.
 Trzy cielce Eryksowi bije, uczci Burze⁴⁶⁶
 Owcą i rzędem każe odwiązywać liny.
 Sam, oliwką uwieńczon, nad falą głębiny
 Na przodzie stojąc łodzi z pełną czarą w ręce,
 Leje wino, w toń trzewia wyrzuca bydłęce.
 W zawody druhy tłuką wiosłami po wodzie,
 A wiatr, dmący od tyłu, popędza w przód łodzie.

Morze, Obyczaje

Tymczasem przed Neptunem Wenus, udręczona
 Troską, takie dobywa skargi z głębi łona:
 — «Junony gniew i złość jej mściwa mnie przywiodły
 Neptunie, by do ciebie wszelakie ślać modły.
 Nie zbłaga jej czas długi, cnota, ni wyrocznie —
 Wbrew zakazom Jowisza, w mactactwach nie spocznie.
 Nie dość jej, że zburzyła gród Frygów⁴⁶⁷, nie dosyć,
 Że wszelki trud tułaczki kazała ponosić
 Zbiegom z Troi — dziś popiół zniszczonej i kości
 Prześladuje; kto powód zrozumie jej złości?
 Sam świadkiem byłeś świeżo, w jak straszną nawalę
 Libijskie wzdęła nurty z nagła, morze całe
 Z niebem wiążąc — w Eola ufna, do nadużyć
 W twym państwie go podzęgła...
 W zbrodniczy sposób oto zdołała podburzyć
 Trojanki i zmusiła z łódmami straconemi
 Porzucić garstkę druhów na nieznaną ziemi.
 Dziś, błagam, niech bezpiecznie ci, którzy wytrwali,
 Laurenckiego dosięgną Tybru po twej fali,
 Gdy proszę o rzecz słuszną i Parka⁴⁶⁸ nie broni».

Na to rzecze Saturna syn, pogromca toni:
 — «Godnać rzecz, Cytorejko⁴⁶⁹, że ufasz w me fale,
 Skąd twój ród⁴⁷⁰. Wzdyć⁴⁷¹ jam godzin. Wszak nieraz w burz szale
 Pod niebo wzdęte nurty stłumiłem mą władzę;
 I na lądzie — Ksant wespół z Symoentem dadzą
 Świadectwo — o Eneja się troszczę. Gdy dziki
 Achil, pędząc do murów Troi wojownicy,
 Tysiące kładł, gdy trupem zawalone do dna
 Jękły rzeki i Ksantu toń, dotąd łagodna,

⁴⁶⁴słowy — dziś popr. forma N.lm: słowami. [przypis edytorski]

⁴⁶⁵ócz (daw.) — dziś: oczu. [przypis edytorski]

⁴⁶⁶Burze (mit. rzym.) — *Tempestates*, boginie wicherów i burz. [przypis edytorski]

⁴⁶⁷gród Frygów — Troja. [przypis edytorski]

⁴⁶⁸Parka (mit. rzym.) — tu: bogini losu. [przypis edytorski]

⁴⁶⁹Cytorejka — przydomek Wenerzy, od wyspy Cytery u wybrzeży Lakonii. [przypis edytorski]

⁴⁷⁰fale, skąd twój ród (mit. rzym.) — o Wenerze jako tej, która wynurzyła się z piany morskiej. [przypis edytorski]

⁴⁷¹wzdy (starop.) — jednakże, ostatecznie, w końcu; *wzdyć*: konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci, skróconą do -ć. [przypis edytorski]

Nie mogła spłynąć w morze — dzielnemu Pelidzie⁴⁷²
Eneja, co nań ślepo w nierówny bój idzie,
Wyrwałem w chmurze wzdętej, choć chciałem, by klęski
Doznał stawion przeze mnie gród krzywoprzysięski⁴⁷³.
I teraz też myśl we mnie. Rzuć serca bojaźnie!
W Awernu port on wstąpi, prowadzon przyjaźnie,
Jednego tylko w toni skłębionej utracisz,
Jeden głowę za wielu da...»

Kiedy tak ją pocieszył wśród niebiańskich zacisz
W złoty zaprzęg zakłada zapienione srodze
Rumaki dzikie — kielza i puszcza im wodze.
Mknie lekko modry rydwan przez wodne odmęty,
Cichną fale, pod grzmiącą osiǎ przestwór wzdęty
Fal morskich się układa, chmur gęstwa w dal pierzchnie.
Wówczas twarze potworne druhów nad powierzchnie
Fal jawią się: chór Glauka⁴⁷⁴, Palemon, syn Iny⁴⁷⁵
Trytony ręce, Forka wszelakie drużyny⁴⁷⁶;
W lewo Tetyś⁴⁷⁷, Melita, Panopa nurt grzmoce
Dziewicza, Nisa, Spio, Talia, Cymodoce.

Morze

Zaczem w umysł Eneja, znękany mozołem,
Wciska się znowu radość; rozkaże wnet spolem
Podnieść maszty, ramiona porozciągać żagli.
Wraz wszyscy ściagną sznury, w lewo, jak pęd nagli,
To w prawo puszcza płótna, w tę i owǎ stronę
Skręcǎją rogi: niesie wiatr statki spienione.
Przed wszystkimi Palinur rząd statków prowadzi
Zwarty; za nim — jak rozkaz — inni płynǎ radzi.

Pół drogi niemal Noc już wilgotna sięgǎła
Na niebie; snem żeglarze krzepili swe ciǎła
Błogo, pod wiosłem twarde zalegǎjąc deski,
Gdy lekki Sen⁴⁷⁸, rzuciwszy gwiazd przestwór niebieski,
Rozcina mroczny przestwór, cień płoszy głęboki,
Tobie ślǎc, Palinurze, snów zgubnych uroki —
Niewinnemu. Siadł bożek na wysokiej łodzi,
Forbasowi podobny, i tak się rozwodzi:
— «Jazydo Palinurze! Nurt sam z łaski nieba
Niesie flotę, wiatr równy dmie, odpocząć trzeba.
Złóż głowę, zmrzǎ powieki, co ciężǎ jak ołów.
Jać na chwilę zastǎpię⁴⁷⁹ w znoszeniu mozołów!»

Sen, Noc, Morze, Śmierć

Ledwie oczy doń wznosząc, Palinur odrzecz: —
«Czy sądzisz, że mórz nie znam? Czy myślisz, człowiecze,
Że zaufam w spokojną poczwary tej postać?
Eneja zdać mam fali, której w zdradach sprostać
Nikt nie zdoła? Pogodzie, co zawsze zawodzi?»

Morze

⁴⁷²*Pelida* — Achilles. [przypis edytorski]

⁴⁷³*gród krzywoprzysięski* (mit. gr.) — o Troi; bo król trojański Laomedon nie wypłacił Neptunowi umówionej nagrody za zbudowanie murów Troi. [przypis edytorski]

⁴⁷⁴*Glaukus* — rybak beocki, przemieniony po utonięciu w bożka morskiego. [przypis edytorski]

⁴⁷⁵*Palemon, syn Iny* a. *Melicertes* (mit. gr.) — syn królowej tebańskiej Ino, córki Kadmosa, która wraz z synem skoczyła ze skały do morza, ścigana przez obłąkanego męża, Atamasa (dotkniętego szaleństwem przez Herę, co było karǎ za wychowanie przez Ino małego Dionizosa); oboje z synem zostali przemienieni w bóstwa morskie: Ino w boginkę Leucotheę, a Melicertes w bożka Palemona, strzegǎcego okrętów. [przypis edytorski]

⁴⁷⁶*Fork* — morski starzec; *Forka drużyny*: bożki morskie. [przypis edytorski]

⁴⁷⁷*Thetis* (mit. gr.) — *Tetyda*, jedna z Nereid; matka Achillesa. [przypis edytorski]

⁴⁷⁸*Sen* (mit. rzym.) — *Somnus*, syn Nocy, brat Śmierci; odpowiednik *Hypnosa* z mit. gr. [przypis edytorski]

⁴⁷⁹*jać (...)* *zastǎpię* — skrócone: ja cię zastǎpię. [przypis edytorski]

Tak mówił, nie puszczać z ręki steru łodzi
I oczy utkwiał w gwiazdy, co z wysoka płoną.
Lecz bożek gałąź, w nurtach Lety⁴⁸⁰ umoczoną,
Stygijską, sen niosącą, nad skrońmi sternika
Z lekka wstrząśnie i oczy mu senne zamyka.
Ledwo pierwszy sen z nagła oświadczył mu ciało,
Z częścią rufy zerwanej, ze sterem, zuchwałą
Pchnął go dłonią i strącił we fali toń ciemną
Na głowę, krzyczącego na druhów daremno.
Sam lotnym skrzydłem wzbił się ku niebios wyżynie.

Niemniej jednak bezpiecznie flota naprzód płynie
Bo Neptun, jak obiecał, opiekę jej zsyła.
Do Syrenich raf⁴⁸¹ gnana wiatrem dochodziła
Dzikich, które od kości rozbitków zbiegły
(Z głośnym hukiem tam morze wciąż drze się na skały).
Gdy Enej poznał, że się na fali chyboce
Statek, i sam nim w nocnej kierował pomroce,
Ciężko jęcząc, przygodą druha wstrząśnion do dna:
— «Palinurze, którego toń zwiódła pogodna,
Nagi, na nieznanym leżeć będziesz piasku!»

⁴⁸⁰w nurtach Lety (mit. gr.) — tj. w rzece przynoszącej zapomnienie, płynącej w Hadesie, podziemnej krainie zmarłych. [przypis edytorski]

⁴⁸¹Syrenie rafy — u wybrzeża Kampanii, niedaleko Sorrento. [przypis edytorski]

KSIĘGA VI

Tak mówi, płacząc; flocie puszcza wodze w pędzie
I do brzegu eubejskich Kum⁴⁸² w końcu przybędzie.
Ku morzu zwróca dzioby, osadzi okręty
Kotwica krzywym zębem, rząd łodzi wygięty
Uwieńczy brzegi. Rzeško młodzieńcy wyskoczą:
Na brzeg Hesperii⁴⁸³; jedni z krzemienia ochoczo
Krzyszczą iskry, a inni, mknąc w lasu gąszcz dziki,
Tną drzewa, znalezione wskazują strumyki.

Zbożny Enej wielkiego zamek Apollina
Nawiedza i Sybilli⁴⁸⁴ grotę, co się wcina
W jar głuchy; tam Delijczyk⁴⁸⁵ mocą niepoślednią
Wieszczkę darzy i przyszłe dni odsłania przed nią.
W gaj Trywii⁴⁸⁶ wchodzą, w złoty dom, spiętrzony w niebiosach.

Dedal⁴⁸⁷ (jak wieść powiada), z królestwa Minosa
Uciekając, skrzydłami śmiało wzlecieć lotnemi
I drogą tak niezwykłą do północnej ziemi
Zbiegłszy, na Chalcydyjskim zamku skrzydła zwinie;
Tam wróciwszy na ziemię, tobie, Apollinie,
Poświęca wiosła skrzydeł i wielki chram⁴⁸⁸ stawia.
Na drzwiach zgon Androgeja⁴⁸⁹; za karę bezprawia
Chłopców siedmiu Cekropsa lud na zamek górny
Co rok śle z losowania: zgubne stoją urny.
Z przeciwka ziemię gnoską⁴⁹⁰ oko napotyka
Nad morzem; tu plód sprośnej miłości do byka,
Dwukształtny syn Pazyfy⁴⁹¹ zamieszkał, pół-zwierzę:
Minotaur, zła spuścizna po niecnej Wenerze⁴⁹²;
Tu bez wyjścia Labirynt podnosi się zradny; —
Lecz Dedal, gdy go miłość wzruszyła Ariadny⁴⁹³,
Rozmotał sidła gmachu i podstępny wraże⁴⁹⁴,
Kierując krok za nitką; — ty także, Ikarze,
Gdyby nie boleść ojca, ujrzałbyś twe lica:
Dwukroć w złocie chciał rzeźbić cię, dwukroć rodzica
Opadły ręce. — Wszystko zwiedziliby zaraz,
Gdyby Achat, wprzód wysłany, nie przybył na taras,
A z nim Trywii kapłanka i wieszczka Febowa,

⁴⁸²*eubejskie Kume* — Kume, osada Chalcydejczyków z Eubei. [przypis edytorski]

⁴⁸³*Hesperia* — tu: Italia. [przypis edytorski]

⁴⁸⁴*Sybilla* — w staroż. Grecji i Rzymie imię to oznaczało po prostu prorokinię; najslawniejsze są dwie: kumańska i tiburtyńska. [przypis edytorski]

⁴⁸⁵*Delijczyk* — Apollo, urodzony na Delos. [przypis edytorski]

⁴⁸⁶*Trywia* — potrójna bogini; tu: Hekate; jej poświęcona była cała okolica nad jeziorem Awernus; gaj Hekate otaczał świątynię Apollina. [przypis edytorski]

⁴⁸⁷*Dedal* — mityczny architekt i rzeźbiarz ateński; żył na Krecie, gdzie królowi Minosowi wybudował sławny labirynt. Poróżniwszy się potem z Minosem, sporządził sobie i swemu synowi Ikarowi skrzydła, by za ich pomocą uciec na Sycylię. Ikar, jak wiadomo, spadł do morza podczas tej podróży. [przypis edytorski]

⁴⁸⁸*chram* (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

⁴⁸⁹*zgon Androgeja* — Androgeos, syn Minosa, zwyciężył w Atenach we wszystkich zawodach i został zamordowany przez zazdrosnych Ateńczyków; Minos pomścił jego śmierć i zmusił pokonanych Ateńczyków (Cekropidów, od króla Cekropsa), do corocznej daniny z siedmiu młodzieńców i siedmiu dziewczynek na ofiarę dla Minotaura, potwora z głową byka, mieszkającego w głębi Labiryntu. [przypis edytorski]

⁴⁹⁰*ziemia gnoska* — Gnosus, tj. Knossos, na Krecie. [przypis edytorski]

⁴⁹¹*Pazyfy* — Pazyfae — żona Minosa. [przypis edytorski]

⁴⁹²*Minotaur, zła spuścizna po niecnej Wenerze* — tj. po niecnej miłości. [przypis edytorski]

⁴⁹³*miłość Ariadny* — córki Minosa) do Tezeusza, królewicza ateńskiego, który przyjechał zabić Minotaura i otrzymał od królowej sławny kłębek, po którego nitce doszedł do wyjścia z labiryntu. [przypis edytorski]

⁴⁹⁴*urazaży* (daw.) — wrogi. [przypis edytorski]

Deifobe, córka Glauka⁴⁹⁵, głosząca te słowa:
— «Nie takich dziś widowisk czas żąda. Ze stada
Nietkniętego, jak zwyczaj chce, zabić wypada,
Siedem cielców i tyleż owieczek bez skazy». —
Tak rzekła do Eneja. Wnet święte rozkazy
Pełnią męże, za wieszczką w chram wszedłszy wysoki.

Jest w Kumach wielka jama wśród skalnej opoki,
Dokąd sto wejść prowadzi, sto bram w noc i we dnie;
Stąd w tyłuż głosach płyną wieszczki przepowiednie.
Przystąpili do progu, gdy nagle dziewica:
— «Czas wróżb żądać — zawoła — oto bóg». — Jej lica
Zmienia się przy tych słowach, zdębi się⁴⁹⁶ bezładnie
Włos trefiony, oddechem pierś drżąca nie władnie,
Pierś dzikim wzbiera szałem — większą się wydała,
A mowa jej nadludzką, gdy tchnieniem zapala
Bliskiego boga: «Zwlekasz ze śluby⁴⁹⁷ — zakrzyczy —
Eneju z Troi? Zwlekasz? Gmach ten tajemniczy
Nie wpuści nas za bramy wpierw». — Po takiej mowie
Zmilkła, Teukrów przeniknie aż do kości mrowie
Zimne, a z piersi króla prośba się dobywa:
— «O Febie, u którego Troja nieszczęśliwa
Znalazła zawsze litość, coś Parysa strzałą
Kierował, gdy miał przeszyć Eacydy⁴⁹⁸ ciało!
Pod wodzą twą mórz tyle przebylim i lany
Massylów⁴⁹⁹, kraj miałkami Syrty opasany;
Na Italii brzeg wreszcie, co wciąż nam ucieka,
Weszlim, dokąd los Troi nas pędził z daleka.
Wy, bogi i boginie wszystkie, którym w drodze
Pergamu sława stała, znękanej tak srodze
Przebaczcie już Dardanii! O wieszczko najświętsza,
Znająca przyszłość! Daj nam — błagam z piersi wnętrza
O kraj z losów należny — niech na Lacjum ziemi
Osiędą Teukrzy z bóstwy⁵⁰⁰ Troi tułaczemi.
Trywii z Febem z trwałego marmuru do nieba
Chram wzniosę, ustanowię świąteczny dzień Feba,
Tobie też w mym królestwie gmach wielki niezwłocznie
Zbuduję, gdzie twe wróżby i tajne wyroczone
O losach ludu dobór kapłanów najszczerszy
Przechowa; — ale nie pisz na liściach twych wierszy,
By w nieładzie ich zamieć nie gnała wichrowa —
Sama głoś je!» — Tu umilkł i skończył swe słowa.

Niezupełnie w moc Feba wzięta prorokini,
Chcąc wydrzeć się bogowi wielkiemu, w jaskini
Miota się; — ów tym silniej, im bardziej nierada,
Spiekle usta i dziką pierś cisnąc, owłada.
Już setne, ciężkie domu otwarły się wrota
Same — i odpowiedzi wieszczki niesie grota:

— «O ty, jakkolwiek wielką na mórz głębi jest twa
Niedola, większej zaznasz na lądzie. W królestwa

Proroctwo, Prorok,
Kobieta, Bóg, Kobieta
demoniczna

⁴⁹⁵ *Deifobe* — Sybilla Kumejska była córką znanego bożka morskiego, Glauka. [przypis edytorski]

⁴⁹⁶ *zdębi się (...) włos* — włosy staną dęba. [przypis edytorski]

⁴⁹⁷ *śluby* — dziś popr. forma N.lm: ślubami. [przypis edytorski]

⁴⁹⁸ *Eacyda* — wnuk Eaka. [przypis edytorski]

⁴⁹⁹ *Massylowie* — lud we wsch. Numidii, w sąsiedztwie Kartaginy. [przypis edytorski]

⁵⁰⁰ *z bóstwy* — dziś popr. forma N.lm: z bóstwami. [przypis edytorski]

Lawińskie wejść Teukrzy — bądź o to spokojny —
 Lecz chcieliby tam nie wejść! — Wojny, straszne wojny
 I hojnie krwią spienione widzę Tybru fale!
 Symoentu i Ksantu nie zbraknie ci wcale
 Ni doryckich obozów. Wśród Lacjum, zrodzony
 Z bogini wstanie Achil; nie braknie Junony,
 Szkodzącej Teukrom. Ciebie, znękanego nędzą,
 W jakież ludy i miasta losy nie zapędzą!
 Z dziewczki obcej dla Teukrów zło będzie się brało
 I z obcych znowu ślubów.
 Ty złemu nie ustępuj, lecz przeciw idź śmiało⁵⁰¹!
 Idź nawet wbrew Fortunie! Ratunek w żalobie
 (O czym nawet nie myślisz) — Grajów gród⁵⁰² da tobie!»

Takimi słowy⁵⁰³ z grotty Kumejska Sybilla
 Grzmi i tajnie straszliwe przyszłości rozchyła,
 Niejasną prawdę głosząc: tak Febus jej wodze
 Rozpuszcza i bodźcami katuje pierś srodze.
 Gdy tylko szal jej ustał i porywcz słowa,
 Zaczął Enej bohater: — «Rzecz dla mnie nie nowa,
 O panno, to, co głosisz; wszystko obmyślałem
 Już wprzód w duchu, z niedoli się licząc nawałem.
 O jedno proszę: skoro tu brama jest blisko
 Podziemia, Acherontu⁵⁰⁴ rozlane bagnisko,
 Dozwól mi ujrzeć ojca drogiego oblicze,
 Wskaż drogę i podwoje otwórz tajemnicze.
 W tysiącu strzał, gdy wokół huczała pożoga,
 Na tych barkach wyrwałem go z pośrodku wroga;
 Mój trud dzieląc, przez morza wszystkie idąc ze mną,
 Gniew nieba nieraz znosił i morza toń ciemną,
 Niemocny, ponad siły starcze i los srogi;
 Owszem prosił, bym kornie przed twoje szedł progi
 I dawał mi rozkazy. Więc ojca i syna
 Ulituj się! Wszak wszystko twa może przyczyna.
 Nie darmo ci Hekate gaj zwierza w Awernie!
 Jeśli cień żony Orfeja, stroskany niezmiernie,
 Mógł wywieść trackiej cytry struny⁵⁰⁵ dźwięczącemi,
 Gdy mógł Polluks za brata schodzić do podziemi
 Tylekroć — o Tezeju zmilczę i Alcydzie —
 I mój ród od Jowisza najwyższego idzie».

Takimi błagał słowy i ołtarz oplecie
 Rękoma. Wieszcza na to: «O niebianki dziecię,
 Anchizjado! Wstęp łatwy do Awerna domu:
 Dniem i nocą bram Dita⁵⁰⁶ nie bronią nikomu;
 Ale wrócić na górny świat spod jego pował,
 W tym trud cały. Niewielu, których umiłował
 Jupiter lub żar cnoty rozślawił — półbogi
 Zdołali to. Te kraje zakrywa bór srogi
 I Kocytu⁵⁰⁷ fal czarne objęły zwierciadła.

⁵⁰¹ *Ty złemu nie ustępuj, lecz przeciw idź śmiało* — przysłowiowe. [przypis edytorski]

⁵⁰² *gród Grajów* — gród grecki, Pallanteum na Palatynie. [przypis edytorski]

⁵⁰³ *słowy* — dziś popr. forma N.lm: słowami. [przypis edytorski]

⁵⁰⁴ *Acheront* — rzeka podziemna, która miała tworzyć rozlewisko na zewnątrz w postaci jeziora Awerneńskiego. [przypis edytorski]

⁵⁰⁵ *struny* — dziś popr. forma N.lm: strunami. [przypis edytorski]

⁵⁰⁶ *Dit* (mit. rzym.) — przydomek Plutona, boga podziemnej krainy umarłych. [przypis edytorski]

⁵⁰⁷ *Kocytus* (mit. gr.) — rzeka jęków w podziemnej krainie umarłych. [przypis edytorski]

Lecz jeśli taka żądza twym sercem owładła
Po dwakroć bagno Styksu i czarny jak ołów
Tartar przebyć, szalonych nie szcędząc mozołów —
Posłuchaj, co wprzód czynić. Wśród gąszczy igliwia
Jest gałązka, co złotym prętem wzrok zadziwia
I liśćmi: — Prozerpiny krzew święty; głęboki
Jar i gąszcze ciemnymi osłania go mroki⁵⁰⁸,
Próżno się wstąpić w skryte podziemie spodziewa,
Kto złotej tej gałązki nie zerwał wprzód z drzewa:
Tę piękna Prozerpina otrzymać chce w darze.
Zerwiesz jedną, wnet druga się złota ukaże
I podobnym metalem jej listki się płonią.
Spoglądaj tedy pilnie — a gdy ujrzysz, dłonią
Rwij zaraz; bo jeżeli wyroki tak padną,
Sama chętnie się skłoni — inaczej jej żadną
Nie zmożesz siłą, na nic żelazo się zdało. —
Prócz tego leży martwe druha twego ciało...
Ach, nie wiesz! — Flotę całą zaraża trup błady,
Podczas gdy tu przebywasz i szukasz mej rady!
Wprzód wprowadź go w te ziemie, spraw pogrzeb bogaty.
Wiedź owce czarne: pierwsze to będą obiady.
Tak ujrzysz gaje Styksu i kraj, co się chowa
Oczom żywych». — To rzekłszy, urwała swe słowa.

Tedy Enej, utkwivszy w ziemię smutne oczy.
Opuszcza głąb jaskini i z powrotem kroczy,
Wypadki ważyć⁵⁰⁹ ślepe. Wierny Achat społem
Idzie za nim, trosk równych nękania mozołem.
Różnych pytań w rozmowie mieszają niemało:
O kim wieszczka powiada? Jakie grzebać ciało
Im każe? — Wtem, gdzie wydma podnosi się sucha,
Nieszczęsnego Mizena zobaczą bez ducha,
Eolidę; nikt nadeń potężniej w bój śmiały
Nie pędził surmą mężów na wroga nawaly.
Hektora on był druhem. Przy Hektorze hucznie
Grzmiał w trąbę podczas bitew albo miotał włócznie
Gdy tamtego Achilles do podziemnych kwater
Strącił, życie mu biorąc, waleczny bohater
Z Enejem się skojarzył, bez ujmy w honorze.
Lecz kiedy w pustą muszlę dmie na pełne morze
Szalony i na boje wyzywa grą bogi,
Jeśli prawdę wieść głosi, wypadł tryton srogi
I pogrążył rywala w spienionej nurt fali. —
Wszyscy tedy z głośnymi go krzyki płakali,
Najbardziej zbożny Enej. Wnet gromadną rzeszą
Za rozkazem Sybilli na wyścigi śpieszą
Z płaczem, by zwozić drzewo na ołtarz wysoki.
W bór stary, leża zwierząt, idą bez odwłoki:
Padają świerki, dzwoni na bukach siekiera,
Jesionów pnie i dęby łupliwe rozdziera
Klin ostry, z urwisk graby olbrzymie się toczą.

Enej pierwszy w tym dziele, zachęca ochoczo
Druhów i sam narzędzia takie chwyta w dłonie,
Przecież smutek głęboki skrycie żywi w łonie
Na widok gęstej kniei — i skargi te miota:

⁵⁰⁸*mroki* — dziś popr. forma N.lm: mrokami. [przypis edytorski]

⁵⁰⁹*ważyć* — tu: rozważać. [przypis edytorski]

— «Oby teraz rzeczona gałązka nam złota
Błysła w tym gęstym gaju, gdy wróżby znaczenie
Aż nadto się na tobie sprawdziło, Mizenie!»

Zaledwo rzekł te słowa, gdy przed jego oczy
Gołąbków para z niebios nadleci przezroczy
I siada na murawie; ze szczęsnej oznaki
Wesół, poznał bohater matki swojej ptaki⁵¹⁰.
— «Wodzami bądźcie — błaga — gdy można w te gaje
Prowadźcie mnie, gdzie złota gałązka cień daje
Żyznej ziemi! Ty, matko, tkliwymi oczyma
Spójrz na mnie wśród udreki!» — To rzekłszy, krok wstrzyma
Bacząc, jaki znak dadzą i kędy polecą?
One pokarm zbierają, podlatując nieco,
Tyle, żeby idący dobrze je widzieli.
Gdy doszły do cuchnącej Awerna gardzieli,
Szybko porwą się z ziemi i powietrznym szlakiem
Mknąc, siadają opodal na drzewie dwojakiem,
Kędy złoto przez liście blask rzuca wesoly.
Jak pośród mrozów zimy krzew bujny jemioly
Zielenią błyska nową z nieswojego drzewa⁵¹¹
I smukłe pnie okiścią złocistą odziewa:
Tak z dębu gałąź złota blask sieje wspaniały,
Tak blaszki liści z wiatrem lekko szeleściły.
Zaraz porwał pręt Enej, chciwie go nakłania,
Odlamie i w Sybilli zanoszą mieszkania.

Tymczasem już Mizena na brzegu pospołu
Płakali Teukrzy, szcążtkom niewdzięcznym popiołu
Niosąc obrzęd ostatni: smolne najpierw belki
I kloce ściętych dębów piętrzą na stos wielki,
Gałęzmi boki zwieńczą, cyprysowe drzewa
Z przodu stawią — szczyt oręż błyszczący odziewa.
Część ich pod kotły z wodą, co wre już niemało,
Drew podkłada, obmywa i namaszcza ciało.
Jęk słysząc. Oplakane członki na posłanie
Niosą potem i szaty purpurowe na nie
Narzucą. — Część ogromne podejmuje mary
W posłudze smutnej, twarze, jak zwyczaj chce stary,
Odwracając od głów; zniesione wnet płoną
Kadzidła, kaski, czasze z oliwą spienioną
Gdy zgłiszczą się zapadły i płomień na poły
Przygasnął, winem zleją łakome popioły;
Korynej kości druha do urny gromadzi,
Potem, gałąź oliwki zanurzając w kadzi,
Po trzykroć druhów wodą pokropi dokoła
I ostatnich pożegnań orędzie obwoła.
Zbożny Enej wnet sypie moglię wyniosłą,
Na szczyt kładzie męża broń, trąbę i wiosło —
Pod górę, co imieniem Mizena nazwana⁵¹²,
Do dziś jeszcze, po wiekach, z tego słynie miana.

Pogrzeb, Obrzędy

⁵¹⁰matki swojej ptaki — gołębie były ptakami poświęconymi Wenerze, matce Eneasza. [przypis edytorski]

⁵¹¹z nieswojego drzewa — jemiola jest rośliną pasożytniczą; jej nasiona, przeniesione przez ptaki, wyrastają na korze innych drzew. [przypis edytorski]

⁵¹²górgę, co imieniem Mizena nazwana — Przylądek Mizenum, na pld. od Kume. [przypis edytorski]

Spełniwszy to, Sybilli radom zadość czyni.
 Jest blisko wielka czeluść przepastnej jaskini,
 Chropawa, kryta bagnem i knieją dokoła;
 Żadne ptaszę bezkarnie przelecieć nie zdoła
 Nad nią; taki ohydny od ciemnych jam głębi
 Zionie zaduch i w niebo unosząc się, kłębi
 (Stąd Aornu⁵¹³ nazwiskiem Grek miejsce to zowie).
 Wnet cztery czarne byczki w tym głuchym parowie
 Stawia wróżka, na czoła nalewa im wina,
 Potem między rogami sierść wierzchnią przycina
 I miecąc w ogień święty na pierwsze paliwa,
 Hekate, można w niebie i w piekle, przyzywa.
 Podstawią inni noże i ciepłą krew garną
 Do czary. Enej owcę ofiaruje czarną
 Dla matki Eumenid⁵¹⁴ i wielkiej jej siostry.
 Na twą cześć, Prozerpino, utopił miecz ostry
 W jałowicy. W ofierze nocnej na ołtarze
 Władcy Styksu⁵¹⁵ całego byka składa w darze,
 Tłusty olej na wrące zlewając jelita.

Wtem oto, skoro pierwszy brzask słońca zaświta,
 Zaryczy grunt pod stopą, bór z urwisk się ruszy,
 I rzekłbyś psów szczekanie wśród cienia grzmi głuszny
 Na nadejście bogini. — «Z dała, świeccy goście! —
 Krzyknie wróżka — z całego się gaju wnoście!
 Ty za mną idź, Eneju — miecz goły weź w dłonie;
 Teraz ducha ci trzeba, teraz mocy w łonie!»
 Tu zdjęta szaleń w groty mrok skoczy głęboki;
 On, niezłękły, równymi zdąża za nią kroki.

Bogowie, co rząd macie dusz — wy, głuche Cienie,
 Chaos⁵¹⁶, Flegetonie⁵¹⁷, gdzie nocy milczenie,
 Dajcie mi to, com słyszał, za waszą przyczyną
 Odkryć: rzeczy, co w ziemi i pomroku giną.

Zaświaty, Piekło, Śmierć

Szli w ciszy, noc ich wiodła mgłami zasępiona
 Przez puste głusze, państwo milczące Plutona:
 Tak przy świetle niepewnym i skąpym księżycy
 Wiedzie droga wśród borów, gdy niebiosów lica
 Zmroczy Jowisz i rzeczom noc czarna zabierze
 Barwy. W samym przedśionku, w pierwszej Orku sferze,
 Płacz z Troskami mściwymi swe leże ukrywa,
 Choroby zbladłe kryją się, Starość zgryźliwa,
 Strach z doradcą złym Głodem, brzydka Nędza, Cienie
 Okropne oczom — przy nich Śmierć i Udręczenie,
 Brat Śmierci Sen i Rozkosz zła, co ducha wierci;
 Z przeciwka zasię Wojna, przesłanniczka śmierci,
 Eumenid twarde łoża i Niezgoda sina,
 Co żmijowy włos wstęgi⁵¹⁸ krwawymi podpina.
 W środku wznosi ramiona od wieku omszały,
 Cienisty więz ogromny — tam miejsce obrały

⁵¹³*Aornos* — z gr. „bez ptaków”, czyli miejsce, ponad którym ptaki nie latają. [przypis edytorski]

⁵¹⁴*matka Eumenid* — matką Eumenid (furi) była Noc, córka Chaosu, siostra Ziemi. [przypis edytorski]

⁵¹⁵*władca Styksu* — Dito (Pluton). [przypis edytorski]

⁵¹⁶*Chaos* — z którego wyszedł świat, zalega wraz z ciemnością podziemie. [przypis edytorski]

⁵¹⁷*Flegeton* — rzeka ognia w podziemnej krainie umarłych. [przypis edytorski]

⁵¹⁸*wstęgi* — dziś popr. forma N.lm: wstęgami. [przypis edytorski]

Sny⁵¹⁹ płocze: wszystkie liście ich rzesza obsiadła.
Prócz tego w stajni stoją przeróżne widziadła:
Centaury u wrót, Scylla⁵²⁰ dwukształtna, bezmierny,
Sturamienny Bryjarej⁵²¹, drapieżny gad Lerny⁵²²,
Syczący groźnie, zbrojna w płomienie Chimera⁵²³,
Gorgony⁵²⁴, Harpie, tudzież postać, co się zwierza
Z trzech ciał⁵²⁵. Enej ze trwogą, dobywając miecza,
Naprzeciw nadchodzącym pierś swą zabezpiecza;
I gdyby towarzysza przestroż mu nie dała,
Że w obrazie czczym larwy wzlatują bez ciała,
Wpadłby z mieczem i w ślepym rąbałby je szale.

Stąd wstęp nad tartaryjskie Acherontu fale:
W ogromnych wirach błotnych, zmacona aż do dna,
Z Kocytu miecąc piasek, wre topiel bezbrodna⁵²⁶.
Nad rzeką strażę groźny przewoźnik odbywa,
Okropnie brudny Charon; w nieładzie mu siwa
Na piersi spada broda, wzrok pała, a z ramion
Na węzeł spięty zwisa płaszcz, mułem poplamion.
Sam on tratwę pcha żerdzią i żagle rozwodzi
I sam ciała przewozi na rdzawej swej łodzi —
Starzec, lecz starość boga pełna krzepkiej siły.
Tu wszystkie tłumy na brzeg w rozsypce pędziły:
Matki, męże i ległych bohaterów ciała,
Wśród nich chłopcy, gromada dziewczątek nieśmiała
I młodzieńcy, przed ojców oczyma spaleni⁵²⁷.
Tak w borach, gdy zawieje chłód pierwszy jesieni,
Opadłe lecą liście, tak na łąd od głębi
Stłoczone pierzcha ptactwo, gdy nurt się oziębi
I za morzem słonecznych ziem szukać im każe.
Stojąc i wznosząc ręce, błagali nędzarze
O przewóz, rwąc się tęsknie na drugi brzeg bagna,
Lecz ponury przewoźnik tych, to owych nagna,
A innych z dala trzyma od piasku wybrzeży.

Jesień

Enej zdziwion i wzruszon wrzawą, co się szerzy:
«Mów — rzecze — o dziewico, skąd tłum ten nad rzeką?
Czego chcą dusze? Czemu z nich jedna daleko
Od brzegów, druga wiosłem nurt siny przebywa?»
Na to krótko kapłanka tak powie leciwa:
— «Z Anchiza urodzony, bogów synu prawy!
Kocytu widzisz bagna i stygijskie stawy,
Na które klnąc się, bogi są wierni przysiędze.
Tamci — to niegrzebanych tłum, pogrążon w nędze;
Przewoźnik — Charon; ci, co płyną — pogrzebani:
Bo nie wprzód można przebyć brzeg strasznej otchłani
I nurt rwący — aż kości w mogile odpoczną.

Przysięga

Pogrzeb, Zaświaty,
Obyczaj, Obraz świata

⁵¹⁹Sny — *Somnia*; mary sennie. [przypis edytorski]
⁵²⁰Scylla (mit. gr.) — potwór morski z *Odysei* Homera; nazwana dwukształtną, ponieważ z góry miała postać dziewczyny. [przypis edytorski]
⁵²¹Briareus — Tytan mający sto rąk. [przypis edytorski]
⁵²²gad Lery — hydra lernejska o wielu głowach, zabita przez Herkulesa. [przypis edytorski]
⁵²³Chimera — z przodu lew, z tyłu smok, w środku dzika koza. [przypis edytorski]
⁵²⁴Gorgony — z nich najslawniejsza Meduza, zamieniająca spojrzeniem wszystko w kamień; ściął jej głowę Perseusz. [przypis edytorski]
⁵²⁵postać, co się zwierza z trzech ciał — *Gerion*, któremu Herkules zabrał stado wołów i krów. [przypis edytorski]
⁵²⁶bezbrodna — której nie można przejść w bród. [przypis edytorski]
⁵²⁷spaleni — nawiązanie do obrzędu palenia ciał zmarłych na stosie pogrzebowym. [przypis edytorski]

Sto lat błądzą wzdłuż brzegów tych ścieżyną mroczną,
Nim w końcu pożądaną toń ujrzą zatoki».

Przystanął syn Anchiza i wstrzymał swe kroki
Wiele wążąc, a w piersi mu litość zapłonnie.
Ogląda tam posępnych i bez chwały w zgonie
Leukaspa i Oronta, lickiej wodza floty,
Których w ucieczce z Troi, z płynącymi rotą
I statkiem Auster w morzu zatopił do szczętu.
Oto Palinur, sternik nadchodzi okrętu,
Który w drodze od Libii, gdy patrzył na gwiazdy,
Wpadł strącony z pokładu we fale wśród jazdy.
Ledwo ujrzy smutnego przez pomroki duże,
Tak pierwszy rzecze: — «Któryż z bogów, Palinurze,
Nam cię zabrał i w odmęt mórz rzucił głęboki?
Powiedz; bo dotąd zawsze prawdziwe wyroki
Apollina tym jednym mnie zwiody orędzim,
Mówiąc, że ocalejesz z fal i wraz przybędziem
Do Auzonii. Więc próżno my wróżbie wierzyli?»

Ów zaś rzekł: «Święty Feba trójnóg cię nie myli,
Anchizjado; nie zgubił mnie bóg wśród fal piany:
To ster mnie, wielką mocą ze mną oderwany,
Któremu byłem stawion na straż w każdej porze,
W upadku porwał z sobą. Klnę się na złe morze,
Że nie o siebie trwoga przejęła mnie dzika,
Lecz by statek bez steru i bez kierownika
Nie zginął wśród fal wzdętych przy takiej pomroce.
Gwałtowny wicher morzem gnał mnie przez trzy noce
Burzliwe; — dnia czwartego zaledwie, na fali
Wyniesion, zobaczyłem Italię z oddali.
Zwolnam płynął do lądu, już doń się dowlokłem,
Wtem sroga rzesza na mnie, gdy w odzieniu zmokłem
Za skał zręby kurczowo chwytalem rękoma,
Napadła z mieczem, za łup biorąc nieświadoma.
Dziś fala mną na brzegu miota i wiatr dziki...
Więc przez nieba cię miłe światło i wietrzyki,
Przez ojca twego błagam, przez Jula, co rośnie,
Wybaw mnie — niezwyciężon — z nędz albo litośnie
Złóż w ziemi, przeszukawszy Weliji port wielki,
Lub gdy można, gdy drogę ci dłoń rodzicielki
Ukaże — bo nie wierzę, byś bez bogów sprawy
Tak groźne nurty Styksu przebywał i stawy —
Daj rękę strapionemu, weź z sobą przez fale,
Bym umarły choć spoczął po cierpień nawale
W przystani błogiej!» — Ledwo rzekł, wieszczka przerywa:
— «Skądże to, Palinurze, żądza tak straszliwa?
Niepogrzebion, chcesz Styksu toń ujrzeć od razu
I nad rzeki Eumenid brzeg przejść bez rozkazu?
Prześmiać mniemać, że prośba bieg losów zniewoli,
Lecz pomnij na me słowa, pociechę w niedoli:
Bo sąsiedni lud, trapien po grodach dla ciebie
Znakami niebiańskimi, twe kości pogrzebie,
Wzniesie kopiec, postara się, by żertwy⁵²⁸ dano,
A miejsce weźmie wieczne Palinura miano⁵²⁹».

⁵²⁸żertwa (daw.) — ofiara. [przypis edytorski]

⁵²⁹miejsce weźmie (...) Palinura miano — na płn. od zatoki Salerneńskiej do dziś istnieje Porto di Palinuro.
[przypis edytorski]

Tymi słowy ból troski, co smutną pierś ścisła,
Koi nieco — ów cieszy się z ziemi nazwiska.
Śpiesząc naprzód, do rzeki już się przybliżali,
Gdy przewoźnik, ujrawszy ze styksowej fali,
Jak idą ku brzegowi przez milczące gaje,
Tak pierwszy ich nagabnie słowami i łaje:
— «Ktokolwiek zbrojno śpieszysz nad nurt ten głęboki,
Mów stamtąd, po coś przyszedł, i wstrzymaj swe kroki!
Tu kraj Cieni, snów ciężkich i nocy. Na łodzi
Stygijskiej ciał mi żywych wozić się nie godzi.
Nie cieszę się, żem przyjął Alcyda⁵³⁰ tak skoro⁵³¹,
Żem Tezeja z Pirytem przewiózł przez jezioro,
Chociaż z bogów się rodząc, są niewyciężeni:
Ów sam w pęta wziął stróża tartaryjskich Cieni,
Od króla tronu włokąc drżącego po sali —
Ci z łoża Dita żonę uwieść próbowali».

Na to wróżka amfryska⁵³²: «Napaści zniecka
Nie bój się, żadna tutaj nie grozi zasadzka
Ani rażą pociski. Niechaj niewzruszenie
Ogromny stróż, szczekając, blade straszy Cienie —
Dom stryja⁵³³ Prozerpinę czystą zabezpiecza!
Trojańczyk Enej z cnoty znan światu i z miecza,
By ujrzeć ojca, schodzi do Erebu głuszy.
Jeśli cię obraz cnoty tak wielkiej nie wzruszy,
Tę gałązkę — (tu skrytą gałązkę odsłania) —
Rozpoznaj!» — W jego piersi milkną zagniewania;
Ni słowa więcej. — Charon, niewidzianą z dawna
Gałązkę podziwiając, co z czarów jest sławna,
Nawraca rdzawy statek do brzegów krawędzi,
Długim rzędem siedzące dusze z ław napędzi,
Czyni przejście, przyjmując w czołno o dnie starem
Wielkiego Eneasza. Jękla pod ciężarem
Obszyta łódź, przez szpary moc błota nabiera;
W końcu za rzeką wróżkę oraz bohatera
Wysadzi na muł brudny i szare sitowie.

Tych państw potworny Cerber o potrójnej głowie
Szczekaniem strzeże, leżąc z przeciwka w jaskini.
Widząc, jak węże z karku wzdyma, prorokini
Kąsek w miody zaprawny i śląc sen ziele
Ciska; — ów, z głodu wściekły, trzy rozwarł gardziele,
Rzuconą zdobycz porwał, grzbiet gruby wnet zwinie,
Pada i cielskiem całą zapełnia jaskinię.
Owładnie wejściem Enej, gdy stróż w śnie się wali,
I szybko brzeg przebywa bezpowrotnej fali.

Natychmiast łkanie słyszy wraz z kwileniem srogiem
Dusz dziecięcych, płaczących tuż za pierwszym progiem,
Które od piersi matek w słodkiej życia wiosnie
Dzień smutny wziął i w zgonie pogrążył zazdrośnie.

⁵³⁰żem przyjął Alcyda — Charon tak się przestraszył Herkulesa (Alcyda), przybywającego po Cerbera, że go przeprowił przez Styks, za co ukarany został rocznym więzieniem. [przypis edytorski]

⁵³¹skoro — szybko; tu: skwapliwie a. pochopnie. [przypis edytorski]

⁵³²amfryska — Apollinowa; od Amfrysu, rzeki w Tesalii, nad którą Apollo pałł niegdyś stada króla Admeta. [przypis edytorski]

⁵³³stryja — Dita, tj. Plutona, który był jej mężem, ale zarazem stryjem, jako brat Jowisza i ojciec Prozerpiny. [przypis edytorski]

Przy nich na śmierć niesłuszną skazani bez winy
Nie bez sądu i losu te wzięli dziedziny:
Minos urnę tam wstrząsa, milczącym gromadom
Sąd głosi, życie bada i zbrodnie, praw świadom.
Blisko nich ci mieszkają, co w obłędu dobie,
Niewinni zresztą, życie odebrali sobie
Własną dłonią. Jakżeby dziś chcieli na ziemi
Z ubóstwem się i z trudy borykać twardemi!
Los wzbrania; wstrętnych jezior topiel nieruchoma
Więzi ich i Styks trzyma strugi dziewięcioma⁵³⁴.

Niedaleko stąd wokół jest widne pustkowie:
Plączące pola — tym je nazwiskiem lud zowie.
Tutaj tych, których miłość srogim zżarła jadem,
Tajemne ścieżki kryją i w pomroczu bladym
Mirtowy gaj; trwa troska żywiona wprzód mile...
Widzi Fedrę⁵³⁵, Prokryse⁵³⁶, smutną Eryfile⁵³⁷,
Wskazującą z rąk syna okrutnych ran tyle,
Euadne⁵³⁸, Pazyfaę⁵³⁹, Laodamii⁵⁴⁰ postać
Cenis, co z dziewczki chłopcem wprzód musiała zostać⁵⁴¹
I znów jej z losu dawna postać przywrócona.
Wśród nich ze świeżą raną fenicka Dydona
Błądziła w wielkim lesie. Trojański bohater,
Skoro tylko wśród mrocznych rozpoznał ją kwater,
Nieuchwytną jak światło niepewne miesiąca,
Kiedy w pierwszych dniach mgliste pomroki roztrąca,
Zapłakał i z miłosnym tak rzecze porywem:

«Nieszczęsna Dydo! Goniec więc słowem prawdziwym
Oznajmił mi, żeś sama się mieczem zabiła?
Jam był przyczyną... Klnę się na gwiazdy, o miła
Na bogi, wierność, jeśli w podziemiach kto zna ją,
Żem niechętnie z twych brzegów ustąpił. Mną gnają
Nakazy bóstw, co dziś też mnie wiodą przez mroki,
Przez pustych pól rozłogi, cień nocy głęboki —
One nagłą mnie z mocą. Nie mogłem ja wierzyć,
By odjazd mój tak ciężkich powodem był przeżyć!
Stój! Nie uchodź! Przed okiem nie pierzchaj surowa!
Gdzie uciekasz? Ostatnie to moje są słowa!»

Tak srogą, w gniewnych uczuć tonącą powodzi,
Ze łzami Enej słowy słodkimi łagodzi.
Ona w ziemię wzrok utkwi z obliczem surowem,
I nie więcej rzeczonym porusza się słowem,
Jak twarda grań krzemienna lub Marpejska skała⁵⁴².
Niechętna, do ucieczki w końcu się porwała

⁵³⁴*Styks trzyma strugi dziewięcioma* — Styks opisywano jako rzekę o dziewięciu zakrętach. [przypis edytorski]

⁵³⁵*Fedra* (mit. gr.) — żona Tezeusza, zakochana w swym pasierbie Hipolicie, i wzgardzona przez niego, odebrała sobie życie; [przypis edytorski]

⁵³⁶*Prokrit* — żona Cefalusa, przez zazdrość naraziła się na przypadkową śmierć z ręki męża. [przypis edytorski]

⁵³⁷*Eryfile* — Eryfile dała się przekupić Polinicesowi, przygotowującemu wyprawę przeciw ojczystym Tebom, i pokazała, gdzie się ukrywał jej mąż Amfiaras, który teraz musiał iść pod Teby i zginął. Śmierć jego pomścił na matce syn, Alkmeon. [przypis edytorski]

⁵³⁸*Euadne* (mit. gr.) — żona Kapaneusa, jednego z uczestników wyprawy przeciw Tebom, po śmierci męża rzuciła się na jego pogrzebowy stos. [przypis edytorski]

⁵³⁹*Pazyfae* — żona Minosa. [przypis edytorski]

⁵⁴⁰*Laodamia* (mit. gr.) — pożerana tęsknotą za mężem, Protesilaosem, poległym pod Troją, złączyła się z nim przez śmierć. [przypis edytorski]

⁵⁴¹*Cenis, co z dziewczki chłopcem wprzód musiała zostać* — Tesalkę Cenis Neptun zamienił w Ceneusza. Młodzieniec zginął w walce z Centaurami. [przypis edytorski]

⁵⁴²*Marpejska skała* — Marpezos nazywała się góra na Paros, gdzie łamano marmury. [przypis edytorski]

W cienisty gaj, gdzie troski jej wśród kniei cichej
Miłością swą rozprasza poprzedni mąż, Sychej.
Niemniej Enej, którego myśl rany jej mącą,
Ze łzą litości z dala patrzy za idącą.

Stąd dalej śpieszą. Łany nawiedzą spokojne,
Ostatnie — gdzie mieszkają wslawieni przez wojnę.
Tu przybiega doń Tydej⁵⁴³, ówdzie pełen chwały
Partenopej⁵⁴⁴ i obraz Adrasta⁵⁴⁵ nieśmiały,
Tu płakani od swoich, w bojach potraceni
Dardanie⁵⁴⁶. Westchnął, widząc tak długi rząd Cieni:
Medonta, Tersylocha, Glauka wita szczerze,
Trzech synów Antenora, świętego Cererze
Polibota, Ideja⁵⁴⁷, co jeszcze broń trzyma. —
Kupią się zewsząd dusze przed jego oczyma
Ze szmerem; nie dość ujrzyć: każda niecierpliwa
Z bliska witać i poznać chce, czemu przybywa.
Przedniejsi z Greków, hufce Atrydy⁵⁴⁸, wśród cieni
Męża i miecz błyszczący widząc, przerażeni
Mieszają się: część pierzcha w popłochu po bagnie,
Jak niegdyś do swych łodzi — część wydać głos pragnie.
Lecz zaczęty krzyk w ustach rozwartych zamiera.

Tu Priamidę Deifoba⁵⁴⁹ ujrzy, bohatera,
W ranach na całym ciele, z twarzą poszarpaną:
Twarz, skronie, obie ręce — jedną broczą raną,
Uszu brak mu, gdzie nos był — blizna szpetna srodze.
Ledwie go poznał, straszne piętna w niemej trwodze
Kryjącego, i cieszy⁵⁵⁰ znanej dźwiękiem mowy:
«Deifobie dzielny, sławny potomku Teukrowy⁵⁵¹,
Któż tak okrutnie pociął członki twego ciała?
Któż na to się odważył? Bo wieść doleciała,
Żeś wśród nocy ostatniej, tnąc na wszystkie strony
Pelazgów⁵⁵², na stos trupów runął wycieńczony.
Więc grób pusty w Reteum⁵⁵³, nad morskim pian waleń
Wzniosłem i trzykroć gromko Many przyzywałem.
Broń i imię go strzeże; mimo starań wielu,
Nie mogłem cię w ojczyźnie pogrześć, przyjacielu!»

Na to Priamid: «Niczegoś nie zaniedbał, miły,
Wszystkoś zrobił dla smutnej Deifoba mogiły;
Lecz los mój i Lacenki⁵⁵⁴ zaciekłość namiętna
Zgubiły mnie: z jej ręki zostały te piętna.
Jak ostatnią noc, zwodną radością przejęci,
Spędzili — pomnisz; zbyt tkwi ona w pamięci.

⁵⁴³Tydej — ojciec Diomedesa, poległy pod Tebami. [przypis edytorski]

⁵⁴⁴Partenopej — Arkadyjczyk poległy pod Tebami. [przypis edytorski]

⁵⁴⁵Adrast — Adrastus, król Argos, teść Polinicesa, jedyny z siedmiu bohaterów wyszedł cało spod Teb. [przypis edytorski]

⁵⁴⁶Dardanie — Trojanie. [przypis edytorski]

⁵⁴⁷Idajos — woźnica Priama. [przypis edytorski]

⁵⁴⁸Atryda — syn Atreusa; tu: Agamemnon. [przypis edytorski]

⁵⁴⁹Deifob — syn Priama, jeden z najdzielniejszych Trojan, poślubił po śmierci Parysa Helenę. [przypis edytorski]

⁵⁵⁰cieszyć — tu: pocieszać. [przypis edytorski]

⁵⁵¹Teucer — protoplasta Trojan, zwanych też Teukrami. [przypis edytorski]

⁵⁵²Pelazgowie — tu: Grecy. [przypis edytorski]

⁵⁵³Reteum — na wybrzeżu trojańskim, gdzie był przylądek Retejon. [przypis edytorski]

⁵⁵⁴Lacenska — tu: Helena. [przypis edytorski]

Gdy złowieszczy koń w miasto wszedł różnymi skoki,
 Niosąc w brzuchu garść zbrojnych na Pergam wysoki,
 Ona, chóry i orgie udając niegodnie,
 Trojanki wokół wiodła i wielką pochodnię
 Dzierżąc, ze szczytu zamku przyzywała Greki.
 Mnie, troską znużonemu, ciężyły powieki,
 W nieszczęsne ległem łoże i wnet moje oczy
 Sen błogi, tak podobny do śmierci, zamroczy.
 Tymczasem zacna żona wszelaką broń z domu
 Wyniosła, miecz spod głowy wzięła po kryjomu;
 W dom wzywa Menelaja i sale otwiera,
 Sądząc, że takim czynem jej miłość nieszczera
 Ujmie męża i zatrze dawniejszych ślad zbrodni.
 Przecz zwlekam? — Na me łoża wpadają niegodni
 Z Eolidą⁵⁵⁵, doradcą zła... Grekom, o bogi,
 Jeśli słuszna ma prośba, spłaćcie ich czyn srogi! —
 Ale ty, jaką dołą gnany, wzajem mi powiedz,
 Przybywasz żywy? — Czy jako zbłąkany wędrowiec,
 Czyli z bogów rozkazu? Jaka gna cię doła,
 Iż smutne, bezsłoneczne nawiedzać śmiesz pola?»

Gdy tak mówili, Zorza z obliczem różanem
 Pół obiegu już lotnym przebyła rydwanem.
 I może wszystek dany czas tak by strawili,
 Gdyby nie krótkie słowa obecnej Sybilli:

«Noc zapada, Eneju; godziny u proga
 Na płaczu trawim. W miejscu tym dzieli się droga:
 Na prawo gród jest, kędy wielki Pluton mieszka,
 I pola Elizejskie; w lewo wiedzie ścieżka
 Do Tartaru, gdzie ściga grzech Kara-mścicielka».

Na to Dejfab: «Nie gniewaj się, kapłanko wielka!
 Odejdę, gdzie me miejsce, i skryję się w cienie.
 Idź, chwała nasza, w lepsze niż me, przeznaczenie!» —
 Tak rzekł i wśród tej mowy krok cofnie nieśmiało.

Piekło, Zaświaty

Patrzy Enej i z nagłą pod nieszczęsną skałą
 Gród spostrzega, potrójnym opasany murem.
 Tocząc skały ogromne z warczeniem ponurem
 Płomiennych fal, Flegeton opasał go dumny.
 Od przodu brama wielka: z diamentu kolumny
 Twarde — żadna od ludzi uszczerbku nie zazna
 Ni bogów; wieża w przestwór się spiętrza żelazna —
 Tyzyfone⁵⁵⁶ tam w krwawej szacie bez ustanku,
 Dniem i nocą bezsenna, pilnuje kruzganku.
 Z wnętrza słycać jęk, biczów trzask srogi wybucha,
 Szczęk żelaza, wleczenie ciężkiego łańcucha.
 Stał Enej i w krzyki te wsłucha się z trwogą:

«Co za rodzaj zbrodniarzy, panno? — za co srogą
 Znoszę karę? Skąd wrzask ten bije rozszalały?»

Na to wieszczka: «O wodzu Teukrów, pełen chwały,
 Nikomu z dobrych wstąpić w te progi nie dajem.
 Mnie Hekate, rząd zdawszy nad Awernu gajem,
 Wskazała kary, wszystko odkryła dokładnie:

Piekło, Zaświaty, Kara

⁵⁵⁵ *Eolida* — tu: Ulises, jako potomek Syzyfa, syna Eola. [przypis edytorski]

⁵⁵⁶ *Tyzyfone* — jedna z Furi, Erynii. [przypis edytorski]

Gnozyjski⁵⁵⁷ tu Radamant⁵⁵⁸ twardym berłem władnie,
 Rozsądza zbrodnie, zmusza, by wyjawić grzechy,
 W których ktoś próżnej szukał za życia uciechy,
 Do zgonu przeciągając swe czyny szalone.
 Zaraz groźny bicz wznosząc, mściwa Tyzyfone
 Chłoszcze winnych wśród szyderstw i srogie u czoła
 Wstrząsając węże, siostrzyc huf na pomoc woła.
 Z okropnym wtedy zgrzytem zgubna się odmyka
 Bramica. — Czy spostrzegasz, jaka stróżka dzika
 W przedśionku? Jaki potwór czuwa przed tym progiem?
 Z pięćdziesięciu paszcz ziejąc, Hydra cielskiem srogiem
 Zalega wewnątrz jamę. Tartaru głąb za nią
 Dwa razy tak głęboko w dół sięga otchłanią,
 Jak wysoko się Olimp pod nieba strop spiętrza,
 Tu Tytani, plód Ziemi stary, do głusz wnętrza
 Strąceni gromem, wiją się. Tamem ujrzała
 Potwornych Aloidów dwóch⁵⁵⁹ ogromne ciała;
 Podważyć oni chcieli niebiosów krąg siny
 I dłońmi z górnej strącić Jowisza krainy,
 Salmoneja⁵⁶⁰ też karę ujrzałam, niecnoty,
 Który ogień Jowisza udawał i grzmoty:
 Czterema końmi pędząc i trzęsąc pochodnię,
 Przez kraj Greków, przez miasto Elidy niegodnie
 W tryumfie szedł i boskiej domagał się chwały,
 Szalony! Niedościgły piorun i burz szwały
 Spiżem śmiał naśladować i tętentem koni!
 Lecz ojciec wszechpotężny ze wzdętych chmur toni
 Grom rzucił, nie pochodnię i smolne zarzewie,
 I na głowę go burzą strącił w strasznym gniewie.
 Plód tam Ziemi, Tytiosa⁵⁶¹ ujrzyysz, dziwoląga,
 Co cielskiem swym na dziewięć morgów się rozciąga:
 Krzywym dzióbem potworny sęp wątrobę żre mu
 Nieśmiertelną, nie dając folgi zbolałemu —
 W trzewiach grzebie, uczując, pod wydetą gości
 Piersią; odrastające nie spoczną wnętrzości.
 Czyż wspomnieć mam Lapitów, Iksjona⁵⁶², Piryta⁵⁶³,
 Nad których głową skała bruzdami poryta
 Wciąż grozi zawaleniem; blaskami się żarzą
 Podpory złote łożnic, uczyły przed ich twarzą
 Z królewskim zbytkiem. Obok nich jędza łakoma
 Spoczywa i tknąć stołów nie daje rękoma,
 Pręży się, wznosząc głownię, i przekleństwa miota. —
 Tu ci, co źle życzyli braciom za żywota,
 Dłoń wzniesli na rodzica, podeszli zdradami
 Klienta albo skarbów używali sami,
 Nie dając bliźnim w nędzy (tych sporo się błąka),
 Cudzołożni, co padli od zemsty małżonka,
 Zdrajcy panów i oręż dający zlej sprawie —

⁵⁵⁷ *gnozyjski* — kreteński, od nazwy miasta Knossos. [przypis edytorski]

⁵⁵⁸ *Radamantes* (mit. gr.) — brat Minosa, sędzia dusz. [przypis edytorski]

⁵⁵⁹ *dwóch Aloidów* — Otos i Efiates, synowie olbrzymia Aloeus. [przypis edytorski]

⁵⁶⁰ *Salmoneus* — syn Eola, brat Syzyfa, król Elidy, miał pochodnią naśladować błyskawice Jowisza. [przypis edytorski]

⁵⁶¹ *Tytios* — syn Ziemi, który targnął się na cześć Latony i poległ pod strzałami Apollina i Diany. [przypis edytorski]

⁵⁶² *Iksjon* — król Lapitów w Tesalii, chciał uwieść Junonę; za karę w Hadesie został wpleciony w płonące koło. [przypis edytorski]

⁵⁶³ *Pirytos* — inny Lapita, na Prozerpine, za karę w Hadesie został przykuty do skały. [przypis edytorski]

Zamknięci, kar czekają. Nie pytaj ciekawie,
Na jakie kary mężów tych ciężki los woła:
Ci toczą głaz ogromny, tamci w szprychy koła
Wpleceni wiszą. Siedzi i wciąż siedzieć będzie
Nieszczęsny Tezej. — Flegiasz⁵⁶⁴, niedolą gnan wszędzie,
Wielkim głosem wśród mroków śle słowa przestrogi:
»Uczcie się cnót, karceni, i szanujcie bogi!«
Ten ojczyznę tyranom, nad wszystko zysk ceniąc,
Za złoto sprzedał, prawa złe pisał za pieniądź —
Ów łoże własnej córki zbezczeszczył niegodnie:
Na wszystko śmiali, ciężkie popełnili zbrodnie.
Chociażbym sto języków, sto ust miała jedna
I żelazny głos, jeszcze występków bezedna
Nie mogłabym wysławić, ni wszystkich kar za nie».

Kara, Nauka

Zbrodnia

Tu przerwie stara wieszczka swe opowiadanie:
«Pójdź, niech w podjętym dziele nic cię nie opóźni!
Śpieszmy — rzecze — wykute w Cyklopowej kuźni
Mury widzę z przeciwka i bramy zrab szary:
Tam rozkazy nas nagłą powinne⁵⁶⁵ nieść dary».

Tak rzekła i oboje razem przez dróg cienie
Śpieszą i wnet pod bramy podejda sklepienie.
Zajmuje dostęp Enej, wodą ze strumyka
Skrapia ciało i gałąź u progu zatyka.

Gdy tak darem boginię uczcili podniosłe,
Wstąpili w miejsca miłe, rozkoszne zarośle,
Szczęśliwych gaje, przystań błogiego wesela,
Jaśniejsze niebo pola tu światłem zaściela
Purpurowym; swe gwiazdy ma kraj ten, swe słońce.
Część rzeszy ciała ćwiczy w gonitwach na łące,
Uprawia gry i walczy na płowej arenie,
Część znów płasy urządza i podnosi pienie.
Wśród nich i tracki kapłan⁵⁶⁶, w płaszcz długi odziany,
Na lutni siedmiostrunnej gra pieśń na przemiany
To palcem, to pałeczką ze słoniowej kości.
Tu stare plemię Teukra, dorodny ród gości
Wojów dawnych, co żadnych się trudów nie boi:
Ilus, Assarak, Dardan, założyciel Troi⁵⁶⁷...
Podziwiał oręż mężów i wozów czczących rzędy —
Sterczą w ziemi dziryty, a na polach wszędy
Pasą się konie. Jak się rydwanem na ziemi
Lubili bawić, bronią lub końmi pysznemi,
Tak i teraz, pod ziemią, też lubią igrzyska.

Niebo, Zaświaty,
Nieśmiertelność

Na prawo i na lewo wśród łąki tłum błyska
Uczujących i pean⁵⁶⁸ wznoszących radośnie
W ustroniu, kędy⁵⁶⁹ wonnych wawrzynów gaj rośnie,

⁵⁶⁴Flegiasz — ojciec Iksiona; z zemsty za porwanie mu córki przez Apollina spalił poświęconą mu świątynię delficką i za to poniósł karę taką samą jak Tantal. [przypis edytorski]

⁵⁶⁵powinny (daw.) — obowiązkowy, wyznaczony przez powinność, należy. [przypis edytorski]

⁵⁶⁶tracki kapłan — tu: Orfeusz, syn Muzy Kalliopy, miał wprowadzić tajemnicze obrzędy, misteria, zwane potem orfickimi. [przypis edytorski]

⁵⁶⁷Ilus, Assarak, Dardan, założyciel Troi (mit. gr., mit. rzym.) — Ilus założył Ilion, Assarak, jego brat, objął po nim władzę; Dardan, syn Jowisza ożeniony z córką Teukra, objął dziedzictwo poprzednich. [przypis edytorski]

⁵⁶⁸pean — pieśni radosne na cześć Apollina. [przypis edytorski]

⁵⁶⁹kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

Skąd Erydan⁵⁷⁰ przez lasy rwie i pola żyzne.
Tu ci, co rany wzięli, walcząc za ojczyznę,
Kaplani, czyste życie wiodący jak trzeba,
I poeci, głoszący pieśni godne Feba,
Ci, co sztukami byli za życia zajęci,
Których cnoty się wryły w potomków pamięci —
Wszystkim tym czoła śnieżna przepaska umiła.

Do nich, wokół zebranych, tak rzecze Sybilla,
A naprzód do Muzeja⁵⁷¹, który otoczony
Liczną rzeszą, nad wszystek tłum sterczy ramiony⁵⁷²:
«Powiedźcie, szczęsne dusze, i ty wieszczu drogi,
Gdzie Anchiz bawi? Bowiem dlań weszlim w te progi,
Wielkie bagien Erebu przebywszy pustkowie».

Krótkimi słowy⁵⁷³ na to bohater odpowie:
«Nikt domu tutaj nie ma; mieszkamy w pomroczy
Gajów, nad brzegiem strugi, co fale swe toczy
Wśród łąk świeżych. Lecz jeśli taka wasza wola,
Przejdźcie łęg, ścieżką łatwą powiodę w te pola».

Rzekł, pierwszy idzie naprzód i łany urocze
Z góry wskaże; tam zaraz zbiegli przez skał stocze.

Właśnie tam ojciec Anchiz w dolinie na łące
Dusze na ziemskie światło wychodzić mające
Oglądał; pilnie zastęp opatrując cały,
Drogich wnuków swych losy, dzieje przyszłej chwały,
Obyczaje i czyny ich śledził ciekawie.

Gdy ujrzał idącego z przeciwka po trawie
Eneja, obie ręce wyciągnie ochoczo,
Tak mówiąc wśród łez, które po twarzy się toczą:
«Więc przyszedłeś na koniec? Zmogła ciężką drogę,
Jak ufalem — twa czułość? Twarz twą widzieć mogę,
Synu, znany głos słyszeć, odpowiadać z bliska?
Roilem ja, że kiedyś przyjdiesz w te siedliska,
Dnie licząc — i nadzieja nie zwiodła mnie wcale.
Przez jakieś, słyszę, ziemie, przez jakie gnał fale,
Ileż przygód miało toba, synu miły!
Jak drżałem, by ci Libii państwa nie szkodziły⁵⁷⁴!»

Ów zaś: «Twój, rodzicielu, twój cień zasępiony,
Często jawiąc się, zmusił mnie dążyć w te strony;
Ma flota na Tyrreńskim Morzu. — Daj uprzejmie
Prawicę, niech cię dłoń ma w uścisku obejmie!»

To mówiąc, rzęsiłymi łzami zrasza lica.
Trzykroć wokół za szyję chce ścisnąć rodzica,
Trzykroć, chwytan daremnie, z rąk pierzchnie cień szary,
Podobny do wietrzyka albo sennej mary.

Tymczasem Enej ujrzy w zacisznej dolinie
Ustronny gaj, zarośla, skąd cichy szum płynie,
I rzekę Letę między brzegi szczęśliwemi;
Liczne szczepy i ludy krążą po tej ziemi,
Tak w pogodę, na łąkach rój pszczołek skrzydlaty

⁵⁷⁰Erydan — mityczna rzeka na najdalszym Zachodzie, gdzie też umieszczano Wyspy Szczęśliwe. [przypis edytorski]

⁵⁷¹Muzeusz — śpiewak attycki, uchodził (obok Orfeusza) za autora wielu utworów religijnych. [przypis edytorski]

⁵⁷²ramiony — dziś popr. forma N.lm: ramionami. [przypis edytorski]

⁵⁷³słowy — dziś popr. forma N.lm: słowami. [przypis edytorski]

⁵⁷⁴by ci Libii państwa nie szkodziły — nawiązanie do pobytu Eneasza u Dydony. [przypis edytorski]

Zaświaty, Obraz świata,
Dziedzictwo,
Nieśmiertelność

Duch

Unosi się w krąg ziółek i nad lilij kwiaty
Śnieżnymi — brzęczy zewsząd rzesza pracowita.
Zdumiał się Enej z nagła, o przyczynę pyta
Zjawiska, zgoła bowiem odgadnąć nie umie,
Co za rzeka i męże tłoczący się w tłumie.

Natenczas ojciec Anchiz: «Dusze, którym dała
Łaskawość losów w nowe przyoblec się ciała,
Zapomnień napój piją nad letejskim zdrojem. —
Dawnom już szczere chęci żywił w sercu mojem
Twój ród i jego przyszłość ci odkryć, dziś ciemną,
Byś więcej się Italią cieszył razem ze mną».

«Prawdaż, ojcze, że z pól tych gromada niemała
Na ziemię wraca, by znów śmiertelne wziąć ciała?
Skąd biedni tę za słońcem powzięli tęsknicę?»

«Powiem ci i ciekawość twą, synu, nasycę» —
Rzekł Anchiz — i tak wątek wyluszcza zaczęty:

«Z początku niebo, ziemię, fal morskich odmęty,
Księżyc i gwiazd sklepienie, co w górze się spiętrza,
Żywozny duch swym tchnieniem przenikał do wnętrza,
Moc swoją i ruch dając wszelakiemu ciału:
Stąd ród ludzi i zwierząt, i ptaków pomału
Wyłonił się, i dziwy żyjące w mórz fali.
We wszystkich duszach ogień żywozny się pali,
Wzięty z nieba, o ile zgubna gnuśność ciała
Mocy jego śmiertelnym członkom nie zabrała.
Stąd drżą, pragną, boleją, cieszą się, ze ślepych
Kryjówek nie śmia spojrzeć w niebiańskich sfer przepych.
Stąd i po śmierci ciała dusza, choć swobodna,
Cieleśnych przywar pozbyć nie może się do dna,
One bowiem przez długie wzajemne pożycie
W dziwny sposób w jej wnętrze wszczepiają się skrycie.
Więc nim kara występków dawnych ślady zetrze,
Męczarnie cierpią. Jedne zawisły na wietrze
W przestworzu; inne pośród bezmiernych fal głębi
Czyszczą się z win — w krąg innych żar ognia się kłębi.
Každy z nas los swój znosi — potem się udajem
Do Elizjum, gdzie garstka nas cieszy się rajem,
Reszta czeka, aż długi czas rdzę oszołomień
Zetrze z nich i zostawi czysty ducha płomień,
Niebiański zmysł, żar w górnej poczęty krainie.
Tych wszystkich, kiedy tysiąc lat pełnych przeminie,
Nad rzekę Letę wielką gromadą Bóg woła,
Skąd znowu, swej przeszłości niepamiętne zgoła,
Za ziemią tęskniąc, w ciałach na świat się wychyła».

Tak rzekł Anchiz i syna razem ze Sybillą
Pociąga w środek rzeszy, szemrzącej dokoła,
I na wzgórze wychodzi, skąd zobaczyć zdoła
Długi szereg idących i poznać ich twarze.

«Spójrz, rodu dardańskiego przyszlą ci okażę
Chwałę: jakieć w Italii czekają potomki,
Dusze, co imię nasze wsławią przez czyn gromki,
Opowiem, wskażę losy, co na ciebie idą...
Spójrz! Czy widzisz? Ów młodzian, co wspiera się dzidą
Bez żeleźca, najbliższy jest światła: w okresie

Życie jako wędrówka,
Nieśmiertelność, Zaświaty

Życie jako wędrówka, Ciało,
Dusza, Nieśmiertelność,
Zaświaty, Obraz świata

Niedalekim Italii ród pod niebo wzniesie
 Sylwiusz, z miana albańczyk⁵⁷⁵; Lawinia, królowa,
 Po śmierci twej go zrodzi i w lesie wychowa
 Na króla i rodzica królów. Pełne chwały
 Dziaćki jego nad Albą będą panowały.
 Tuż Prokas idzie, Troi w nim świetność rozbłyśka,
 Kapys, Numitor oraz mąż twego nazwiska:
 Eneas Sylwiusz — cnotą i męstwem zasłynie,
 Gdy tylko berło w Alby mu dadzą krainie.
 Jaka młodzież! Patrz, jaka moc bije z wejrzenia!
 Ich skroń obywatelski wian z dębu⁵⁷⁶ ocienia.
 Założą Noment⁵⁷⁷, Gabie⁵⁷⁸ i miasto Fideny⁵⁷⁹,
 Na górach gród Kolatyn⁵⁸⁰ dźwigną wielkiej ceny,
 Pomet⁵⁸¹, Kastrum Inui⁵⁸², Bolę razem z Korą⁵⁸³:
 Bez miana dzisiaj ziemię, z nich miana pobiorą.
 Marsowy Romul wstąpi w ślad dziadka od młodu:
 Ilia, matka z sławnego Assaraka rodu,
 Wychowa go. Czy widzisz? Dwie kity znad czoła
 Sterczą mu, a sam Jowisz w rząd niebian go woła.
 Pod jego wróżbą czegóż Romie będzie trzeba?
 Potęgą świat obejmie, cnotą sięgnie nieba,
 Siedem swych zamków otoczy jednym murem wkoło,
 Dumna z dzieci: Tak wznosi uwieńczone czoło
 Berecyntka, jadąca przez frygijskie miasta⁵⁸⁴,
 Szczęśliwa z płodu bogów, co rześko jej wzrasta:
 Sto wnuków, z których każdy niebiański wian trzyma.

A teraz na ten naród chciej rzucić oczyma,
 Na twych Rzymian: Tu Cezar i Julia ród cały,
 Co niebios kiedyś sięgnie rozgłosem swej chwały.
 Tam — patrz: mąż, przyrzekany często, choć daleki,
 August Cezar, z krwi bogów, który złote wieki
 Na niwy Lacjum berłem swym ściągnie powtórnie
 Po błogo królującym przed laty Saturnie;
 Garamantów i Indów podbije krainy⁵⁸⁵
 Za torem gwiazd i słońca, gdzie nieba strop siny
 Na barkach dźwiga Atlas⁵⁸⁶ i z gwiazdami kręci.
 O przyjściu jego wiedząc z wróżb, lękiem przejęci
 Już dzisiaj króle Kaspu drżą i kraj Meota,
 I siedem ujść, którymi Nil w morze się miota.
 Ni Alcyd ziem nie zwiedził tych, co przygód skory,

⁵⁷⁵ *albańczyk* — od Alba (Alba Longa), czyli mający już imię łacińskie (w przeciwieństwie do trojańskich imion przodków). [przypis edytorski]

⁵⁷⁶ *wian z dębu* — wieniec dębowy dawano za uratowanie życia obywateli. [przypis edytorski]

⁵⁷⁷ *Nomentum* — w kraju Sabinów nad źródłem Alii, dokąd prowadziła z Rzymu Via Nomentana. [przypis edytorski]

⁵⁷⁸ *Gabii* — miasto w Lacjum, między Rzymem a Preneste. [przypis edytorski]

⁵⁷⁹ *Fideny (Fidenae)* — miasto na końcu doliny Tybru, między Rzymem i Veii. [przypis edytorski]

⁵⁸⁰ *Kolatyn* — Collatia na wzgórzach między drogą prenestyńską a lewym brzegiem Anieniu. [przypis edytorski]

⁵⁸¹ *Pometi* a. *Suessa Pometia* — być może miasto w kraju Wolsków. [przypis edytorski]

⁵⁸² *Castrum Inui* — też: Fanni; miasto Rutulów. [przypis edytorski]

⁵⁸³ *Bolę razem z Korą* — Bola: wśród Ekwów za Anieniem; Kora: górskie miasteczko w Lacjum. [przypis edytorski]

⁵⁸⁴ *Berecyntka* — Cybele lub Rea, matka bogów, czczona na frygijskiej górze Berecynthus. Przedstawiano ją w koronie wieżowej (*corona turrita*) na głowie. [przypis edytorski]

⁵⁸⁵ *Garamanci i Indowie* — w czasie powstawania *Eneidy* najdalsze znane południowe narody. [przypis edytorski]

⁵⁸⁶ *Atlas* (mit. gr.) — jeden z tytanów, skazany na dźwiganie na barkach sklepienia niebios. [przypis edytorski]

Choć ściągł lanię⁵⁸⁷ dosięgł, Erymantu bory⁵⁸⁸
Uspokoił i hydrę z Lery przemógł strzałą,
Ni Bakchus, co tygrysy winogradem śmiało
Kieruje, z gór niseńskich jadąc⁵⁸⁹ na rydwanie. —
Będziemyż jeszcze wątpić, czy męstwu sił stanie,
Będziemyż bać się wstąpić na Auzonii niwy?

Któż to tam postępuje z gałązką oliwy,
Świętości niosąc? Znany mi włos ten i broda
Króla Romy, co pierwszy miastu prawa poda;
Kureci⁵⁹⁰ z drobnych siedlisk wysłali go biedni
Na tron wielkiego państwa. Za nim niepośledni
Tullus⁵⁹¹, co pokój przerwie, zgnusniałych poruszy
Mężów i od tryumfów odwykle już w duszy
Zastępy. Obok niego z postawą wspaniałą
Ankus, zbytnio cieszący się pospółstwa chwałą.
Chcesz ujrzeć Tarkwiniuszów? Duszę bohatera
Bruta, co mszcząc się, różgi ciemieżcom odbiera^{592?}
Konsulów on majestat, znak siekier dostojny
Ustanowi — i synów rwących się do wojny
Ukarze, piękną wolność wciąż mając na względzie,
Biedny! Co bądź potomność głosić o nim będzie,
Zwycięży miłość kraju i wielka chęć sławy. —
Tam Decjusze⁵⁹³, Druzusy i z toporem krwawy
Torkwat⁵⁹⁴ i Kamil⁵⁹⁵, wzięte odnoszący godła. —

Te dwie dusze, na których jednaka, niepodła
Lśni zbroja — zgodne dzisiaj, gdy noc je przyciska,
W życie wszedłszy, na jakież wstąpią bojowiska,
Jak wielkie stawia hufce, ileż krwi wytoczą!
Teś z alpejskich gór, z grodu Moneka ochocz
W bój zestąpi — zięć⁵⁹⁶ cały Wschód wrzusi ku walce.
Tak srogich bojów młodzi przestańcie zuchwalce,
Przestańcie w pierś ojczyzny możne zwracać siły!
Ty wpiery, którego szczyty Olimpu zrodziły,
Odrzuć pocisk z twej ręki, o dziecię!...

Ów z Koryntu swój rydwan zatoczy szczęśliwy
Na Kapitol, pobiwszy na głowę Achiwy.
Tamten Argos, Miceny, gród Agamemnona
Zniszczy i Eacydy ród⁵⁹⁷ w boju pokona,
Mszcząc dziady i Minerwy zgwałcone świątynie. —
Któż Katona wielkiego i Kossa pominie?

⁵⁸⁷*lania* — mowa o lani cerynickiej, którą Herkules ścigał aż do krainy Hyperborejczyków. [przypis edytorski]

⁵⁸⁸*Erymanthus* — góra w zachodniej Arkadii, gdzie Herkules zabił sławnego dzika. [przypis edytorski]

⁵⁸⁹*z gór niseńskich jadąc* — Nysa, góra w Indiach; wg mitologii wychował się tam Bakchus i z niej wyjechał w świat na rydwanie zaprzężonym w tygrysy. [przypis edytorski]

⁵⁹⁰*Kureci wysłali go biedni* — Numa pochodził z Babińskiego miasteczka Cures. [przypis edytorski]

⁵⁹¹*Tullus Hostilius* — legendarny trzeci król Rzymu. [przypis edytorski]

⁵⁹²*Bruta, co mszcząc się, różgi ciemieżcom odbiera* — mszcząc się za Lukrecję i wolność; różgi (*fusces*), symbol najwyższej władzy. [przypis edytorski]

⁵⁹³*Decjusze* — ród słynący bohaterami poległymi w walce za ojczyznę. [przypis edytorski]

⁵⁹⁴*krwawy Torkwat* — T. Manlius Torquatus, kazał stracić w r. 340 swego syna, z powodu przekroczenia zakazu wodza. [przypis edytorski]

⁵⁹⁵*Kamil* — M. Furius Camillus, przyszedł z odsieczą Kapitolowi oblężonemu przez Gallów. [przypis edytorski]

⁵⁹⁶*teś z alpejskich gór, z grodu Moneka (...) zięć* — Teś, Cezar, z którego córka ożeniony był Pompeusz, przybywający przez Alpy z Galii zaalpejskiej; z grodu Moneka, Herkulesa Monoecus, który miał świątynię na przylądku niedaleko Nicei (dziś Monako); zięć — Pompeusz. [przypis edytorski]

⁵⁹⁷*Eacydy ród* — królów macedońskich, którzy wywodzili się od Achillesa, wnuka Eaka. [przypis edytorski]

Kto ród Grakchów, Scypiony, wojenne dwa gromy,
Klęskę Libii? — Fabrycjusz komuż nieznajomy,
W małym wielki? Serrana siewcy komuż imię
Nieznane? Toż Fabiuszów? Tyś to jest Maksymie,
Co wahaniem sam zbawisz kraj w ciężkich klęsk wirze?

Niech inni życiem tchnące zręczniejszą kują spiżę —
Nie bronim! Niech w marmurze żywo rzeźbią lica,
Niech mowy głoszą lepiej, przemiany księżycy
Mierzą i wschody gwiazdy, co w przestworze płynie —
Ty władnąc nad ludami pomnij, Rzymianinie!
To twe sztuki: — Nieść pokój, jak twa wola samać
Nakaże, szczerzyć kornych, a wyniosłych łamać!»

Patriota

Tak ojciec Anchiz mówił; ich zachwył oniami.
«Patrz! — doda — Marcel kroczy z łupy bogatemi,
Nad wszystkich mężów wyższy, w zwycięskiej purpurze!
On Romę, gdy zahuczą wielkich wojen burze,
Ocali — Penów, Gallów pogromem zasłynie
I trzecią broń zdobytą da tobie, Kwirynie⁵⁹⁸!»

Tu Enej — ujrzał bowiem idącego społem
Pięknego chłopca, w zbroi lśniące, ale z czołem
Pośpynym i z oczyma spuszczone na dół —
«Któż to, ojczu, z nim smutny kroczy przez ten padół?
Syn to czy który z wnuków potężnych mocarzy?
Jaki tłum szmer wokół, jaka godność w twarzy!
Lecz ciemna noc na głowę smutne rzuca mroki».

Ze łzami ojciec Anchiz odpowie bez zwłoki:
«Nie badaj, synu, jaki płacz wznieci ta postać:
Los pokaże go ziemi, lecz na niej mu zostać
Nie dozwoli. Zbyt wielkiej, według bogów, chwały
Doszłaby Roma, gdyby dar taki był trwały.
Jakiż jęk polem Marsa żalony popłynie
Na wielkie miasto! Jakiż pogrzeb, Tyberynie,
Ujrzysz, gdy płynąć będziesz przy świeżej mogile!
Żadne chłopię u Rzymian wprzód nadziei tyle
Nie budziło w rodzicach i nigdy się miła
Romula ziemia takim dzieckiem nie szczyciła!
O cnoto, dawna wiaro, nieugięta w wojnie
Prawico! Nikt by jemu nie mógł stanąć zbrojnie
Bez szwanku, czyby pieszo na bitwę szedł srogą,
Czy konia spienionego boki kłuł ostrogą!
Biedny chłopcze, jeśliś zmógł los, twoja Roma
Marcella by ujrzała! — Pełnymi rękoma
Lilie sypcie, ja kwiaty różane rozprószyć:
Tym drobnym chociaż darem wnuka mego duszę
Uweselę». — Tak błędą po całej przestrzeni
Szerokich pól i wszystko badają zdumieni.

Skoro już Anchiz syna przez Cieni kraj cały
Oprowadził i przejął żądzą przyszłej chwały,
O wojnach, jakie stoczyć wypadnie, wspomina,

⁵⁹⁸*Kwiryn* — Romulus, którego posąg stał w świątyni Jowisza Feretrijskiego, gdzie składano łupy (*spolia opima*). [przypis edytorski]

O Laurentu narodach i mieście Latyna,
Jakiej doli się podda, przed jaką zachowa...

Dwie są bramy, jak mówią, Snu: jedna rogowa,
Którą Cienie prawdziwe w ziemskie schodzą włości,
A druga lśniaco biała, ze słoniowej kości,
Właściwa przecież Manom, co złudą w śnie myślą.
Tą bramą Eneasza społem ze Sybillą
Wypuści Anchiz słowy⁵⁹⁹ pożegnawszy syna.
Ów śpieszy do okrętów, gdzie czeka drużyna,
I do portu Kajety⁶⁰⁰ niebawem dochodzi.
Kotwica z dzioba spada, brzeg wieńczy rząd łodzi.

Sen, Zamek

⁵⁹⁹słowy — dziś popr. forma N.Im: słowami. [przypis edytorski]

⁶⁰⁰Kajety — miasto portowe w Lacjum. [przypis edytorski]

KSIĘGA VII

I twa — mamko Eneja, Kajeto — mogiła
Wieczystą sławą nasze wybrzeża okryła;
I dziś w wielkiej Hesperii grób sławny i miano
(Jeśli w tym chwała) głosi, gdzie kości chowano.

Zbożny Enej, spełniwszy pogrzebu obrzędy,
Wzniósł kopiec, a gdy tonie głębokie już wszędy
Spoczęły, rozpiął żagle i rzuca przystanie.
Wśród nocy wiatr pomyślnie dmie, księżyc świetlanie
Rozbłyska, drżącym blaskiem ziskrzzone drga morze.
Najbliższą ziemi Cyrce⁶⁰¹ toń flota już porze⁶⁰²,
Gdzie córka Słońca⁶⁰³ w gajach niedostępnych zgoła
Ciągłe śpiewa i w pysznym pałacu, wesola,
Wonny cedr nocną porą zapala i żywo
Grzebykiem ostrym czesze leciuchne przędzy.
Stękanie lwów tam słyhać gniewnych, które nocą
Rycząc, w ciężkich łańcuchach rwą się i szamocą;
Szczeciaste świnię oraz niedźwiedzie przy żłobie
Srożą się, straszne wilki wyją w każdej dobie.
W te postaci zwierzęce tłum ludzi zaciekla
Cyrce mocą potężnych ziół swoich oblekla.
By czarów onych uszli cnotliwi Trojanie
I nie wpadli w tę groźną przystań niespodzianie,
Neptun wichrem pomyślnym wzdął żagle bez zwłoki
I dał im uciec, srogie mijając zatoki.

Już morze zrumieniło się blaskiem, z przestworza
Na różowym rydwanie złota błysła Zorza,
Gdy wicher ustał i nagle wszelkie wiatru tchnienie
Ścichło — wiosła toń gładką tłuką niestrudzenie.
I wnet Enej gaj ujrzy ogromny z mórz fali;
Przezeń Tyber ponętnym nurtem z szumem wali,
Skłębią wiry i żółty piach miota dokoła,
Rwąc w morze. Różnych ptasząt gromadka wesola,
Nawykła do wybrzeża i koryta rzeki,
Napęlnia śpiewem przestwór i gaj niedaleki.
Wesół, rozkaże druhom zwrócić dzioby łodzi
Do brzegu — i ku rzece zacisznej podchodzi.

Jacy króle, jak władli⁶⁰⁴ — Erato⁶⁰⁵, opowiedz!
Jak żyło stare Lacjum, gdy z flotą wędrowiec
Do auzońskich wybrzeży najpierw dobił zbrojny!
Wyśpiewam one dzieje i początki wojny:
Ty wspieraj wieszczą, boska! Staczane nieczule
Wślawię bitwy, gnające na krwawą rzeź króle⁶⁰⁶,

⁶⁰¹ziemia Cyrce (mit. gr.) — wyspa wróżki Cyrce, umiejscawiana na zach. brzegu Płw. Apenińskiego, ok. 100 km na pld. od Rzymu, na przylądku Cicrei (oddzielnym od lądu podmokłymi obszarami i wyglądającym jak wyspa). [przypis edytorski]

⁶⁰²porze — forma 3.os. lp: tnie, przecina. [przypis edytorski]

⁶⁰³córka Słońca (mit. gr.) — Kirke a. Circe, córka Heliosa i nimfy Perseis (a. bogini Hekate); mieszkała na wyspie Ajai (tj. „placz”), w Odysei zatrzymała u siebie czarami Ulissesa, zaś jego towarzyszy zaklęła w postaci wieprzy; miała zdolność przemieniania ludzi w zwierzęta. [przypis edytorski]

⁶⁰⁴władli — skrócone od: władali. [przypis edytorski]

⁶⁰⁵Erato (mit. gr.) — jedna z muz, córek Zeusa i tytanidy Mnemosyne; imię Erato znaczy tyle co „Ukochana” a. „Namiętna”; opiekowała się szczególnie poezją miłosną. [przypis edytorski]

⁶⁰⁶króle — dziś popr. forma: królów. [przypis edytorski]

Spędzone pod broń hufce tyrrreńskie⁶⁰⁷ i całą
Hesperię⁶⁰⁸. — Większe dzieło przede mną zostało,
Większy ważyć twór. —

Pola tameczne⁶⁰⁹ i grody
W pokoju długim Latyn dzierzył, już niemłody.
Faun go zrodził i Nimfa Laurentu, Marika,
Jak słyszelim; Faun zasię za ojca miał Pika⁶¹⁰,
Ten — Saturna: od niego się ów ród zaczyna.
Z tajnych bóstwa wyroków Latyn nie miał syna,
Bo zrodzon, w pierwszej wiosnie zszedł w Orku bezedna⁶¹¹.
Tak wielki dom i spadek miała córka jedna,
Już dojrzała, w lat pełni, co ślubów nie bronią.
Wielu z Lacjum i z całej Auzonii się o nią
Staralo: przed wszystkimi piękny i z pradiada
Potężny Turn; królewska żona jemu rada,
Ujrzyć w nim zięcia sercem zapragnęła chętnem,
Lecz różne znaki jawnym bronią tego piętnem:
W środku dworca, ukryty w wyniosłych ścian tajnie,
Rósł laur święty, od wielu lat czczon nadzwyczajnie.
Znalazłszy go, gdy wznosił gród wśród biednych chatyn,
Febowi go, jak mówią, poświęcił sam Latyn
I stąd miasto Laurentu mianem się nazywa.
Szczyt tego lauru pszczoły (niepojęte dziwa!),
Z ogromnym brzękiem z niebios zleciawszy w koronę,
Obsiadły — i nóżkami ze sobą szczipione,
Rój z nagła wśród zielonych zwiesiły gałązek.
Zaraz wieszcz: «Obcy — rzeczce — mąż małżeński związek
Zawrzeć śpieszy; z nim hufiec z tejże samej strony
Zdąża, by zając zamek pod niebo spiętrzony». —
Nadto gdy przed ołtarzem, tuż obok rodzica
Stojąc, pali kadzidła Lawinia dziewica,
Zda się, że długie włosy jej ogień łakomie
Pożera, że jej stroje z trzaskiem pali płomię⁶¹²,
Płonie warkocz królowny i pyszna korona
Perły⁶¹³ zdobna, złotymi blaski⁶¹⁴ otoczona,
Dymiąc, zda się dokoła pożar miotać na dom.
Strasznym się zjaw⁶¹⁵ ten wyda przelekkłym gromadom;
Głoszą, że sławną będzie i los jej dostojny,
Lecz ludowi znak taki wielkie wróży wojny.

Król, stroskany dziwami, błaga o wyrocznie
Wieszczego ojca, Fauna; sam śpieszy niezwłocznie
W gaje pod Albuneją⁶¹⁶ wysoką, gdzie tryska
Zdrój święty i złe wonie biją z uroczyska.

⁶⁰⁷tyrrreński — tu: etruski. [przypis edytorski]

⁶⁰⁸Hesperia — tu: Italia. [przypis edytorski]

⁶⁰⁹tameczny — tamtejszy; znajdujący się tam. [przypis edytorski]

⁶¹⁰Pik a. Pikus (mit. gr.) — syn Saturna, wróżbita; wróżył przy pomocy dzięcioła, sam się umiał w niego zmienić; wg innej wersji mitu został w tego ptaka zmieniony przez wróżkę Kirke, gdy ośmielił się odrzucić jej względy (łac. *picut*: dzięcioł); król Lacjum, jego żoną była Canens, a synem Faunus; po śmierci ubóstwiony i czczony jako bóg lasów i wróżb. [przypis edytorski]

⁶¹¹bezedna — otchłanie (bezdenne). [przypis edytorski]

⁶¹²płomię — daw. forma M.lp; dziś: płomień. [przypis edytorski]

⁶¹³perły — dziś popr. forma N.lm: perłami. [przypis edytorski]

⁶¹⁴blaski — dziś popr. forma N.lm: blaskami. [przypis edytorski]

⁶¹⁵zjaw — tu: zjawisko. [przypis edytorski]

⁶¹⁶Albunea — rzymska wyrocznia (Sybilla Tiburtyńska) oraz grotta i siarczane źródło jej poświęcone, znajdujące się w staroż. etruskiej miejscowości Tibur (dziś: Tivoli). [przypis edytorski]

Tu Italii i całej Enotrii kraj⁶¹⁷ stary
W wątpliwościach rad szuka. Tu, gdy złoży dary
Kapłan i pośród nocy milczącej zupełnie
Spocznie, i na zabitych owiec zaśnie welnie —
Sposzrzega widma, w dziwny latające sposób,
I różne głosy słyszy nieznajomych osób,
Z bóstwy⁶¹⁸ gada, Acheront ogląda w Awernie...
Tu i sam ojciec Latyn, wróżb spragnion niezmiernie.
Jak zwyczaj chce, sto owiec rznie Manów⁶¹⁹ gromadzie
I na ich skórach łokciem podparłszy się kładzie.
Wtem z głębi gaju z nagłą głos huczeć zaczyna:
«Twej córki za żadnego nie dawaj Latyna,
O dziecię moje! Nie wierz w zgotowane łoże!
Obcy przyjdzie zięć, który do gwiazd w bliskiej porze
Ród nasz dźwignie; obydwu Oceanów⁶²⁰ końce
Owładną jego wnuki; kędy wschodzi słońce
I zachodzi — świat ujrzą pod swoimi nogi⁶²¹!...»
Odpowiedzi tej ojca Fauna i przestrogi
Danej wśród nocy cichej, powróciwszy do dom,
Nie tai Latyn; szybka wieść Auzonii grodom
Poniosła ją, gdy raźnie młódź Laomedonta⁶²²,
Do brzegu wiążąc flotę, przy statkach się krząta.

Enej, pierwsi wodzowie i Jul pełnej krasy
Pod drzewami się kładą, wyjmują zapasy,
Zaczną ucztę i placek pszeniczny podłożą
Pod potrawy, Jowisza wolę pełniąc bożą,
Owoce na nim kładą i Cerery plony.
Skoro wszystko spożyli, głód nieposkromiony
Przynaglił ich, iż śmiało rozpoczęli ręką
I zębem społem kruszyć ciasta tarczę cienką,
Nie folgując kanciastym ćwiartkom. — «Oho! Stoły
Zjadamy nawet» — Julius zakrzyknie wesoly,
Bez dalszych uwag.

Głos ten mozołom niezwłocznie
Kres szczęsny wieścił. Pierwszy niebiańskie wyroczenie
Z ust chłopca podjął ojciec i zdumiał się żywo.
Zaraz: «Witaj mi, z losów przynależna niwo,
Rzekł — i penaty, Troi obrońce niezłomne!
Tu dom nasz, tu ojczyzna! Tak, teraz już pomnę,
Ojciec Anchiz wyroków odsłaniał mi tajnie,
Mówiąc: »Gdzie, synu, głód cię srogi nadzwyczajnie
Na nieznanym wybrzeżu zjeść stoły przynagli,
Tam domu się spodziewaj po zwinięciu żagli,
Tam pierwsze stawiaj miasto i otocz je wałem«. —
To był ów głód! Tej klęski ostatniej zaznałem,
Kres ona kładzie biedom...
Nuże więc! Z pierwszą zorzą dnia, pełni swobody,
Jaki kraj tu i ludzie, gdzie mają swe grody,
Zbadajmy — ląd za portem oglądnijmy sami!

⁶¹⁷*Enotria* — pld. część Italii. [przypis edytorski]

⁶¹⁸*bóstwy* — dziś popr. forma N.lm: bóstwami. [przypis edytorski]

⁶¹⁹*Many* — dusze zmarłych przodków. [przypis edytorski]

⁶²⁰*obydwu Oceany* — Atlantyczny i Indyjski. [przypis edytorski]

⁶²¹*nogi* — dziś popr. forma N.lm: nogami. [przypis edytorski]

⁶²²*Laomedont* (mit. gr.) — król Troi, syn Ilosa i Eurydyki, ojciec Priama. [przypis edytorski]

Teraz czcijcie Jowisza libacją — modłami
Anchiza sławcie, wina nieście w to ustronie!»

Rzekł, zieloną gałązką uwieńczy swe skronie,
Geniusza miejsca⁶²³, Ziemi przyzywa opieki,
Pierwszej z bogów — nieznanę dotąd wielbi rzeki,
Nimfy, Noc oraz znaki, które przed nią bieżą,
Idajskiego⁶²⁴ Jowisza wraz z fryską Macierzą⁶²⁵,
Potem matkę swą w niebie z rodzicem w podziemi.

Tu ojciec wszechpotężny po trzykroć jawnemi
Gromami dał się słyszeć i całą w pożarze
Łun złotych chmurę, trzęsąc sam, z niebios ukaże.
Więc wieść nagle wśród Trojan mknie, że z łaski nieba
Nadszedł dzień, w którym dźwignąć należy gród trzeba.
Na wyścigi tę wróżbę czcząc, wznowi drużyna
Biesiadę, stawia czasze i uwieńcza wina.

Ledwie dnia następnego brzask pierwszy uderzy,
Już badają gród, łąny i zręby wybrzeży
Różni gońce: tu nurty powolne Numika⁶²⁶
Tam Tybr, ówdzie się mężnych Latynów spotyka.
Natenczas syn Anchiza stu posłów stanowi
Wybranych i ku króla świetnemu grodowi
Iść każe: każdy różdżkę oliwy niech bierze,
Niesie dary i prosi władcę o przymierze
Dla Teukrów. Pełnią rozkaz i szybkimi kroki⁶²⁷
Śpieszą. On pod gród brudę zakreśla bez zwłoki:
Na brzegu plac wyznaczył jak na obóz, wokół
Wał sypie i ze sosen postawi ostrokół.

Już domostwa Latynów i wysokie z dali
Wieże ujrzą młodzieńcy; pod gród się zbliżali.
Przed miastem chłopcy drobni i młódź w pierwszej wiośnie
Hasa konno, w kurzawie gna wozy radośnie,
Napina rzeško łuki giętkie bez bojaźni,
Miota włócznie i w pędzie nawzajem się drażni.
Wnet konny goniec głosi staremu królowi,
Że w obcych strojach wielcy jacyś męże nowi
Nadeszli, ów rozkaże, by podać im dłonie
I w dom wieść. Sam zasiada na prajców tronie.

W górnym mieście, wielkimi stu zdobny kolumny⁶²⁸,
Piętrzył się laurenckiego Pika pałac dumny,
Otoczon lasem, z dawna czczon. W cieniu tych pował
Z dobrą wróżbą król każdy w dłoń berło ujmował
I różgi⁶²⁹; tu komnata była zbudowana
Dla świątecznych uczt. Tutaj, zabiwszy barana,
Za rzędem stołów zwykło siadać ojców grono;

⁶²³ *Geniusz miejsca* (łac. *genius loci*; mit. rzym.) — duch opiekuńczy miejsca, często przedstawiany pod postacią węża. [przypis edytorski]

⁶²⁴ *idajski* — przydomek Jowisza pochodzący od góry Idy na Krecie, gdzie miał się wychować. [przypis edytorski]

⁶²⁵ *fryska Macierz* — frygijska Wielka Matka, bogini Cybele. [przypis edytorski]

⁶²⁶ *Numik* a. *Numikus* — rzeczka w Lacjum, wypływająca z bagna, w pobliżu wybrzeża morskiego. [przypis edytorski]

⁶²⁷ *kroki* — dziś popr. forma N.lm: krokami. [przypis edytorski]

⁶²⁸ *kolumny* — dziś popr. forma N.lm: kolumnami. [przypis edytorski]

⁶²⁹ *różgi* — tu: różgi liktorskie, symbol władzy. [przypis edytorski]

Tu też przodków posągi szeregiem stawiono
Z dawnego cedru: Ital stał z hodowcą wina
Sabinem, co sierp krzywy ku ziemi nagina;
W przedsiönku starzec Saturn, Janusa dwulicy
Posąg i rzędem inni króle-wojownicy,
Co walcząc za ojczyznę, w boju wzięli ranę.
Przy świętych też podwojach oręż zebrane,
Zdobyczne wozy widać i krzywe topory,
Kity hełmów, niejeden z bramic rygiel spory,
Włócznie, tarcze i statków oderwane dzioby.
Sam Pik, kij kwirynalski w dłoni dzierząc gruby,
Z tarczą krągłą, w płaszcz krótki opiąwszy ramiona,
Siedział, koni pogromca; — żądzą pobudzona
Cyrce złotą go różdżką i jadem, zuchwała,
Zmieniwszy w ptaka⁶³⁰, skrzydła barwami przetkała.

W przybytku bogów siedząc tak strojnym dokoła,
Król Latyn Teukrów w pałac ojczysty przywoła
I tak się do wchodzących w milej ozwie mowie:
«Powiedzcie, Dardanidzi — bo wiem, jak się zowie
Miasto i ród, i z wieści jesteście mi znani —
Czego chcecie? Do brzegów auzońskiej przystani
Jakiż powód przez fale przywodzi was sine?
Bądź zbłąkani, bądź burzą gnani przez głębinę
(Bo przygód morze ludziom dostarcza obficie),
Weszliście w ujście rzeki i w porcie siedzicie,
Nie strońcież od gościny, wiedźcie, że Latyni,
Lud Saturna, z ochoty wolę boga czyni
Starego, żadnym zresztą nie zmuszony prawem.
Pomnę ja, chociaż wieść się zatarła niebawem,
Aurunkowie⁶³¹ głosili starzy, że zrodzony
W tym kraju Dardan zaszedł w Idy fryskiej strony
I trackiej Samos, co dziś Samotracją zwie się;
Stąd przybysza z Korytu w życia jego kresie
W podwoje złote pałac gwieździstego nieba
Przyjął, i dziś cześć niebian oddawać mu trzeba».

Tak rzekł, a Ilijonej w te ozwie się słowa:
«Królu, Fauna potomku sławny! Nie wichrowa
Zamieć nagli nas, byśmy łąd wasz nawiedzili,
Ani też gwiazda żadna i brzeg nas nie myli.
Umyślnie my i z dobrą wolą tej przystani
Szukamy, z największego królestwa wygnani,
Jakie kiedy widziała tarcz słońca świetlana.
W Jowiszu źródło rodu, w nim młodzież Dardana
Ma dziada; król, któremu sam Jowisz ród daje,
Trojański Enej w twoje przysyła nas kraje.
Jaka ze srogich Micen na idajskie pola
Spadła burza i jaka nas pędzi niedola
W Europie i Azji przez morza toń siną,
O tym słyisał mieszkanić ziem, co w zmierzchu giną
Z dała od Oceanu, i ostatnie końce
Wielkich pustyń, ustawnie⁶³² palonych przez słońce.

⁶³⁰ *Cyrce złotą go różdżką i jadem (...) zmieniwszy w ptaka* — wróżka Cyrce miała przemienić wieszca i króla Lacjum Pikusa w dzięcioła. [przypis edytorski]

⁶³¹ *Aurunkowie* — jedno ze staroż. plemion Italii. [przypis edytorski]

⁶³² *ustawnie* (daw.) — ustawicznie; nieustannie. [przypis edytorski]

Z potopu tego gnani przez wzdętych wód wały,
O siedzibę dla bogów i brzeg prosim mały,
Bezpieczny, wszystkim wspólne powietrze i fale!
Nie będziem ujmą państwu, nie przelotną wcale
Pamięć czynu takiego będzie — lecz niestartą.
Poznacie, że w Auzonii Trojan przyjąć warto.
Klnę się na los Eneja, prawicę, dostojnie
Znaną ze swej wierności i biegłą we wojnie,
Że liczne nas narody, że nas (nie gardź nami,
Iż cię z wieńcami w ręku błagać śpieszym sami)
Liczne ludy pragnęły obdarzyć przymierzem;
Lecz za bogów rozkazem do was przedsięwierzem
Wędrówkę. Tu nas Dardan, zrodzon wśród tych dolin,
Tu woła zleceniami wielkimi Apollin,
Gdzie tyrrreński Tybr, zdrojów Numika toń święta...
O darach dla cię Enej niewielkich pamięta,
Co resztką są została po Troi pożarze:
Z tej czary złotej zlewał sam Anchiz ołtarze,
Tę tiarę Pryjam nosił, gdy dawał przed laty
Prawa ludom, to berło dzierzył i te szaty,
Iliadek⁶³³ dzieło».

Gdy to mówił Ilionej, Latyn bystre oczy
Weń utkwil; nieruchomo siedząc, wzrokiem toczy
Wytężonym. Nie tyle purpura go sama
Zdobna wzrusza, nie tyle to berło Pryjama,
Ile córki ślub przyszły i małżeńskie łoża.
Zważa w sercu starego Fauna wróżby boże:
Więc o tym zięciu, który z obcej wyszedł ziemi,
Mówiły znaki, jego los wróżby równemi
Na tron przyzywa, z niego potomki powstaną,
Co cały świat owładną mocą nieslychaną...
W końcu wesół rzekł: «Zamiar nasz niech wesprą bogi
I wróżbę swą! — Twe prośby spełnię, Teukrze drogi,
I nie gardzę darami. Pod berłem Latyna
Bogatej Troi dla was odkwitnie kraina.
Niech no tylko sam Enej, gdy chętny mi szczerze,
Gdy droga dlań gościna moja i przymierze,
Przybędzie i przyjaznej się twarzy nie lęka;
Za pokój mi przez niego dana starczy ręka.
Wy odnieście, co woła Latyna stanowi:
Mam córkę, której oddać w małżeństwo ziomkowi
Wróżby w domu i znaki rozliczne mi bronią
Z nieba: zięć z obcej ziemi, głoszą, przyjdzie po nią
Do Lacjum, co me imię i ród pod wysoki
Strop nieba dźwignie. Sądzę, że jego wyroki
Chcą, i gdym prawdy dociekl, jego życzę sobie».

To rzekłszy, wybór czyni ze trzystu przy żłobie
Świetnych koni, co pyszne zajmowały stajnie.
Wnet Teukrom wieść rozkaże ściśle nadzwyczajnie
Rumaki, strojne w krasne, purpurowe koce;
Na każdym z nich naszyjnik ze złota migoce —
Złotem kryte, zębami zółte żwają złoto.
Dla Eneja zaś rydwan oddaje z ochotą
I dwa konie niebiańskie; żar z nozdrzy im strzela.

⁶³³Iliadki — Trojanki. [przypis edytorski]

Ród ich Cyrce podstępna, zwiódlszy rodziciela⁶³⁴,
Wywiodła z podstawionej klaczy po kryjomu. —
Z tymi dary i słowy Teukrzy z króla domu
Wracają na bachmatach⁶³⁵ i niosą przymierze.

Właśnie z Argos, Inacha opuszczając wieże,
Sroga Juno wracała na lotnym rydwanie,
Gdy Eneja i flotę Teukrów niespodzianie
Z sycylskiego Pachinu⁶³⁶ spostrzeżga w oddali.
Widzi, jak domy wznoszą, jak poopuszczali
Okręty. — Staje ciężko zboląła królowa
I trzęsąc głową, w takie odezwie się słowa:

«Wrogie plemię! Wyrokom mym wroga prawdziwie
Dolo Frygów! Czyż padli na sygejskiej niwie⁶³⁷?
Czy, wzięci, — wziąć się dali? — Czyli⁶³⁸ od pożogi
Zginęli w Troi? Poprzez szyki, przez żar srogi
Znaleźli drogę. Teraz myślę, że znużona
Spoczną, nienasycony gniew stłumię wśród łona...
Nie! Wydartych ojczyźnie, wroga im, przez fale
Po wszystkich morzach zbiegów ściagałam wytrwale! —
Darmo się niebo z morzem na Teukrów wysiła!
Co Syrty, co potworna Charybda i Scylla
Pomogły? Gród budują przy Tybru korycie,
Mórz ni mnie się nie bojąc. Mógł Mars wydrzeć życie
Lapitom wielkoludom⁶³⁹; Kalidon⁶⁴⁰ był zdany
Przez ojca bogów gniewom obrażonej Diany —
Jakież są złe Lapitów, Kalidona dzieła?...
A mnie, żonę Jowisza, com się nie wzdrygnęła
Przed niczym, com na wszystko ważyła się śmiało,
Zwycięża Enej?! Jeśli ma siła za małą,
Prośbami pomoc zjednam, co jest niezawodna:
Gdy niebo mi odporne, piekło wzruszę do dna⁶⁴¹.
Gdy go od państw łatyńskich oddalić nie mogę
I do ślubu z Lawinią pewną znalazł drogę,
Wszelakiej zwłoki wolno mi zażyć sposobu,
Wolno mi rzezią niszczyć ludy królów obu!
Tę nagrodę zięć z teściem weźmie nienaganną:
Krew Trojan i Rutulów jako posag, panno,
Wniesiesz do dom! Bellona swachną⁶⁴² twą. Nie sama
Cyssejka żagiew rodzi na zgubę Pryjama⁶⁴³:
Podobnie syn Wenery, niby Parys wtóry,
Płomienie zgubne wniesie w pergameńskie mury!»

⁶³⁴rodziciel Cyrce — Helios, bóg słońca. [przypis edytorski]

⁶³⁵bachmat — koń wierzchowy. [przypis edytorski]

⁶³⁶Pachin — daw. *Pachynum*, przylądek na pld. wybrzeżu Sycylii; dziś: *Pachino*, miejscowość i gmina na Sycylii we Włoszech, w prowincji Syrakuzy. [przypis edytorski]

⁶³⁷sygejska niwa — tu: Troja; od przylądka Sigejon (dziś: Jeniszekir) w Troadzie. [przypis edytorski]

⁶³⁸czyli — konstrukcja z partykułą -li; znaczenie: czy też. [przypis edytorski]

⁶³⁹mógł Mars wydrzeć życie Lapitom (...) — Mars, gdy nie został zaproszony na wesele Lapity Piritooa, miał zesłać na tesalskich Lapitów szal, podjudzając ich do zgubnej walki z Centaurami. [przypis edytorski]

⁶⁴⁰Kalidon (mit. gr.) — kraj w Etolii ukarany przez Artemidę (mit. rzym. Dianę), która zesłała na jego mieszkańców ogromnego dzika, Ojneusa, by spustoszył ziemię, której król, Eneus, obraził boginię, nie składając jej należnych ofiar. [przypis edytorski]

⁶⁴¹Gdy niebo mi odporne, piekło wzruszę do dna — przysłowiowe. [przypis edytorski]

⁶⁴²swachna — swatka; osoba kojarząca pary małżeńskie. [przypis edytorski]

⁶⁴³Cyssejka żagiew rodzi na zgubę Pryjama — Cyssejka, tj. córka Cysseusza, Hekuba, przed urodzeniem Parysa miała proroczy sen. Śniła, że wydała na świat płonącą pochodnię, od której splonęła Troja. [przypis edytorski]

To rzekłszy, w ciemną otchłań zaraz się zapuści.
Niosącą smutki woła z podziemnych czeluści,
Z mieszkania jędz, Allektę⁶⁴⁴, w której sercu zawsze
Podstępny, wszelkie zbrodnie i wojny najłzawsze.
Nienawidzi sam Pluton, nienawidzą siostry
Tartaskiego potwora: w taki wyraz ostry
Twarz mieni, tak wężami nasroża się wściekła. —
Ją tedy zachęcając, Junona tak rzekła:
«Dziewico, córko Nocy, daj pomoc łaskawie,
By w ziemi tej me miano nie było w niesławie;
Niech lud Teukrów Latynek za żony nie bierze,
Niech rzucą Eneadzi Italii wybrzeże.
Ty umiesz gnać w bój braci, co byli wprzód zgodni,
Kłótniami burzyć domy, stos biczów, pochodni
Zgubnych wnosić pod dachy. Tobie objawiono
Tysiące dróg szkodzenia: płodne wstrząśnij łono,
Zburz pokój już zawarty, nieć wojny zarzewie:
Niech młódź broni chce, żąda i porwie ją w gniewie!»

Gorgony jadem zionąc, Allekto straszliwa
Do Lacjum, w laurenckiego gmach króla przybywa
Wysoki — i w zaciszne ustronie Amaty,
Którą o przyjście Teukrów, ślub Turna bogaty,
Niewieścia troska pali i zawiść żre sroga.
Z włosów czarnych bogini, przystając u proga,
Jednego węża w pierś jej ciska po kryjomu,
By szalejąc, po całym srożyła się domu.
Między szaty i piersi gad cielskiem swem gładkiem
Wślizga się, zdradnie durząc gniewną i ukradkiem
Tchnąc w nią gniewy żmijowe: łańcuchem się stanie
Złocistym na jej szyi, wstęgą, co świetlanie
Zdobi włos — i nieznacznie przebiega przez członki.

Wąż, Gniew

Gdy tak wąż jadem zmąsły królewskiej małżonki
Przesycił, sącząc w kości jady oszołomień,
A jeszcze duszy całej nie owładnął płomień —
Łagodnie, jako zwykły matki, na nieluby
Los córki swej narzeka i frygijskie śluby:
«Wygnani tedy Teukrzy Lawinię powiodą?
Ojczel! Więc się nad sobą, nad córką twą młodą,
Nad matką nie litujesz? Gdy pierwszy wiatr wionie,
Podstępny lotr ma dziewczę uwieźć przez mórz tonie?
Czy nie tak w Troję Parys, pasterz z Frygii, wtedy
Helenę z niw spartańskich uwiódł, córkę Ledy?
Gdzie wierność twa? Gdzie troska, co bliskich zaszczycą⁶⁴⁵?
Gdzie krewnemu Turnowi⁶⁴⁶ podana prawica
Tylekroć? Gdy do zięcia obcego cię skłania
Twa woła i rodzica Fauna rozkazania,
Spójrz: obok niepodległe ziemice sąsiednie
Obce są — o nich, sądzę, mówią przepowiednie.

⁶⁴⁴*Allektia* a. *Alekto* (mit. gr.) — jedna z Eryni; bogini nieubłaganego, niepohamowanego gniewu (jej imię znaczy tyle co: „niestrudzona”). [przypis edytorski]

⁶⁴⁵*zaszczycać* — tu w daw. znaczeniu: ochraniać, bronić (zasłaniać tarczą, czyli daw. szczytem). [przypis edytorski]

⁶⁴⁶*krewnemu Turnowi* — Turnus był synem siostry Amaty. [przypis edytorski]

I Turn, gdy dzieje domu wybadasz w tej mierze,
Z Inacha, Akryzjusza i z Micen ród⁶⁴⁷ bierze!»

Gdy tymi słowy próżno chce zjednać Latyna
Niezlomnego, gdy piersi jej zgubna gadzina
Szałem trapi i wreszcie ogarnie ją całą —
Nieszczęsna, wielkich zjawisk gnębiona nawała,
Szalejąc, w krąg po mieście ogromnym się błąka,
Podobna do gnanego rażnym biczem bąka,
Którego wokół pustych krążganków wesoła
Gromadka chłopców pędzi; on, bity, dokoła
Wśród kręgów mknie. Ciekawym okiem, dziwem zdjęci,
Patrzą malcy na krążek, co wirem się kręci,
Dodają pędu razy. — Nie mniej szybko ona
Środkiem miasta i tłumów gna, szalem pędzona.
Ba, nawet w bór, udając obłąd Bakcha zwodnie,
We większy szal wpadając, większą ważąc zbrodnię,
Ucieka, córkę w górach lesistych ukrywa,
By Teukrów zwieść i ślubne odwłóczyć łuczywa.
«*Evoe Bakche!* — krzyczy, — tyś jeden jedynie
Godzien tej panny, dla cię tyrs⁶⁴⁸ liściem owinie
I tańcząc w świętym chórze, rozpuści włos gładki!»

Zabawa

Kobieta, Szaleństwo,
Kobieta demoniczna, Bunt

Wieść szerzy się; wnet szalem podniecone matki,
Również nowych szukają siedzib, całą zgrają
Rzuca dom, na wiatr karki i włos odkrywają,
Inne pod niebo głośnie wycia wnoszą hucznie;
Odziane w skóry, niosą winem strojne włócznie.
Ona w środku pochodnię płonąca pochmurna
Trzyma w dłoni, opiewa ślub córki i Turna,
Wzrok krwawy tocząc: «*Io!*⁶⁴⁹ Słuchajcie mnie — woła —
Latyńskie matki! Gdy was wzruszy niewesoła
Amaty biednej dola, jeżeli złowieszczce
Gwałcenie praw matczynych oburzy was jeszcze,
Rozpuście włos i Bakcha spełniajcie obrzędy!»
Tak wśród borów, wśród siedzib dzikich zwierząt wszędy
Królowę gna Allekto bakchowymi szały⁶⁵⁰.

Gdy pierwszy zamęt wokół wznieciła, gdy cały
Plan Latyna zburzyła i dom wstrząsała do dna,
Czarnymi skrzydły⁶⁵¹ porwie się wiedźma⁶⁵² niegodna
Do śmiałego Rutula grodu (Akryzjusza
Plemieniu go Danae wzniosła). Tam wyrusza,
Niesiona wichrem. Niegdyś gród Ardeją zwano,
Do dziś wielkie Ardei pozostaje miano.
Ale dawna potęga przeminęła wcześniej.

W pałacu o północy spoczywał Turn we śnie.
Allekto srogie lica, furii straszne cielsko
Składa, bierze staruszki postać przyjacielską,

⁶⁴⁷Z *Inacha, Akryzjusza i z Micen ród* — Inach był pierwszym królem Argos, Akryzjusz czwartym; tego córką była Danae, która uciekła do Italii i tu założyła Ardeę dla syna Daunusa, ojca Turnusowego; nie z Micen więc, lecz z Argos. [przypis edytorski]

⁶⁴⁸tyrs — drążek z szyszką u góry, opleciony bluszczem; odznaka szalejących czcicielek Bachusa, bachantek. [przypis edytorski]

⁶⁴⁹*Io!* — okrzyk bachantek. [przypis edytorski]

⁶⁵⁰szwały — dziś popr. forma N.lm: szalami. [przypis edytorski]

⁶⁵¹skrzydły — dziś popr. forma N.lm: skrzydłami. [przypis edytorski]

⁶⁵²wiedźma — tu: furia Alekto. [przypis edytorski]

Brzydkie czoło zmarszczkami kryje, wstęgą siwy
Włos okrywa, gałązkę weń wplecie oliwy,
Kalibą jest, kapłanką Junony świątyni
I stając przed młodzianem, ten wyrzut mu czyni:
«Czyż, Turnie, tyle starań twych próżno zaginie
I dasz kmieciom dardańskim berło w swej krainie?
Posagu, zdobytego krwią, miłej dla serca
Żony król przeczy — obcy wchodzi spadkobierca
W państwo. Idź i niewdzięcznych mozołów znoś ogrom,
Broń Latynów, na głowę tyrreńską⁶⁵³ czern⁶⁵⁴ pogrom!
Z tymi słowy, gdy we śnie noc trzyma cię miła,
Wszechwładna mnie Saturnka do ciebie przysyła...
Nuże więc! Uzbrój młodzież na bój niedaleki,
Ochoczo z bram wyjdź: Frygów, co przy ujściu rzeki
Zasiedli, poraż kłęską i zdobne spal łodzie!
Bóstwa wielkie tak każą. Gdy król Latyn w zgodzie
Nie zechce dać dziewicy i dotrzymać słowa,
Niech dozna, co potrafi w boju dłoń Turnowa!»

Wtedy młodzian tak rzecze, drwiąc z wieszczki zuchwale:
«Wieść o przybyciu floty na tybrowe fale
Nie uszła mej uwagi, jak mniemasz strapiona.
Nie czyn mi strachów tyle. Królewska Junona
Nie zapomni mnie.
Lecz ciebie, matko, starość przygniata nieczule
Próżną troską, i kiedy chwytają miecz króle,
Falszywym zgoła strachem prorokinię mami;
O posążki się bogów troszcz, zajmuj chramami⁶⁵⁵,
Wojnę i pokój męskie niech sprawują dłonie!»

Na takie słowa gniewem Allekto rozplonie.
Wśród mowy strach młodzieńca przejmie tajemniczy,
Wzrok się zaćmi: tyloma węzami zasyczy
Erynia, tak twarz zmieni, krwawe oczu białka
Obróci na chcącego tłumaczyć się śmiałka;
Odpycha go, dwa węże najeżyła z głowy,
Trzaska biczem, wściekłymi tak karcąc go słowy:
«Otom ja, którą starość przygniata nieczule,
Falszywym strachem mamiać, gdy biorą miecz króle!
Patrz! Oto z jędz-siostr jedna, srogich niewymownie.
Bój i śmierć w dłoni niosę!»

To rzekłszy, na młodzieńca smolną rzuca głownię,
Co zaraz czarnym dymem pierś jego owiała.
Lęk wielki ze snu wyrwał go, z całego ciała
Pot spływa mu obficie. W szale szuka broni
Nad łóżem i po gmachu pędem za nią goni.
Sroży się żądza boju z pragnieniem krwi dzikiem,
Nad wszystko gniew: jak kiedy płomień z głośnym sykiem
Ogarnia chrust pod kotłem, wzburzona do głębi
Od żaru woda wewnątrz wre, w szale się kłębi
Dymiący nurt i w górę gwałtownie się spienia
Wzbierając — ciemna para gna w niebios sklepienia.
Więc pokój rwie; by ruszyć do Latyna, strażę

Gniew, Ogień, Bogini

⁶⁵³tyrreński — tu: etruski. [przypis edytorski]

⁶⁵⁴czerni (daw.) — tłum, pospólstwo. [przypis edytorski]

⁶⁵⁵chram (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

Zaraz zwoła i oręż gotować rozkaże,
By strzec Italii, z wrogów oczyścić kraj miły;
Na Teukrów i Latynów wystarczy mu siły.
Gdy to rzecze i bogów na śluby przywoła,
Na wyścigi Rutule broń biorą dokoła:
Tych porusza wdzięk miły i krasa młodziana,
Tamtych ród i prawica, z głośnych czynów znana.

Gdy tak Turn męstwo swoich Rutulów podżega,
Allekto stygijskimi skrzydły mknie do brzegu
Przez Teukrów zajętego, podstęp ważąc nowy,
Gdzie piękny Jul gnał zwierza leśnymi parowy.
Tu dziewica z Kocytu niepokoi psiska
I w nozdrza dobrze znaną woń z nagła im ciska,
By gonily jelenia; — stąd pierwsze się krzesze
Zarzewie, co porwało w bój wieśniacze rzesze.

Był jelen piękny, z rogi ogromnymi; dziatki
Tyreja, spod wymienia porwawszy go matki,
Chowały i sam Tyrej, co królewskie stada
Ma w pieczy i nad wielkim obszarem pól włada.
Nawykły do rozkazów, szczególnie on drogi
Był siostrze Sylwii: nieraz wieńczyła mu rogi,
Czesła, myła w czystym źródelku co rana.
On z ręki jadł — nawykły do zagrody pana,
Błądził po gęstwie lasów w oddaleniu sporem
I sam w znany dom późnym powracał wieczorem. —
Jego szybkie psy Jula od domu daleko
Ruszyły, gdy wzdłuż brzegów cichą płynął rzeką,
Pod cieniem drzew przed słońca się kryjąc upały⁶⁵⁶.
Askań, żądzą niezwyklej zapalony chwały,
Z krzywego łuku strzałę weń lotną wymierza.
Prawicę drżącą bogi wsparły: przez brzuch zwierza
I trzewia z głośnym świstem przeszedł pocisk srogi.
Zraniony zwierz ucieka w dobrze znane progi,
Do obory się kryje skrwawion, dom dokoła
Napełnia jękiem: rzekłbyś, że o pomoc woła.
Wnet pierwsza Sylwia dłońmi w ramiona uderzy,
Pomocy wzywa, wiejskich zwołuje pasterzy.
Biegną z nagłą, bo sroga jęcza, w lesie skryta,
Podjudza ich: ten głównie osmoloną chwyta,
Ów kół sękaty — co im pod ręce podpadło,
Gniew zmienia w broń. Wnet Tyrej czerń skrzyknie zajadłą
I jak łupał klinami dęb na części cztery,
Ciężko sapiąc, ogromnej się ima siekiery.

Korzysta z chwili srogich kłótni przyjaciółka:
Na dach stajni wybiega i z jego wierzchołka
Pasterski gromki sygnał zagra, krętym rogiem
Tartarejski wydając głos; wraz echem srogiem
Odegrzmiał jej gaj każdy, przepastne grzmią bory.
Słyszy ją Trywii topiel⁶⁵⁷, słyszy i Nar⁶⁵⁸ skory,

⁶⁵⁶ *upały* — dziś popr. forma N.lm: upałami. [przypis edytorski]

⁶⁵⁷ *Trywii topiel* — jezioro Diany; dziś: Lago di Nerai, w górach Albańskich w pobliżu Arycji. [przypis edytorski]

⁶⁵⁸ *Nar* — dziś: Nera; rzeka spływająca z Apeninów do Tybru przez kraj Sabinów i Umbrów. [przypis edytorski]

Zbielon siarką, i fala Welinu⁶⁵⁹ spieniona,
A drżące matki cisną dziecieczki do łona.

Wnet szybko na głos trąby i złowrogi sygnał
Chwytając włócznie, zewsząd nieugięty przygnał
Tłum wieśniaków. — I młodzi Teukrzy, w bój gotowi,
Z otwartych bram na pomoc śpieszą Askaniowi.
Zewrą szyk. Już nikt dłoni po chłopsku nie ściąga
Do twardego ożoga lub smolnego drąga:
Halabardą bój toczą, stłoczone we wirze
Dobyte miecze sterczą, rozbłyskują spiżę
Na słońcu i pod chmury blask miecą pożogi...
Tak zrazu się zaczyna zapieniać nurt srogi,
Z wolna wzdyma się morze i wyżej swe fale
Dźwiga — wreszcie pod niebo z dna spiętrza się w szale.

Tu pierwszy w szyku młodzian od świszczącej strzały
Najstarszy syn Tyreja runął, Almon śmiały,
Pod samym bowiem gardłem grot utkwiał i skrycie
Drogę głosu i wiotkie krwią zaparł mu życie.
Koło niego stos trupów. Padł i Galez, starzec,
Który, w środek skoczywszy, chciał krwawy spór zarzec,
Mąż prawy, najbogatszy na auzońskiej niwie:
Pięć miał stad owiec, tyleż stad wołów szczęśliwie
Wypasał i setnymi ziemię orał pługi⁶⁶⁰.

Gdy tak bój z różnym szczęściem toczy się czas długi,
Gdy spełniła zapowiedź jędza, kiedy zlała
Krwia świeżą łan i pierwsze w boju padły ciała,
Opuszcza kraj Hesperii, pod niebiosia wionie
I dumny głos zwycięsko tak rzuca Junonie:
«Patrz! Spełniona niezgoda, śmierć smutny plon bierze
Powiedz, niech przyjaźń zawrą i czynią przymierze!
Gdy krwią Teukrów auzońskie pokropiłam pola,
To jeszcze dodam, jeśli taka twoja wola:
Pogłoskami bój wniosę i w sąsiednie grody,
Rozpalę w sercach krwawej zarzewie niezgody:
Niech zewsząd mkną na pomoc, broń będę im znosić».

Na to Juno: «Dość strachów i zdrady już dosyć!
Dana wojny przyczyna, bój wre w tej krainie;
Przypadkiem porwan oręż krwią nową opłynie.
Taki obrzęd weselny niech święci i śluby
Dostojny syn Wenery⁶⁶¹ i król Latyn luby.
Tobie dłużej nie daję błądzić przez obłoki
Ojciec, co berłem Olimp owłada wysoki.
Ustąp! — Mozoly, jakie los jeszcze mi chowa,
Sama zniosę». — Tak kończy Junona swe słowa.
Wzniósłszy skrzydła wężami groźne, jędza pierzchnie
W Kocytu kraj i górnych niw rzuca powierzchnie.

Wśród wysokich Italii gór leży polana
Czcigodna i we wielu krajach uwielbiana:

⁶⁵⁹Welinus — dopływ Naru, tworzący sławne wodospady w Terni. [przypis edytorski]

⁶⁶⁰pługi — dziś popr. forma N.lm: pługami. [przypis edytorski]

⁶⁶¹syn Wenery — tu: Eneas. [przypis edytorski]

Ampsankta Jar⁶⁶². Od obu stron gęste ją gaje
Kryją, między skałami wciąż łoskot wydaje
Ze szumem groźne wiry skłębiająca rzeka.
Tu grota straszna, okno Plutona, z daleka
Widnieje — czeluść Orku, zionąca zaduchem,
Gardziele swe otwiera. W pomroczu jej głuchem
Znikła jędza. Świat cały odetchnął spokojnie.

Niemniej tymczasem córka Saturna⁶⁶³ ku wojnie
Zapala dalej serca. Gna do miasta cała
Pasterzy rzesza, niosą pokrwawione ciała
Almona i Galeza z zeszpeconym czołem,
Wzywają bóstw, Latyna zaklinają społem.
Wbiega Turn; między mordem rozognioną zgrają
Wzmaga grozę: że Teukrom królestwo oddają,
Jego pędzą, ród fryski przyzywają na tron!
I synowie wśród lasu płasających matron
Na cześć Bakcha (bo znaczne jest Amaty miano)
Zewsząd biegną i krzyczą, by pokój zerwano.

Wnet, wbrew wróżbom i woli bogów, lud dokoła
Przewrotną żądzą zdjęty o niecny bój woła;
Na wyścigi się cisną przed Latyna domem.
On jak skała stercząca stoczem nieruchomem
Opiera się; tak skała, z głośnym hukiem w szale
Bita wokół przez dziko szczekające fale,
Trwa ciężarem; daremnie spienione urwiska
I glazy grzmia, a morze porosty w nią ciska. —
Lecz w końcu, gdy się ślepym oprzeć nie mógł radom,
Gdy srogiej plan Junony lud spełnia nieświadom —
Na świadki społem bogów biorąc i powietrze:
«Łamią nas losy — rzecze — pęd burzy nas zetrze!
Świątokradzką krwią zbrodnie płacić będzie trzeba
Nieszczęsnym! Ciebie, Turnie, dosięgnie gniew nieba
Srogi — ślubem niewczesnym ołtarze z bogacisz.
Mnie bowiem pokój czeka, przystań pełna zacisz;
Pogrzeb szczęśny mnie minie». — Więcej nie rzekł słowa,
Puszcza z dłoni spraw wodze i w dom swój się chowa.

Taki zwyczaj był w Lacjum przed laty wieloma
Przez grody Alby święcon — i dziś wielka Roma
Chowa go, zanim pierwsze zapasy nastaną,
Czy to Getom⁶⁶⁴ nieść trzeba wojnę oplakaną,
Czy Hirkanom⁶⁶⁵, Arabom, czy też będzie wiodła
Na wschód droga, do Indyj, do Partów⁶⁶⁶, po godła
Zabrane. Dwie są Bramy Wojny (to im miano
Z religijnej dla Marsa czci ongi nadano),
Stu sztabami ze spiżu i żelazem srogiem
Zaparte, z dębu; Janus czuwa nad ich progiem.
Kiedy już wojnę ojców postanowi grono,
Konsul, modłą gabińską mając zarzuconą

⁶⁶²*Ampsankta Jar* — nad jeziorem Amapsanktus w kraju Hirpinów. Szkodliwe wyziewy jeziora dały powód do wierzeń, że w jego okolicy znajduje się wejście do piekieł. [przypis edytorski]

⁶⁶³*córka Saturna* — tu: Junona. [przypis edytorski]

⁶⁶⁴*Getowie* — lud znad dolnego Dunaju. [przypis edytorski]

⁶⁶⁵*Hirkanowie* — lud mieszkający nad Morzem Kaspijskim. [przypis edytorski]

⁶⁶⁶*Partowie* — których król Fraates, dla uniknięcia wojny z Rzymem, zwrócił orły rzymskie, zdobyte przez Partów pod Karre na Krassusie w r. 53 przed n. e. Poeci augustowscy często wspominają o tym „odzyskaniu znaków”. [przypis edytorski]

Togę⁶⁶⁷, sam te podwoje otwiera ze zgrzytem,
Sam wojnę wieści; staje młódź obecna przy tem,
A surmy ślą wieść gromką do najdalszych chatyn.
Tak wojnę Eneadom ogłosić miał Latyn,
Tak zwyczaj chce, i smutne otworzyć bramice.
Wzdryga się przecież starzec, odwracając lice
Od haniebnej posługi, w mrok ślepy się chowa.
Wtedy niebios rzuciwszy próg, bogów królowa
Własną dłonią pchnie bramę, i zawiasy razem
Rwąc — otwiera podwoje okute żelazem.
Wre zbudzona Auzonia, niewzruszona wprzód:
Ci pieszo ruszą w pole, tych na krwawe trudy
Wśród kurzawy koń niesie; każdy o broń woła;
Ci lekkie tarcze, włócznie smarują dokoła
Tłustym sadłem, na brusie topór ostrzą płaski.
Niosą godła, rozgłośnie wkrąg słyhać surm⁶⁶⁸ wrzaski.

Pięć miast wielkich, broń kując, do bojów się ślepych
Rwie: Atyna⁶⁶⁹ potężna, Tybur⁶⁷⁰ strojny w przepych,
Ardeja, Krustumera⁶⁷¹, wieżaste Antemny⁶⁷².
Przyłbice twarde drążą, gną wierzby pręt ciemny
Na tarcze; część ze spiżu sporządza pancerze
I srebrne nakolanka na nogi swe bierze.
Odbiegła chęć do pługa, do kosy i radła,
Ojcowskie miecze idą znowu na kowadła;
Już trąby grają, hasła wojny mkną przez błonie,
Ten szyszak rażno chwyta, ów spienione konie
Sprzęga, bierze tarcz złotą o trójnitnej blasze,
Wdziewa zbroję i wierny miecz z boku przypasze.

Otwórzcie mi Helikon⁶⁷³, boginie! Niech powiem,
Jacy w bój szli królowie, jakich się wojsk mrowiem
Okryły pola, jakich Italii łąn miły
Miał mężów wtedy, jakie ich boje wślawiły...
Pomnicie, boskie! Wątek przypomnieć tej treści
Możecie; — do nas ledwo głuche doszły wieści.

Pierwszy w bój rusza srogi król z tyrreńskiej ziemi,
Wzgardziciel bogów Mezent, z hufcami zbrojnemi.
Przy nim syn jego Lauzus, kraszy dziwnej zgoła,
Której jeden laurencki Turn dorównać zdoła;
Lauzus, koni pogromca, do łowów jedyny,
Na próżno wiedzie z sobą z miasta Agilliny⁶⁷⁴
Tysiąc mężów — tron ojca godzien zasiąść w chwale
I ażeby mu Mezent nie był ojcem wcale.

Za nimi świetny rydwan gna przez bujne trawy
Zwycięskimi rumaki syn Alcyda⁶⁷⁵ żwawy,

⁶⁶⁷toga — tu tzw. trabea, tj. biała toga w purpurowe pasy, przypominające belki (łac. *trabes*). [przypis edytorski]

⁶⁶⁸surma — trąba; szczególnie wojsk. trąba sygnałowa. [przypis edytorski]

⁶⁶⁹Atyna — miasto Wolsków we wschodniej części Lacjum. [przypis edytorski]

⁶⁷⁰Tybur — (dziś Tivoli) nad Anienem. [przypis edytorski]

⁶⁷¹Krustumera — mieszkańcy Crustumium lub Crustumerium w kraju Sabinów. [przypis edytorski]

⁶⁷²Antemny — miasto sabińskie przy ujściu Anieny do Tybru. [przypis edytorski]

⁶⁷³Helikon — góra w Beocji, siedziba Muz. [przypis edytorski]

⁶⁷⁴Agillina, właśc. *Agylla* — staroż. miasto, połączone z trzema portami nad Morzem Tyrreńskim, ważny ośrodek kultury etruskiej: Caisra a. Cisra w języku Etrusków; następnie staroż. rzym. Caere; dziś: Cerveteri (nazwa od: *Caere Vetus*). [przypis edytorski]

⁶⁷⁵Alcyd a. *Alkides* (mit. gr.) — Herakles (w mit. rzym. Herkules); heros był synem Zeusa i Alkmeny, żony króla Teb, Amfitriona, którego ojcem był Alkajos; przydomek utworzony jest zgodnie z tą właśnie, ludzką linią

Awentyn; z tarczy godła ojcowskie mu płoną:
Sto węży społem z Hydrą, w węże oplecioną.
W Awentynu go lesie⁶⁷⁶ Rea z licem gładkiem
Porodziła, kapłanka, przez bożka ukradkiem
Tyrynckiego⁶⁷⁷ w laurenckiej ziemi uwiedziona,
Gdy w tryumfie tam przybył, zabiwszy Geriona⁶⁷⁸,
I bawoły z Hibernii pól w tyrreńskiej fali⁶⁷⁹
Pławił. Za nim ze spisą⁶⁸⁰ i włócznią tłum wali
Dzielny, mieczów błyszczących i spis szereg błyska.
On sam pieszo, odziany w wielką skórę lwiska,
Groźną grzywę, łeb zwierza z zębami białymi
Na głowę zarzuciwszy, tak idzie olbrzymi
Do zamku króla, straszny jak Alcyd za młodu.

Za nim śpieszą bliźniacy dwaj z Tyburu grodu
Który brat ich założył: młody Katyl oraz,
Jak on⁶⁸¹ z Argos wiodący ród, waleczny Koras.
Przed pierwszym szykiem idą, gdzie włóczni las błyska
Jak centaury, synowie chmury⁶⁸², gdy z urwiska
Strome go schodzą, Otrys śnieżną i Homolę⁶⁸³
Rzucając w szybkim pędzie; ogromny las w dole
Rum im czyni i trzeszczą zarośla od spodu.

Tuż Cekul, założyciel szedł Prenesty grodu⁶⁸⁴
Którego na ognisku pasterska drużyna
Znalazłszy wśród stad, wzięła za Wulkana syna,
W co wszyscy uwierzyli; z nim hufiec stłoczony
Z Prenesty gór, z Gabijów, ziemicy Junony,
Znad Anienu⁶⁸⁵, z hernickich skał⁶⁸⁶, które zabagnia
Strug wiele; i ci, których bogata Anagnia⁶⁸⁷
Żywi oraz Amazen⁶⁸⁸. Nie wszędzie migoce
Broń, tarcz i huczny rydwan: największa część proce
Z ołowiem niesie albo podwójne dziryty⁶⁸⁹
W dłoni dzierży, zaś kołpak z wilczej skóry szyty
Głowę im kryje; naga jest noga ich lewa,
Prawą proste obuwie skórzane odziewa.

rodu Heraklesa; potwierdza go niejako to, że za popełnioną w szale zbrodnię (zabicie swoich dzieci spłodzonych z Megarą) Herakles miał z wyroku bogów udać się do Tirynsu, daw. siedziby rodu Amfitriona, a więc też Alkajosa, i dla tamtejszego króla 12 prac. [przypis edytorski]

⁶⁷⁶w *Awentynu lesie* — na znanym wzgórzu Rzymu. [przypis edytorski]

⁶⁷⁷*tyryncki* — od miasta argińskiego Tyryns, gdzie miał się wychowywać Herkules. *przez bożka (...) tyrynckiego (...) uwiedziona*: tj. przez Herkulesa. [przypis edytorski]

⁶⁷⁸*Gerion* — olbrzym z Hibernii (dzisiejszej Hiszpanii), któremu Herkules zabrał sławne stado wołów i krów. [przypis edytorski]

⁶⁷⁹w *tyrreńskiej fali* — w Tybrze. [przypis edytorski]

⁶⁸⁰*spisa* — rodzaj włóczni. [przypis edytorski]

⁶⁸¹*on* — tu: ten, ów. [przypis edytorski]

⁶⁸²*centaury synowie chmury* — Iksion, czyhając na Junonę, objął chmurę, mającą postać tej bogini i spłodził centaurów. [przypis edytorski]

⁶⁸³*Otrys, Homole* — góry w Tesalii, ojczyźnie centaurów. [przypis edytorski]

⁶⁸⁴*Preneste* — miasto na zboczu Apeninów, w regionie Lacjum, na wsch. od Rzymu; dziś: Palestrina. [przypis edytorski]

⁶⁸⁵*Anien* — rzeka w Lacjum, dziś: Teverone, dopływ Tybru pod Rzymem. [przypis edytorski]

⁶⁸⁶*Hernikowie* (łac. *Hernici*) — staroitalski lud poch. sabińskiego, którego nazwa oznacza „mieszkańców skał”; zamieszkały w Lacjum, między dzisiejszym jeziorem Ficino a doliną rzeki Sacco. [przypis edytorski]

⁶⁸⁷*Anagnia* — dziś: Anagni, staroż. miasto w prowincji Frosinone w Lacjum, na wzgórzach na pld.-wsch. od Rzymu; daw. kraj ludu Herników. [przypis edytorski]

⁶⁸⁸*Amasenus* — dziś: Amaseno, daw. rzeka przepływająca kraj Wolsków i wpadająca do morza między Circei a Terracina; dziś również miasto i gmina w prowincji Frosinone w Lacjum we Włoszech, w górzystym regionie ok. 100 km na pld.-wsch. od Rzymu. [przypis edytorski]

⁶⁸⁹*dziryty* — włócznia. [przypis edytorski]

Messap, koni pogromca, co ojcem się chwali
Neptunem, niedosięgły dla ognia i stali,
Lud gnuśny i odwykły od zapasów zgoła,
Dobry miecz, z nagła do oręża woła.
Idą szyki z Fescenii, z Faliski Ekwowie⁶⁹⁰,
Lud, co zamki Sorakty⁶⁹¹, Flawiny pustkowie,
Cymin dzierży, Kapenę, co w lasy się wtula
Nad jeziorem... Szli rzędem, wysławiając króla:
Tak pod chmurą skłębioną śnieżyste łabędzie,
Gdy wracają z żerowisk i krzyk miecą w pędzie
Nad wzgórzami — grzmi rzeka i Azji w oddali
Bagnisko. — Nikt by nie rzekł, że hufiec spiżowy w bój wali
Rzędem, lecz że w powietrzu, bijąc w lotne pióra,
Ku wybrzeżom chrapliwych ptaków pędzi chmura.

Ptak, Dźwięk, Żołnierz

Oto ze krwi Sabinów dobrane oddziały
Wielkie, sam za huf starcząc, Klauzus wiedzie śmiały.
Z którego ród Klaudiuszów krew bierze i miano
W Lacjum, odkąd w dział Romę Sabińczykom dano.
Razem huf Amiternów i starzy Kwiry⁶⁹²,
Ereci, lud Mutusków⁶⁹³, co chowem się szczyci
Oliwek, Nomentanie, Welińców garść duża,
Ci, co Tetryk, Seweru zamieszkują wzgórze
I Kasperię, Forulcy, znad Himeli fali,
Znad Tybru, Fabarysu lud, mężowie śmiali
Z zimnej Nursji⁶⁹⁴, bortyński hufiec, Latynowie
I lud, co się od Allii⁶⁹⁵ imieniem jej zowie:
Jak toczą się libijskich fal liczne bałwany,
Gdy srogi Orion w odmęt kryje się wezbrany,
Lub jak z początkiem lata szemrzą nieprzerwanie
Kłosa nad Hermem albo na licyjskim łanie⁶⁹⁶
Dźwięczą tarcze, drży ziemia stopami tłoczona.

Tutaj Halez, wróg Trojan, druh Agamemnona,
Zapręga w rydwan konie, dla Turna huf dziki
Tysiąca mężów wiodąc, co wokół Massyki⁶⁹⁷
Uprawia wino, tych też, których ślą ojcowie
Aurunku, Sydycyny pobliskie pustkowie,
Gród Kalesu i brzegi płytkiego Wolturna⁶⁹⁸.
Razem ze Satykułu idzie rota chmurna
I hufiec Osków. Lekkie oni niosą włócznie,
Jak zwyczaj chce, rzemieniem opatrzone sztucznie,
W lewicy tarcze krągłe, przy boku miecz krzywy.

I ciebie natchnień naszych nie miną porywy
Ebalu: Sebetydy nimfy ciebie Telon
Zrodził, kiedy Kaprei tron, sobie przydzielon,
Zasiadł, starszy już wiekiem. Ojca swego niwą

⁶⁹⁰z *Fescenii*, z *Faliski Ekwowie* — miasta w pld. Etrurii niedaleko Tybru. [przypis edytorski]

⁶⁹¹*Sorakte* — góra w pobliżu Tybru. [przypis edytorski]

⁶⁹²*Kwiry* — lud sabiński z miasta Cures na lewym brzegu Tybru, ok. 40 km na pln.-wsch. od Rzymu (dziś: Fara Sabina w prowincji Rieti w Lacjum we Włoszech). [przypis edytorski]

⁶⁹³*Mutuskowie* — mieszkańcy sabińskiego miasta Trebula Mutusca w prowincji Rieti w Lacjum; dziś: Monteleone Sabino. [przypis edytorski]

⁶⁹⁴*Nursia* — w górach Sabińskich w Umbrii (dziś: Norcia). [przypis edytorski]

⁶⁹⁵*Allia* — potok wpadający do Tybru 18 km od Rzymu. [przypis edytorski]

⁶⁹⁶*na licyjskim łanie* — Licja, kraina w pld. części Azji Mniejszej. [przypis edytorski]

⁶⁹⁷*Massyka* — góra w Kampanii (dziś: *Monte Massico*). [przypis edytorski]

⁶⁹⁸*Wolturn* — główna rzeka regionu Kampanii we Włoszech; dziś: Volturmo. [przypis edytorski]

Nienasycon syn, wtedy już władał szczęśliwą
Sarrastów ziemią, Sarnu brzeg dzierzył przyjemny,
Kraj Rufarów i Batulów, obszary Celezny,
Gród Abelli, co z chowu jabłek nabył chwały.
Ci zwyczajem Teutonów zwykli miotać strzały.
Z dębowej kory szyszak osłania ich głowy;
Świecą tarcze ze spiżu, miecz błyska spiżowy.

I tobie górskie Nersy⁶⁹⁹ w bój każą iść zbrojnie,
Ufensie, pełen sławy i szczęśliwy w wojnie,
Coś władcą Ekwikuli skalnej i narodu
Srogiego, nawykłego do łowów od młodu.
Zbrojno on łany orze i łakomy na łup
Żyje z tego, co zwiezie z wyprawy do chałup.

Od Marruwii⁷⁰⁰ pól kapłan też dzielny przybywa.
Którego szyszak szczęśna przystraja oliwa,
Przez Archippa słoń króla: Umbro, który zdoła
Żmije i węże, groźnie podnoszące czoła,
Usypiać śpiewem, gniew ich koić niezblagany
I sztuką leczyć przez nie zadawane rany.
Lecz przed włócznią dardańską sztuka go nie skryła
Lekarska ni śpiew, który łagodnie sny zsyła,
Ani na górze Marsów zbierane dziewanny...
Ciebie gaje Angwicii, Fucinu⁷⁰¹ nurt szklanny
I stawy ciche płaczą.

Szedł też i Hipolita syn, co męstwem pała,
Wirbiesz, którego matka z Arycji wysłała,
Gdzie był w Egerii gajach wilgotnych chowany
Nad jeziorem, gdzie ołtarz jest łaskawej Diany.
Hipolit niegdyś (mówią) obwinion o zbrodnię
Przez macochę, na rozkaz rodzica niegodnie
Rozdarty końmi, znowu rzucił Orku bezdna,
I za sprawą Dyjany toń nieba go gwiezdna
Ujrzała wskrzeszonego przez Peona⁷⁰² ziola.
Wtedy ojciec wszechmocny gniewny, że się zdoła
Śmiertelnik wyrwać z Orku pod promienne nieba,
Wynalazcę tych leków, zrodzonego z Feba⁷⁰³,
Piorunem swym w stygijskiej rzeki strącił tonie;
Lecz Trywia⁷⁰⁴ Hipolita w zaciszne ustronie
Skryje, nimfie Egerii zleca wśród gaiku,
Gdzie sam w lasach Italii wśród cierpień bez liku
Przebywał pod zmienionym imieniem Wirbiesz.
Stąd od świątyni Trywii prawo dotąd zmusza
Usuwać konie za to, że morskimi dziwy
Spłoszone, wóz z młodzieńcem stłukły nieszczęśliwy.

⁶⁹⁹*Nersy* — łac. *Nersae* (dziś: Nesce) miasto Ekwów (łac. *Aequi*) zamieszkujących Apeniny po obu brzegach Anienu. [przypis edytorski]

⁷⁰⁰*Marruvium* — stolica antycznego ludu Marsów, zamieszkującego okolice jeziora Lago del Fucino; miasto Marruvium było usytuowane na wyżynie w prowincji dell'Aquila w Abruzzji we Włoszech; dziś odpowiada mu miasteczko San Benedetto dei Marsi. [przypis edytorski]

⁷⁰¹*Fucinus* — jezioro w Apeninach; dziś: Lago di Celano. [przypis edytorski]

⁷⁰²*Peon* — preolimpijski bóg medycyny, lekarz Tytanów; po ich upadku leczył bogów na Olimpie do czasu gdy przegrał pojedynek w zakresie medycyny z Apollinem, który potrafił „uleczyć śmierć”, sprowadzając duszę zabitego człowieka z Hadesu; *Peon* był to też przydomek Apollina, patrona lekarzy, a także jego syna Eskulapa. [przypis edytorski]

⁷⁰³*zrodzony z Feba* — syn Apollina, Eskulap. [przypis edytorski]

⁷⁰⁴*Trywia* — potrójna bogini; tu: Diana. [przypis edytorski]

Przecież syn jego żwące munsztuk niespokojnie
Zaprzęgał konie w rydwan i rwał się ku wojnie.

Wśród przednich rot Turn piękny, jaśniejący chwałą,
Dzierży broń i przewyższa wszystkich głową całą.
Potrójną kitą strojny szyszak jego świetny
Chimera zdobi, z paszczy zionąc ognie Etny;
Tym srożej ona warczy, żar zgubny śląc z pyska,
Im obficie wśród bojów przelana krew tryska.
Gładką tarcz, wznosząc rogi do walki gotowe,
Ze złota, Ijo zdobi przemieniona w krowę⁷⁰⁵,
Dziw wielki; przy niej Argus, stróż, i rodzic chmurny
Inach, potok lejący ze rzeźbionej urny.

Za Turnem pierwszych hufców rój, głowa przy głowie
Kupią się⁷⁰⁶ dzierżąc tarcze młodzi Argiwowie⁷⁰⁷,
Aurunków garść, Rutule, lud sykańskiej ziemi.
Sakrani, Labikowie z tarczami barwnemi,
Lud, co Tybru, Numiku brzeg święty w mozole
Orze, co pługi wiedzie na rutulskie pole
I cyrcejski łąn — ludy z ziem, gdzie Anksur plony
Ochronia i Feronia gaj dzierży zielony.
Gdzie bagna saturyjskie i przez dolin wnętrza
Zimny Ufens, do morza mknąc, bałwany spiętrza.

Prócz tych, z Wolsków narodu Kamilla nadchodzi,
Prowadząc konny hufiec zakutej w spiż młodzi,
Wojowniczką; — nie bawi jej z wikliny splecion
Koszyczek i Minerwy nie ima się wrzecion;
Bój twardy lubi, wichry szybkie przemóc zdoła,
Biegając przez lany zboża po wierzchu i zgoła
Leciuchnych kłosów w lotnym nie trącając pędzie,
Albo przez pełne morze, co wzdyma nurt wszędzie,
Nie maczając stóp szybkich, śmigłym pędem bieży.

Wybiegając z chat, w polach tłum wiejskiej młodzieży
I niewiast pilnie patrzy na idącą, zwłaszcza
Podziwiając purpurę królewskiego płaszczka,
Co kryje jej ramiona, i obręcz ze złota,
Co spina włos, licyjski kołczan, co blask miota
Z dała, i włócznię, którą pasterski mirt wieńczy.

Lud

⁷⁰⁵*Ijo* (mit. rzym.) — córka argińskiego króla Inacha; zakochał się w niej Jowisz, ale zazdrosna Junona zamieniła królową w krowę i kazała jej strzec stuokiemu potworowi Argusowi. [przypis edytorski]

⁷⁰⁶*kupić się* (daw.) — skupiać się, gromadzić się. [przypis edytorski]

⁷⁰⁷*Argirowie* — mieszkańcy staroż. polis Argos; tu: Rutulowie, jako potomkowie Argiwów, którzy poprzez Danae (córkę Akrijosa, władcy Argos i matkę Perseusza) przenieśli się do Italii, ponieważ Danae poślubiła Pilumnusa i założyła z nim miasto Ardeę, a ich potomkiem był Turnus, król Rutulów. [przypis edytorski]

KSIĘGA VIII

Gdy wojny znak z Laurentu zamczyska Turn srogi
Wywiesił i chrapliwym dźwiękiem wrzasły rogi,
Gdy wspiął konie, gdy chrzęśla na nim zbroja tęga,
Wnet wzburzą się umysły, w zgiełku się sprzysięga
Skwapliwie całe Lacjum, młodź sierzdzi się srodze
Buńczuczna. Messap oraz Ufens, pierwsi wodze,
Z Mezentem, wgardzicielem bóstw, zewsząd dobrany
Huf kupią⁷⁰⁸, wielkie z żeńców ogołocą lany.
Wenula ślą do grodu wielkiego Diomeda
Z wieścią, że w Lacjum Teukrów wtargnęła czereda,
Że Enej flotą przybył ze zwyciężonemi
Penaty, prawym królem się mieniąc tej ziemi;
Że pośród wielu ludów Dardańcowi dano
Posłuch; szeroko w Lacjum słynie jego miano.
Co knuje, czego dopiąć chciałby w swojej dumie,
Gdy wygra bój — to lepiej on sam wyrozumie,
Niżli obaj królowie: Turn i Latyn stary.

Tak sprawy stały w Lacjum. Widząc te zamiary
Bohater z Troi, miotan trosk wielkich nawałą,
Raz w tę, raz w tamtą stronę obraca myśl śmiałą,
Wszystko ważąc wśród deszczu trwożnych oszołomień:
Tak drżące światło słońca lub księżycy promień
Srebrzysty, w kotle z wodą odbity od brzegu
Spiżowych warg, po wszystkich ścianach lekko biega
A wreszcie do najwyższych domu wzlata pował.

Noc była i głęboki sen już obejmował
Pomęczone zwierzęta ziemi z ptactwem społem,
Gdy ojciec Enej w chłodną noc, pod niebem gołem
Znużon rozterką myśli splątanych we wojnie,
Położył się i późnym snem krzepił spokojnie.
Natenczas sam bóg rzeki Tyberyn mu z bliska
Zjawił się wśród topoli, nad gąszcz uroczyska
Wstając, w płaszczu leciuchnym, żółtawym — na głowie
Wplecione we włos bujne się wilo sitowie.
Wraz tak mówi i troski słowami tak koi:

Noc

Rzeka

«Synu bogów, co z ręki wroga gród nam Troi
Wracasz i zachowujesz wciąż Pergam sędziwy,
Czekany wśród laurenckiej i latyńskiej niwy!
Tu dom twój i penaty! Nie ustawaj w drodze,
Niech wojny cię nie trwożą: gnębiący cię srodze
Gniew bogów ustał.
Byś nie sądził, że złudne sny twoją myśl mącą.
Maciorę ujrzysz wielką, pod dębem leżącą,
Przy niej plód głów trzydziestu, białych jak ich matka,
Ssać będzie jej wymiona. Kres trudów ostatka
Tam znajdziesz, tam gród przysły swe mury pomieści.
Gdy od tej chwili pełnych lat minie trzydzieści,
Askań miasto założy z głośnym Alby mianem.
Pewne rzeczy obwieszczę; jak będzie ci danem
Osiągnąć cel ten, w krótkim pouczę cię słowie:

⁷⁰⁸kupić (daw.) — skupiać, gromadzić. [przypis edytorski]

W krainie tej Pallasa plemię, Arkadowie,
Co za królem Ewandrem szli i jego znaki,
Obrali łąn i w górach gród nie lada jaki
Stawili: Pallanteum od Pallasz dziada⁷⁰⁹
Zwie się. Tych z Latynami ciągła dzieli zwada.
Z nimi złącz się przymierzem na każdą przygodę.
Ja sam cię do nich rzeką wzdłuż brzegów powiodę,
Byś zmógł wiosły⁷¹⁰ przeciwny prąd wśród żmudnej jazdy.
Powstań, synu bogini! — Zanim zajdą gwiazdy,
Junonie zanoś modły — gniew, groźby niemałe
Pokornymi zmiękcż śluby. Mnie później dasz chwałę,
Zwycięzca. Jam jest, który nurt rzeki wezbrany
O brzeg miotam i bujnych niw przecinam łąny:
Modry Tyber, najmilsza dla niebiosów rzeka.
Tu dom mój — źródło w górach wysokich, z daleka».

Rzekł i w nurtów głębokich skryje się czeluści,
Na dno dążąc. Eneja sen nocny opuści.
Wstaje i patrząc w niebo, co brzaskiem zórz płonie,
Zaczerpnie wody z rzeki w złączone wraz dłonie,
Jak zwyczaj chce, i takie do nieba śle słowa:
«Nimfy, nimfy Laurentu, skąd rzek kryształowa
Mknie fala, i ty Tybrze ze świętymi wody,
Weźcie mnie w swoją pieczę, brońcie od przygody
Gdziekolwiek cię, pełnego litości nade mną,
Topiel kryje, gdziekolwiek twarz jawnisz przyjemną,
Zawsze sławę i hojne odbierzesz obiady,
O rzeko, hesperyjskich wód królu rogaty⁷¹¹,
Jeno broń mnie i bliżej tve określ wyrocznie!»
Tak mówi; dwuwiosłowce dwa z floty niezwłocznie
Wybiera, zbroi druhów i opatrzy żagle.

Wtem oto przed ich okiem dziw zjawi się nagle:
Pod lasem biała, białe karmiąca prosięta,
Na zielonym wybrzeżu świnia rozciągnięta. —
Zbożny Enej wnet tobie, Junono, ją w darze
Zabija i z prosięty kładzie na ołtarze.
Bogini nurty Tybru, co wprzód się wzdymały
Przez całą noc, ukoi; ucichną wód wały,
Niby staw lub zatoka; fal błysną zwierciadła
Pogodne, praca wiosel mozolna odpadła.
Zaczem z pluskiem pomyslnym mkną dalej wytrwale:
Kraje toń smolna jodła, w krąg dziwią się fale,
Dziwią się gaje, widząc tarcze, co migocą
Z dała, i zdobne statki, pracę naprzód z mocą.
Oni dzień i noc płyną po spokojnej toni,
Mknąc przez wielkie zakręty: raz rząd ich zasłoni
Drzew różnych, to wśród lasów zielonych nurt sieką.

Ogniste słońce stało w górze, gdy nad rzeką
W dali mur ujrzą, zamek z domy⁷¹² niewieloma,

Rzeka

⁷⁰⁹Arkadowie (...) w górach gród (...) stawili: Pallanteum od Pallasz dziada — arkadyjski król Ewander miał przybyć nad dolny Tyber i na wzgórz, zwanym później palatyńskim, założyć miasto Pallanteum, na cześć protoplasty Arkadyjczyków, Pallanta. [przypis edytorski]

⁷¹⁰wiosły — daw. forma N.Im; dziś: wiosłami. [przypis edytorski]

⁷¹¹rzeko, hesperyjskich wód królu rogaty — Tyberyn, bóg Tybru, przedstawiany był z rogami byka, symbolizującymi płodność. [przypis edytorski]

⁷¹²z domy — dziś popr. forma N.Im: domami. [przypis edytorski]

Które w niebo spiętrzyła dziś potężna Roma,
Wtedy zasię Ewander z biedną dzierzył rzeszą.
Raźno w bok zwrócą dzioby i do grodu śpieszą.

Przypadkiem w dniu tym z rodu Arkadów król stary
Alcydowi⁷¹³ i bogom sprawował ofiary
Przed grodem w gaju; Pallas, syn jego, z młodzieżą
I z ubogim senatem kadzidel woń świeżą
Ślali — ciepła krew, dymiąc, broczyła ołtarze.
Gdy ujrzą wielkie statki w cienistym wiszarze
Wśród gaju i w milczeniu poruszane wiosła,
Złękli się nagle, wszystka rzesza się podniosła
Od stołów. Lecz przerywać uczt Pallas ochoczy,
Nie daje — sam z oszczepem naprzeciw poskoczy
opodal z pagórka: «Chłopczy! Co w te sioła
Nieznaną gna was drogą? Gdzie mkniecie — zawoła —
Skąd ród? Gdzie dom wasz? Pokój czy bój was przywodzi?

Więc ojciec Enej, stojąc na wysokiej łodzi
I gałązkę oliwy wznosząc, tak zaczyna:
«Trojan widzisz, lud wrogi zastępom Latyna,
Co w pysze odtrąciły nas, znękanych srodze.
Do Ewandra dążymy. Odniesieź, iż wodze
Dardańscy przyszli szukać u druhów obrony».

Oslupiał Pallas, takim mianem uderzony:
«Ktośkolwiek jest, pójdź — rzece — i z rodzicem pomów
Do woli; gościem będziesz pośród naszych domów».
Po tych słowach prawie mu żywo uściska;
Rzucają brzeg i wchodzą w gaju uroczyska.

Wtedy Enej do króla z przyjazną rzekł twarzą:
«Najlepszy z Grajów! Ciebie dziś losy mi każą
Błagać, wstęgami pęki spowiwszy gałązek.
Nie zląkłem się, żeś z Grecji, wódz Greków, że związek
Pokrewieństwa z Atrydy⁷¹⁴ cię łączy oboma.
Mnie męstwo, wola bogów z wyroczni wiadoma,
Wspólny ród nasz i odgłos twej sławy niepodły
Łączą z tobą i tutaj chętnego przywiodły.
Dardan, pradziad, co Troi pierwsze wznosił mury,
Z Elektry — mówią — zrodzon, Atlasowej córy,
W Teukrii osiadł. Elektrę, matkę bohatera,
Atlas rodzi, co niebo barkami podpiera;
Waszym przodkiem Merkury, któremu na szczycie
Cylleny chłodnym piękna Maja dała życie,
Ta sama Maja, twierdzą, jest córką olbrzyma
Atlasa, co gwieździsty strop na barkach trzyma:
Tak ród nas obu z jednej krwi początek bierze.
W to ufając, nie słałem posłów o przymierze
Ni pism — siebie i głowę własną tu bez trwogi
Stawiam i z tymi prośby wstępuję w twe progi:
Nas lud Dauna⁷¹⁵, co ciebie srogim trapi bojem,
Nęka; gdy nas odpędzi, ufa, że pod swoim
Jarzmem całą Hesperię ugnie bez przeszkody,

⁷¹³Alcyd — Herkules. [przypis edytorski]

⁷¹⁴z Atrydy — dziś: z Atrydami. [przypis edytorski]

⁷¹⁵lud Dauna — Rutulowie, zwani tak od ojca Turna, Daunusa, lub od starego Dauna, założyciela państwa w Apulii. [przypis edytorski]

Zawładnąwszy obydwóch italskich mórz wody⁷¹⁶.
Przyjm i daj nam prawicę. Są u nas ku wojnie
Chętne serca i młodzież ćwiczona przystojnie».

Tak rzekł Enej. Ów, długo w mówiącego lice
I oczy wpatrzon, utkwil w nim bystre źrenice,
W końcu krótko rzekł: — «Jakże oglądam cię chętnie,
Najdzielniejszy wśród Teukrów! Poznaję w lic piętnie
Anchiza lica, w głosie — głos, któremu sprzyjam!
Pomnę: na Salaminę gdy wybrał się Pryjam
Do siostry swej, Hezjony, także chłodną srodze
Arkadię wraz z druhami nawiedził po drodze,
Mnie wtenczas pierwsza młodość rumieniła lica...
Wodzów Teukrów, Pryjama, ich tronu dziedzica,
Podziwiałem; nad wszystkich przecież wyżej skronie
Niósł Anchiz. Wnet młodzieńcza chęć we mnie rozplonie
Uściskać mu prawicę, przemówić doń z bliska;
Przystąpię i w Feneja go wiodę siedliska.
Z licyjskimi on strzały pyszny kołczan potem
Zostawił mi, płaszcz cudny dał, przetykan złotem,
I dwie uzdy ze złota — dziś Pallas je bierze. —
Więc, jak pragniecie, z wami zawieram przymierze
I skoro brzask rozbłyśnie jutro, z hufcem w drogę
Wesołych was wyprawię i skarby⁷¹⁷ wspomogę.
Tymczasem, gdyście przyszli jako przyjaciele,
Dorocznych świąt wraz z nami obchodźcie wesele
I dziś już przywykajcie do druhów zastawy».

To rzekłszy, każe wnosić uprzątnięte stawy,
Stawia czasze i męzów na darni sadowi.
Przed innymi uprzejmie wskaże Enejowi
Klonowy tron, lwa skórą zaścielon kudłatą.
Rześcy chłopcy i kapłan, piękną zdobny szatą,
Pieczone wąt피아⁷¹⁸ niosą, kosz, co się ugina
Pod darami Cerery, i wyborne wina.
Spożywa Enej z młodzieńcą trojańską pospołu
Smaczne uda i combry⁷¹⁹ ogromnego wołu.

Gdy już zaspokoili głód, tłumiąc chęć jadła,
Rzekł król Ewander: — «Ucztę, która nam wypadła
Ze zwyczaju, te bóstwa wielkiego ołtarze,
Nie zabobon bóstw starych niepomny nam każe
Poświęcać: z wielkich, gościu trojański, wyrwani
Niebezpieczeństw, obiaty niebianom ślem w dani.
Przypatr się tym zwieszonym w górze skalnym bryłom:
Strzaskane leżą głazy, opuszczony wyłom
Kryjówki, ległych grani olbrzymie brzemiona.
Jaskinia była wielka tam, w gąszczu tajona,
Srogiego półczłowieka, Kaka⁷²⁰, skryte leże,
Niedostępne dla słońca; krwi strugi wciąż świeże
Wilżyły wokół ziemię. Nad bramą wysoką
Wisiały głowy, ciemną zbroczone posoką.

Potwór

⁷¹⁶wody — dziś popr. forma N.lm: wodami. [przypis edytorski]

⁷¹⁷skarby — dziś popr. forma N.lm: skarbami. [przypis edytorski]

⁷¹⁸wąt피아 (daw.) — wnętrzości. [przypis edytorski]

⁷¹⁹comber — rodzaj mięsa; część półtuszy: krzyżówka a. część krzyżowa; mięso wycięte z części lędźwiowej grzbietu bez nerki, cenione za wartości kulinarne. [przypis edytorski]

⁷²⁰Kak a. Kakus — olbrzym ze staroitalskich baśni. [przypis edytorski]

Wulkan ojcem potwora był; jego to żary
Z pyska ziejąc, włókl cielsko swe wielkie bez miary.
Przyszła nam jednak w końcu pomoc upragniona
Ze strony boga: bowiem zabiwszy Geriona
Trójkształtnego⁷²¹ i z łupu wielkiego wesoly,
Nadszedł Alcyd⁷²² zwycięski, pędząc tędy woły
Ogromne: jar i rzekę zajmowały całą.
Lecz Kak dziki, by zgoła nic już nie zostało,
Na co by podstęp jego nie czyhał i zdrada,
Cztery byki ogromne ze stajni wykrada
I tyleż równie pięknych jałowic. By śliski
Grunt zwykłymi się racic nie znaczył odciski,
Za ogony włókl bydło po urwistej drodze,
Myląc ślady, i w jamie ukrył ciemnej srodze.
Żadne znaki nie wiodły do groty tej z bliska.
Tymczasem, kiedy Alcyd wypędzał z pastwiska
Swe stada napasione w drogę, zaryczały
Odchodzące już woły; i zaraz gaj cały
Rozebrzmiał rykiem, wzgórze ślą gromkich ech krocie,
Razem i woły w wielkiej ukrywane grocie
Zaryczą: podstęp Kaka od razu się wyda.
Wtedy ból i gniew w piersi rozplonie Alcyda:
Sękaty dąb porywa w dłonie i bez zwłoki
Szybkim pędem na góry zrąb wbiega wysoki.

Walka, Potwór

Pierwszy raz wtedy Kaka ujrzano z daleka,
Jak z trwogą w oczach, szybszy niż Eur⁷²³, ucieka
Do jaskini: strach skrzydła mu przypnie u nogi.
Gdy zamknął się i łańcuch rozerwawszy srogi
Strącił skałę, co kunsztem ojcowskiego młota
Wisiała na żelazie, i zaparł nią wrota,
Nadbiegł oto Tyryntczyk i wśród stromych stoczy
Dostępu śledzi, wokół pilnie zwraca oczy,
Zgrzytając zębem. Trzykroć, płonąc gniewu szalem,
Bada stok Awentynu, trzykroć z sercem śmiałem
Podważa głaz — i trzykroć siadł w jarze znużony. —
Niebotyczna grań, z każdej niedostępna strony,
Nad grzbietem się jaskini wznosiła pochyło;
Drapieżne ptactwo chętnie swe gniazda tam kryło.
Tę skałę, jak na lewo od strugi się spiętrza,
Z prawej strony prąc, wstrząsnął silnie i od wnętrza
Z posad wyrwał, a potem z nagłą mocno pchnie ją: —
Zagrzmiały od loskotu przestwory nad knieją,
Rwą się brzegi, przelękły strumień w bok odpłynię.
Odsłaniają się Kaka ogromne jaskinie
Do wnętrza, pełna mroków pieczara głęboka.
Nie inaczej, gdy ziemia pęknie i dla oka
Podziemnych siedzib wnętrza odsłoni tajniki,
Kraj cieniów, bogom wstrętny, przepaści głąb dziki
Widnieje, drży rój Manów⁷²⁴, kryjąc się w otchłanie...
Zaczem przychwyconego w świetle niespodzianie,

⁷²¹ *Gerion trójkształtny* — olbrzym o trzech głowach i trzech parach rąk; miał mieszkać w Hesperii, gdzieś na terenach dzisiejszej Hiszpanii. [przypis edytorski]

⁷²² *Alcyd* — Herkules. [przypis edytorski]

⁷²³ *Eurus* — wiatr pld.-wsch., obecnie nazywany „sirocco”. [przypis edytorski]

⁷²⁴ *Many* — dusze zmarłych przodków. [przypis edytorski]

Ryczącego okropnie z wklęsłej jamy wnęka⁷²⁵,
Strzałami Alcyd praży, wszelką bronią nęka,
Ogromne głazy miećąc⁷²⁶ i grube konary.
Ów, nie mogąc uciekać, przerażon bez miary,
Z paszczyki dym potworny (okropne zjawiska!)
Wyrzyga, na dom cały gęste chmury ciska,
Kryjąc widok dla oczu, i mroki olbrzymie
W grocie skłębia: noc z ogniem, błyskającym w dymie.
Nie ścierpiał Alcyd, ale przez płomień do głębi
Na oślepk skoczył, kędy najsrożej się kłębi
Fala dymu i ciemną mgłę z jamy dna żenie⁷²⁷.
Tam Kaka, zionącego w mroku czcze płomienie,
Oburącz chwyta dłońmi za szyję i tłoczy
Suche gardło, aż na wierzch wystąpią mu oczy.
Wraz odsłonią się domu wnętrza tajemnicze
Przez drzwi rozbite: woły, złupione zdobycze
Ukażą się na światło; za nogi tłum ściąga
Potworne cielsko, groźnym oczom dziwołaga
Przygląda się do syta, oblicze, kark spasyły
Podziwia i gardziele, gdzie ognie zagasyły.

Odtąd cześć dajem zbawcy, w potomnych pamięci
Radosny dzień ten. Potyt nasz pierwszy go święci
I Pinariów ród, starzy Alcyda wieszczkowie.
On w gaju wznosił ten ołtarz, co wielkim się zowie⁷²⁸
I wielkim go na zawsze kraj będzie zwać cały.
Więc, młodzieńcy, tak wielkiej obchodząc dzień chwały,
Uwieńczcie liściami włosy i czasze do ręki
Z winem biorąc, wspólnemu bogu czynicie dzięki!»
Rzekł, Alcyda topolą wieńczy⁷²⁹ uroczyste
Swą skroń, we włos dwubarwne wplatając jej liście,
I w puchar wino wlewa. Z nim wszyscy pospołu
Radośnie wielbią bogów libacją⁷³⁰ u stołu.

Tymczasem słońce już się chyliło ku ziemi.
Już kapłani i Potyt, pierwszy przed wszystkimi,
Ubrani w skóry, śpieszą niosąc żagwie żwawo.
Wznowią uczty, powtórnie nakryją zastawę
Stoły i półmiskami obarczą ołtarze.
Przy ogniu ich tłum Saliów⁷³¹ rzeński się ukaże,
Gałązkami topoli wieńczący swe czoło —
Tu chłopców, a tam starców chór.
Sławią wesoło Alcyda, jak w kolebce już, dziecina mała,
Dwa węże zdusił, które nań Juno nasłała.
Jak w boju zburzył do cna dwa grody kwitnące,
Troję i Echaliję, jak trudów tysiące
Pod królem Eurystejem, za sprawą Junony,
Ponosił: — «Tys chmur dzieci, o niezwyknięzony,

⁷²⁵z *wnęka* — z wnętrza. [przypis edytorski]

⁷²⁶*miećąc* — miotając; rzucając. [przypis edytorski]

⁷²⁷*żenie* — daw. forma od czas. *gnać*; znaczenie: gna, pędzi. [przypis edytorski]

⁷²⁸*ołtarz, co wielkim się zowie* — tzw. *Ara Maxima*. [przypis edytorski]

⁷²⁹*Alcyda topolą wieńczy* — w wieńcu z topoli na głowie składano w Italii ofiarę Herkulesowi (którego imię zastępuje tu przydomek herosa: Alcyd). [przypis edytorski]

⁷³⁰*libacja* — ofiara z wina składana bogom przed ucztą. [przypis edytorski]

⁷³¹*Saliowie* (łac. *Salii*, od *salio*: tańczy) — członkowie kolegium kapłanów w staroż. Rzymie, kapłani Marsa; tu: jako czciciele bóstwa Herkulesa Niezwyciężonego (łac. *Hercules Invictus*), pokrewnego bogowi wojny Marsowi. [przypis edytorski]

Hyleja oraz Fola⁷³², prawicą zmógł śmiałą,
Dziw Krety i lwa zwałił pod nemejską skałą;
Ciebie Styks i stróż Orku zląkł się, w głębokości
Jamy leżąc na stosie wpół zgryzionych kości;
Ciebie żadne straszycło, ni Tyfej niezmierny
Nie przeraził swą bronią, ni groźny smok Lerny⁷³³,
Co gromadą głów wokół siepał nastroszoną.
Witaj, synu Jowisza, wliczon w niebian grono,
W święto twoje racz ku nam rażną zstąpić nogą!»
To w pieśni sławią. Kaka jaskinię też srogą
Wspominają i z pyska miotane płomienie.
Grzmią gaje w krąg, wiatr echa na pagórki żenie⁷³⁴.

Spełniwszy obrzęd święty, do miasta się rzesza
Udaje zaraz cała. Król stary pośpiesza
Wraz ze synem, Eneja prowadząc na przedzie,
Rozmowy różne w drodze współ z nimi wiedzie.
Dziwi się, żywo oczy swe zwraca dokoła
Enej, a każde miejsce w nim zachwyty wywoła;
Wiele pyta, spraw dawnych ciekaw niewymownie,
Król Ewander, co Romy założył warownię,
«Fauny — rzeczce — i nimfy dzierżyły te kraje,
I ród mężów, co z twardych pni dębu powstaje.
Obcą im była roli uprawa rozumna
I sprzężaj wołów; plonów nie zwozili w gumna —
Owoce ich i łowy mozolne żywiły.
Pierwszy Saturn, Olimpu rzuciwszy szczyt miły,
Uchodząc jako tułacz przed gniewem Jowisza,
Lud szorstki, rozprószony w górzyste zacisza,
Zgromadził, dał mu prawa — Lacjum kraj on zowie,
Ponieważ łącno w ono się ukrył pustkowie⁷³⁵.
Wieść niesie, że pod królem tym nastał wiek złoty:
Tak w pokoju swym berłem wiódł naród do cnoty.
Lecz z wolna wiek podlejszy ludziom się wylania:
Szał wojny i niesyta żądza posiadania.
Auzońce potem przyszli, Sykańce olbrzymie,
I nieraz kraj Saturna nowe przybrał imię⁷³⁶
Nastali króle: szorstki Tybr wielkiego ciała;
Od niego potem Tybrem Italia nazwała
Albulę, dawne miano odmieniając rzeki.
Mnie, z kraju wygnanego w mórz odmet daleki,
Los i Fatum, któremu ludzie ujść nie mogą,
Tu przywiodły, tu matka nimfa swą przestroga,
Karmenta⁷³⁷, mnie przyzwała i boski Apollin».

Tak rzekł, ołtarz mu wskaże wśród zacisznych dolin
Bramę Karmentalską, w Romie czczoną święcie,
Gdzie z dawna chwałę nimfie oddają Karmencie,
Wieszczce boskiej, co pierwsza przyszłe wielkie dzieła

⁷³²Hylej, Fohus — Centaury; zostali pokonani przez Herkulesa. [przypis edytorski]

⁷³³smok Lerny — Hydra lerneńska, zabita przez Herkulesa w ramach jednej z jego prac. [przypis edytorski]

⁷³⁴żenie — pędzi, ciska; daw. forma od *gnać*. [przypis edytorski]

⁷³⁵Lacjum kraj on zowie, ponieważ łącno w ono ukrył się pustkowie — nazwa Latium miała pochodzić od *lac* *latuit*, tj. „ukrył się” i oznaczać tyle co: skrytka, kryjówka. [przypis edytorski]

⁷³⁶kraj Saturna nowe przybrał imię — tj. kraina bywała nazywana zależnie od kolejnych najeźdźców: Auzonia, Enotria, Tyrrenia. [przypis edytorski]

⁷³⁷Karmenta — daw. italska boginka położnic (rodzących kobiet), której świątynia znajdowała się u podnóża Kapitolu, a jej święto (*Carmentalia*) obchodzono 11 i 15 stycznia. [przypis edytorski]

Teukrów i Pallanteum piękne słać jęła.
Gąszcz też wielki, co w miejscu Azylu wysterkal⁷³⁸
Wskazuje i pod chłodnym urwiskiem Luperkal⁷³⁹,
(Który tak się od Pana licejskiego⁷⁴⁰ zowie),
I gaju Argileta zaciszne pustkowie;
Wskaże plac, gdzie gość Argus z rąk zginął czeladzi,
Na tarpejską grań i na Kapitol prowadzi —
Dziś złoty, wtenczas puszcza zarośnięty srogą;
Już wtedy nań wieśniacy spoglądali z trwogą
Religijną, las straszyl ich i głazy duże.

«Ten gaj — rzecze — to lasem porośnięte wzgórze,
Nie wiedzieć który dzierży bóg. Wierzą Arkadzi,
Że widziano Jowisza, jak burze gromadzi
I prawicą Egidy krąg⁷⁴¹ wstrząsa ponury.
Tam dwu grodów oglądasz rozwalone mury,
Zabytki mężów dawnych, cenne niewymownie:
Tę — Janus, tamtę — Saturn zakładał warownię,
Tu Janikul⁷⁴², tam zasię Saturnia⁷⁴³ jest nasza».

Tak gwarząc, pod ubogie się zbliżą poddasza
Ewandra; tu i ówdzie usłyszą ryk stada,
Gdzie dziś Forum jest Romy i Karyn osada.
Gdy doszli do domostwa, ów rzekł: «W te to progi
Alcyd wstąpił, ten domek go przyjął ubogi.
Śmieć, gościu, gardzić zbytkiem, wniądź śladem Alcyda
I niech ci niedostatek przykrym się nie wyda!»

Rzekł, wielkiego Eneja w ciasne wiedzie ściany,
Na tapczan suchym liściem suto podesłany
I skórą niedźwiedzicy z puszczy libijskiej ziemi.

Noc padła, ziemię skrzydły objąwszy ciemnemi,
Gdy matka Wenus, zdjęta niedaremna trwogą,
Laurentu groźby słysząc oraz wrzawę srogą,
Na złotym łożu męża Wulkana wśród troski
Tak zacznie, w słowa uczuć wlewając żar boski:
«Kiedy wojną nekali argoliccy wodze
Pergam, co zasłużonej miał ulec požodze,
Nie prosiłam o pomoc ni oręż — twej siły
I sztuki nie wzywałam, nie chcąc, mężu miły,
By cię darmo nużyła praca tak niełatwa —
Choć wiele czci Pryjama świadczyła mi dziatwa
I płakałam, klęsk syna twarde widząc brzemie.
Dziś z rozkazu Jowisza na Rutulów ziemię
Wstąpił; błagam więc, ufna, że głos mój coś wskóra,
O broń dla mego syna. Wszak Nereja córą⁷⁴⁴

⁷³⁸wysterkać — wystawać, sterczeć. [przypis edytorski]

⁷³⁹Luperkal a. Lupercal (mit. rzym.) — jaskinia poświęcona Panowi, bogowi opiekuńczemu pól i lasów, w której wilczyca wykarmiła Romulusa i Remusa, synów Marsa i Rei Sylwii; w tym miejscu miał być później założony Rzym. [przypis edytorski]

⁷⁴⁰Pan (mit. gr.) — bóg opiekuńczy pól i lasów, a także pasterzy i ich stad; jego krainą była przede wszystkim Arkadia. W mit. rzym. Pan został utożsamiany Faunem (łac. *Faunus*) a. bogiem lasów Silvanusem.; *licejski: lycæus*, od gr. *lykos*, łac. *lupus*: wilk. [przypis edytorski]

⁷⁴¹krąg Egidy (mit. gr.) — tarcza ze skóry kozy Egidy, która wykarmiła małego Zeusa (w mit. rzym. Jowisza); służyła także córce Zeusa, Atenie (w mit. rzym. Minerwie). [przypis edytorski]

⁷⁴²Janikul — Janikulum, wzgórze za Tybrem, obok Watykanu (oraz legendarny gród boga Janusa na nim). [przypis edytorski]

⁷⁴³Saturnia — daw. nazwa Kapitolu jako grodu Saturna. [przypis edytorski]

⁷⁴⁴Nereja córą (mit. gr.) — Tetyda, matka Achillesa. [przypis edytorski]

I Tytona małżonka⁷⁴⁵ łzami cię zjednała...
Patrz, jakich ludów zewsząd zbiera się nawała,
Wśród murów ostrząc miecze na Teukrów mych zgony!»

Rzekła, ociążalego śnieżnymi ramiony⁷⁴⁶
Obejmie, wśród rozkosznych pieszcząc oszołomień.
On zwykle żary przejął zaraz, znany płomień
Wszedł mu w tętna i przebiegł przez bezwładne kości.
Nie inaczej, gdy grzmoty huczą wśród ciemności,
Ognistej błyskawicy smug w chmurach się błąka.
Odczuła to świadoma swej krasy małżonka —
Zaś rodzic, wieczną zmożon miłością, tak powie:
«Czemu z dala zaczynasz w oględnym tak słowie?
Czy nie ufasz mi, boska? Dla takich twych pieszczot
Już wprzód Teukrom w dłonie tarcz dałbym i brzeszczot.
Ani Jowisz, ni losy nie broniły wcale,
By Pryjama gród dziesięć lat dalszych stał w chwale,
I teraz, gdy wojenną chcesz wzniecić pożogę,
Czegokolwiek po sztuce spodziewać się mogę,
Co się zrobić ze stali da, co ulać ktoś by
Ze spiżu w ogniu zdołał, to... Zaprzestań prośby
I ufaj swojej mocy...» Tak rzekł; upragniony
Uścisk oddał, i chyląc skroń na piersi żony,
W głębokiego snu błogie zapadł ukojenie.

Mąż, Żona, Seks, Władza

Po północy, gdy rzednąć zaczynają cienie
Płosząc sen, gdy niewiasta biedą przyciśniona,
Co żyje z prac Minerwy drobnych i z wrzecziona,
Krząta się, zgasły ogień roznieca z popiołu
W noc pracę ze służebnic swych gronem pospołu
Wszczynając, tak iż czystym męża swego łożę
Zachować i dziecięcki swe wyżywić może —
Tak właśnie Ogniówładca⁷⁴⁷, rzuciwszy posłanie
Miękkie, do rzemiosł swoich ochotnie powstanie.

Świt, Praca, Kobieta, Sługa

Jest wyspa przy Sycylii, tuż obok Lipary
Eolskiej, gdzie ze szczelin skał bucha dym szary.
Pod nią huczy Cyklopów jaskinia zapadła,
Groźna jak czeluść Etny, gdzie jęczą kowadła
Tęgo bite, stal chrzęści, rozpalona w głębi
Wielkich pieców i ogień ze sykiem się kłębi:
Wulkana dom, Wulkanią zwana skalna gleba.
Tam zstąpił Ogniówładca z wysokiego nieba.
Cyklopi tam żelazo z wielkimi mozoły
Kuli: Brontes, Steropes i Pyrakmon goły;
Rękoma ich już wokół była wygładzona
Część gromu, jaki rodzic, ująwszy w ramiona,
Miota w ziemię; część była niedokuta jeszcze.
Do niej trzy strzały z gradu, trzy nawałne deszcze
Dodali, trzy z błyskawic i wichru promienie,
A teraz straszne błyski, huk i przerażenie
Mieszali, oraz płomień niezblagany zgoła.
Opodal rydwan Marsa i dwa wartkie koła
Kuli, którymi w grody ów niesie strach błady,

⁷⁴⁵Tytona małżonka — Aurora; Wulkan na jej prośbę wykuł zbroję dla jej syna, Memnona. [przypis edytorski]

⁷⁴⁶ramiony — dziś popr. forma N.lm: ramionami. [przypis edytorski]

⁷⁴⁷Ogniówładca — Wulkan. [przypis edytorski]

I egidę okropną, broń gniewnej Pallady,
Na wyścigi zdobyli łuskami ze złota,
Dwa węże i Gorgonę, co dziki wzrok miota
Ze ściętej głowy, dłutem gładząc z każdej strony.
«Złóćcie wszystko — rzekł — rzućcie trud niedokończony,
Cyklopy Etny, bacząc na zlecenie z nieba:
Mąż dzielny o broń błaga, teraz sił potrzeba,
Teraz sztuki mistrzowskiej — teraz zwinnej dłoni!
Nie zwlekajcie!»

Nic nad to nie wyrzekł, zaś oni
Szybko porwą się wszyscy i wnet się robota
Zaczyna. Płyną strugi spiżu oraz złota,
Śmiercionośna stal w piecu wre. Ogromnej tarczy
Krażą kują, co sam jeden na wszystkie wystarczy
Latynów strzały — siedem blach zbijają społem
Potężnych. Inni miechy stłaczają, z mozołem
Dmąc w ogień. Reszta spiże syczące zanurza
W wodzie. Szczękiem kowadeł jaskinia grzmi duża.
Oni z mocą ogromną podnoszą ramiona
W takt kując stal, co zgrzyta w obcęgach kręcona.

Gdy tak w Eolii Wulkan kwapi się co siły,
Ewandra w skromnym domu budzi ranek miły
I pactwo, co pod strzechą świegotać zaczyna.
Wstaje zaraz, przywdziewa szaty starowina,
Tyrreńskie łapcie rzeško nakłada na nogi
I przy boku tegejski⁷⁴⁸ zawiesza miecz srogi,
Pantery skórą ramię osłaniając prawe.
Przed nim stróże domostwa, dwa psy biegną żwawe.
Z wysokich progów śpiesząc tuż za krokiem pana.
Do komnaty, co była Enejowi dana,
Szedł, słów swych i obietnic pamiętny bohater.
Lecz i Enej już rankiem próg rzucił swych kwater.
Ten Achata ma obok, ów Pallasa, syna.
Spotkawszy się, dłoń ścisną; wśród domu się wszczyną
Rozmowa, której wpród się zagaić nie dało.
Pierwszy zaczął król:

«O wielki wodzu Teukrów! Gdys ty wyszedł cało,
Nie przyznaję, iż Troja do cna legła w dymie!
My, by pomoc nieść w boju za tak wielkie imię,
Zbyt słabi: stąd zamyka nas Tybr, stamtąd Rutul
Ze szczękiem broni ciśnie. Przecież troskę utul:
Ja tobie wielkie ludy i bogate kraje
Sprzymierzę w bój, bo pomoc niespodzianą daje
Przypadek; same losy cię tutaj wezwały...
Jest opodał, zbudowan na urwisku skały,
Agilliny gród stary⁷⁴⁹, gdzie wslawion we wojnie
Lud Lidów⁷⁵⁰ wzgórz etruskich jary zajął zbrojnie.
Ziemię, długo szczęśliwym kwitnącą pokojem,
Pyszny król Mezent w końcu berłem owaładł swoim.
Wspomniesz mordy i zbrodnie, jakie tyran srogi

⁷⁴⁸tegejski — arkadyjski, z ojczyzny Ewandra. [przypis edytorski]

⁷⁴⁹Agilliny gród stary — Agillina, właśc. Agylla, staroż. miasto, połączone z trzema portami nad Morzem Tyrreńskim, ważny ośrodek kultury etruskiej: Caisra a. Cisra w języku Etrusków; następnie staroż. rzym. Caere; dziś: Cerveteri (nazwa od: *Caere Vetus*). [przypis edytorski]

⁷⁵⁰lud Lidów — Etruskowie, wywodzący się z Lidii. [przypis edytorski]

Praca

Zbrodnia, Zemsta, Władza,
Lud

Spełniał? Weń i w ród jego obróćcie to, bogi!
 Umarłych wiązać społem ze żywymi każe,
 Z rękoma łącząc ręce, a z twarzami twarze
 Ku długiej męce: ropą i krwią zlane ciała
 Śmierć powolna w uścisku strasznym zabierała.
 Znękane rzesze oręż chwycą po kryjomu
 I oblegną zbrodniarza w jego własnym domu,
 Mordują druhów, ogień na dachy miotają.
 On wśród rzezi uchodzi przed wzburzoną zgrają
 Do Rutulów, gdzie Turn go swą bronią osłania.
 Więc Etruria, słusznego pełna zagniewania,
 Żąda, by wydał króla na pomstę w tej dobie.
 Nad wojskiem jej, Eneju, ja władzę dam tobie.
 Nad całym brzegiem z łodzi stłoczonych grzmią gwary,
 Każą nieść znaki; kapłan wstrzymuje ich stary,
 Los wieszcząc: «O Meonii⁷⁵¹ chlubo, młodzi droga,
 Kwiecie męstwa! Ból słuszny cię wiedzie na wroga,
 Gniew prawy na Mezenta uzbraja twe ramię;
 Lecz wiedz: Italczyk ludów tak wielkich nie złamie:
 Obcych wodzów szukajcie! — Te bogów przestrogi
 Słyszac, hufce Etrusków zdrętwiały od trwogi.
 Sam Tarchon mi przez posłów berło i koronę
 Przysłał, błagając, abym między zgromadzone
 Wszedł szyki i tyrreńskie w mą władzę wziął włosci.
 Ale mnie zimna starość już berła zazdrości
 I siły nie dostaje⁷⁵² na żaden czyn wielki.
 Wezwałbym syna, ale ten z matki Sabelki⁷⁵³
 Italską krew dziedziczy. — Tobie starość czoła
 Nie marszczy, ród nie broni, a bóstwo cię woła:
 Śpiesz, Teukrów i Italii wodzu, pełen sławy!
 Z tobą chluba i szczęście moje, Pallas żwawy,
 Złączy się. Niechaj śpiesząc pod wodzą twą w boje,
 Wdraża się w dzieła Marsa, niechaj czyny twoje
 Oglądać i podziwiać przywyknie od młodu.
 Dwustu jeźdźców arkadzkich, kwiat mego narodu,
 Przydam ci — tyleż Pallas od siebie wieść każe».

Gdy to mówił, schylili zamysłone twarze
 Enej i wierny Achat pod twardym mozołem
 Troski — i wiele ważą w sercu niewesołem,
 Gdy nagle Cytorejka⁷⁵⁴ widomy znak dała:
 W czystym niebie piorunu błysk nagle zapala
 Wśród grzmotu, świat się walić zdaje niespodzianie
 I w powietrzu tyrreńskich surm ozwie się granie...
 Spojrzą — znów przestwór gromkim zahuczy łoskotem
 I na niebie pogodnym, w obłoku, wnet potem
 Szczękną bronie, od zbrojnych się hufców zaroi...
 Zdrętwieli wszyscy z lęku, lecz bohater z Troi
 Poznał dźwięk, obietnice matki uroczyste;
 Zaczem powie: «O druhu, nie badaj zaiste,
 Co znaczą te zjawiska: mnie to Olimp woła!
 Ten znak matka przyrzekła zjawić, gdy dokoła
 Bój grozić będzie, mówiąc, że Wulkana bronie

⁷⁵¹Meonia — daw. nazwa Lidii. [przypis edytorski]

⁷⁵²nie dostawać (daw.) — brakować. [przypis edytorski]

⁷⁵³Sabelka — tu: Sabinka. [przypis edytorski]

⁷⁵⁴Cytorejka — Wenus (czczona na Cyterze, stąd przydomek). [przypis edytorski]

Z nieba w pomoc mi ześle.
Och! Jaki bój w nieszczęsnym Laurencie zapłonie,
Jak skaran będziesz, Turnie! Ileż do twej fali
Tarcz mężów, przyłbic oraz ciał dzielnych się zwali,
Ojcze Tybrze! Niech depcze Turn sojusz, niech rwie go!»

Te słowa rzekłszy, z tronu wstaje wysokiego,
Żar ze stosu Alcyda, jak zwyczaj chce stary,
Roznieci na ołtarzu, penaty i lary⁷⁵⁵
Wesół uczci; wraz owce na ofiarę świeżą
Ewander bije społem z trojańską młodzieżą.
Enej łodzie nawiedza i druhów pozdrowi.
Spośród tych, co na boje ruszyć są gotowi,
Mężniejszych sam wybiera zaraz; pozostali
Bez pracy wiosel płyną rzeką z prądem fali,
By donieść Askaniowi o ojcu i sprawie.
Teukrom konie tyrreńskie król daje łaskawie:
Dla Eneja w dział rumak idzie przystrojony
Lwa skórą płową — złote błyszczą na niej szpony.

Wnet po małym miasteczku głoszona wieść hula,
Że ruszy huf ku brzegom tyrreńskiego króla.
Zdwajają śluby matki, wobec bliskiej trwogi
Drżą serca, większej grozy nabiera Mars srogi,
Ewander idącego w bój uściska syna
Nienasycon i ze łzą tak mówić zaczyna:

Wojna, Strach, Ojciec, Syn

«O, niechby mi Juppiter miniony wiek młody
Wrócił, gdym u Prenesty⁷⁵⁶ bram szyki w zawody
Rwał, stosy tarcz podpalał i nieustraszenie
Erula tą prawicą w Tartaru szał cienie —
Dziw, któremu Feronia, matka⁷⁵⁷, trzy aż razem
(Straszno rzec!) dała dusze; po trzykroć żelazem
Powalony być musiał, przecież wszystkie społem
Dusze i tyleż mieczy tą ręką mu wziąłem. —
Nigdybym z twych uścisków słodkich, drogie dziecko,
Nie wyrwał się teraz, i Mezent zdradziecko
Drwiąc ze mnie, tak by wielu swym mieczem nie naciął
Wśród miasta, tylu moich nie zgubił przyjaciół!...
Lecz, o bogi! Jowiszu wielki przed wszystkimi!
Zlitujcie się nad królem arkadyjskiej ziemi
I słyszcie ojca, który błagalne śle słowa!
Jeśli mi los Pallas a nietkniętym zachowa,
Jeśli znowu zobaczyć mam jego twarz młodą:
Pragnę żyć i przed żadną nie zadrzę przygodą. —
Jeśli zaś, o Fortuno, zdradę knujesz skrycie,
Dzisiaj już, dzisiaj gorzkie skończyć pragnę życie,
Gdy wątpliwa jest troska, co w pierś mą się wrzyna,
Gdy cię chłopcze, rozkoszy późna i jedyna,
W objęciu trzymam, gdy mi serca nie rozrania
Wieść gorsza...» Takie rodzic śle mu pożegnania; —
Do domu niosą słudzy bladego, bez siły.

⁷⁵⁵penaty i lary (mit. rzym.) — bóstwa opiekuńcze domu. [przypis edytorski]

⁷⁵⁶Prenesta a. Preneste — miejscowość w górach w pobliżu Rzymu; dziś Palestrina. [przypis edytorski]

⁷⁵⁷Feronia matka (mit. rzym.) — staroitalska bogini, uważana za żonę Jowisza. [przypis edytorski]

Już przez otwarte bramy hufce wychodziły:
Pośród pierwszych rot Enej wraz z wiernym Achatem.
Potem przedni Trojanie; w odzieniu bogatem
Środkiem Pallas — tarcz barwna mu zorzą się pali:
Tak Jutrzenka skąpana w Oceanu fali,
Gwiazda, co ponad inne Wenerze jest miła,
Pojawia się wśród mroków i cudny blask zsyła.

Śledzą matki trwożliwe, wstąpiwszy na mury,
Błyszczące spiżem hufce pośród pyłu chmury.
Oni przez chaszczę, kędy prosta droga wiedzie,
Rwą pancerni; zgiełk dudni, za rotą na przedzie
Gna druga w trop i sypki piach trąca kopyto.

Jest wielki gaj nad Cery⁷⁵⁸ rzeczułką w jar skrytą,
Z dawna czczony szeroko; pagórki dokoła
Piętrzą się, ciemne jodły zwieńczają ich czoła,
Sylwanowi, co pola i trzodę swą darzy
Opieką, jak wieść niesie, Pelazgowie starzy
Gaj ten oddali, pierwsi władcy ziem Latyna.
Blisko stąd Tarchon oraz tyrreńska drużyna
Miała obóz; ze wzgórza można było okiem
Dostrzec legie stojące na polu szerokiem.
Tam ojciec Enej, a z nim dobrana młódź cała
Znużeni śpieszą, krzepią rumaki i ciała.

Tymczasem boska Wenus ze śnieżnych chmur spłynie
Z darami; kiedy syna w zacisznej dolinie
Ujrzy, gdzie chłodnej rzeki lśni toń kryształowa,
Przystąpi doń, witając, i rzecze te słowa:

«Oto męża mojego dar, sztucznej⁷⁵⁹ roboty:
W zbroicy tej Laurentów pysznych zwarte roty
Zmóc zdołasz i dzielnego Turna wyzwac z bliska».

Tak rzecze Cytorejka i syna uściska,
Pod dębem naprzeciwko broń kładąc wspaniałą.
On, ciesząc się podarkiem i tak wielką chwałą,
Nie może się nasycić — oczyma zdumiony
Po niej wodzi, rękoma pięści i ramiony⁷⁶⁰
Straszliwy szyszak z kitą, miotający płomień⁷⁶¹,
Miecz śmiercionośny oraz potężną w ogromie
Spiżową zbroję, która się krwawo rumieni,
Jak chmura, z dala lśniąca od słońca promieni,
Nakolanka ze srebra i złota, i włócznie,
I piękną niewymownie tarcz, rzeźbioną sztucznie.

Na niej dzieje Italii i triumfy Romy
Wybornie wróżb i czasów następnych świadomy
Po Askaniu i wojny wszystkie nieprzerwanie
Wyrzeźbił Ognio władca. Tam ród, co powstanie
Przedstawił: w grocie Marsa⁷⁶², widać, rozciągnięta
Wilczyca leży, wokół jej wymion bliźnięta
Igrają, chłopcy, mleko ssąc zgoła bez trwogi;

⁷⁵⁸Ceryt — rzeczka w pobliżu rzym. miasta Caere (dawniej Agylla; Caisra antycznych Etrusków; dziś: Ceveteri). [przypis edytorski]

⁷⁵⁹sztuczny — tu: wykonany zgodnie z prawidłami sztuki (rzemiosła). [przypis edytorski]

⁷⁶⁰ramiony — dziś popr. forma N.lm: ramionami. [przypis edytorski]

⁷⁶¹płomień — dziś popr.: płomień. [przypis edytorski]

⁷⁶²w grocie Marsa — zwanej potem Lupercal. [przypis edytorski]

Żołnierz, Kobieta, Matka

Strój, Historia, Polityka

Ona zaś, lekko ku nim zginając kark srogi,
 Liże obu i głodzi językiem ich ciała.
 Niedaleko tuż Roma potężna jaśniała;
 Porywane Sabinki wśród świąt przez tłum zbrojny
 Bezecnie, i stąd wszczęte z nagła nowe wojny
 Przez Romy lud, Tącjusza⁷⁶³ i Kuretów społem
 Surowych. Lecz wnet bitwy znużeni mozołem
 Zbrojni króle maciorę składają w ofierze
 Jowiszowi, ucztują i czynią przymierze.
 Obok — Metta w dwie strony rwą w pędzie rydwany
 (Obyś trwał, Albańczyku, w słowie niezachwiany!).
 Włecze zdrajcę Tul, w gniewie zacięty niezmiernie,
 Przez las, a krwią dokoła zrosiły się ciernie.
 Tuż Porsenna, gród z mocą oblegając, zmusza
 Wygnanego na powrót przyjąć Tarkwiniusza.
 Eneadzi za wolność porywają miecze;
 On żywo zda się grozić; gniew widać go piecze,
 Że rozerwać most Kokles odważył się młody,
 A Klelia uszła, płynąc przez tybrowe wody.
 Manliusz zamków tarpejskich i świątyni strzeże
 Pilnie, dzierżąc wysokie Kapitolu wieże;
 Strzechą ze słomy błyszczą Romulowa chata;
 Tuż srebrna gęś w krużgankach wyzłacanych lata
 Głosząc, że Gallów wojska czyhają za progiem;
 W krzach pod zamkiem Gallowie siedzą z licem srogiem,
 Głuchą nocą zakryci wśród ciemności ślepych;
 Złote włosy ich, płonie złocistych szal przepych
 I płaszczy prążkowanych; śnieżyste ich szyje
 Spina złoto; z dwu włóczni alpejskich blask bije
 Wokół, a długie tarcze osłaniają ciała.
 Saliów⁷⁶⁴ też i Luperków⁷⁶⁵ nagich tam jaśniała
 Gromada — czapy z czubem, tarcze niespodzianie
 Spadłe z nieba; i matki w wygodnym rydwanie
 Wiezione wśród obrzędów przez gród. — Tuż mrok siny
 Tartarskich pól, Plutona głębokie krainy
 Widać, kary za zbrodnie: przykuty do skały
 Katyliną, na twarze jędz patrzy struchlały;
 Cnotliwi są osobno: tym prawa śle Kato.
 W środku lśni morza obraz, rzeźbiony bogato
 W złocie: błyska biel piany z tła ciemnej głębiny;
 Ze srebra wyrzeźbione naokół delfiny
 Wzburzone fale zwinnie w krąg sieką ogonem.
 Z przodu flota w spiż strojna. Na morzu spienionem
 Aktyjską widać bitwę; Leukate⁷⁶⁶ wre w szale
 Wojennym; szczerym złotem połyskują fale.
 Tu August Cezar wiedzie italskie w bój srogi
 Zastępy — z nim lud, senat i potężne bogi.
 On na statku wyniosłym stoi, obie skronie
 Płomień zioną, rodowa gwiazda z czoła płonie.
 Tuż z wróżby pomyślnymi Agryppa dostojny
 Wiedzie zastęp potężny; mocarny znak wojny,
 Okrętowy mu wieniec błyska wokół czoła.

⁷⁶³Tącjusz — król Sabinów. [przypis edytorski]

⁷⁶⁴Saliowie — kapłani Marsa; dosł. „skoczkwowie” a. „tancerze”, ponieważ ich rytuały wiązały się z tańcem. [przypis edytorski]

⁷⁶⁵Luperkowie — kapłani Pana, którego czcili na wiosnę, tańcząc przebrani w kozle skóry. [przypis edytorski]

⁷⁶⁶Leukate — skalisty przylądek pod Akcjum. [przypis edytorski]

Antoniusz barbarzyńców pod znaki swe woła.
 Zwycięzca z krajów Wschodu, z Czerwonych Wybrzeży,
 Z Egiptu hufce zbiera — lud Baktry z nim bieży;
 Społem idzie (o hańbo!) Egipcjanka, żona.
 Wraz wszyscy gnają, morza toń huczy spieniona
 Od wiosel, dziobów, osęk. Suną nad głębiną;
 Rzekłbyś, że to Cyklady oderwane płyną
 Po morzu lub z turniami zbiegają się turnie:
 Tak z mocą wałą statki, piętrzące się górnice.
 Lecą w krąg szybkie strzały i w kłębach płomieni
 Pakuły — krwawą rzezią morze się rumieni.
 Królowa w środku, hufce brząkadłem w bój woła,
 Dwóch węzów za plecami niewidząca zgoła.
 Przeróżnych bogów larwy i szczekacz zuchwały
 Anub⁷⁶⁷ — w Neptuna, Wenus i Minerwę strzały
 Miecą. Sroży się Mawors w okrutnej potędze,
 Zakuty w stal, posępne lecą w górze jędze;
 Ucieszona Niezgoda w rozdartej odzieży
 Gna, a za nią Bellona z krwawym biczem bieży.
 Widząc to, łuk Apollo aktyjski napina
 Z wysoka: drży Egiptu i Indu drużyna,
 I Arabi Sabejcy podają tył nagle.
 Królowa sama każe w lot rozpinać żagle,
 Puścić liny i z wichrem gnać morzem spienionem.
 Ją, wśród rzezi blednący niedalekim zgonem,
 Wyrzeźbił Ogniówładca jak z pędem Japyga⁷⁶⁸
 Gna; ogromny Nil w dali od smutku się wzdryga,
 Otwiera jej ramiona i na ciche łono
 Swych modrych fal przyjmuje rzeszę zwyciężoną.
 Potrójny tryumf święcąc Cezar, w mury Romy
 Wiezion, bogom Italii w znak chwały widomy
 Nieśmiertelny ślub czyni, wielkich świątyń trzysta
 Wznosi w mieście. Lud z igrzysk wesoło korzysta;
 W świątyniach tłumy matron, w zieleni ołtarze,
 Przed nimi cielce, bogom poświęcone w darze,
 On w śnieżnym chramie Feba siedząc, wybór czyni
 Z darów, łupem obwiesza podwoje świątyni
 Przepyszne. Długim rzędem idą zwyciężeni,
 Różni mową — strój różny i oręż się mieni:
 Tu Nomadów tłum, Afrów rzesza rozbrojona;
 Lelegi, Kary, łowczych Gelonów plemiona;
 Eufrates, już uciszon, szedł drżący od trwogi,
 Szedł daleki Morynów naród, Ren dwurogi,
 Dzicy Daje i Araks, który mosty zrywa.

Te na tarczy Wulkana ogładając dziwa,
 Cieszy się obrazami, choć spraw nieświadomy,
 Na barkach wznosząc sławę wnuków i los Romy.

⁷⁶⁷szczekacz zuchwały Anub — Anubis, egipski bóg świata zmarłych; przedstawiany z głową szakala (tu: psa).
 [przypis edytorski]

⁷⁶⁸Japyg — wiatr póln.-zach. [przypis edytorski]

KSIĘGA IX

Gdy w innej zgoła stronie te sprawy się toczą,
Saturnka Juno z nieba Irydę ochoczą
Do śmiałego śle Turna. — W Pilumna rodzica
Świątym gaju Turn siedział. Córa pięknilica
Taumasa⁷⁶⁹ różanymi doń usty tak powie:
«Turnie! Czego proszącym obiecać bogowie
Nie śmieliby — nam przyniósł dzień ledwo zaczęty:
Enej, rzuciwszy obóz, druhów i okręty,
Nawiedził gród Ewandra, stołeczny Palatyn.
Nie dosyć! Do najdalszych Korytu wszedł chatyn
I zbiera pod broń Lidów lud nieokrzesany.
Przecz⁷⁷⁰ wahasz się? Czas konie kiełzać, brać rydwany.
Nie zwlekaj i lęk miecąc⁷⁷¹, zgnieć obóz obrzydły!»

Bogini

Rzekła i w niebo wbiła się równymi skrzydły⁷⁷²,
Ogromny łuk pod chmurą zatoczy z ukosa.
Poznał ją młodzian, obie wzniosł dłonie w niebios
I tak do pierzchającej rzekł, zdumion ogromnie:
«Irydo, nieb ozdobo, któż cię z chmury do mnie
Na ziemię zesłał? Skądże nagle tak pogodna
Jasność? O, widzę, niebo rozchyła się do dna,
Krążące błyszczą gwiazdy tam. Śpieszę w zapale,
Ktokolwiek pod broń woła!» — To rzekłszy, nad fale
Pobiegnie, czerpie wodę z wierzchu i skroń skłania
Przed bóstwy, śluby czyniąc i wznosząc błagania.

Już na pola otwarte za rotą szła rota,
Rwą rumaki, blask bije szat zdobnych i złota.
Pierwszy huf⁷⁷³ Messap, tylne szyki wiodą młodzi
Tyreidzi; pośrodku Turn wojsku przewodzi,
Broń dzierżąc, a przewyższa wszystkich głową całą:
Tak wielki Ganges, siedmiu rzek wzmożon nawałą,
Cicho bieży, tak Nilu toń pianą okryta,
Gdy spływa z pól i w brzegi się chowa koryta.

Rzeka

Wnet ciemną, zbitą chmurę pyłu niespodzianie
Ujrzą Teukrzy i cienie wstające na łanie.
Pierwszy Kaik zakrzyknął z oszańcowań głębi:
«Jakiż kurz, druhy, czarną zawieją się kłębi!
Bierzcie broń, znoście strzały, wstępujcie na mury!
Wróg blisko, hej!» — Wrzask zewsząd się rozległ ponury.
Przez wszystkie bramy Teukrów tłum w szanice się chowa;
Odchodząc bowiem, dzielny Enej te im słowa
Głosił: jeśli tymczasem przygoda się zdarzy,
Niechaj, szyk wiążąc, w pole nie śpieszą w bój wraży⁷⁷⁴,
Lecz obozu i murów strzegą, skryci wałem. —
Więc choć wstyd im i bitwy chęć w sercu wre śmiałem,
Zapną bramy wszelako i — jak Enej każe —
Czekając wroga, wieżom zbrojne stawia strażę.

⁷⁶⁹córa Taumasa (mit. gr.) — Iryda; jej ojcem był Taumas, syn Okeanosa i Ziemi. [przypis edytorski]

⁷⁷⁰przecz (starop.) — wszakże; tu: czyż. [przypis edytorski]

⁷⁷¹miecąc (daw. forma) — miotając, rzucając; tu: siejąc (lęk). [przypis edytorski]

⁷⁷²skrzydły (daw.) — dziś popr. forma N.lm: skrzydłami. [przypis edytorski]

⁷⁷³huf — hufiec, oddział. [przypis edytorski]

⁷⁷⁴wraży (daw.) — obcy; tu: z wrogiem (bój). [przypis edytorski]

Ubiegłszy piesze hufce Turn, zuchwały młodzian,
Dwudziestu wiodąc jeźdźców dobranych, niespodzian
Przed szańcem stanie; pod nim koń srokacz się miota,
Tracki; z kitą pąsową przyłbica łśni złota.

«Kto za mną — krzyknie — chłopcy? Kto pierwszy się zetrze
Z wrogiem? — Ot!» Kręcąc oszczep, rzucił go w powietrze
Wszczynając bój, i groźnie po polu rwie płaskiem.
Krzyk druhów mu odpowie, pomkną za nim z wrzaskiem
Gromkim. Dziwi ich gnuśność Teukrów niewymownie,
Iż w pole nie wychodzą na bój przed warownię,
Jeno obozu strzegą. — Turn z konia się sroży,
Bada szańce, dostępu szuka wśród bezdroży.
Jak pod pełną owczarnią pomruki złowieszczce
Wydaje wilk, u płotu wiatr znosząc i deszcze
Po północy; bezpieczne wśród matek jagnięta
Beczą — jego złość zasię zdejmuje zawzięta
Na ukryte, głód długo znoszony go nęka
I wściekłość, schnie krwi ciepłej pragnąca paszczęka
Tak w Rutulu, co mury i obóz w bliskości
Ogląda, wre gniew — twarde ból pali mu kości.
Nie wie, jak znaleźć dostęp, jak za szanów załom
Zwabić Teukrów na pole i wydrzeć ich wałom.
Więc flotę, co port obok miała niedaleki,
Szańcami otoczona w krąg i falą rzeki,
Napadnie; woła druhów, by nieśli łuczywo,
I w dłoń żagiew płonącej sosny chwytą żywo.
Prą z mocą; pierś ich Turna obecność zapali⁷⁷⁵.
Wnet wszyscy w dłonie smolne pochodnie porwali,
Rozrywają ogniska — pod gwiazdy wiatr żenie⁷⁷⁶
Snop iskier i zmieszane z popiołem płomienie.

Zwierzęta, Walka, Miasto

Któryż to bóg, o Muzy, odwrócił tak srogi
Żar od Teukrów? Kto łodzie z tej wyrwał pożogi?
Powiedzcie! Czyn to dawny, lecz wieczystej sławy...

Kiedy na fryskiej Idzie pierwsze łodzie żwawy
Stawiał Enej i flota na głębie zejść miała,
Mówią, że matka bogów, Berecynthka⁷⁷⁷ śmiała,
Tak rzekła do Jowisza: «Wprowadzony na tron
Olimpu, słuchaj, synu, głosu pierwszej z matron!
Miałam bór, umiłowan już przed wielu laty —
Na szczycie gaj był, gdzie mi składano obiady,
W mroku świerków i klonów tnąc chaszczę na pował;
Enejowi go, kiedy floty potrzebował,
Oddałam; dzisiaj troska mi serce rozrania.
Rozprosz mą trwożę, matki wysłuchaj błagania:
Niech statków tych nie niszczy pęd, ni wichru siły
Nie złamię, skoro w moich górach się zrodziły».

Syn, co biegiem gwiazd rządzi, tak zasię rzekł Jowisz:
«O matko, przecz⁷⁷⁸ los kusisz? Co zjednać stanowisz?

⁷⁷⁵ *pierś ich Turna obecność zapali* — konstrukcja z szykiem przestawnym; inaczej: „obecność Turna zapali ich pierś” a. „obecność Turna wywoła zapal w ich piersi” itp. [przypis edytorski]

⁷⁷⁶ *żenie* (daw.) — pędzi; przestarz. forma od: *gnąć*. [przypis edytorski]

⁷⁷⁷ *Berecynthka* a. *Berecynthia* — przydomek Wielkiej Matki bogów, Rei Cybele, utworzony od nazwy góry Berecynthus lub ufortyfikowanego miejsca we Frygii, gdzie odbierała szczególny kult; także od *Berecynthus*: kapłan Cybele. [przypis edytorski]

⁷⁷⁸ *przech* (starop.) — czyż, wszakże. [przypis edytorski]

Czyli⁷⁷⁹ dłonią śmiertelną uczynione łodzie
Nieśmiertelne być mogą? Czyż wszelkiej przygodzie
Wyrwany ma być Enej? Kto z bogów to zdoła?
Lecz tym, co celu dopną i falą mórz zgoła
Niezmożone w auzoński port wpłyną szczęśliwie
I Trojan wodza stawią na Laurentu niwie,
Ziemią postać odmienię, skoro prosisz o to:
Bóstwami morza będą, jak nereida Doto
I Galatea, które piersiami tną morze».

Rzekł i na rzekę brata w stygijskim przestworze⁷⁸⁰
Klnie się, na smolne nurty i brzegów ich wały...
Skinął i wraz skinieniem wstrząsnął Olimp cały.

Nastał dzień obiecany i Parek wrzeczona
Dosnuły czas... Więc szalem Turna przerażona
Cybele śpieszy pożar odwrócić od łodzi.
Blask nagły strzela wkoło, wśród światel powodzi
Od wschodu wielki obłok przez niebiosą sunie,
Idajskie widać chóry⁷⁸¹, głos straszny grzmi w łunie,
Wśród Trojan i Rutulów budząc lęku mrowie:

«Nie śpieszcie łodzi moich osłaniać, Teukrowie,
Nie zbróćcie dłoni! Pierwej Turn morza zapali,
Niżli święte te sosny... Wy idźcie w głąb fali,
Boginie morza! — Matka każe!»

Wnet nietknięta

Łódź każda od wybrzeża oderwie lin pęta;
Jak delfiny, do morza wnrzając pierś śliską,
W głąb dążą, dziewic biorą kształt (dziwne zjawisko!).
Ile stało przy brzegu krytych spiżem łodzi,
Tyle twarzy dziewiczych nad fale wychodzi.

Zdumieli się Rutule; zatrwożon ucieka
Zlękłymi końmi Messap, cofa się i rzeka
Głośno huczając, uchodzi Tybryn z wód głębi.
Lecz Turna zuchwałego bojaźń nie przygnębi,
Słowami krzepi ducha i nie szczędzi nagan:

«W Trojan dziwy te godzą, im Jowisz niezblągan
Odjął pomoc zwyczajną, ni strzał, ni pożogi
Rutulów nie czekając. Dla Teukrów mórz drogi
Zamknięte: nam połowa odpadła mozołu.
Łąd w rękę naszym — tyle tysięcy pospołu
W Italii oręż wznosi. Zgoła mnie nie trwożą
Głosy Frygów, na wróżbę wskazujące bożą!
Dość losom i Wenerze, że Auzonia żyzna
Trącona stopą Trojan. Mnie też los mój przyzna
Prawo zniszczyć zbrodniczy lud, co się nie wstydzi
Brać cudzą narzeczoną. Nie sami Atrydzi
Zelżeni, nie sam Micen lud zdoła broń nosić.
Lecz dosyć, że raz padli. — Im winno być dosyć
Dawnych win, okrutnikom, co niewiast ród cały
Prześladują, szaleńcom, których wątłe wały
I rów — taka niewielka przed śmiercią osłona —
Krzepią. Czyż nie widzieli, jak Troja, broniona

⁷⁷⁹czyli — tu: zaimek pytajny z partykułą -li; znaczenie: czyż, czy też, czyżby. [przypis edytorski]

⁷⁸⁰na rzekę brata w stygijskim przestworze klnie się — przysięga na rzekę piekielną Styks należała do najbardziej uroczystrych i najstraszniejszych. [przypis edytorski]

⁷⁸¹idajskie chóry — chóry z gór Idy w Troadzie, tj. tu: orszak bogini Cybele. [przypis edytorski]

Neptuna murem, padła w połodze w noc ciemną? ..
Lecz kto z was, o wybrani, orężem wraz ze mną
Wół przerwie, co obozy przelekkich wojsk grodzi?
Ni Wulkana mi zbroi, ni tysiąca łodzi
Nie potrzeba na Teukrów. Niech wesprze ich zaraz
Etruski huf! Wśród mroków na zamkowy taras
Nie wedrzem się, nie skradniem zabiciu straży
Palladium, ni w brzuch konia nie skryjem się wraży:
Jawnie ogniem ich szańce otoczmy we dnie!
To nie są z Pelazgami zapasy powszednie,
Które w dziesięć lat męstwo przewlekło Hektora!...
Teraz, gdy dzień się chyli i późna już pora,
Spisawszy się, drużyno, pod zbrojami nie sap,
Lecz wesoło krzep ciała przed bitwą!»

—Wnet Messap

Troskę podjął, by bramy poobsadzać z bliska
Strażą i wokół murów rozłożyć ogniska.
Na czaty pod szaniami Rutulów czternastu
Wybrano — stu za każdym pośpiesza ku miastu,
Strojnych w czuby szkarłatne i błyszczących złotem.
Biegną, straż zaciągają i na darni potem
Raczą się winem, dzbany wypróżniając do dna.
Płoną ognie; wśród zabaw noc kryje pogodna
Bezsennych.

Trojanie z wału patrzą na to i jak mogą
Strzegą wielkich baszt, bramy opatrują z trwogą,
Łączą mosty z wieżami, pociski i strzały
Znoszą. Krząta się Mnestej oraz Serest śmiały,
Których sam ojciec Enej, gdyby ciężki srodze
Bój nastał, dał młodzieńcom za mistrze i wodze.
Cały zastęp na szanach każdego załomu
Z losu strzeże na przemian, jak przypało komu.

U bramy Hyrtacyda Nizus straże czyni
Dzielny w boju. W Eneja obóz go łowczyni
Ida⁷⁸² wysłała; włócznią on walczył i strzały⁷⁸³.
Obok Eurial: równego mu krasą nie znały
Ziemie Troi, ni kryła trojańska zbroica:
Puch pierwszy, niestrzyżony, ocieniał mu lica.
Ci w boje społem biegli, wzajem sobie mili,
I wtedy też straż razem przy bramie dzierżyli.
Nizus rzekł: «Czy ten zapal pochodzi od boga,
Eurialu, czy też bogiem jest własna chęć sroga?
Chęć boju lub świetnego czynu w sercu moim
Wre i miłym nie mogę się cieszyć pokojem.
Patrz, jak wielka Rutulów napelnia otucha:
Ogniska rzadko błyszczą — w śnie, jakby bez ducha.
Zmorzeni winem leżą. Cisza... Słuchaj tylko,
Co myślę, jaki zamiar powziąłem przed chwilką:
Lud i senat chce wysłać do Eneja posły,
Aby nam jego wolę wyraźną odniosły.
Gdy tobie dar przyrzekną słuszny — bo mnie obcym
Wszystko, prócz sławy — widzę, zda się, za tym kopcem
Droge, co w pallantejskie zawiedzie mnie wały...»

⁷⁸²Ida — tu: nimfa na górze Ida w Troadzie. [przypis edytorski]

⁷⁸³strzały — dziś popr. forma N.lm: strzałami. [przypis edytorski]

Oslupiał Eurial, zdjęty wielką żądzą chwały,
I te słowa do druha gorącego rzecze:
«Więc w drogę mnie ze sobą wziąć nie chcesz człowiecze?
Samegoż na wyprawę puszczę? Takiż cel ta
Ma mowa? O, nie takie od ojca Ofelta
Brałem rady wśród bitew, wśród Trojan mozołu,
Nie na to zasłużyłem ja z tobą pospołu
Spieszając, kędy Eneja wiodła dola twarda.
Tkwi w duszy mojej życia szlachetna pogarda,
Co sądzi, że od sławy życie mniej jest miłem».

Na to Nizus: — «O tobie nigdy nie wątpiłem:
Tak niech mnie wróci tobie Jowisz w czerstwej sile
Lub inne bóstwo, które patrzy na nas mile!
Lecz gdy — jak często bywa, wśród trudnej tak drogi —
Przypadek mnie zabierze lub zawistne wrogi,
Chcę, byś został. Twe życie cenniejsze niemało.
Będzie ktoś, kto odbije lub wykupi ciało,
Pogrzebie je lub, jeśli los nie da, grobowiec
Zbuduje, uczci stypą. Nieprawdaż? Sam powiedz!
I matce twej nie sprawię bólu na ostatek,
Co sama z tobą, chłopcze, spośród wielu matek
Poszła, nie chcąc wśród murów pozostać z Acestem».

Ów zasię: «Próżne słowa, bo niezłomny jestem
W mym zdaniu, nie odmienisz go mową uprzejmą.
Pójdźmy!» — Rzekł. Czatowników zbudzi; ci obejmą
Placówkę. Eurial z Nizem, ze straży zwolnieni,
Spieszają, wodza wśród mrocznych poszukując cieni.

Wszystkie inne stworzenia w krąg, tonąc w sen miły,
Zapomniawszy o trudach, swe troski koili.
Wodzowie przedni Teukrów i dobór młodzieży
Radzą nad wspólną sprawą: co czynić należy
I jaki poseł spiesznie Eneja przestrzeże.
Na długich włóczniach wsparci i dzierżąc puklerze,
Stoją pośród obozu, kiedy Nizus żwawy
I Eurial posłuchania proszą, aby sprawy
Objawić, godne słuchu. Pierwszy Jul stanowi,
By przypuścić śpieszących, i głos da Nizowi.

Wtedy rzekł Hyrtacyda: — «Słyszcie nas łaskawie,
Eneadzi, nie z naszych lat sądząc o sprawie:
Rutule, snem i wina zmorzeni strugami,
Zmilkli. Miejsce przeprawy upatrzyli sami
Na rozstajach, przy bramie, co morza jest bliska.
Tam rzadsze czaty, czarny dym bucha z ogniska
Pod gwiazdy. Gdy przeciwni temu nie jesteście,
Aby szukać Eneja w pallantejskim mieście,
Pobiwszy wielu, z łupem do szańców tych proga
Powrócim. Wśród wyprawy nie zmyli nas droga:
Widywali gród, często podchodząc pod bramy
Na łowach, brzegów rzeki każdy zakręt znamy».

Na to wiekiem podeszły, poważny rzekł Alet:
«Rodowe bóstwa Troi! Widać dawnych zalet
Pomne, nie chcecie biednych Teukrów zgubić do cna,
Gdy w sercach młodzi naszej goreje tak mocna
Żądza sławy!» — To mówiąc, uściska prawice
Obu chłopców, a hojne łzy zroszą mu lice. —

«Jakiejże ja nagrody godnym nie uznawam
Tak chwalebne go dzieła? Najpiękniejszą da wam
Sumienie i bogowie; resztę zaś nagrody
Zbożny Enej doloży, wnet i Askań młody,
Co nigdy nie zapomni o tak wielkim czynie».

«Ja, co w ojca powrocie mam ufność jedynie —
Podjął Askań — na lary⁷⁸⁴ wielkie i penaty⁷⁸⁵
Assaraka⁷⁸⁶, na siwej Westy chram⁷⁸⁷ bogaty
Klnę się: jeśli tli jaka w mej piersi nadzieja,
W waszym męstwie ją składam! Stawcie mi Eneja
Przed oczy znowu! Przy nim nic przygoda zła mi
Nie zaszkodzi. Dwie srebrne, zdobione rzeźbami
Dam czasie, łup z Arysby przez rodzica wzięty,
I trójnogi dwa, złota dwa wielkie talenty
I puchar starożytny, który mi Dydona.
Dała. Gdy zaś Italii podbój się dokona,
Po zwycięstwie, gdy łupy dzielić będą moi...
Widziałeś, jaki Turna niósł koń, w jakiej zbroi
Ze złota? — Konia tego, tarcz i krasne czuby
Wyłączę z działu: twym to wszystko, Nizie luby!
Dwanaście też dobranych kobiet w wieku kwiecie
I tyluż jeńców w zbrojach od ojca weźmiecie,
I samego Latyna króla żyzne łany.
Ty zaś, który mi wiekiem swym, chłopcze kochany,
Bliższy jesteś — wiedz, że cię odtąd sercem całym
Za druha na wszelakie przygody obrałem.
Bez ciebie żadnych czynów dłoń moja nie pocznie
W pokoju i wśród bitew, twym słowom niezwłocznie
Dam wiarę!»

Wtedy tak się ozwie Eurial śmiały:

«Żaden dzień do zdobycia tak rozgłośniej chwały
Nieskorym mnie nie znajdzie; byle w zdradne siecie
Fortuna nas nie wwiodła! Ja nad wszystko przecie
O jedno błagam: Matkę mam z grodu Pryjama,
Co nie chciała w iliońskiej ziemi zostać sama
Ani w grodzie Acesta, lecz ze mną szła wszędzie.
Nieżegnana dziś rzucam ją — wiedzieć nie będzie
O losie mym. Noc świadkiem i twoja prawica,
Żem nie mógł znieść zlanego łzami matki lica!
Ciesz biedną w opuszczeniu, na nią tkliwość przelej!
Dozwól mi w tym zaufać tobie, pójdę śmielej
Na wszelki los». — Wzruszeni Teukrów wojownicy
Łzy ronili, przed innymi sam Jul piękności,
Bo widok tkliwych uczuć poruszył go do dna.
Więc tak rzecze:

«Zaufaj! wszelkich nagród twa dzielność jest godna:
Za matkę mieć ją będę; prócz miana jedynie
Kreuzy, dam jej wszystko. Wdzięczność na nią spłynie
Za syna. Jakikolwiek obrót wezmą trudy,
Na tę głowę mą klnę się, jak ojciec zwykł wprzódy:

⁷⁸⁴lary — bóstwa opiekuńcze ogniska domowego. [przypis edytorski]

⁷⁸⁵penaty — bóstwa opiekuńcze domu, domowych zapasów, rodziny; czasem też: całego państwa. [przypis edytorski]

⁷⁸⁶Assarak — syn Trosa, był pradziadkiem Eneasza (od Assaraka pochodził Kapys, od niego Anchizes, ojciec Eneasza). [przypis edytorski]

⁷⁸⁷chram (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

Co tobie obiecuję, gdy nie zginiesz w drodze,
Tym matkę twą i całą rodzinę nagrodzę».

Tak rzekł ze łzami. Wszystkich wzruszą słowa, a on
Z barków zdejmie złożony miecz, który Lykaon
W Gnozi ukuł (słoniowa kość na pochwie błyska);
Nizowi Mnestej skórę groźnego da lwiska,
Przyłbicę zasię wierny przemieni z nim Alet. —
Ruszą zbrojni. Z podziwem dla męskich ich zalet
Do bram ich młódź i starzy wiodą wojownicy
Wśród licznych życzeń. Również i Jul piękolicy,
Młody, lecz już męskiego pełen doświadczenia,
Wiele zleceń do ojca śle. Lecz wiatru tchnienia
Porwą je i w obłoki miotają daremno.

Oni, rowy przebywszy, kryci nocą ciemną,
W obozy zgubne śpieszą, lecz wielu wpierw miała
Dłoń ich pobić. — Na łące bliskiej ujrzą ciała
Snem i winem zmorzone, wyprzgnięte świeżo
Wozy; pod ich kołami męże, miecze leżą
I dzbany z winem. Nizus, nieustraszon zgoła:

«Śmiało, Eurialu! Teraz rzecz sama nas woła —
Tędy droga! Bacz z dala, by z mrocznego wnętrza
Od tyłu jaka wraza nie żgnęła mnie ręka!
Tych wytnę i szeroką powiodę cię drogą!»

Tak rzekł i umilkł. Razem godzi bronią srogą
Na pysznego Ramneta, co złożywszy ciało
Na stos kobierców, we śnie dyszał piersią całą,
Król i wieszczek Turnowi nader miły — alic
Od śmierci nie zdołały go wróżby ocalić.
Trzech sług, obok leżących wśród broni bezładnie,
I giermka Rema płatnie, woźnicę napadnie
Pod końmi i w obwisły kark żelazem pchnie go.
Polem panu ich zetnie głowę, tułów jego
Zostawi, bulgocący krwią, w miejscu tem samem;
Krew łoże i darń broczy. Lamira też z Lamem
I młodzieńca Serrana żgnie, co w nocy wiele
Przegrawszy, urodziwy legł, zmorzon na ciele
Winem. Szczęśliwy byłby, gdyby aż do rana
Wśród gry mu upłynęła nocka nieprzespana.

Jak lew głodny, gdy w pełne się wdrze owczarnie
Porwany szaleem żeru rozdziera i garnie
Przelękłe, drżące owce i grzmi paszczą krwawą:
Nie inaczej i Eurial na lewo i prawo
Szaleje. Okrom licznej bez rozgłosu młodzi,
Fada, Herbesa, Reta, Abara podchodzi
W śnie. Ret czuwał i widział, jak tamtych śmierć zmiotła,
Lecz z trwogi za wielkiego krąg ukrył się kotła.
Gdy wstawał, ów mu piersi na wylot przewierci
Mieczem i w mrokach gorzkiej pograża go śmierci;
Z krwią oddaje wnet duszę, z posoką chlupocą
Strugi wina; — ów dalej następuje z mocą.

Do rot Messapa dążył. Spojrzy: ledwo płonie
Gasnący żar; opodal powiązane konie
Gryzą trawę. Lecz Nizus krótko — spostrzegł bowiem
Że zbytnio się unoszą między wrogów mrowiem:

«Odejźmy — rzecze — bliska już zorza nam wroga;
Dość pomsty! Przez ich karki uczyniona droga».

Wiele broni, zdobionej srebrem, w poniewierce
Zostawią, również dzbany i piękne kobierce.
Eurial bierze Ramneta napierśnik bogaty
I pas złoty z guzami; Cedyk go przed laty
Remulusowi przesłał razem z upragnionem
Przymierzem; ów wnukowi go oddał przed zgonem;
Kiedy on zmarł, Rutule w bitwie go zabrali. —
Ten łup bierze na barki, które śmierć powali,
Potem szyszak Messapa piękny, strojny kitą,
Wklada. Biegną z obozu na łąkę odkrytą.

Tymczasem już laurencka jazda, słana przodem,
Gdy reszta legii w polu została pod grodem,
Szła, odpowiedź Turnowi niosąc: trzystu młodzi,
Wszyscy zbrojni tarczami; Wolcens im przewodzi.
Podchodzili pod obóz do wału bliskiego,
Gdy z dala zbaczających na lewo spostrzegą.
Niebacznego Euriala zdradziła przyłbica,
Co błysła przez mrok nocy w promieniach księżycy.
Nie próżno ją ujrano, Wolcensa surowy
Krzyk zabrzmiał: «Stójcie! Co was prowadzi i kto wy?
Dokąd to?»

Oni słowa nie rzekli, lecz poczną
Skwapliwie w las uciekać, ufając w noc mroczną.
Znanymi dobrze ścieżki skoczą jeźdźcy w pędzie
Tu i tam, każdy dostęp zamkną strażą wszędzie.

Była gęsta dąbrowa, kędy światłem księżyc.
Nie wnika — bór podszyty splotami ostrężyc
Ciernistych; rzadko przesmyk lśnił tam tajemniczy.
Euriala mroczne chaszczce i ciężar zdobyczy
Wstrzymują; strachem zdjęty, nie wie, kędy droga.
Nizus umknął; na oślep gnając, uszedł wroga
I dopadł miejsc, gdzie stało drobnych kilka chatyn; —
Dziś Albą zwą je, wtedy tam stajnie miał Latyn.
Gdy stanął, a nie dostrzegł druha, złękły srodze:
«Eurialu biedny! Gdzieżem zostawił cię w drodze?
Gdzież cię szukać, gdy słabo tylko księżyc blady
Rozświeca gąszcz?» Wraz, bacząc na własnych stóp ślady,
Błąka się wśród milczących kniej; wtem tętent koni
Słyszy, zgiełk niewyraźny i głosy pogoni.
Niedługo potem wrzawa doleci go z dala;
Biegnie i w tłumie wrogów zobaczy Euriala,
Co, zdjęty trwogą, drogę pomylił w pomroce
I schwytany, w rozpacz próżno się szamoce. —
Co czynić? Jaką siłą, jaką bronią zdoła
Wyrwać go? Czy w tłum wrogów, nieustraszon zgoła,
Rzuci się na śmierć piękną przez otwarte rany?

Szybko włócznię podnosi w dłoni, na świetlany
Spojrzy księżyc i takich próśb korne śle słowa:
«Przyjźdź w pomoc nam, niech biednych twa łaska zachowa,
Latońska gwiazd ozdobo, co borów masz strażę⁷⁸⁸!

⁷⁸⁸Latońska gwiazd ozdobo, co borów masz strażę — apostrofa do Diany, córki Latony. [przypis edytorski]

Gdyć ojciec Hyrtak za mnie ofiary słał w darze,
Gdym ja sam ci łowieckich łupów nie żałował,
Pod stropem w cieniu świętych wieszając ją pował,
Dozwól mi tłum ten zmieszać, mą włócznią go roztrzep!

Rzekł, i z całych sił rozmach biorąc, ciężki oszczep
Miota. Szybko tnie nocy mrok włócznia rzucona,
Pleców odwróconego dosięgnie Sulmona,
Złamie się i pękniętym drzewcem przejdzie płuca.
Ów pada i krwi cieplej strugę z rany rzuca
Zdrętwiały; pierś raz po raz wstrząsają mu dreszcze,
Rozglądają się jeźdźcy. Nizus, śmielszy jeszcze,
Drugi pocisk w dłoń ujmie; gdy tamtym odwaga
Słabnie w piersi, grot świsnął, obie skronie Taga
Przeszył i utkwiał w czaszce, krwią i mózgiem splamion.

Sierdzi się srogi Wolcens — kto z tą mocą ramion
Rzucił oszczep, na kogo uderzyć ma, nie wie.
«Tymczasem ty krwią ciepłą zapłacisz — rzekł w gniewie
Za obu!» Razem, w górę podnosząc miecz nagi,
Na Euriala szedł. Wtedy strwożon, bez rozwagi,
Krzyknął Nizus, ukrywać już nie chce się w borze
I boleści tak srogiej wydołać nie może:
«Na mnie (tu stoję, sprawca!) obróćcie broń — woła —
Rutule! Mój to podstęp; on niewinny zgoła,
Gwiazd światłością się świadczę, co noc rozwesela,
Tylko zbyt nieszczęsnego kochał przyjaciela!»

Wołał, ale miecz, z mocą spuszczoney, rozetnie
Żebra i piękną chłopca pierś rozplata szpetnie.
Runął Eurial nieżywy; z dorodnego ciała
Krew trysnęła, w tył szyja mu zwisła omdlała:
Tak upada pod pługiem ścięty nieogłędnie
Kwiat różowy na wątłej łodydze, tak więdnie,
Sklaniając lekko głowę, mak pobity deszczem...
Zaś Nizus w ciżbę wpadnie i okiem złowieszczem
Wolcensa tylko szuka, Wolcensa dogania.
Stąd i zowąd go wrogi w zgielku zamieszania
Tłoczą. On, piorunowy swój miecz napastniczy
Wznosząc, bieży, aż w usta Rutula, co krzyczy,
Wrąca go i — konając — trupem wroga ściele.
Wtedy pada na martwym druha swego ciele,
Skluty — i tu nareszcie znajduje śmierć błogą.

Szczęśliwi obaj! Jeśli me wiersze coś mogą,
Żaden dzień u potomnych nie ujmie wam chwały,
Dopóki ród Eneja Kapitolu skały
Dzierżać będzie i berła nie weźmie los Romie.

Zwycięzcy, łup z pobitych ściągnawszy łakomie,
Z płaczem nieśli w namioty Wolcensa bez ducha.
W obozie płacz i lament nie mniejszy wybucha,
Gdy Ramneta w krwi ujrzą, a z nim przednich sporo,
Serrana też i Numę. Gromadnie się zbiorą
Przy trupach i w półżywych; patrzą przerażeni
Na plac rzezi, gdzie w strugach krew ciepła się pieni.
Oglądając łup z trudem odzyskan, ze stali
Hełm Messapa błyszczący i pas rozpoznali.

Już pierwszy brzask na ziemię miecąc, nowa Zorza
Z Tytona złocistego dźwigała się łoża;
Gdy słońce wzeszło, światłem odsłaniając łany,
Do oręża Turn mężów, sam w zbroję odziany,
Budzi; szyki w spiż zbrojne ustawiają wodze
Kolejno, i wieściami gniew ich jątrzą srodze.
Co więcej — iście widok okropny i nowy! —
Z wrzaskiem podnoszą białe na oszczepy głowy
Euriala i Nizusa.
Eneadzi obsadzą swe oszańcowania
Na lewo, bo ich prawy bok rzeka osłania;
Ogromnych baszt i rowów z sercem niewesołem
Pilnują; ścięte głowy wzruszają ich społem,
Dobrze znane i skrzepłą krwią zbroczone wokół.

Tymczasem przez gród trwożny Wieść, szybka, jak sokół
Mknie i matki Euriala uszu wnet dopada.
Jej przestrach zmroził kości: zatoczy się błada,
Z rąk wypadnie jej grzebyk tkacki i przędziwo.
Z rozpaczonym łkaniem pędzi nieszczęsna co żywo
Ku szancom, w szale, z włosiem rozwianym u czoła;
Dobiega przednich szyków, niepamiętna zgoła.
Na mężę, grozę, strzały — i skargę śle skórą:
«Takimż widzę cię, synu, co późną podporą
Starości mojej byłeś?! Samotną mnie, srogi,
Porzucasz? — Gdyś na pewną śmierć ruszał, bez trwogi,
Nie mogłam, matka, słowy⁷⁸⁹ cię żegnać tklivemi!...
Na pastwę psów i sępów na nieznaną ziemi
Rzuconyś, a jam twego nie pogrzebła ciała,
Nie zamknęła ci oczu, ran nie obmywała!
Nie odziałam cię w szaty, które dniem i nocą
Tkalam, słodząc przędzeniem mą starość sierocą.
Gdzież pójdę? Jakaż ziemia pocięte zdradziecko
Członki dziś kryje? Toż mi po sobie, o dziecko,
Dajesz? Za tym goniłam przez łądy i fale?
Przebijcie mnie, na litość! Wszystkie włócznie w szale
Na mnie miećcie, Rutule, mnie pierwszą powalcie!
Albo ty, Ojczy niebian, gdy nade mną żal cię
Zdejmuje — strąć mnie w Tartar, na głowie mej połam
Grom twój, gdy życia stracić inaczej nie zdołam!»
Jej łkanie wzrusza hufce, żal w piersi się wwierci;
Jęk brzmi, chętne ku bitwie zwątlily się serca.
Szerzącą skargi Idej i Aktor utula;
Na rozkaz Ilioneja i smutnego Jula
Pod ręce biorąc, pod dach wiodą ją w pobliżu.

Tymczasem przeraźliwy dźwięk surma ze spiżu
Wydała, zgiełk rozgłosny pod niebo uderzy.
Suną Wolskowie, górą dach tworząc z puklerzy.
Chcą rowy zasypywać i rzucić się na wał;
Śledzą, gdzie by rząd drabin przystawić się dawał
Do murów, kędy szyki obrońców są rzadsze
I luki znać...

Huf Teukrów z góry zasię natrze
Pocisków wszelkich gradem — twarde miecą⁷⁹⁰ belki,

⁷⁸⁹słowy (daw.) — dziś popr. forma N.Im: słowami. [przypis edytorski]

⁷⁹⁰miecą — daw. forma; dziś: miotają; rzucają, ciskają. [przypis edytorski]

Matka, Syn, Żołnierz,
Rozpacz

Nawykli w drugiej wojnie łamać napór wszelki.
Ogromne głazy toczą, próbują, czy kędy
Nie skruszą krytych szyków — lecz wszystkie zapędy
Łamią się o złączone w dach twarde puklerze.
Niedługo: bo gdzie wrogów czerń większa się zbierze,
Ogromny odłam skały Teukrzy z trudem wloką
I rzuca; on spadając, roztrąca szeroko
Tarcze. Zaczem⁷⁹¹ Rutule, rzuciwszy szturm śmiały,
Usiłują Dardanów tłum lotnymi strzałami⁷⁹²
Spędzić z wału.
Ówdzie znów Mezent, sosną etruską olbrzymią
Wstrząsając, niesie ognie, co skrzą się i dymią;
Messap, koni pogromca, Neptuna syn śmiały,
Pod murem drabin woła, rozerwawszy wały.

Wy, Muzy, ty, Kalliopo, natchnijcie me pienia,
Jak tam Turn szalał mieczem, jak grozę zniszczenia
Szerzył, kto kogo strącił w Orku otchłań ciemną;
Ogromny obraz bitwy odsłońcie wraz ze mną!
Pamiętacie ją, boskie, i wspomnieć możecie!

Była wieża wysoka, gęstych wiązań siecie
Piętrząca, którą z wielkim wysiłkiem próbował
Italczyków tłum z posad obalić na pował;
Trojanie zaś głazami łamią zapęd ślepy
Napastników i z okien miotają oszczepy.
Pierwszy Turn rzucił głownię płonąca, co sięgła
Rusztowań, rozżarzona od wichru, u węgła
Zapaliła wieżycę i utkwiała w belce
Podwojów. Wewnątrz Teukrzy, zatrwożeni wielce,
Próżno chcą uciec. Kiedy się tłoczą ku części
Nietkniętej ogniem, nagle wieżycza zachręści
I runie z traskiem. Wokół grzmi niebios krąg cały,
Pod stosem belek widać wpół żywych ciał zwały:
Ci na włóczniach tkwią, tamtych pierś przebita kołem
Twardym; jeden Helenor uszedł z Likim społem.

Helenor, syn Meonii⁷⁹³ króla piękności,
Z Licymnii był nadobnej zrodzon służebnicy:
Ta, wbrew ojcu, pod Troję, by okrył się chwałą,
Wysłała go. — Bez pochwy miał miecz i tarcz białą.
Kiedy ujrzął, że Turna tysiączne go zgraje
Otaczają i zewsząd tłum wrogów nastaje,
Jak zwierz, kiedy nań zewsząd naprze łowców rota,
Choć pewien śmierci, wściekle na włócznie się miota
I skacze przez pociski, nim grot go przewierci, —
Nie inaczej w tłum wrogów młodzian, pewny śmierci,
Wpada, kędy najgęściej las włóczni się zjeża.
Lik zasię, szybszy w nogach, przez gęstwą żołnierza,
Przez orężę ucieka i na mur się zacznie
Wdzierać, ręce do druhów ściągając rozpacznie.
Ściga go Turn zwycięski i grożąc oszczepem
Tak karci: «O szaleńcze! W zaufaniu ślepem
Myślałeś, że ujść zdołasz?» Gdy ów nie przestawał

⁷⁹¹zaczem — po czym, następnie; więc. [przypis edytorski]

⁷⁹²strzały (daw.) — dziś popr. forma N.lm: strzałami. [przypis edytorski]

⁷⁹³Meonia — inna nazwa Lidii. [przypis edytorski]

Piąć się, chwytą go silnie i muru z nim kawał
Odedrze: tak łabędzia lub zająca z góry
Dopada ptak Jowisza krzywymi pazury;
Tak wilk, gdy do obory owiec się dobędzie,
Porywa jagnię matce beczącej. — Wrzask wszędzie
Wstaje. Biegną, faszyną zasypują rowy,
Drudzy na szczyty wieżyc żar miecą ogniowy.
Odłamem wielkim skały powali Ilionej
Lutecja, gdy niósł ogień do bramy zwątlonej —
Emationa tnie Liger, Koryneja śmiały
Azylas; tamten oszczep miotał, ten zaś strzały.
Ortyga — Cenej, tego Turn stałą powita;
Kloniusza, Dioksyppa, Promolusa, Ita,
Sagarysa z Idasem Turn kładzie pokotem.
Kapys zwałił Prywerna. Ów, draśnięty grotem
Temilasa, tarcz rzucił i ręką, szalony,
Przycisnął ranę; wtedy w bok, od lewej strony
Przeszywając dłoń, lotna trafiła go strzała
I wraz śmiertelną raną oddech mu przerwała.

Stał syn Arcensa, w zbroję wyborną przyodzian,
W płaszcz z haftem i hibernski szkarłat; piękny młodzian,
Którego rodzic Arcens w bój wysłał radośnie
Znad rzeki Symetejon⁷⁹⁴, gdzie matki⁷⁹⁵ gaj rośnie
I Palika łaskawe ołtarze migocą⁷⁹⁶.
Mezent, włócznie złożywszy, trzykroć straszną procą
Zakręcił koło głowy, nie szczędząc mozołów,
I w głowę wroga miecąc⁷⁹⁷ roztopiony ołów,
Rozbił czaszkę. — Ów runął na piaski spłowiałe.

Pierwszy raz, mówią, w boju puścił wtenczas strzałę
Nawykły dotąd ścigać płochliwego zwierza,
Askań — i wraz mężnego Numana uderza,
Co przydomek Remula miał; pięknego ciała
Siostrzyca Turna młodsza rękę mu oddała.
Przed pierwszym szykiem mnóstwo obelg i przechwałek
Głosił, pychę z nowego związku wzdęty śmiałek,
Krocząc i wrzask donośny podnosząc zuchwale:
«Nie wstyd wam obłączenie znosić w ciasnym wale,
Dwukroć zbici Frygowie⁷⁹⁸? Kryć się za mur gruby?
Oto jacy małżeńskie zdobywać chcą śluby!
Jakiż bóg czy też obłąd ku naszym osadom
Gna was? Tu nie Atrydzi, nie Ulis, zdrać świadom!
Ród my twardy z pradziada, od wygód daleki,
Dziatki nasze hartujem w mrozie, falą rzeki;
Chłopcom łowy na myśli i leśna gęstwina,
Každy konno harcuje, łuk dzielnie napina.
Wytrwała w pracach młodzież, przestając na małym,
Łan orze albo stacza bój pod grodów wałem.
W zbroicach wiek nam schodzi; włócznie odwróconą
Bijemy karki wołów. Nawet w starcach płoną

⁷⁹⁴*Symetejon* a. *Symaethus* — rzeka we wsch. Sycylii (dziś Giaretta). [przypis edytorski]

⁷⁹⁵*matka* — tu: bogini Cybele. [przypis edytorski]

⁷⁹⁶*Palik* — jeden z demonów ziemnych w pobliżu Etny, pod miastem Paliki. [przypis edytorski]

⁷⁹⁷*miecąc* — daw. forma; dziś: miotając; rzucając, ciskając. [przypis edytorski]

⁷⁹⁸*dwukroć zbici Frygowie* — Trojańczycy zostali dwukrotnie pobici, ponieważ dwa razy zburzono ich stolice; raz uczynił to Herkules, drugi raz Grecy pod wodzą Agamemnona. [przypis edytorski]

Żywe ognie i wiek im krzepkości nie bierze;
Włos siwy pod przyłbice kryjem. Zawsze świeże
Lubimy znosić łupy i żyć ze zdobyczy.
U was szafran i szkarłat prym w strojach dziedziczy,
Na ospalstwie i płasach upływa wam życie,
Tuniki z rękawami i mitry nosicie!
O Frygijki, nie Frygi! — po Dyndymie⁷⁹⁹, nie tu,
Błądzić wam przy odgłosie dwudźwięcznego fletu,
Brząkadły was, puszczalką Berecyntka⁸⁰⁰ wabi
Idajska. Mężom zdajcie broń, do miecza słabi!»

Nie zniósł Askań przechwałek, głoszonych chępliwie.
Na skreconej ze ścięga końskiego cięciwie
Kładzie strzałę, naciągnie łuk mocno i stanie.
Wśród ślubów do Jowisza śląc takie błaganie:
«Jowiszu wszechpotężny! W śmiałym mnie zamiarze
Wesprzyj, a cennym darem twe uczczone ołtarze!
Sam byczka ci przywiode: złożone ma czoło,
Białe, matki dorasta głowę — już wesoło
Bije rogiem, racicą raźnie piasek grzebie».

Słyszy go rodzic bogów; przy pogodnym niebie
Grzmi od lewa. Wraz z gubną cięciwa zabrzmiała:
Ze świstem głośnym pierzchła naciągnięta strzała,
Remulusowi wklęsłe skronie i tył głowy
Przeszywa. «Masz! Drwij z męstwa chępliwymi słowy!
Dwukroć zbici odpowiedź ślą!» — To jeno Askań.
Wtórują Teukrzy zgielkiem okrzyków i klaskania,
Wre radość i unosi serca pod niebiosy.

Właśnie z chmury Apollo patrzył jasnowłosey
Na Auzońców i obóz, co w szańce się wtula,
I tak do zwycięskiego odezwie się Jula:
«Świetnie, chłopcze, poczynasz! Tak gwiazd się dosięga!⁸⁰¹
Z bogów zrodzon, ród bogów wzbudzisz — a potęga
Plemienia Assaraka wszystkie skruszy wojny.
Nie obejmie cię Troja!»

Rzekł i w blaski strojny
Z wysoka skoczy; lotem, co wichrom mógł sprostać,
Pośpieszy do Askania. Boską swoją postać
Na starego Butesa zmienia po kryjomu —
Giermek to był i wierny stróż Anchiza domu;
Ojciec go Askaniowi przydał. — Szedł przez niwy
Apollo, starca mając twarz, głos i włos siwy,
I broń, co głośnym dźwiękiem dreszczu nieci mrowie,
I do Jula wrącego radością tak powie:

«Dość, Julu, że bezkarnie padł Numan zuchwały
Od twego grotu. Wielki Apollo tej chwały
Użycza, o strzał celny zazdrości nie chowa;
Lecz ustąp, chłopcze, z boju!»

Takie głosząc słowa,

⁷⁹⁹ *Dyndym* — Dindymon, góra we Frygii, poświęcona kultowi Cybele. [przypis edytorski]

⁸⁰⁰ *Berecyntka idajska* — Cybele, Wielka Matka bogów, Rea Cybele; przydomek utworzony od nazwy góry Berecyntus, gdzie odbierała szczególny kult, drugą górą poświęconą Cybele była Ida w Troadzie, od której również nosiła przydomek „idajska”. [przypis edytorski]

⁸⁰¹ *Świetnie, chłopcze, poczynasz! Tak gwiazd się dosięga!* — przysłowiowe. [przypis edytorski]

Apollo, jak mgła wiotka, gdy wietrzyki dmuchną,
Zniknął z oczu i w chmurkę rozwiął się leciuchną.

Poznali zaraz boga przedniejsi Trojanie
Po pierzchnięciu i głośno dźwięczącym kołczanie.
Wstrzymują w bój rwącego Askania przestrogą
I wolą Feba. Sami znowu w bitwę srogą
Powrócą i przygodom nadstawiają czoła.
Po wszystkich basztach głośny zgiewk słyhać dokoła,
Prężą się łuki, głązów grad miecą rzemienie,
Zaścielą ziemię strzały, w krąg słyhać dźwięczenie
Puklerzy i szyszaków — bój srogi nastawał:
Tak, gdy Kozły z zachodu napędzą chmur nawal⁸⁰²
Deszcz siecze ziemię wokół; tak nad wzdętą falą,
Wśród wycia wichrów, zimą gęste grady wałą,
Gdy pod dłonią Jowisza chmur pęknie zawora.

Pandar i Biczasz z Idy, syny Alkanora,
Którym w gaju Jowisza ród dała niepodły
Ijera — zuchy rosłe jak góry i jodły,
Zwierzoną sobie bramę, nie znając co trwoga,
Otworzą i w głąb szańców przyzywają wroga.
Na prawo i na lewo, niby wieże sami
Stoją, zbrojni żelazem, błyszczący kitami,
Wyniosli — jak nad Padu kryształową rzeką
Lub nad miłą Atezą⁸⁰³, cień miecąc daleko,
Dwa dęby ku niebiosom, w liść strojne zielony,
Wznoszą głowy i chwieją wielkimi korony.

Widząc bramy otwarte, Rutulów gromada
Skoczy. Kwercens, Akwikul w pięknej zbroi wpada,
Mar prędko i marsowy Hemon z całą zgrają;
Lecz wnet albo pierzchając wstecz tyły podają,
Lub w samym progu bramy wałą się bez ducha.
Wtedy sroższy gniew w piersiach walczących wybucha:
Już Trojan wielu w tłoku społem się zebrało,
Już walczą wręcz i dalej wybiegają śmiało.

Turnowi, który szalał opodał i głowy
Płatał mężów, donosi goniec, że bój nowy
Rozgorzał i wróg bramy na oścież otworzył...
Rzucą szyki i w gniewie runie niby orzeł
Ku dardańskiej bramicy, na pysznych dwu braci.
I najpierw Antyfata ogromnej postaci
Żgnie, bastarda z Tebanki, syna Sarpedona,
Miotając pocisk. Leci włócznia wyrzucona
Przez powietrze i wbiła w brzuch pod piersią samą
Utkwi; fala krwi zbroję ciemną znaczy plamą,
Spioniona pod żelazem ostrym, z dała widna...
Meropa, Erymasa ściele i Afidna —
Biczasza też o gniewnych oczach na piach miota,
Nie strzała, boby strzałą mu nie wziął żywota,
Lecz oszczepem, co warcząc i świszcząc pospołu,
Leciał szybki jak piorun; ni skóry dwie z wołu,

⁸⁰²Kozły — Hyjady, grupa gwiazd w gwiazdozbiornie Byka, w którą Słońce wchodzi w poł. maja; ich pojawienie się zbiega się z porą deszczową. [przypis edytorski]

⁸⁰³Ateza — dziś Adyga, rzeka w pln. Włoszech. [przypis edytorski]

Ni podwójna kolczuga złota nie wstrzymała
Zapędu: runie kolos ogromnego ciała.
Jęknie ziemia, potężna tarcz głucho zadzwoni...
Tak tama, którą w Bajów eubejskich ustroni
Spojono żmudnie z głazów na wybrzeżu płaskiem,
Strącona w morze wali się z hukiem i trzaskiem
I legnie wśród mielizny; wre wokół toń wodna,
Piach brudny się podnosi z fal wzburzonych do dna;
Grzmi Prochyta⁸⁰⁴ wysoka, twarda Inaryma⁸⁰⁵,
Którą Jowisz Tyfeja przywalił olbrzymia.

Wtedy Mars, władny w boju, wlał ogień i siły
W Latynów serca, które wnet żywiej zabiły,
Zaś popłoch i strach zgubny rzucił w Teukrów rzędy.
Zyskawszy pole bitwy, wróg kupi się wszędy
Za sprawą boga wojny.
Pandar, widząc na ziemię zwałonego brata
I jak los wrogi Trojan naokół rozmiata,
Z wielką mocą bramicę na zawiasach skręci,
Podkładając szerokie bary bez pamięci
Na ziomek przed murami, gdzie walka wre dzika,
I prących wrogów, których wśród szańców zamyka
Szalony! Rutulskiego króla, co żelazem
Rzeź szerzy, pośród wałów zamknął z nimi rażeni,
Jak wielkiego tygrysa wśród owiec schroniska.
Tamtemu wraz w żrenicach żar nowy rozbłyska;
Straszliwie chrzęstła zbroja, wiatr kitę czerwoną
Rozwiał mu, z tarczy jasne błyskawice płoną.

Poznają lica wroga i ogromne ciało
Zmieszani nagle Teukrzy; ale Pandar śmiało
Skoczy i wzburzon gniewem za straszną śmierć brata:
«Nie pałac tu — rzeź — który ci daje Amata
W posagu, nie Ardeja przyjmuje cię trwożna!
Obóz wrogi w krąg widzisz, a wyjść stąd nie można!»
Uśmiechając się na to, Turn rzecze bez obaw:
«Zacznij, jeżeliś mężny, i ze mną się pobaw;
Głoś Pryjamowi, żeś i tu znalazł Achilla!»

Rzekł. Ów ramię w zamachu potężnym wysiła
I rzuci oszczep ciężki, sękami zjeżony. —
Powietrze przeszył tylko, bo ręka Junony
Odwróciła cios; oszczep w bliskiej utkwił bramie.
«Ale oręża, który wznosi moje ramię,
Nie ujdiesz: dłoń lepszego go dzierży szermierza!»
Tak rzekł Turn; miecz wysoko podniósłszy, uderza
Między skronie, i czoło z mocą niesłychaną
Przerąbie, młode lica straszną dzieląc raną.
Szczęk słyhać, pod ciężarem w krąg ziemia zadrżała;
Broń, mózgiem obryzgana, legnie obok ciała
Martwego. Czerep czaszki, równymi częściami
Zwisając z obu barków, krwią ciemną je plami...
Pierzchną Trojanie, przestrasz ogarnie ich nowy,
I gdyby ich pogromcy myśl przyszła do głowy,

⁸⁰⁴*Prochyta* — wysepka w Zatoce Neapolitańskiej w Kampanii; dziś: Isola di Procida. [przypis edytorski]

⁸⁰⁵*Inaryma* — niewielka wyspa u brzegów Kampanii, pod którą miał leżeć pogrzebany rażony piorunem przez Zeusa Tytan Tyfeus; także: *Aenaria*, dziś: Ischia. [przypis edytorski]

Rwąc rygle wpuścić druhów za bram umocnienia,
Ostatni dzień by nastał wojny i plemienia;
Lecz szal rzezi, do której sposobność mu dano,
Gna go naprzód, w tłum...
Falerysa powali, — podcina kolano
Gigesa; pierzchającym wstecz wrazi w kark nagi
Ich własne włócznie; — Juno przymnaża odwagi.
Halisa żgnie, Fegeja, strzaskawszy tarcz, zwali;
Nie wiedzących o niczym, gdy na szańcach stali,
Alkandra, Prytanisa, Halja, Noemona
Żgnie w plecy, zaś Lynceja wręcz w starciu pokona,
Kiedy druhów zwoływał: błyszczącym żelazem
Od prawej tnie go strony i z przyłbicą razem
W dal ciska jego głowę. Wraz Amyka kładzie,
Łowcę, co z dawna sływał w myśliwców gromadzie
I umiał świetnie jadem namazywać strzały;
Klicjusza Eolidę i pełnego chwały
Kreteja, Muz kochanka, uśmierci okrutnie,
Który nad wszystko pieśni miłował i lutnię,
Konie, broń opiewając ciągle i bój dziki.

Mnestej i Serest, wodze, słysząc, że ich szyki
W rozsypce, biegną wreszcie, gdzie bitwa wre sroga.
Rozbitych widzą druhów i w okopach — wroga.
Więc Mnestej: «Gdzie pierzchacie, gdzie śpieszycie w pędzie?
Jakież was — woła — inny obóz chronić będzie?
Jeden mąż, osaczony w krąg przez nieprzyjaciół,
Takie stosy bezkarnie wśród obozu naciął,
Tylu przednim młodzieńcom drogie wydarł życie!
Czyż ojczyzny się biednej, starych nie wstydzicie
Bóstw? Czyż Enej nie natchnie was odwagą dumną?»

Na te słowa się skrzepią⁸⁰⁶ i zbitą kolumną
Przystaną. Turn powoli, od lęku daleki,
Ustępuje, rzucając bój, ku falom rzeki.
Tym srożej Teukrzy z wrzaskiem nacierają z bliska,
Tłocząc się. Tak podchodząc do srogięgo lwiska,
Wrogimi strzały razi go łowców czereda;
Ów dziko patrząc cofa się — uciec mu nie da
Gniew i męstwo, a łowców z czoła nie dosięże,
Chociaż rad by się rzucić na groty i męże...
Nie inaczej uchodzi wstecz Turn z czołem śmiałem,
Nie nagląc zbyt kroku, a pierś wre mu szałem.
Dwukroć owszem na zbite znów rzucił się szyki,
Dwukroć gnał je przez szańce, szerząc popłoch dziki,
Lecz wnet ciżba z obozu się zbiegła stłoczona;
Jemu sił nie śmie dłużej Saturnka Junona
Dodawać, bo — Irydę lotną śląc do siostry —
Juppiter nakaz z nieba objawił jej ostry,
Aby Tum szańce Teukrów opuścił niewłócznie.

Zaczem tarcza młodzieńcza uginać się pocznie,
Prawica słabnie; zewsząd go chmura strzał goni,
Ustawnie dźwięczy szyszak wokół wklęsłych skroni,
Pod gradem głązów gną się zbroi twarde spiże,

⁸⁰⁶się skrzepią — wzmocnią się. [przypis edytorski]

KSIĘGA X

Tymczasem dom potężny Olimpu się budzi.
Zebranie zwoła niebian ojciec i król ludzi
Do gwieździstej siedziby, skąd cała kraina
Widna, obóz Dardanów i ludy Latyna.
Zasiędą przy otwartych bramach, on zaś zacznie:
«Niebianie wielcy! Czemuż, me zdanie niebacznie
Lekceważąc, tak wzajem zwalczacie się sami?
Nie chciałem, by Italia bój wiodła z Teukrami.
Skąd klótnia wbrew zakazom? Jakiż lęk was skłania
Tych lub owych wspomagać i siać zamieszania?
Przyjdzie czas słuszny wojny, przyszłość sama da go,
Gdy wielką zgubę Romie okrutna Kartago
Nieść będzie na otwartych Alp urwistym grzbiecie.
Wtedy spierać się, porwać za oręż możecie!
Teraz sza! W błogim dłonie połączcie rozejmie!»

Tak krótko Jowisz. Wenus miła rzecz podejmie
W dłuższej mowie:

«Ojcze, co masz moc wieczną nad świata przestworzem
(Bo kogóż już innego w trosce wezwać mozem?) —
Czy widzisz, jak Rutule szydzą, jak Turn goni
Wśród stłoczonych zastępów, dumny z rączych koni
I zwycięstw? Teukrów zwarty mur już nie ukrywa;
W bramach i pośród samych okopów straszliwa
Wre bitwa, już krew w rowach po brzegi się pieni.
Enej z dala, nieświadom. Nigdyż obłążeni
Nie wytchną? Pod dopiero rodzącą się Troją
Znów wróg nowy i nowe zastępy się zbroją;
Znowu od Arp⁸⁰⁷ etolskich Teukrzy groźną postać
Tydydy ujrzą? Znowu zraniona mam zostać?
Twe dziecię broń śmiertelna zatnie niespodzianie? —
Gdy wbrew twoim nakazom i planom Trojanie
Do Italii przybyli, ukarż ich i zostaw
Bez pomocy; — jeżeli do śmiałych tak postaw
Niebo ich upoważnia i Many, któż twoje
Rozkazy śmie niweczyć, knuć nowych zdrad roje?
Wspomnęż łodzie, co w kraju Eryksa zgorzały
U brzegów? Podstęp króla burz i wichrów szały
Z Eolii⁸⁰⁸ — lub Irydę z obłoków zesłaną?
Teraz i Many — aby przed żadną przyganą
Nie cofnąć się — znienacka wywołuje nie kto
Inny, jak szalejąca po grodach Allekto.

Berła nie chcę — łudziłam się nim w szczęścia chwili;
Niech zwyciężą ci, którym dasz, by zwyciężyli.
Jeśli się w żadnym kraju lud mój nie ostoi —
Jak chce sroga twa żona — przez zburzonej Troi
Dymiący popiół błagam: Askania zbaw, ojcze!
Od wnuka mego odwróć żelazo zabójcze!
Niech Enej przez nieznanych fal błądzi odmęty,
Niech idzie, kędy los go woła nieugięty —
Wnuka, pozwól, niech bój mi srogi nie odbiera:

⁸⁰⁷Arp, właśc. *Arpi* — miasto w Apulii (założone przez Diomedesa z Etolii), skąd Turnus prosił o pomoc przeciw Trojanom. [przypis edytorski]

⁸⁰⁸Eolia — tu: siedziby boga wichrów, Eola. [przypis edytorski]

Mój jest Amat, wysoka Pafos i Cytera⁸⁰⁹
I chram Idalii; tam niech wśród czułych mych pieszczot
Żyje w ciszy, bez chwały. Niech Kartagi brzeszczot
Auzonię ciśnie; grodom Tyryjców nikt śmiało
Nie stanie w drodze! — Na cóż się Teukrom przydało,
Że uszli zguby między greckimi pożary,
Że na morzach i lądach cierpieli bez miary,
Szukając Lacjum z nowym Pergamem pospołu?
Nie lepiej było dzierżeć ostatki popiołu
I łan, gdzie Troja była? — Ksantu czyste strugi
I Symoent wróć, ojcze, biednym! Daj raz drugi
Iliackie znosić klęski!» —

Królewska Junona

Z gniewem na to: — «Dlaczego rozjątrzasz, szalona,
Ból, milczeniem głębokim zabliznion na poły?
Kto z ludzi albo z bogów w bojowe mozoły
Gna Eneja? Kto każe być wrogiem Latyna?
»Lecz z losów mu Italii przypadła kraina:
Kassandra go szalona pchnęła...« Niech tak będzie!
Lecz czyż ja mu kazałam toń rzeki pruć w pędzie,
Rzucić obóz, chłopięciu zdać szańce i wojnę,
Tyrreńczyków podburzać i ludy spokojne?
Jakaż zdrada tu, fortel mój chytry się wyda?
Gdzież tu Juno i słana z obłoków Iryda?
Nie wolnoż nowej Troi niszczyć italskimi
Pożary? I nie może osiąść na swej ziemi
Turn, Pilumna wnuk, dziecię Wenilii, bogini?
Lecz nic to, że przez Trojan gnębieni Latyni:
Im wolno kraj gnieść obcy, brać łup nieustanny,
Wabić teściów i zwodzić zaręczone panny!
Mogą błagać o pokój, miecz niosąc! — Dalekom
Ja od przygan! — Eneja możesz wyrwać Grekom,
Pchnąć larwę zamiast męża, by z wichrami gnała,
Możesz statki zamienić na tyłuż nimf ciała...
W nas zbrodnia, kiedy sprawim, by górą był Rutul?
»Enej z dala, nieświadom«: niech będzie! Płacz utul,
Paf, Idalię, Cytery masz gaj pełen zacisz —
Przecz w twierdzy, podburzając lud srogi, czas tracisz?
Czy mu frygijską kruchą sprawę chcemy sami
Zgubić, czy ta, co biednych Trojan z Achiwami
Zwaśniła? Co przyczyną była, iż przymierze
Rwąc, Europa i Azja do broni się bierze?
Czyż ja wiodłam Parysa po cudze do Sparty?
Ja strzały dałam, żądzą bój krzepiąc uparty?
Wtedy o twoich było dbać — dzisiaj rozrzutnie
Za późno szerzysz skargi, próżne niecisz kłótnie».

Tak mówiła Junona; cały orszak niebian
Szemrał na obie strony. Tak w bór niewytrzebian
Wiatr wpada, po ostępach ślepych szumy nieci,
Żeglarzom pęd ciągnącej zwiastując zamieci.

Wtedy ojciec wszechmocny, co świata posadom
Włada, zaczął; gdy mówi, przestrach pada na dom
Olimpu, milknie drżąca ziemia i w przestworze
Zefiry, wzdęte nurty swe ucisza morze. —

⁸⁰⁹Amat, Pafos, Idalia; Cytera — miasta na Cyprze, siedziby kultu Wenerzy; Cytera, wyspa u pld. brzegu Lakonii. [przypis edytorski]

«Słuchajcie i mem słowem przejmijcie się bożem!
Skoro przymierzem złączyć Auzońców nie mozem
Z Teukrami i nie widać końca waszej waśni,
Niechże sama fortuna dzisiaj rzecz wyjaśni.
Trojańczyk dziś i Rutul w równej u mnie cenie⁸¹⁰,
Czy z losu hufiec Teukrów znosi oblężenie,
Czyli dla błędów Troi, od wróżb złych zwiedziony.
Rutulów nie wyłączam: każdy prac swych plony
Weźmie i los swój; Jowisz królem nad wszystkimi.
Fata drogę swą znajdują».

Na rzekę podziemi
Brata i smolnych nurtów wrące klnąc się wały,
Skinął i wraz skinieniem wstrząsnął Olimp cały.

Tu koniec narad. Z tronu złotego powstanie
Jowisz — do progu sali wiodą go niebianie.

Tymczasem Rutulowie do bram wałą wokół,
Chcąc wyciąć mężów, ogniem otoczyć ostrokół.
Zaś zastęp Eneadów szańców jego strzeże
Bez nadziei ucieczki. Zajmą wielkie wieże —
Garść niewielka, po murach z rzadka rozstawiona:
Azjusz Imbrasów, Tymet, syn Hiketaona,
Assaraków dwóch, Tymbrys starszy, Kastor świeci,
W pierwszym szyku. Wraz z nimi Sarpedona dzieci
Stoją z Licji górzystej: Klar i Temon śmiały.
Z wysiłkiem dźwiga kamień, wielki odłam skały,
Lirneski Akmon, Klicja, rodzica nadzieja,
Nie mniejszy odeń ni od brata Menesteja.
Ci z włócznią, tamci z głazem w bój stają straszliwy,
Sposobią żar i strzały kładą na cięciwy.

Wśród nich miły Wenery wnuk, młodzian dorodny,
Dardańczyk z gołą głową: tak budząca zgodny
Podziw perła łśni w ramie ze szczerego złota.
Zdobiąc pierś albo włosy, lub taki blask miota
W bukszpan albo terebint orycki wprawiona
Kość słoniowa: rozwiane na śnieżne ramiona
Spływają włosy, giętki krąg spina je złoty.
I ciebie też, Ismakrze, obaczyły roty
Mężne, jak słałeś strzały zaprawne trucizną.
Meonia cię wydała, kędy ziemię żyzną
Orzą męże i Paktol złotonośny płynie.
Był i Mnestej, którego zasługą jedynie
Zwycięskiego już Turna ze szańców wygnano,
I Kapys — gród kampański odeń bierze miano.

Tak oni społem w twardym boju się szamocą —
Enej tymczasem fale siekl, zakryty nocą,
Bo gdy rzucił Ewandra i dotrzeć mu dano
Do Etrusków, przed królem stanął, ród i miano
Wyznał, czego chce i co niesie; jakie szyki
Zbiera Mezent, co w gniewie zamyśla Turn dziki,
Pouczył jak fortuna ludzka bywa krucha;
Przydał prośby. — Bez zwłoki Tarchon go usłucha:
Złączył wojska i zawarł sojusz; z losem w zgodzie

⁸¹⁰Trojańczyk dziś i Rutul w równej u mnie cenie — przysłowiowe. [przypis edytorski]

Lud Lidii za rozkazem bóstw wstąpił na łodzie
Pod obcym wodzem.

Przodem Eneja łódź ciska,
Piany; pod dziobem statku frygijskie dwa lwiska,
Wyżej Ida, z Teukrami związana tak ściśle...
Tam siedzi wielki Enej i waży w umyśle
Losy wojny. Na lewo Pallas; to ciekawie
O gwiazdy pyta, w nocnej wiodące wyprawie,
To o znoje na lądzie i morza głębinie.

Odsłońcie wasz Helikon, głoście nam, boginie,
Jakie wojska szły z brzegów tuskich — niech opiekę
Zbrojne łodzie, co morzem płyną za Enejem!

Na zbrojnym w spiż «Tygrysie» mknie Massyk, co tysiąc
Młodzieńców z szańców Kluzjum⁸¹¹ w bój zdołał zaprzysiąc
I z grodu Kos; ci, mistrze celowania sztuki,
Kończony lekkie niosą i mordercze luki.
Tuż srogi Abas wieździe huf z etruskich dolin
W zbrojach; na statku błyszczą złocony Apollin.
Populonia mu dała sześciuset strzał świstu
Nietrwożącej się młodzi, Ilwa⁸¹² zasię trzystu,
Wyspa, którą szlachetne kruszce rozślawiły.
Trzeci Azylas, ludzi i bogów wieśczi miły,
Co przyszłość z trzewi bydła⁸¹³ i z nieba gwiazd gotów
Obwieszczać, z głosu ptaków, z błyskawic i grzmotów,
Tysiąc ze zjeżonymi prowadzi oszczepy,
Których Pizy⁸¹⁴ alfejskiej gród wysłał w bój ślepy
Z etruskich łąnów. Za nim pełen kraszy goni
Astur, ufny w rumakach i ozdoby broni;
Z nim trzystu, rzesza jedną żądzą zjednoczona,
Z grodu Cery, ze żyznych obszarów Miniona⁸¹⁵
Pyrgowie i z grawiskich ziemicy roty chyże.
Ciebie też nie pomnę, waleczny Cynerze
Ligurów wodzu; ani też ciebie, Kupawo⁸¹⁶,
Z garstką wojsk; wiatr łabędzie pióra wstrząsa żwawo
Na hełmie twym: postaci ojcowskiej znamiona.
Bo mówią, że Cykn niegdyś, płacząc Faetona,
Śpiewał pod cieniem topól, w które jego siostry
Zmieniono, i pieśniami ból swój koił ostry.
W starości, w lekkie pióra odziany łabędzie,
Wśród śpiewu wznosił się z ziemi i w niebo wzbił w pędzie.
Syn jego z rówieśnymi społem wojownicy
Na ogromnym Centaurze płynie: potwór dziki,
Nad wodą stercząc, grozi jej głaziskiem grubem
Z góry i głębie morza tnie długim kadłubem.

⁸¹¹*Kluzjum* — miasto w Etrurii; dziś: Chiusi. [przypis edytorski]

⁸¹²*Ilwa* (łac. *Ilva*) — dziś: Elba, wyspa na Morzu Tyrreńskim. [przypis edytorski]

⁸¹³*przyszłość z trzewi bydła (...)* *obwieszczać* — trzewia badali etruscy wieszczkowie, zwani *haruspices*. [przypis edytorski]

⁸¹⁴*Pizy (...)* *gród* — Piza, miasto w Toskanii; miało być założone w kraju Etrusków przez osadników znad rzeki Alfeus (Alfejos) na Półwyspie Peloponeskim w Grecji, stąd określenie „alfejska”. [przypis edytorski]

⁸¹⁵*Miniona* — Minio, rzeczka w Etrurii; dziś: Miguone. [przypis edytorski]

⁸¹⁶*Kupawo* — Kupawa ojcem był Cyknus, zamieniony przez Jowisza w łabędzia, gdy zbyt oplakiwał śmierć przyjaciela swego, Faetona. [przypis edytorski]

Z ojczystych niw też płynie Oknusa⁸¹⁷ drużyna:
Wieszczki Manto on synem był i Tyberyna;
Mantui gród założył, matki dał mu miano,
Mantui sławnej z królów; lud różny jej dano:
Trzy plemiona w niej, każde w gmin dzieli się cztery,
Ona władnie — rząd dzierżą tuskie bohaterzy.
Pięciuset na Mezenta stamtąd chwyta bronie.
Z Benaka ród wiodący, w sitowia koronie,
Przed odmęt wzdęty wiezie ich Mincjusz wyniosły.

Poważny Aulest morze tnie setnymi wiosły,
Z góry; fala spieniona tłucze statku biodra.
Srogi Tryton go wiezie: muszla jego modra
Straszy tonie; do pasa ma kształty człowiecze,
A groźnym wieloryba cielskiem morze siecze;
Spieniony nurt pod piersią wre mu wśród szelestu.
Tylu mężów dobranych na statkach trzydziestu
Na pomoc Troi gnało, tnąc spiżem bałwany.

Już dzień zeszedł i Febe swój rydwan świetlany
Na szczyt nieba ciemnego wtaczała pomału.
Enej, gdy troska spocząć nie dawała ciała,
Sam usiadłszy ster trzymał i w pieczy miał żagle,
Gdy oto towarzyszek chór przed nim się nagle
Pojawi: nimfy morskie, w które matka miła
Cybele jego własne statki przemieniła.
Równo siekąc piersiami nurt, płynęły śmiało
W tej liczbie, ile łodzi u wybrzeża stało.
Z daleka króla swego poznawszy, w pomroce
Poczną płasnąć; najbardziej śmiała Cymodoce,
Z tyłu płynąc, prawicą łódź chwyci i z nagła,
Lewą dłonią wiosłując, wychyli grzbiet, smagła,
I tak do zdumionego rzecze: — «Mężu boski,
Czuwasz? — Czuwaj i żaglom puść liny bez troski,
To my, sosny ze świętej Idy — smutek utul —
Twa flota, dziś mórz nimfy. Gdy zdrażliwy Rutul
Żelazem i pożogą napał na nas w szale,
Zerwałyśmy twe pęta i ciebie przez fale
Szukamy. Matka bogów przez litość nimf postać
Dała nam i wśród nurtów dozwala pozostać.
Za szańcem i rowami osaczon twój Askań,
Wśród strzał, w czerni Latynów, co nie zna ugłaskań.
Pełniąc rozkaz, etruska jazda i Arkadzi
Podchodzą do ich szańców. Turn siły gromadzi,
Chcąc hufce w środek rzucić, by wojsk nie łączyli.
Nuże więc! Z brzaskiem pierwszym, nie tracąc ni chwili,
Druhów w boje pchnij, puklerz niezwyciężon ułap,
Złotą tarcz Ogniwładcy, a gdy nieba pułap
Dzień rozświeci, jeżeli znać prawdę mi dały
Bóstwa, trupów rutulskich ujrzysz wielkie zwały».

Rzekła i sprawną dłonią, nurzając się w wodzie,
Pchnie statek. Łódź trącona szybciej fale bodzie
Niż powietrze tną włócznie albo lotne strzały.
Za nią inne pośpieszą. —

Dziw przejął niemały

⁸¹⁷ Oknus — założyciel Mantui (miejsca pochodzenia Wergiliusza), wg. mit. rzym. syn wróżki Manto i Tybru.
[przypis edytorski]

Anchizjadę, lecz wróżba lęk wszelki odgania.
W niebo patrzy i takie śle krótkie błagania:
«Idajska miast patronko, której piecza straż ma
Nad Dyndymem, dłoń dzikie lwy sprzęga do jarzma!
Ty w boje wiedz mnie, boska, ty chętną zstąp nogą
Na pomoc Frygom, wróżbę spełniając tak błogą!»

Rzekł. — Tymczasem na niebo pełnym światłem zorza
Wschodziła i dzień spędzał noc mroczną z przestworza,
Więc każe druhom, aby posłuszni znakowi
Krzepili się i byli do walki gotowi.
Już ujrzał Teukrów wały i obozowiska
Z wysokich łodzi; tarczę, co świetnie rozbłyska,
W lewicy wzniesie. — Teukrzy na widok Eneja
Krzyk wzniosą: zapał w piersiach im budzi nadzieja;
Miecią włócznie. Tak krzyczy pod ciemnymi chmury
Strymońskich⁸¹⁸ klucz żurawi, mknąc lotnymi pióry
I wicher z radosnym zgielkiem prześcigając śmiało.

Dziwnym się to Turnowi i wodzom wydało
Auzońskim; aż spostrzegą łodzie, co nurt mącą,
I całą flotę śpiesznie do brzegu płynącą.
Błyska szyszak Eneja, od kity uderza
Snop światła, lunę rzuca guz złoty puklerza:
Nie inaczej wśród nocy pogodnej w pomroce
Komety krwawo płoną lub Syriusz migoce,
Co upał i choroby ślą ludziom, z ukosa
Świeci i zgubnym światłem zasępia niebios.

Lecz śmiały Turn nie zwątpił, że rotę własnymi
Wprzód zajmie brzeg i wroga wygna z ojców ziemi,
Więc słowy krzepi serca i nie szczędzi nagan:
«Ot! Mamy, czego chcielim! Nam Mars nieubłagan
W dłoń męską ich oddaje. Dziś niech każdy na dach
Pomni swój, na swą żonę! Męstwo, co w pradziadach
Jaśniało, w czynie wskrześmy. Pośpieszmy ku wodzie,
Gdy trwożnie stąpać będą opuszczając łodzie.
Mężnych wspiera Fortuna!⁸¹⁹»
Tak rzekł i waży w myśli, kogo na bój śmiały
Wieść przeciw, komu zwierzyć obłązone wały.

Tymczasem Enej druhow po mostach szczęśliwie
Przeprawi z łodzi. Wielu przy morza odpływie
Skacze w bród, część w poskokach na suchy ląd zmierza
Z pomocą wiosel. Tarchon, patrząc na wybrzeża,
Gdzie wzdętych fal nie widać ni rudych pian szmacisk,
Lecz ląd znosi łagodnie rosnących wód nacisk,
Obraca łódź do brzegu i druhow tak błaga:
«Teraz, młodzi dobrana, do wiosel! Odwaga!
Pędźcie wraz, pchajcie statki! Ot tak, dobrze, świetnie!
Niech w ziemię wroga bruzdą łódź sama się wetnie!
Nie dbam, choćby w tej chwili na drzazgi mi prysła,
Byłem dobił do lądu!

Na takowe hasła
Tarchona druhy dzielnie wiosłem fale grzmocą.
Spienione statki nagle o brzeg trzasną z mocą

⁸¹⁸strymoński — od nazwy rzeki Strymon w Tracji. [przypis edytorski]

⁸¹⁹Mężnych wspiera Fortuna! — przysłowiowe. [przypis edytorski]

Latynski i na suchy ląd wskoczą, nad tonie,
Cało; — lecz inna sprawa z twym statkiem, Tarchonie,
Bo na bród rzucon, skały grzbiet spotka złowieszczy;
Pod naporem fal długo się chwije i trzeszczy,
Wreszcie pęka. Żeglarzy toń wodna poniosła;
Płynące ławy wokół i strzaskane wiosła
Tłoczą ich — odpychają wstecz mętnych fal wały.

Turn gnuśnie chwil nie traci — porywa szyk cały
Na Teukrów i ustawia na zrębie wybrzeża.
Grzmi znak. Pierwszy na tłumy wieśniacze uderza
Pod dobrą wróżbą Enej i zmiesza Latyny,
Terona wałac, kiedy — do bitwy jedyny —
Szedł nań; pancerz spiżowy mu rozciął, a potem
W bok miecz wraził, tunikę rwąc zdobioną złotem.
Lichasa także w starciu gwałtownym pokona,
Co poświęcon Febowi był, iż z matki łona
Nieżywej go wycięto. Zaś po nim niedługo
Cysseja i Gijasa, walczących maczugą
Pchnął w Letę⁸²⁰; Herkulesa broń im się nie przyda,
Dłoń silna i rodziciel Melamp, co Alcyda
Był druhem podczas ciężkich prac jego na ziemi.
Farosowi, co słowy się chełpi próżnemi,
Gdy krzyczał, w gardle strzała utkwiała straszliwa.
I ty, druhu Klicjusza, któremu okrywa
Puch pierwszy wdzięczne lica, nieszczęsny Cydonie,
Zginąłbyś, obalony przez dardańskie dłonie,
Nie troszcząc się o przyjaźń, cenioną od młodu,
Gdyby nie przyszli w pomoc bracia z Forka rodu
Siedmiu ich, siedem włócznie z ich dłoni zawarczy;
Jedne próżno od hełmu odskoczą i tarczy,
Inne Wenus, gdy ciało drasnęły, odmiata.
Zaś Enej do wiernego tak rzecze Achata:
«Przynies włócznie! — Nie rzucę z nich żadnej daremnie
Na Rutulów, jak tego Grek doznał ode mnie
Na polach Ilium!» — Wielki wraz oszczep porywa
I ciska go: Meona tarcz włócznia straszliwa
Przeszyje, pancerz społem strzaska i w pierś żgnie go.
Mknie brat Alkanor, brata upadającego
Prawicą wesprze. Nagle pocisk jedno z ramion
Przetnie mu i nie traci kierunku, krwią splamion;
Jemu z barków prawica obwiśnie omdlała.
Numitor, oszczep bratu wydobywszy z ciała,
W Eneja godzi — przecież grot darmo wylata:
Ledwie biodro zadrasnął wielkiego Achata.
Klauzus z Kurów, młodości ufając buńczucznie,
Nadbiega i w Dryjopa srogą miota włócznie
Pod brodę, gdy ów krzyczał — głos i duszę społem
Przez gardło mu przebite biorąc. Tamten czołem
Runął i krwią zakrzepłą przez usta piach zrasza,
Trzech także dzielnych Traków z rodu Boreasza
Z trzema syny Idasa z ismaryjskiej niwy
Powiali w różny sposób. Pędzi Halez mściwy
I Aurunków garść, bieży Neptuna syn z mocą,
Messap, koni pogromca... Wzajem się szamocą

⁸²⁰pchnął w Letę — tj. w śmierć. [przypis edytorski]

Z różnym szczęściem. Wre walka tuż przed samym progiem
Auzonii. — Jak w przestworze wichry z wyciem srogiem
Borykają się, równe siłą, w gniewnym sporze —
Ni one nie ustąpią, ni chmury, ni morze,
Długo waży się walka, wre wokół zgiełk dziki —
Nie inaczej trojańskie i latyńskie szyki
Tłoczą się: noga nogę, mąż męża prze z bliska.

Tymczasem w innej stronie — gdzie krągle gładziska
Stoczył potok i z brzegów zerwane pni zwały —
Arkadów, nienawykłych iść pieszo w bój śmiały,
W rozsypce widzi Pallas: latyński ich goni
Hufiec, gdy dla wybojów ciężkich zsiadli z koni.
Więc — to jedno zostawił mu los niezblągany —
Prosbą męstwo ich budzi, nie szczędząc nagany:
«Gdzież, druhy, uciekacie? Na męstwo zaklinam
I na miano Ewandra, co zwycięstwy łśni nam,
Na nadzieję, że ojcu dziś dorównać mogę —
Nie ufajcie ucieczce! Miecz jeden nam drogę
Wyrąbie. Kędy wrogów największa prze gęstwa,
Tam was i mnie ojczyzna woła do zwycięstwa.
Żaden bóg nas nie ciśnie, lecz śmiertelni ludzie
Śmiertelnych; tyleż u nas serc, rąk mężnych w trudzie.
Wielkie morze zamyka nas, stoimy przy niem —
Łąd zabrany! Czyż morzem do Troi popłyniem?»

Tak rzekł i skoczył w tłumy stłoczonego wroga.
Pierwszym, którego dola przywiodła doń sroga,
Był Lag: tego, gdy skały grań, schylon ukosem,
Odrywał, żgnie oszczepem, gdzie żebra ze stosem
Pacierzowym się łączą, i wyciąga włócznię
Tkwiącą w kościach. Daremno go zwalić buńczucznie
Pragnie Hisbo — bo Pallas, gdy z licem zognionem
Ów prze nań, rozżalony srogim druha zgonem,
Natrze i miecz we wzdęte utopi mu płuca.
Steniusza i potomka Reta na piach rzuca,
Anchemola, co skaził łożę swej macochy.
I was w rutulskiej ziemi zgubił zapęd płochy,
Larysie z Tymbrem, Dauka bliźnięta; wpierw lica
Wasze nieraz myliły krewnych i rodzica,
Lecz dziś obu was Pallas rozróżnił okrutnie,
Bo tobie, Tymbrze, głowę Ewandrów miecz utnie,
Ciebie, Larysie, szuka dłoń, odcięta w walce:
Chwytając oręż drgają na wpół żywe palce.

Arkadów zachęconych wnet opuszcza trwoga.
Przykład wodza, wstyd, boleść pędzą ich na wroga.
Reteja, gdy uciekał rydwanem, przewierci
Pallas włócznią. W ten sposób Ilus uszedł śmierci,
Na Ila bowiem włócznię wymierzył z daleka;
Lecz cios jej Retej, kiedy przed Teukrem ucieka
I bratem jego Tyrem, przejął — i strącony
Z wozu, tłucze piętami rutulskie zagony.

Jak kiedy przy wstających wichrach, pasterz w lecie
Na chaszczce tu i ówdzie rażno ogień miecie —
Nagle buchnie dokoła pożoga wezbrana
I przez szerokie pola mkną szyki Wulkana;

On siedząc, płasem ognia zwycięsko wzrok pasie:
Tak męstwo druhów wzbiera i ciebie, Pallasie,
Wspomaga. Ale Halez, pochopny do wojny,
Biegnie przeciw i siły skupia, cały zbrojny.
Ladona on, Fereta żgnie i Demodoka,
Strymonowi odrąbie dłoń, mieczem z wysoka
Tnąc, gdy sięgał mu gardła, Toasa w twarz głazem
Trzasnął tak, że z czerepem mózg prysnął mu razem,
Haleza rodzic, losów świadom, krył w pomroczy
Lasów; kiedy starcowi śmierć zamknęła oczy,
Parki go pod Ewandra grot wywiodły za las.
Uderzył nań, te modły zaślawszy wprzód, Pallas:
«Ojczy Tybrze! Daj włócznią, którą w dłoni ważę,
Szczęśliwie Halezowi przebić piersi wraz
Na dębie twym broń jego będzie zawieszona».

Słyszy to bóg. Gdy Halez bronił Imaona,
Bezbronną pierś swą włóczni arkadzkiej odsłoni...
Przecież tym zgonem męża Lauz o silnej dłoni
Przerazić nie da szyków; Abasa, co zbrojnie
Szedł nań, zwali — podporę hufców w onej wojnie.
Pada młodzież Arkadii, Etrusków szyk śmiały
I wy, Teukrzy, co Grajów uszliście nawały.
Zwarły się równe siłą hufce, równe wodze —
Z tyłu prą nadchodzący. Wśród stłoczonych srodze
Nie sposób miotać włóczni.

Tutaj Pallas młody,
Tam Lauz, równy mu niemal wiekiem, gna w zawody;
Piękni obaj, lecz los im do ojczystej ziemi
Wrócić nie da; od starcia ich wyroki swemi
Wielkiego król Olimpu wstrzymuje z daleka,
Bo rychły zgon z rąk wroga większego ich czeka.

Tymczasem miła siostra na pomoc Lauzowi
Śle Turna, co gnał lotnym wozem wśród wojsk mrowi.
Gdy ujrział druhów: «Stójcie! — krzyknie, rad ogromnie —
Sam idę na Pallasę, Pallas tylko do mnie
Należy! Chciałbym ojca mieć widzem w tej chwili!»

Rzekł. Na rozkaz Rutule miejsca ustąpili.
Po cofnięciu się szyków, zdumiony niemało
Rozkazem, spojrzę młodzian na ogromne ciało,
Turna; wzrok srogi miecąc, w ciżbę się nie chowa
I tymi słowy skarci pyszne Turna słowa:
«Albo łup wezmę świetny, albo też, do grobu
Zeszedłszy, zgon przesławny: rodzic godzien obu...
Przestań gróźb!»

Rzekł i wyszedł w bój nieustraszenie.
Arkadom krew zmroziło w piersiach serca drżenie.
Zeskoczył Turn z rydwanu, w bój pieszo się puści
Z przeciwka. Jak lew, kiedy ze skalnej czeluści
Ujrzy w polu do walki gotowego byka,
Nadbiega: nie inaczej Turn śmiały pomyka.
Gdy osądził, że wroga dosięgnie oszczepem,
Pallas, wierząc fortunie, w zaufaniu ślepem,
Choć słabszy, tak się modli, w niebo wznosząc lica:
«Przez gościnność, doznana nigdy u rodzica,

Błagam, Alcydzie, wspomóż śmiałe chęci moje!
Niech ujrzy mrąc, jak zedrę z niego krwawą zbroję,
Niech zwyciężąc gasnące ujrzą Turna oczy!»

Słysz Alcyd⁸²¹ młodziana — ból ciężki go tłoczy
I z jękiem łyż daremnie wylewać zaczyna.
Więc rodzic tak przyjaźnie się ozwie do syna:
«Dzień swój każdy ma. Krótki czas naszych jest przeżyć,
Bez powrotu — lecz sławę czynami rozszerzyć,
To rzecz cnoty. — Pod Troi mury wysokimi
Padły dzieci bogów; na krwawej legł ziemi
Sarpedon, mój potomek... I Turna też woła
Los jego: doli swojej nie wyrwie się zgoła».

Rzekł i oczy odwrócił od Rululów niwy.
A Pallas z mocą oszczep wyrzuca straszliwy
I z pochwy zaraz miecza lśniącego dobędzie.
Włócznia świszcząc o blachę na barkach w rozpędzie
Otarła się, brzeg tarczy przebiwszy, i ciała
Wielkiego Turna w końcu swym ostrzem zarwała.
Wtedy Turn, oszczep ostrym okuty żelazem
Długo ważąc, w Pallasa miota, mówiąc razem:
«Patrz, czy włócznia ma lepiej nie dosięga celu!»

Rzekł i tarczę z blach stali i spiżu tak wielu,
Którą kryje skór byczych zapora straszliwa,
Błyszczącym ostrzem włóczni w pośrodku przeszywa.
Przetnie pancerz i razem niezłomną pierś wierci.
Ów próżno rwie grot ciepły z rany, by ujść śmierci:
Jedną drogą uchodzi krew wraz z duszą piękną.
Padł na ranę, rozgłośnie bronie na nim szczęką.
Konając, wrogą ziemię przez usta krwią plami.
Nastąpiwszy nań z góry Turn:

«Arkadzi — rzecze, — słowa me odnieście sami
Ewandrowi: Pallasa z chwałą, jak należy,
Odsyłam. Niech pogrzebem ukoi ból świeży —
Pozwalam. Ugoszczenie Eneja was drogo
Kosztowało!» To rzekłszy, lewą zdeptał nogą
Martwego. Pas mu bierze, niespotykan co dnia,
Ciężki — na nim Danaid wyrzeźbiona zbrodnia⁸²²:
Na łożach, w krwi, konając tłum mężów się miota;
Scenę tę Klon Eurytyd wykował ze złota.
Turn z triumfem łup wskaże stłoczonym gromadom...
O, biedny umysł ludzki, przyszłości nieświadom,
Co miary w powodzeniu zachować nie umie!
Przyjdzie czas, że Turn chciałby, nie folgując dumie,
By Pallas żył nietknięty! Że zdobycz wraz ze dniem
Onym przeklnie!...

Z jęczeniem druchy niepowszedniem
I łzami na tarcz złożą Pallasowe ciało:
«O boleści i razem wielka ojca chwało!

⁸²¹Alcyd a. Alkides (mit. gr.) — Herakles (w mit. rzym. Herkules); heros był synem Zeusa i Alkmeny, żony króla Teb, Amfitriona, którego ojcem był Alkajos, przydomek utworzony jest zgodnie z tą właśnie, ludzką linią rodu Heraklesa i utwierdzony niejako tym, że za popełnioną w szale zbrodnię (zabicie swoich dzieci splodzonych z Megarą) miał on z wyroku bogów udać się do Tirynsu, daw. siedziby rodu Amfitriona, a więc też Alkajosa, i wykonać z niewolniczym posłuszeństwem 12 prac dla tamtejszego króla. [przypis edytorski]

⁸²²Danaidy — 49 sióstr, które w noc poślubną pomordowały swych mężów. [przypis edytorski]

Dzień pierwszy, co cię bitwie dał, bierzeć nieczule;
Lecz przedtem liczne w boju pobiełeś Rutule!»

Już nie sama pogłoska, lecz rzetelny goniec
Nadbiega do Eneja, że czas jest na koniec
Wesprzeć druhów, porwanych w zagłady wir dziki.
Więc bliższych ścina mieczem, szeroką przez szyki
Żelazem rąbie drogę, ciebie, pyszny Turnie,
Szukając w nowej rzezi. W oczach mu powtórnie
Pallas, Ewander stanie, uczta zastawiona
I dana przybyszowi dłoń. Młodych Sulmona
Czterech synów i tyłuż Ufensa pożenie
Żywych, aby ofiarą zjednać druha Cienie
I aby stos obficie krwią jeńców był polan;
Potem włócznią na Maga ciśnie. Ów do kolan
Przypadł mu — górą włócznia przeniesie wichrowa;
On, ściskając kolana, te korne śle słowa:

«Przez Many cię ojczyste, przez Jula w rozkwicie
Błagam: oszczędź dla syna i ojca to życie!
Mam dom wielki i skarby zakopanych sreber
Rzeźbionych, jest i złota zdobionego ceber,
I surowce. Nie chodzi tu o tryumf zbrojny:
Jedno życie o losie nie rozstrzygnie wojny!»

Rzekł. Zaś Enej tak gniewnie odpowie mu przeciw:
«Skarby srebra i złota niech rodzic twój leciw
I dziatki dzieją. Turn, gdy wytoczył krwi strumień
Z Pallasa, pierwszy zamknął drogę porozumień;
Cięń Anchiza i młody Jul o pomstę błaga...»

Rzekł — lewicą hełm ujął schylonego Maga
I w kark mu po rękojeść wbił miecz niez błagany.
Opodal Hemonides stał, Feba i Diany
Kapłan, którego czoło wstęgi przystrajały
Infuły — w świetnej szacie i zbroicy cały.
Tęgo dognał i Manom zabija w ofierze,
Bezmiernym mrokiem kryjąc; zbroję Serest bierze
Na barki, królewskiemu łup niosąc Marsowi.

Dzielny Cekul, potomek Wulkana, bój wznowi
Wraz z Umbrem, którym góry marsyjskie się szczycą.
Enej prze: Auksurowi z nagła wraz z lewicą
Odrąbał mieczem cały spiżowej krąg tarczy;
Ów sądził pewnie, że mu przechwałka wystarczy,
I wielką pychę wzdęty, nie myśląc o grobie,
Siwiznę i wiek długi obiecywał sobie.
Tamże Tarkwit, w błyszczącej zbroi syn Driopy
Nimfy i Fauna, zabiegł mu różnymi stopy
Z przeciwka. On oszczepem, niby piorun, na skał
Bijący zręby, tarczę i pancerz mu strzaskał.
Potem, nim jeszcze lista szepcące coś skrzepły,
Głowę z karku odrąbie mu i tułów ciepły
Kopnąwszy, tak przemawia, srogi do ostatka:
«Tu teraz leż, zuchwalcze! W grób miła cię matka
Nie złoży, na obiaty się swojskie nie łakom
Na żer pozostawiony będziesz dzikim ptakom.
Lub w morzu głodna ryba ranyć lizać będzie!»

Wnet Anteja z Lukaszem, wodzów Turna, w pędzie
Zrabie — mężnego Numę, Kamersa żgnie mściwy,
Syna Wolscensa, co miał najżyźniejsze niwy
W Auzonii i milczące owładał Amykle⁸²³. —
Jak Egeon⁸²⁴, co ramion sto, mocnych niezwykle,
Sto rąk miał, z pięćdziesięciu paszcz ogień łakomy
Zionał, groźnie Jowisza odpierając gromy,
Tyleż tarcz i brzeszczotów potrząsając srogo: —
Jak się zwycięski Enej nie uląkł nikogo,
Gdy raz zboczył krwią oręż. Do boju ochoczy,
Wnet ku czterem Nifeja rumakom poskoczy;
One, tak pędzącego ujrzawszy, gdy słowa
Groźne miotał, z przestachu jak zamieć wichrowa
Wstecz pomkną, zrzucą wodza i rwą do wybrzeży.
Wtem Lukag parą białych bachmatów nadbieży
I brat Liger: rumakom ten rozpuszcza wodze,
Dzielny Lukag wywija mieczem groźnym srodze.
Nie ścierpiął Enej rwących w zaufaniu ślepem:
Wpadł i stanął naprzeciw z ogromnym oszczepem,
Doń Liger:

«Nie Diomeda tu konie, nie rydwan Achilla,
Nie Frygii widzisz łany! Nadeszła twa chwila —
Tu koniec wojny!»

Tak to drwił sobie ów śmiałek
Szalony. Zaś trojański wódz, zamiast przechwałek,
Z rozmachem ciężki pocisk miota na Lukaga;
Kiedy ów pochylony drzewcem konie smaga
I lewą wysuwając nogę cios wymierza,
Nadleci włócznia, krawędź lśniącego puklerza
Przeszyje mu i utkwi tuż przy lewym biodrze,
On, strącon z wozu, spada w piach, brocząc krwią szczydrze.
Zbożny Enej gorzkimi tak rzecze doń słowy:
«Lukagu! Nie rumaków cię rozpęd wichrowy
Zdradza, nie majak, miecion koniom przed kopyta:
Sam rzucasz rydwan, skacząc w dół!»

To rzekłszy, chwytą
Bachmaty. Brat, wraz z wozu spadłszy, swe chłopiące
Bezbronnie z przerażeniem wyciągnął doń ręce:
«Na rodziców, co takim zrodzili cię, chwało
Trojan, błagam: miej litość i zostaw mnie cało!
Zaś Enej: «Nie tak przedtem, gdy dłoń była czerstwa,
Mówiłeś! Giń i bratu dochowaj braterstwa!»
Wraz w pierś, duszy siedlisko, miecz wraził mu nagi.
Takie w otwartym polu odnosił przewagi
Dardański wódz, jak powódź lub wśród gromów trzaskań
Huczająca czarna burza. — Wreszcie z szańców Askań
Wypada i huf młodzi próżno obłążony.

Tymczasem Jowisz z nagłą tak rzekł do Junony:
«O najmilsza małżonko zarazem i siostro!
Jak sądziłaś (nie mylisz się bowiem!), znów ostro
Wspomaga Trojan Wenus, nie zaś dłoń do wojny
Sposobna, duch ochotny i w wytrwałość zbrojny.
A Juno: — «Mężu miły, szyderstwem ty nie łam
Strapionej! I tak wielką się trwogą przejęłam

⁸²³Amykle — miasto w Lacjum nad Morzem Tyrreńskim. [przypis edytorski]

⁸²⁴Egeon — Briareus; sturęki Tytan. [przypis edytorski]

Przed zakazem twym. Gdybyś małżonkę pokrewną
Jak wprzód kochał, me prośby spełniłbyś na pewno,
Wszechwładny! — Turna mogłabym wyrwać przygodom
I cało go Daunowi ojcu wrócić do dom.
Dziś — niech ginie, dług Teukrom krwią płacąc za młodu
Choć z naszego, boskiego wywodzi się rodu:
Pilumn mu prapradziadem, a często on w darze
Obiaty hojne składał na twoje ołtarze!»

Olimpu władca krótko odpowie jej, Jowisz:
«Jeśli śmierci odwłokę wyjednać stanowisz
Dla młodziana i myślisz, że zgodzę się — na tom
Przystać gotów: ucieczką Turna wyrwij fatom;
Toć wolno. Jeśli sądzisz, że dla twych nalegań
Los cały zmienię wojny, — wyroków w tym nie gań,
Ale próżną nadzieję serce twoje chowa».

Zaś Juno ze łzą: «Gdybyś nic ponad te słowa
Nie knuł w myśli i Turn mój przy życiu mógł zostać!
Lecz ciężka śmierć go czeka, jeśli rzeczy postać
Poznała. Oby próżny przejmował mnie przestrasz,
Obyś zmazał ów wyrok w niebiańskich rejestrach!»

To rzekłszy, z wysokiego nieba w ciemnej chmurze
Zaraz zbiegnie, mgłę miecąc naokół i burze;
W iliońskie i laurenckie mknie szyki bogini.
Potem z gęstej mgły larwę bezsilną uczyni:
Eneja kształt zwodniczy (zjawisko nad podziw!)
Dardańską da mu włócznię, tarcz, hełm, urodziw
Kształt głowy i słów dźwięki czcze: przyda bez zwłoki
Bezdzuszny głos i zwykłe Enejowi kroki.
Tak (głosi wieść) gdy umrze ktoś, mara wybladła
Jawi się — tak w śnie ludzą zmysł próżne widziadła.
Przed pierwszym szykiem biegać kazała tej larwie,
Co drażniąc huf, to włócznią, to słowem go zarwie.

Przypadł Turn i wnet włócznię świszczącą z daleka
Ciska. Larwa odwraca się wstecz i ucieka,
Turn sądzi, że to Enej sam uchodzi przed nim,
I próżno się nadziejom odda niepoślednim:
«Gdzie pierzchasz? Twych zaślubin strzeż! Z tej dłoni zabierz
Ziemie, której przez fale mord niesiesz i grabież!»
Tak krzycząc, gna i mieczem wydobytym błyska
Nie widząc, że wiatr próżne zeń czyni igrzyska.

Przypadkiem łódź tam stała u skalnych obramień
Stromeo brzegu, z mostem opartym o kamień;
Król Ozyn na niej przybył z kluzyńskiego brzegu.
W ucieczce trwożne widmo Eneja tam wbiega
I chowa się w kryjówki — ale Turn bez zwłoki
Nastaje i most w pędzie przebiegnie wysoki.
Ledwo dopadł pokładu, Saturnka troskliwa
Rwie sznur i łódź na pełne odmęty porywa...
Enej nieobecnego na próżno w bój woła,
Wielu mężów w mrok śmierci strącając dokoła.

Już larwa się w pomroczu nie kryje głębokiem,
Lecz w przestwór lecąc, z sinym się zmiesza obłokiem,
Łódź z Turnem gna po morzu wśród złowrogich trzeszczeń.

On gardząc ocaleniem, patrzy w pustą przestrzeń
I kornie do niebiosów wznosi ręce obie:
«Wszzechwładny ojcze! Takżeś mnie winnym w tej dobie
Osądził? Tak za karę moc spętał mych ramion?
Gdzież płynę? Skąd uchodzę, tak szpetnie omamion?
Czyż Laurentu mur ujrzę i wały? Zabioręż
Klątwy mężów, co dla mnie chwycili za oręż,
Których (strach rzec!) na zgony okrutne wydałem —
A teraz widzę z dala, jak przed wroga szalełem
Pierzchając! Co tu począć? Gdzież w otchłan dość ciemną
Zapaść? Wy, wichry, litość okażcie nade mną!
Na mielizny, na skały — Turn sam o to błaga —
Rzucicie statek! Niech rafa roztrzaska go naga,
Gdzie Rutule nie dotrą, ni wieści głos wraży!».

Tak biadając, myśl trwożną na dwie strony waży:
Czy po hańbie tej ściągnąć ma dłoń ku żelazu
I srogi miecz przez żebra przepędzić od razu,
Czy rzuciwszy się w morze, płynąć ku brzegowi
Krętemu, co od Teukrów orężnych się mrowi.
Trzykroć jedno i drugie spełnić z głębi łona
Pragnął — trzykroć litosna go wstrzyma Junona.
Łódź rażno siecze fale i wnet po głębinie
Z wiatrem do Dauna grodu starego dopłynie.

Tymczasem na Jowisza rozkaz, Mezent śmiały
Ruszył w bój na zwycięskie już Teukrów oddziały.
Zbiegają się tyrreńskie szyki zbitą zgrają,
Miejąc groty — na męża jednego nastają.
On — podobny w toń morza wysuniętej tamie,
Co skalną piersią wichry i zapęd fal łamie,
Szturmy nieba i morza znosząc niewzruszona —
Naprzód na ziemię Hebra z krwi Dolichaona
Zwali, potem Lataga z trwożnym Palmem razem:
Lataga wyłamany z gór ogromnym głazem
W lica trzasnął, Palmowi podciąwszy kolano,
Puścił czołgającego się — zbroję dobraną
Dał Lauzowi i zdobny kitą hełm ze stali.
Euanta też i druha Parysa powali,
Mimasa — Amykowi go Teano miła
Tej nocy rodzi, w której Parysa powiła
Cyssejs, głównią ciężarną⁸²⁵; ten, walcząc zacięcie,
W grodzie ojców padł — Mimas w dalekim Laurencie.

Jak przez psy z gór wysokich ruszony dzik spory,
Którego przedtem długo wezulańskie bory⁸²⁶
Chroniły i laurenckie pełne chaszczy bagna,
Gdy w końcu między siecie myśliwskie się zagna,
Staje, prycha, szczeć stroszy i dziki wzrok ciska —
Łowcy drażnić go nie śmia ani podejść z bliska,
Lecz z wraskiem miecą groty od prawa i lewa:
Nie inaczej ci, których słusznie Mezent gniewa,

⁸²⁵*głównią ciężarna* — Hekabe (Hekube), żona Priama, króla Troi, której śniło się przed narodzinami Parysa, że wyda na świat płonącą pochodnię. [przypis edytorski]

⁸²⁶*wezulantkie bory* — lasy na górze Vesulus (dziś Monte Viso, na granicy Włoch i Francji); tam znajdują się źródła Padu. [przypis edytorski]

Nie śmiań obces⁸²⁷ nań bronią natrzeć napastniczą,
Lecz oszczepy z daleka miotają i krzyczą.
On, niezłękły⁸²⁸, na wszystkie się strony buńczucznie
Rozgląda, zębem zgrzyta, z tarczy strząsa włócznie.

Był Akron, Grek, co rzucił Korytu⁸²⁹ łan luby
I młodą narzeczoną przed samymi śluby.
Tego gdy ujrzał Mezent między czernią zbitą,
Błyszczącego purpurą z rąk lubej i kitą —
Jak lew, długo stad leśnych podchodzący leże,
Trawiony szalem głodu, gdy trwożną spostrzeże
Kozę lub gdy rogaty zabiegnie mu jeleń,
Sroży grzywę i z rykiem dzikich uweseleń
Wpada na łup, drze trzewia, a paszcza mu sroga
Ocieka krwią —
Tak dzielny Mezent pędzi na zwarty szyk wroga.
Pada Akron nieszczęsny, uderza stopami
Czarną ziemię i oszczep złamany krwią plami.

Mezent pierzchającego nie raczył Oroda
Przeszyć, na ślepe ciosy swej włóczni nie poda,
Lecz z przeciwka zabieży twarzą w twarz i zwali,
Nie podstępom ufając, ale twardej stali.
Na ległym wsparłszy stopę i włócznię zarazem:
«Podpora wojny, Orod tu leż pod żelazem!» —
Zawoła. Druhy pean zanuć zwycięski.
Ów konając rzekł: «Znajdzie się mściciel mej klęski.
Niedługa radość twoja; i ciebie też czeka
Podobna na tych polach śmierć już niedaleka!»

Wpół ze śmiechem mu Mezent rzekł w gniewnym zapędzie:
«Teraz giń! Ojciec bogów i ludzi mieć będzie
Troskę o mnie!» To mówiąc, wyciąga miecz z rany.
Tamtemu wraz żelazny sen i nieprzespany
Ciśnie oczy, wieczystej nocy smętna zaspaa...
Cedyk tnie Alkatoja, Sakrator Hydaspa,
Rapo Partenia z dzikim Orsesem pokona,
Messap Kroniusza oraz syna Lukaona,
Erycbeta, — tamtego, gdy z konia spadł przed nim,
Tego pieszo. Agisa, Lika, z niepoślednim
Rozmachem zwałił Waler, świadomy co walka.
Troniusz z rąk Salia, Saliusz z rąk zginął Nealka,
Co dzielnie miotał z dala trafiające strzały.

Już zgony ze stron obu Mars zrównał zuchwały:
Ścielą wrogów i razem padają pod miecze
Zwycięzcy i pobici — nikt wstecz nie uciecze.
Orszak bogów, współczuciem i smutkiem oniemiań,
Patrzy z nieba na próżny gniew i znoje ziemian;
Tu Wenus, tam Junona ma oczy zwrócone.
W natłoku wojsk się sroży blada Tyzyfone.⁸³⁰

⁸²⁷obces, właśc. obcesowo a. obcesem (z łac. obcessus: opętany) — bezczelnie, gwałtownie, jak wariat. [przypis edytorski]

⁸²⁸niezlękły — nieulekły. [przypis edytorski]

⁸²⁹Koryt — miasto w Toskanii założone przez Etrusków, dziś: Cortona. [przypis edytorski]

⁸³⁰Tyzyfone — jedna z furii, podsycająca nieopanowany gniew i szal bojowy. [przypis edytorski]

Mezent, w dłoni ogromną potrząsając włócznię,
Niby burza rwie w pole. Jak Orion, co hucznie
Kroczy przez pełną morza toń⁸³¹, mącąc do wnętrza
Topiele, a barkami nad fale się spiętrza,
Lub z gór wysokich znosząc w dół jesion wiekowy,
Po ziemi stąpa, w chmurach zaś kryje szczyt głowy:
Tak Mezent w groźnej zbroi prze w boje uparcie.

Enej, z dala spostrzegłszy go w szykach, na starcie
Spieszony przeciw. Ów czeka, nie znając, co trwoga;
Twardo staje, by wstrzymać potężnego wroga
I mierząc okiem przestrzeń, jakiej na rzut trzeba
Włóczni: — «Dłoń ma i pocisk, zamiast bogów z nieba,
Niech mnie wesprą! Ślubuję, że zażarty jędzon
Enej odda Lauzowi łupy, nieoszczędzon
Przez grot ten!» Rzekł i włócznię ciska; ta zawarczy
W powietrzu — i odbita od Eneja tarczy
Dzielnemu Antorowi brzuch przeszywa grotem,
Ów, z Alcydem przybywszy z Argos, został potem
W Ewandra grodzie, zżywszy się z italską glebą.
Nieszczęsny! — Za drugiego cios biorąc, padł; w niebo
Spojrzy, swe słodkie Argos przypomni i skona.

Natenczas zbożny Enej śle włócznię, a ona
Potrójny spiż i płótno, które napotyka,
Rwie — i grotem przebiwszy wskroś trzy skóry z byka,
Bez siły już pod brzuchem ugrzęźnie w pachwinie.
Z radością ujrzy Enej krew, co z wroga płynie,
Porwie miecz i za złąkłym skoczy przez zagony.
Jęknął, ojca nieszczęściem do głębi wzruszony
Lauzus, łza mu przez lica dorodne spłynęła.

Walka, Wróg, Krew,
Radość

Tu srogą śmierć twą, chłopcze, i szlachetne dzieła
(Jeśli dawny czyn głosząc, znajdzie wiarę śpiewak)
Wysławię i nie zmilczę junackich twych przewag!

Ów cofał się osłabion i znużony; złowieszcze
Żelazo włóczni w tarczy mu ciągle tkwi jeszcze.
Skoczył młodzian w bój, strzał go nie trwoży zawieja:
Podniesiony do cięcia już oręż Eneja
Odbił z bliska swej tarczy wygłębieniem płaskim
I wstrzymał. Druhy za nim śpieszą z wielkim wrzaskiem,
By rodzic mógł ujść z pola, tarczą syna kryty,
Wstrzymują wroga, miecąc strzały i dziiryty
Z dala. — Enej rozsierzdzon tarczą się zasłania.
Jak gdy chmury skłębione wśród gromów błyskania
Grad miecą, z pół uchodzi oracz zatrwożony
I wieśniak, rychłej szuka wędrowiec ochrony,
Pod brzeg rzeki się kryje lub skały sterczące,
By przeczekać ulewę, a gdy błysnie słońce,
Korzystać z dnia: — tak zewsząd zamiecią strzał smagan,
Czeka Enej, aż bitwy przycichnie huragan,
I Lauzowi samemu tymi grozi słowy:
«Gdzie na śmierć gnasz, nad siły czyn ważąc bojowy?»

⁸³¹ Orion, co hucznie kroczy przez pełną morza toń (...) — Orion, myśliwy z Beocji, syn Posejdona i jednej z Gorgon, Euriale, słynął z ogromnego wzrostu: nawet gdy brodził w głębokim morzu, jego barki i głowa wystawały ponad powierzchnię wód; po śmierci został przemieniony w gwiazdozbiór Oriona. [przypis edytorski]

Twa miłość cię zaślepią!»

Ów niemniej oszczepem
Nastaje w szale. Wtedy w rozjątrzeniu ślepem
Dardański wódz nań natrze. Lauzowi ostatnie
Przędzie nici dłoń Parek. Brzeszczotem go płatnie
Enej, aż po rękojeść wbijając miecz nagi;
Przeszywa tarczy chłopca spiż niewielkiej wagi
I kaftan, tkany złotem przez matczyne dłonie...
Krew tryśnie z piersi chłopca — dusza zaraz wionie
Do Manów, pełna smutku, i opuszcza ciało.

Śmierć

Gdy ujrzał syn Anchiza lice, które drgało
W konaniu, szybko tracąc rumieńca ponęty,
Westchnął, rękę doń ściągnął, litością przejęty:
Obraz cnoty synowskiej pierś wzruszył mu do dna.
«Nieszczęsny chłopcze! — rzecze — jakiej chwały godna
Twa tkliwość! Cóż za serce ci oddam dziecięce?
Broń, którą się cieszyłeś, bierz; w rodziców ręce
Odsyłam cię, niech grzebie cię rodzic i macierz!
Tym przynajmniej po zgonie nieszczęsnym się naciesz:
Z Eneja padasz ręki!» — Wnet, karcąc gromadę
Przelekłych druhów, dźwiga z ziemi ciało blade
Chłopca, którego włosy trefione krew plami...

Tymczasem Mezent rany nad Tybru falami
Zmywał wodą i głowę znużoną wsparł na pień
Ległego drzewa, krzepiąc się z ciężkich utrapień.
Hełm zwisnął na gałęzi, broń leży na łące,
W krąg stoi młódź dobrana. On, dysząc, blednące
Skłoni czoło — na piersi mu sływa włos brody.
Wypytuje, jak w polu się sprawia Lauz młody,
Śle przez gońców wezwania i rady dla syna.

Zaś Lauza na puklerzach żałobna drużyna
Z płaczem niosła, ległego od okropnej rany.
Poznał z dala jęk rodzic, przeczuciem złamany;
Proch sypie na włos siwy, ze sercem zbolałem
Podnosi w niebo dłonie i pada nad ciałem:

«Czyż tak mocna mnie żądza trzymała żywota,
O synu! Żem dopuścił, iż w ciebie wróg miota
Cios, mnie należny? Ojcu twemu żyć wypadnie
Przez śmierć twą? Ach, dopiero teraz zgon mnie zdradnie
Bierze, teraz mi ranę głęboką zadano!
Ja to, synu, skalałem zbrodnią twoje miano,
Dla złości berło tracąc i ojców łan żyzny.
Zasłużyłem na własnej nienawiści ojczyzny:
Obym złą duszę zgony oddał tysiącznemi!
Teraz żyję wśród ludzi i nie schodzę z ziemi,
Lecz zejść!»

Rzekł i dźwiga się na goleń słaby
I choć boli głęboka rana, woła, aby
Przywiedziono mu konia, co bitew trud znojny
Umiał mu: zwycięsko na nim z każdej wojny
Powracał. Przywołałszy smutnego do siebie:
«Długo — gdy wśród śmiertelnych coś długim jest — Rebie,
Żyłam! Dzisiaj poniesiesz zbroczoną krwią ciemną
Eneja głowę, Lauza boleści wraz ze mną

Koń

Mszcząc się — lub gdy los zechce, padniesz w tej usłudze
Ze mną: nie wierzę bowiem, byś rozkazy cudze
Mógł znosić, by cię władztwo Teukrów nie ubodło!»

Rzekł i wprawną się nogą dobywszy na siodło,
W obie dłonie wraz ostrych oszczepów pęk chwytając;
Błysnie spiż helmu, bujna nasroży się kita.
W tłum gęsty pędem skoczy, w sercu mu zbolełam
Wre wstyd, żal ze ślepym pomieszana szaleń, —
Zraniona miłość z męstwem nieugiętym zgoła.
Po trzykroć wielkim głosem Eneja wywoła.
Enej słyszy i wesół śle takie błaganie:

«Niech Jowisz mi i Febus ku pomocy stanie! —
Zaczynaj bój!»

Tak rzekł i z włócznie srogą podchodzić zaczyna.
Ów zaś: «Czym, okrutniku, mnie po stracie syna
Straszysz? Tym jednym mogłeś mi zadać cios srogi,
Bo śmierci się nie lękam i nie dbam o bogi!
Przestań, bo ten podarek — sam umierać gotów —
Niosę ci!»

Rzekł, na wroga ciska jeden z grotów;
Potem drugim i trzecim, w krąg pędząc, uderza —
Lecz wszystkie odbił złoty naczółek puklerza.
Po trzykroć toczył konia wokół i dziuryty
Miotał; bohater z Troi, wciąż stojąc jak wryty,
Trzykroć otrząśnie tarczę lasem dzid zjeżoną.
W końcu, kiedy się znużył przewlekłą obroną
I strząśnięciem oszczepów, wyzywany buńczucznie,
Wiele wając poskoczy w przód i ciska włócznie
Między skronie rumaka. — Krew ciemna je splami:
Bachmat wspiął się, powietrze bije kopytami,
Zrzuca jeźdźca, sam runie i leżąc na grzbiecie
Ze łbem przy ziemi, ciężkim go cielskiem przygniecie.

Wśród Trojan i Latynów wybuchnie straszliwa
Wrzawa. Nadbiega Enej, miecz z pochwy wyrzywa
I tak woła: «Gdzież teraz ów Mezent ochoczy
I jego dzika siła?» — Tyrreńczyk, gdy oczy
Otworzył, tak z obliczem rzekł oprzytomnionem:
«Wrogu gorzki! Przecz szydzisz i grozisz mi zgonem?
Możesz zabić mnie — po to przygnałem w bój nowy,
I Lauz o życie moje nie zawarł umowy!
O jedno proszę, jeśli błagać można wroga:
Złóż ciało moje w ziemi! Wiem, że ziomków sroga
Złość mnie ściga. W tym jednym odmową mnie nie rań:
Dozwól grób mieć ze synem, broń od sponiewierań!»

Rzekł, spodziewany w gardło przyjął cios, a z ciała
Oddał duszę z krwią, co się na zbroję wylała.

Walka, Żołnierz, Odwaga

Wróg, Śmierć

Krew, Dusza

KSIĘGA XI

Ocean już tymczasem Zorza z fal wstająca
Rzuciła. Enej, choć mu myśl troska zamąca
O pogrzeb druhów i choć cierpi nad ich zgonem,
Z pierwszym brzaskiem wypełnia ślub po odniesionem
Zwycięstwie. Dąb ogromny, o ściętej koronie,
Na kopcu stawia; wdziewa nań błyszczące bronie
Mezenta, tobie wznosząc trofej, znamienity
Bojowładco; krwią złane zwiesza hełmu kity,
Strzaskane włócznie męża; w pancerz stroi drzewo
Dwunastu ciosy skłuty; spiżową na lewo
Tarcz, miecz zdobny w słoniową kość z przodu zawiesza;
Po czym druhów — bo wodzów doń zbiegła się rzesza
Z okrzykami — tak krzepić zacznie na bój srogi:
«Największa rzecz spełniona! Mężę, rzućcie trwogi
O przyszłość: Oto zdobycz, z pysznego ściągnięta
Króla — skruszona dłonią mą siła Mezenta!
Do grodu nam Latyna stanęła otworem
Droga: na bój gotujcie broń ze sercem skorem,
By, gdy bogi dozwolą, powyrywać znaki
I młódź wywieść z obozu na bój, przestrach jaki
Albo gnuśność leniwa was nie opóźniała!
Tymczasem druhów ległych rozrzucone ciała
Grzebmy, bo tym się jednym dusze Orku koją...
Idźcie, duszom szlachetnym, które nam krwią swoją
Porodziły ojczyznę, co w sławę urasta,
Ostatnie złóżcie dary! — Do Ewandra miasta
Pallasa nieście, który z sercem niewzruszonym
Zakończył młode życie tak okrutnym zgonem!»

Rzekł i płacząc w próg domu wstąpił, gdzie leżało
Bezładne i zastygłe już Pallasa ciało.
Strzegł go Acet staruszek, co giermkim był wprzód
Parraskiego⁸³² Ewandra, potem w bitew trudy
Pod gorszą wróżbą jego drogiego wiódł syna.
Wokół orszak sług czekał, trojańska drużyna
Iliadki z rozwianym włosem, rwące szaty.
Kiedy Enej próg wielkiej przestąpił komnaty,
Rozgłośny jęk pod niebo wzniosą i tłuc zaczną
Swe piersi; dom królewski brzmi skargą rozpaczną.

Gdy Enej twarz zobaczył śnieżną, z której krasa
Pierzchła, i ranę w piersi młodziuchnej Pallasa
Od grotu auzońskiego — ze łzami żalości:
«Ciebiez — rzekł — biedny chłopcze, dziś los mi zazdrości
Dotąd szczęśny, byś mego nie ujrzał królestwa
I zwycięzcą do ojca nie szedł? Takąż jest twa
Dola? — Nie takim ojcu Ewandrowi dawał
Obietnice, gdy ścisnął mnie, tłumiąc trosk nawał
I na wielkie imperium słał, nie bez przestrogi,
Że dzielni są tu mężę i lud w boju srogi.
Może on, złudną zwiedzion nadzieją dziś w darze
Śluby czyni, obiady składa na ołtarze...
My młodzięca martwego, co bogom nic zgoła
Nie winien, próżno sławim, smutne chyląc czoła.

⁸³²parraski — arkadyjski. [przypis edytorski]

Biedny! pogrzeb dziecięcia ujrzysz, które tracisz!
Toż ma być tryumfalny do domowych zacisz
Powrót? To wielka ufność? Lecz, Ewandrze, hańby
Nie ujrzysz w ranach ani niczego, co nań by
Cień rzucało, jeśliby żył splamion!... Krainie
Auzońskiej, tobie Julu, ileż szczęścia ginie!»

Skończywszy żale, zleca, by nieszczęsne ciało
Zniesiono i by tysiąc mężów się zebrało,
Którzy by mu ostatnim stali się orszakiem,
By pośród łez pociechę z nich w nieszczęściu takim
Niewielką, lecz należną, rodziciel miał stary.
Inni raźnie z gałęzi lekkie splotą marylę,
Jeżówki pręciem kryją, z dębu ścielą liście
I wieńcami w krąg łoża stroją uroczyście.
Na marach tych młodzieniec spoczął piękności,
Niby ręką swawolnej zerwany dziewicy
Fijolek lub hijacynt, co jeszcze nie traci
Wiośnianej barwy swojej i wdzięcznej postaci,
Choć soków matka ziemia nie dostarcza. — Potem
Dwie szaty purpurowe, przetykane złotem,
Wyniósł Enej: hafciarskiej sztuki wyuczona,
Własną dłonią je niegdyś sydońska Dydona
Dziergała, nitką złotą przetykając wełny.
Z tych jedną na młodzieńca złoży, smutku pełny,
Drugą na włos, co spłonąć ma, ze smutkiem kładzie.
Z laurenckiej bitwy liczny łup druhów gromadzie
Wieść każe: Długim rzędem sunie zdobycz droga,
Rumaki i oszczepy, wydarte z rąk wroga;
Z rękami związanymi w tyle, chyląc głowy
Idą jeńce, co zbroszą krwią stos pogrzebowy;
Potem zdobycz na drogach przez samych niesiona
Wodzów — na niej przybite łśnią wrogów imiona.

Prowadzą i Aceta, starca, co pięściami
Pierś tłucze i drąc lica z bólu, krwią je plami,
Wreszcie runie, o ziemię uderzając czołem.
Rydwany, krwią rutulską złane, wiodą społem.
Bojowy rumak Eton bez ozdób tuż kroczy,
Wielkimi łzami wilżąc smutne swoje oczy.
Inni włócznie i szyszak niosą — resztę bowiem
Turn wziął. Potem Teukrowie idą z całym mrowiem
Tyrreńców i Arkadzi z odwróconą bronią.

Gdy kłęby pyłu orszak w oddali zasłonią,
Stanął Enej, wśród westchnień dodając te słowa:
«Nas na inne łzy doła wojny tak surowa
Woła!... Żegnaj na wieki, szlachetny Pallasie!
Na wieki żegnaj!» — Rzekłszy to, ku szańcom zasię
Wysokim do obozu iść z wolna zaczyna.

Już posłowie przybyli tam z grodu Latyna;
Z gałązkami oliwek korny orszak cały
Błagał, by martwe ciała, co w polu leżały,
Oddał im i dozwolił pochować je w ziemi:
Wszakże boju zwycięzca nie wiedzie z ległemi!
Niedawnym druhom, teściom, niech łaski nie przeczy!

Trup, Pogrzeb, Obyczaj,
Ofiara

Dobry Enej proszących o tak słuszne rzeczy
Wysłucha i te słowa doda, wzruszon do dna:
«Jakaż was, o Latyni, fortuna niegodna
Wikła w boje? Przecz naszą przyjaźnią gardzicie?
O pokój dla tych, którym w bitwie wzięto życie,
Błagacie? — Ja i żywym nie bronię go zgoła!
Przyszedłem, bo los do tej krainy mnie woła;
Nie wiodę wojny z ludem. Król pierwszy przymierze
Zerwał ze mną i Turna w pomoc sobie bierze.
Turn raczej winien stanąć na bój, jeśli wojnę
Chce skończyć, jeśli pragnie Teukrów szyki zbrojne
Odpędzić. Przecz mnie zbrojnym starciem nie zaszczyca?
Zostalby żyw ten, komu da bóg i prawica!
Idźcież i biednych druhów oddajcie požodze».

Rzekł Enej. Oni zmilkli; zadziwieni srodze,
Obróćą na się oczy i zdumione twarze.
Zaś Drances, starszy wiekiem, co wciąż spory wraże
I nienawiść do Turna w sercu żywił swoim,
Rzecz: «O wielki sławą, ale większy bojem
Trojański wodzu! Jakież ci oddam pochwały?
Czy uczczę sprawiedliwość wprzód, czy miecz twój śmiały?
My słowa twe w ojczyste miasto krokiem rączym
Odniesiem; jeśli można, z Latynem cię złączym
Przymierzem. Niech Turn stara się o związek nowy!
Do murów, z losu danych, pomożem budowy,
Pod ciężar głazów chętnie młódź barki wysili».
Tak rzekł i zgodnym szmerem toż wszyscy twierdzili.

Dwanaście dni im dano — i zaraz bezkarnie
Z Teukrami lud Latynów do pracy się garnie
Wśród lasów. Pod siekierą wysoki grzmi jesion,
Wali się bór sosnowy, pod niebo wyniesion,
Zgrzytają kliny w dębie i we wonnym cedrze;
Raz po raz wóz skrzypiący przez gąszcza się przedrze.

A już Wieść, przesłanniczka tak wielkiej boleści,
Dobiegła do Ewandra grodu i przedmieści,
Gdzie świeżo o zwycięstwach Pallasu szły gwary.
Arkadzi do bram biegną; jak zwyczaj chce stary,
Żałobne chwycą główne — wnet droga rozplonie
Rzędem światła, szeroko odsłoni się błonie.
Z przeciwka rzesza Frygów, zawodząc z rozpaczą,
Złączy szyk. Gdy wchodzących do grodu zobaczą
Niewiasty, zgielkiem miasto napelnia dokoła.
Ewandra żadna siła powstrzymać nie zdoła:
Zbiega w tłum. — Gdy z Pallasem mary staną z bliska,
Pada na ciało, z jękiem i łzami je ściska,
Wreszcie skargą tak koi bolesnych trosk nawał:
«Nie takieś mi, Pallasie, przyrzeczenia dawał,
Że nie złożysz ufności zbytnej w srogim Marsie!
Wiedziałem ja, o dziecię, jak wojenny żar się
W serce wślizga, gdy pierwszy bój wezwie do sławy!
O pierwszyżno młodzieńcza! O początku łzawy
Bliskiej wojny! O modły, których nie spełniono,
Śluby daremne!... Szczęśnaś, o droga ma żono,
Żeś zmarła, tej boleści nietknięta nawałem!

Ja zaś żyję i losy me przemóc musiałem,
Rodzic!... Przecz⁸³³ mnie wśród Trojan, przy oręża zgrzycie,
Nie przeszył grot rutulski? — sam oddałbym życie,
I mnie by, nie Pallasa, do dom odnosili —
Was, Teukrów, nie winiłbym za sojusz w tej chwili
I za dane prawice. — Starości mej właśnie
Ta śmierć się należała! Lecz choć syn mój gaśnie
Przed czasem, wielu przecież rękoma własnymi
Wolsków pobił i Teukrów wwiódł do Lacjum ziemi...

Jać sam nie inny pogrzeb dałbym, synu drogi,
Jak zbożny Enej, wielcy Frygowie bez trwogi,
Tyrreńscy wodze oraz drużyna ich cała.
Wielki łup niosą, który dłoń twoja pobrała!
Twe by zbroje na wielkim słupie teraz lśniły,
Gdyby równy był wiek wasz i te same siły,
Turnie! Lecz czemuż Teukrów zatrzymuję w mieście,
Nieszczęsny? Idźcie, słowa me królowi nieście:
Że po śmierci Pallasa nie schodzę do grobu,
Prawica twa to sprawia: pomstę za nas obu
Winienieś wziąć na Turnie! Tej braknie ci chwały
I szczęścia. — Uciech życia nie żądam, zboląły,
Lecz syna cień ucieszyć wśród Manów przestworza!»

Tymczasem, na znój budząc ludzi, miła Zorza
Rozbłysła ponad ziemią i morza odmętem.
Ojciec Enej i Tarchon na wybrzeżu krętem
Wznoszą stosy. Jak zwyczaj chce, ległych swych ciała
Znoszą na nie. Pożoga smutna zajaśniała,
Wysokie niebo w ciemnym ukryło się dymie.
Po trzykroć w lśniących zbrojach okrążą olbrzymie
Stosy; po trzykroć wodą żar i dymu chmury
Skropią z koni i okrzyk wydadzą ponury.
Ziemię i oręż wokół lez zwilżyła rosa.
Krzyk mężów i trąb dźwięki biją pod niebiosą.
Łup zdarty z ciał lатыńskich do ognia tłum wlecze,
W żar miotają szyszaki i ozdobne miecze,
Uzdy i koła — inni zaś znanych tarcz zwały
Na stos kładą i włócznie, co szczęścia nie miały.
Wiele wołów w krąg ognia biją na cześć Śmierci;
Szczeciaste wieprze społem porąbią na ćwierci
I owce z pól spędzone. Tłum patrzy, jak płoną
Ciała druhów, dobywa kość na wpół spaloną,
I nie chce odejść, póki noc nieba w pomroce
Nie skryje i gwiazd skrzących rój nie zamigoce.

Niemniej i z drugiej strony, wśród Latynów, wrzała
Robota. Liczne stosy wznoszą, ległych ciała
Jedne w ziemię zakopią, inne w noc i we dnie
Do bliskich ziem i w miasta odnoszą sąsiednie.
Resztę na stos ogromny pozbierawszy, społem
Bez liczby i wyróżnień palą. Wielkim kołem
Płonące ognie obszar pól złocą szeroki.

Już trzecia zorza chłodne rozproszyła mroki:
Jęcząc, zebrany popiół z kośćmi zbielełami
Grzebią i kryją kopcem z ciepłej jeszcze ziemi.

⁸³³przech (starop.) — czyż, wszakże. [przypis edytorski]

Dopieroż w domach, w grodzie możnego Latyna⁸³⁴,
Największy zgiełk i lament najsroższy się wszczyna.
Tam matki nieszczęśliwe, synowe i siostry,
I chłopcy, których ojców uśmiercił grot ostry,
Przeklinają bój srogi i zaloty razem
Turna. Temu się każą potykać żelazem,
Kto berła chce Italii i najpierwszej chwały.
Szczególnie srogo Drances się miota zuchwały,
Krzycząc, że jeno Turna do boju wróg woła.
Przecież i inne głosy się ozwą dokoła —
Za Turnem, bo królowej osłania go imię,
Wojennych zasług sława i łupy olbrzymie.

Gdy tak w tłumie stłoczonym zgiełk i lament wzrasta,
Oto posły z wielkiego Diomeda miasta
Odpowiedź niosą, że się nie przydały na nic
Zabiegi, złoto, dary kosztowne bez granic
I długie prośby; innej im szukać przystoi
Pomocy lub o pokój błagać króla Troi.
Traci ducha król Latyn. Z płaczem głośnym: «Nie ja —
Rzekł — ale losy jawnie wzywają Eneja.
Gniew bogów świadczy o tym i mogiły świeże!»
Zaraz więc na sejm walny starszych mężów zbierze,
Przez gońce przyzywając ich w zamek wysoki.
Oni schodzą się, tłoczą do gmachu bez zwłoki,
Gromadnie. — Starszy latus i powagą społem,
Zasiadł Latyn w pośrodku z nachmurzonym czołem.
Wzywa, by odprawieni z Etolii posłowie.
Odpowiedź króla całą w porządnej osnowie
Przedłożyli. Umilkła naokół drużyna,
A Wenul, według zleceń, tak mówić zaczyna:

«Widzielim Diomeda i Argiwów całą
Obóz. Żadne nas trudy w drodze nie wstrzymały,
Ścisnęlim rękę, której zburzyć było danem
Ilium⁸³⁵. On Argirypy gród z ojczystym mianem
Zakładał wśród Japygów na Garganu niwie.
Kiedy weszlim w próg domu, przyjęci życzliwie,
Niesiem dary — ojczyznę, ród nasz wyznawamy,
Kto zaczął wojnę, co nas wiedzie w Arpiów bramy⁸³⁶
Wysłuchawszy, z przyjazną tak ozwie się twarzą:
»O szczęśliwi Auzońce, których losy darzą
Saturna pieczę! Cóż was przynagła spokojny
Rzucać łan i w nieznanej wir puszczać się wojny?
My wszyscy, co miecz wnieśli do iliońskiej ziemi —
Pomijam bój pod Troi mury wysokimi
I trupy, które poniósł Symoent — bez miary
Wszyscy zgoła za zbrodnie swe ponieśli kary.
I Pryjam czułby litość! O prawdzie słów szczerzej
Minerwy smutna gwiazda świadczy i Kaferej⁸³⁷
Z wojny też w różne strony zbiegł zastęp nasz dumny:

⁸³⁴Latyna — w grodzie Latyna, w Laurentum. [przypis edytorski]

⁸³⁵Ścisnęlim rękę, której zburzyć było danem Ilium — tj. rękę Diomedesa. [przypis edytorski]

⁸³⁶Arpiów bramy — Arpi (także: Argrypa), miasto w Apulii (Daunii), założone przez Diomedesa z Etolii. [przypis edytorski]

⁸³⁷Minerwy smutna gwiazda świadczy i Kaferej (...) — gwiazda, która świeciła nad burzą, wznieconą przez Minerwę, gdy Grecy, płynąc spod Troi, byli w pobliżu Eubei, u przylądka Kafereus; wielu Greków tam wtedy zginęło. [przypis edytorski]

Menelaj, Atreusza syn, ujrzał kolumny
 Proteja⁸³⁸, Ulis widział Cyklopy przy Etnie...
 Cóż mówić o Pyrrusie⁸³⁹, o wygnanym szpetnie
 Idomeneju⁸⁴⁰. Lokrach z libijskiego brzegu⁸⁴¹?
 Sam Achiwów wódz⁸⁴², ledwo ojczyzny dobiega,
 Z rąk złorodniczej małżonki zginął⁸⁴³ tuż za progiem;
 Cudzołożnik owaładnął złotem Azji drogiem.
 Nie chciały także bogi, bym ja miłej żonie⁸⁴⁴
 Był wrócon, Kalidonu piękne ujrzał błonie.
 Potem dziw oczom moim się zjawił obrzydły:
 Stracone druchy w przestwór uniosły się skrzydły
 Jako ptaki nad rzeką (jakaż niebo śle mi
 Karę!) — wśród skał się skarżą głosy żalonymi!
 To nieszczęście już w onym czasie mnie czekało,
 Gdym z orężem się porwał na niebianki ciało,
 Szalony, i prawicę zraniłem Wenerze.
 Nie żądajcie, bym w boje szedł, wiążąc przymierze!
 Nie walczę ja z Teukrami, odkąd leży w pyle
 Pergam, i dawnych znojęw nie wspominam mile.
 Dary, które niesiecie mi z ojczystej niwy,
 Oddajcie Enejowi. Niegdyś bój straszliwy
 Zbliżył nas; wiercie temu, co doznał, jak wali
 On w tarcze, jak oszczepem dosięga z oddali.
 Gdyby jeszcze dwóch takich w idajskich krainach
 Żyło mężów, wśród grodów swych ujrzałby Inach
 Dardanów, klęskę Grecy ponieśli by sami.
 Kto trzymał nas pod Troi twardymi murami,
 Jak nie Hektor i Enej? Mocą mężnej dłoni
 Tryumf Grajów o dziesięć lat odwlekli oni.
 Obaj szlachetni, sławę miłujący szczerze,
 Ten bardziej zbożny. Zatem przyjmijcie przymierze.
 Jakie daję, broń rzućcie, co szczęścia wam nie da...»
 Oto, królu najlepszy, odpowiedź Diomeda
 Słyszałeś, i co sądzi o całej tej wojnie».

Na te słowa wysłańców zawrzał niespokojnie
 Tłum Auzońców: jak kiedy skał wielkie odłamy
 Zawalą bystry strumień — szum słyhać u tamy
 I grzmią brzegi sąsiednie, tłuczone przez fale.

Gdy umysły i usta ochłodziły w zapale,
 Wezwawszy bogów, z tronu świetnego król powie:
 «O rzeczy tak dla kraju ważnej, Latynowie,
 Wołałbym, i byłoby lepiej, nie w tej chwili
 Radzić, gdy mury możny wróg zdobyć się sili.
 Bój przykry, druchy, z rodem prowadzimy bożym,
 Przeciw niezwykłonym zastępom się srożym,
 Których zgoła nie łamie najcięższych klęsk nawał.

⁸³⁸kolumny Proteja — kolumny Proteusza, tj. wyspa Faros u brzegów Egiptu wyznaczająca pld. „granicę świata” (granicę zach. stanowiły tzw. słupy Herkulesa, czyli Skała Gibraltarska oraz góra po drugiej stronie Cieśniny Gibraltarskiej). [przypis edytorski]

⁸³⁹Pyrrus — syn Achillesa, został zabity w Delfach przez Orestesa. [przypis edytorski]

⁸⁴⁰Idomenej a. *Idomeneus* — po powrocie spod Troi został wypędzony z ojczystej Krety. [przypis edytorski]

⁸⁴¹Lokrowie — towarzysze Ajasa, po śmierci wodza osiedli w afrykańskim (tj. libijskim) Pentapolis. [przypis edytorski]

⁸⁴²Achuwów wódz — Agamemnon. [przypis edytorski]

⁸⁴³Achuwów wódz (...) z rąk (...) małżonki zginął — Agamemnon został zgładzony przez małżonkę, Klitemnestrę, wspomaganą przez Egista, jej kochanka. [przypis edytorski]

⁸⁴⁴zona Diomedesa — Egialea. [przypis edytorski]

Nadzieję, jaką oręż etolski wam dawał,
 Złóżcie — nadzieja w siłach. — Lecz jak one giną,
 Jak ciężką nas los wrogi przytłacza ruiną,
 Na oczy widzieliście, bolejąc niemało.
 Nikogo nie oskarżam: co męstwo zdołało,
 Czynili; lud nasz toczył bój niezmordowanie.
 Teraz, jakie myśl trwożna nasuwa mi zdanie,
 Posłuchajcie, — krótkimi rzecz streszczę wam słowy:
 Mam z dawna ziemię, żyzny ugór nadtybrowy,
 Co na zachód Sykanów sięga pasmem długim;
 Auruńcy i Rutule ją sieją i pługiem
 Krają stoki, z gór trzody spędzają co jesień.
 Ten łąn i cały obszar sosnowych zalesień
 Przyjaźnie dajmy Teukrom i na słusznym prawie
 Zawarliśmy pokój, władzą dzielimy się łaskawie.
 Niech osiedlą, gdy pragną, i założą miasto.
 Jeśli zaś w inne kraje chcą ruszyć, niech nas to
 Nie trapi, byle z naszych ziem wyszli bez ujmy.
 Dwanaście statków z dębów italskich zbudujemy
 Lub więcej; leży wszelki nad rzeką budulec.
 Liczbę i rodzaj sami przepiszą, my ulec
 Winni; — spiż damy, pracę i wszelkie narzędzie.
 Nadto stu przednich posłów wybrać trzeba będzie
 Z Latynów rodu, z prośbą o przymierza związek.
 Niechaj idą, oliwnych pęk niosąc gałązek;
 Reszty złoto, słoniowa kość niechaj dokona,
 Tron i płaszcz, władzy naszej królewskie znamiona. —
 Radźcież więc i wesprzyjcie sprawę nadwątloną!»

Wtedy Drances, któremu gorzkie w piersi płoną
 Gniewy i sława Turna spać nie da spokojnie,
 Bogaty i wymowny, lecz lichy ku wojnie,
 Wśród obrad zawsze gotów wytrwać do ostatka,
 W wicherzeniu pierwszy — z rodu możnego go matka
 Powiła, lecz o mianie rodzica nikt nie wie —
 Wstał i tymi słowami odezwie się w gniewie:
 «Rzecz znaną, w której zbędne są rozwlekłe słowa,
 Doradzasz, dobry królu: każdy z nas, choć chowa
 Milczenie, dobrze świadom jest ludu niedoli!
 Niechże nam da przemówić, odetchnąć pozwoli
 Ten, którego złe wróżby, złość w sercu szalonym
 (Bo powiem, choćby jego miecz groził mi zgonem),
 Zgubiły tylu wodzów, tak iż gród nasz cały
 Tonie w żałosci, kiedy on trojańskie wały
 Uciezką brać próbuje, trwożąc okrąg nieba
 Mieczem. — Do darów, których nam wiele słać trzeba
 Dardanidom (jak słusznie mówisz), jeden dodaj,
 Najlepszy z królów: rękę twej córki — i bodaj
 Niczyj gniew nie odstraszył cię, ojcze, w tej mierze;
 Z tak godnym zięciem zawrzyj wieczyste przymierze.
 Lecz jeśli wszyscy w takiej zostają obawie,
 Błagajmy jego, niechaj ustąpi łaskawie
 Praw, właściwych królowi i ojczyźnie społem! —
 Przecz drugim giąć się każesz pod walki mazołem,
 Ty, coś główną przyczyną klęsk Lacjum i zguby!
 Nie ma w boju zbawienia! — O pokój cię luby
 Prosim, Turnie, z rękojmiał trwałą; w pierwszym rządzie

Ja, którego ty wrogiem zwiesz — i niech tak będzie,
Błagam: litość nad krajem miej i sam się utaj
Na wygnaniu, złóż pychę! Dosyć zgonów tutaj
Widzielim, klęsk, spustoszeń kraju i sieroctwa!
Lub gdy cię sława nęci, gdy taką jest moc twa,
Jeśli posąg królewski w tak wielkiej masz cenie,
Sam w bój naprzeciw wroga wyjdź nieustraszenie!
Iście, by Turn królownę powiódł do zaślubin,
My, nędzni, nieplakani, bez mogił, krwi rubin
Miećmy w pola! Ty także, jeśliś tak ochoczy
I przodków masz odwagę, spojrzysz temu w oczy,
Co cię wyzywa...»

Na takie słowa gniewny szal rozplonął w Turnie,
Westchnął i ze dna piersi tak rzekł, patrząc chmurnie:
«Wielka iście, Drancesie, jest twoja wymowa:
Kiedy bój rąk wymaga, tyś pierwszy do słowa
W bezpiecznym gronie ojców! W tym ci nie dorównam...
Lecz gdy mur jeno dzieli od wroga, nie słów nam
Potrzeba! — Nie słów, kiedy krew w rowach się spienia!
Więc grzmij zwykłą wymową, o dreszcz przerażenia
Oskarżaj mnie, Drancesie, gdy tak wielkie ścielesz
Prawicą stosi Teukrów, do domowych pielesz
Wracając z łupem świetnym!... Wszak otwarta droga
Do męskich czynów! Szukać nie trzeba nam wroga
Daleko: wszak otacza mury z mieczem w garści.
Ruszy przeciw! Dlaczego tchórzysz? Czyli Mars ci
Wichrowy język tylko i pierzchliwe łydki
Stale krzepi?
Ja wygnańcem?! Któż słusznie tak, naśmiewco brzydki
Nazwie mnie, gdy Tybr, co się z iliońskiej krwi wzdyma,
Zniszczony dom Ewandra własnymi oczyma
Widział i łup orężny, wydarty Arkadom?
Nie takim doznał Biczasz mnie, Pandar walk świadom,
I tysiadc, których w jednym dniu w Tartar posłałem,
Zamknięty ciasnym murem w krąg i wrogów wałem
»Nie ma w boju zbawienia...« — Teukrom, głupcze stary,
I sobie pieśń tę śpiewaj! Przestrachem bez miary
Mąć wszystko, wynoś siły niezdolne do czynów
Ludu dwakroć zbitego, lżyj oręż Latynów!
Dziś pewnie Mirmidonów straszy oszczep fryski,
Tydyd, Achill drży trwożnie przed mieczów ich błyski,
Aufid, wstecz płynąc, rzuca Adriatyku fale...
Gdy lęk przed gniewem moim udaje, zuchwale
Obludną sztuką zradnych nie szczędzi mi chłostań
Takiej duszy prawicą tą — spokojnym zostań —
Nie wezmę ci: noś w piersi ją, nędzy swej świadom!

Teraz, ojcze, ku wielkim twym zwrócę się radom:
Gdy nadziei w orężu nie daje nam dola,
Jeśli wszystko stracone, gdy raz zeszlیم z pola,
Jeśli zmienić nie może się Fortuny lice,
Prośmy o pokój, wążle podnosząc prawice —
Choć, gdybyż dawnych ojców w nas tkwiła potęga! —
Według mnie, przed innymi ten szczęścia dosięga
I chwały, który nie chcąc widzieć takiej wzgardy,
Padł konając i ugryzł zębami grunt twardy!

Jeśli jednak zasoby i młódź nam została
Nietknięta, jeśli pomoc Italia śle cała,
Jeśli i Trojan triumf został okupiony
Hojną krwią, gdy ich również poprzedziły zgony:
Przec haniebnie ustajem, tuż na progę jeszcze?
Czemu przed surmą trwożne zdejmują nas dreszcze?

Niejeden dzień obrócił znoje biednych ziemian
Na lepsze; igra zmienna Fortuna na przemian:
Nieraz skrzepi tych, których gnębiła wprzód bieda,
Gród Arpij, lud Etolów pomocy nam nie da,
Lecz Messap da, szczęśliwy w bojach da ją Tolumn,
Tylu wodzów w bój ruszy na czele swych kolumn!
Nie daremnie się Lacjum i Laurent wysiła —
Jest i z Wolsków sławnego narodu Kamilla
Z hufcem jazdy, w spiż zbrojnym, pełnym świeżej kraszy
Jeśli mnie jeno Teukrzy wzywają w zapasy
I tak chcecie, gdy wspólnej sam szkodzę obronie,
Nie tak zwycięstwo moje opuściło dłonie,
Bym o taką nie walczył nadzieję, gdy tylem
Dla niej zniósł! — Stanę, choćby był wielkim Achillem
I zbroję wdział Wulkana, przed którą tak drżycie!
Wam oraz Latynowi, teściowi, to życie
Ja, Turn, którego męstwem nie przeszedł nikt zgoła,
Poświęcam!... »Enej woła mnie tylko«. — Niech woła!
Lecz czy śmierć mi gniew bogów, czy chwałę przyniesie
Męstwo me — działu mego nie weźmiesz, Drancesie!»

Tak oni między sobą spór wiedli niemały,
Sierdząc się. Enej zasię w bój ruszył oddziały.
Wśród zgiewku do pałacu króla poseł cwałem
Pędzi i wielki przestrach szerzy w mieście całem
Głosząc, że w zwartym szyku, od Tybru Teukrowie
Rwą i w pola Tyrreńców występuje mrowie...

Wraz wzruszą się umysły, wre ciżba wzburzona,
Niemały gniew podnieca wojowników łona.
O broń krzyczą, w orężne młodzież staje rzędy;
Płaczą i szemrzą smutni rodzice. Zgiełk wszędy
Zmieszana, wielką wrzawą uderza w obłoki:
Tak ptactwa stada drą się, w bór wpadłszy głęboki,
Lub chrapliwe łabędzie, gdy nad rybną tonią
Paduzy⁸⁴⁵ w oczeretach hałaśnie się gonią.

«Nuże druhy! — Turn krzyknął, korzystając z chwili —
Zbierzcie sejm, byście siedząc tu, pokój chwalili,
Gdy z bronią wróg naciera!» — Tak rzekł, i bez zwłoki
Porwawszy się, dom króla opuścił wysoki.
«Ty, Woluzie — rzekł — Wolsków i Rutulów prowadź
Kohorty — Messap z jazdą ma szczęścia próbować
W polu; toż Koras z bratem i huf pod ich władzą;
Inni bram niech pilnują i wieże obsadzą.
Wy, drudzy, tam gdzie każę, wraz ze mną bój nieście!»

Natychmiast na mur skoczą, zgiełk w całym wstał mieście;
Opuszcza zgromadzenie z żalem Latyn stary,
Na później odkładając swe wielkie zamiary.

⁸⁴⁵Paduza — jedno z siedmiu ujść Padu, obfite w ryby (stąd „rybna ton Paduzy”), chętnie zasiedlane przez łabędzie. [przypis edytorski]

Wini się, że za zięcia ze sercem uprzejmem
Eneja nie wziął, stałym się wiąże rozejmem.
Lud bramy okopuje lub głązy i belki
Zwozi — chrapliwym dźwiękiem wzywa na bój wielki
Surma. Barwną koroną mur zwieńczą dokoła
Kobiety z dziećmi; wszystkich ostatni trud woła...
Do świątyni i zamku górnego Pallady
Królowa trwożnych matron prowadzi tłum błady
Z darami; tuż Lawinia, dziewica nietknięta,
Przyczyna klęsk tych, cudne w dół spuszcza oczęta.
Śpieszą niewiasty, palą kadzidło przed progiem
Świątyni i tak modlą się w strapieniu srogim:
«Broniowładna Trytonko⁸⁴⁶, panno, bojów gwiazdo!
Złam grot zbójczy, którego frygijskie śle gniazdo!
Przed bramą wysokiego grodu nam go powal!»
Turn gniewny w bój się zbroi. Pancierz, który kowal
Z łusek spiżowych ukuł, przywdziewa, a potem
Nakolanka nakłada cudne, lśniące złotem.
Z głową odkrytą jeszcze, miecz, co świetnie błyska,
Przypnie i złoty zbiega z wielkiego zamczyska
Rześko, w myśli już wrogów rozgramiając srodze:
Tak rumak, gdy od złobu, potargawszy wodze,
Wolny w końcu na pole otwarte wypada
Czy to pędząc na błonia, między kłaczy stada,
Czy, nawykły się pławić w znanej rzece, skoki
Szybkimi sady, prychną, kark wstrząsa wysoki,
Płając — z wiatrem igra mu rozwiana grzywa...

Naprzeciw z hucem Wolsków Kamilla przybywa,
Królowna; u bram z konia zeskoczy, a za nią
Cały zbrojny jej hufiec, naśladując panią,
Na ziemię spłynie z koni. Wtedy rzecze ona:
«Turnie, gdy słuszną ufność jest męznego łona,
Sama na Eneadów uderzę gromadę
I na karki tyrreńskiej jazdy sama wjadę,
Mnie pierwszej dozwól w polu rozpocząć bój śmiały;
Ty pieszo stań przy murach i ochraniaj wały!»

Na to Turn, oczy w dzielnej utkwivszy dziewoi:
«Italii chlubo, panno! Jakież ci przystoi
Składać dzięki? Lecz teraz, skoro nic cię przeląc
Nie zdoła, stań do boju, wraz ze mną trud dzieląc.
Enej, jak godni wiary głoszą wysłannicy,
Podstępnie lekkim pułkom swej lotnej konnicy
Kazał w pole wyjść; sam zaś przez dzikie urwiska
Pod mur grodu wąwozem podsuwa się z bliska.
Zasadzką w jarze leśnym chcąc popłoch wywołać,
Zbrojnym hucem obsadzę rozstajnych dróg połąć;
Ty jazdę złam tyrreńską, co ku nam pośpiesza.
Dzielny Messap wspomóż cię, Latynów rzesza
I Tyburcy. Nad wszystkim dierz nadzór surowy!»
Rzekł, Messapa i wodzów podobnymi słowy
Zachęca w bój — sam również wyrusza na wroga.

⁸⁴⁶Trytonka — przydomek Pallady (Minerwy). [przypis edytorski]

Na skrócie dwu wędolów urwista jest droga,
Dogodna dla zasadzki: z dwóch stron stoki jarów
Gąszcz mroczny kryje; środkiem wąski jeno parów
Zdradliwy nader dostęp w głąb otwiera skrycie.
Nad nim, w dzikich zapaściach, na stromych skał szczycie
Rozciąga się równina, zakryta dla oka,
Czy na prawo lub lewo chcesz wypaść z wysoka
W bój, czy zostać i z urwisk wielkie strącać skały.
Tam znanymi ścieżyny podszedł młodzian śmiały,
Zajął miejsce i zapadł, głuchym skryty lasem.

Latona wśród niebiańskiej siedziby tymczasem
Chyżą Opis⁸⁴⁷, dziewicę, z towarzyszek grona
Wywoła i te smutne słowa zasepiona
Wypowie: «Na bój srogi biegnąc, przypasała
(Na próżno!) luby oręż mój Kamilla śmiała,
Droga mi ponad inne; bo nie nową Dianie
Ta miłość, nie powstała w sercu niespodzianie.

Wypędzon dla zawiści, gdy w pychę urasta,
Metab, z murów starego uciekając miasta,
Z Prywernu⁸⁴⁸, wśród walk ciężkich z pospółstwem zgniewanem,
Bierze córkę i matki jej, Kasmilli, mianem
Z małą odmianą słowa na »Kamilla«, zwie ją.
Sam, przy piersi unosząc dziecię, między knieją
Przedzierał się ukradkiem, lecz srogich strzał mrowie
Miotając, napierali nań zewsząd Wolskowie.
W poprzek drogi wezbrany Amazen mu stawał,
Po brzegi spienion — taki lunął deszczu nawał.
On przepłynąć chce rzekę, lecz miłość dziecięcia
I strach o nie tamuje śmielsze przedsięwzięcia.
Gdy waha się, ten pomysł mu przyszedł do głowy:
W potężnej dłoni właśnie niósł oszczep bojowy,
Pelen sęków, osmalon; wnet w plecionkę z lyku
Córeczkę swą malutką starannie zamyka,
Giętkim pięciem do włóczni przywiąże w połowie,
I ważąc grot prawicą ogromną, tak powie:

Latonko⁸⁴⁹, panno, która w swej pieczy masz bory,
Tę służkę tobie święcę! Pierwszy raz twój skory
Pocisk dzierżąc, przed wrogiem ucieka. Spójrz mile
Na tę, co zdradnych wichrów zawiera się sile.

Rzekł, i włócznię z rozmachem podniósłszy, daleko
Cisnął. Huczą bałwany, a nad bystrą rzeką
Mknie Kamilla nieszczęsna w dal na włóczni chyżej.
Zas Metab, gdy tłum wrogów nastaje wciąż bliżej,
Skoczy w nurt i wyrzywa w darni uwikłany
Oszczep z dziewczką, oddaną pod opiekę Diany.

Nie przyjęły go grody, ni wiejskie poddasza;
On sam, dla dzikiej dumy, nigdzie się nie wprasza,
Pasie trzody i w górach przepędza czas cały.
Tam córeczkę swą, między omszałych pni zwały
Wykarmia mlekiem klaczy, ściągniętej ze stada,
Cisnąc wymię, gdy dziecię doń usta przykłada.

⁸⁴⁷ *Opis* — tracka nimfa leśna z orszaku Diany. [przypis edytorski]

⁸⁴⁸ *Privernum* — staroż. miasto w Lacjum w kraju Wolsków. [przypis edytorski]

⁸⁴⁹ *Latonka* — tu: Diana, córka Latony. [przypis edytorski]

Ledwo dziewczę dokoła pastuszych opłocisk
Stąpać jęło, do rączyn jej ostry dał pocisk,
Przez barki kołczan zwiesił i luczek maleńki.
Zamiast złotej korony i długiej sukienki,
Tygrysia skóra nagość słońca jej ciała —
Rączyną drobną groty dziecięce miotala.
Od obrotnej jej procy skrwawił zieleń muraw
Niejeden biały łabędź lub strymoński⁸⁵⁰ żuraw.
Liczne matki w tyrrreńskich grodach, możne panie,
Za synową ją chciały. Ona, wierna Dianie,
Dziewictwo nieskalane i broń, którą władam,
Wylączną ukochała miłością. Nie radam,
Że ją wojna z Teukrami porwała szalona:
Byłaby teraz jedną z družek moich grona...
Lecz skoro jej los gorzki żyć dłużej nie daje,
Znijdź, nimfo, z nieba, nawiedz w lot latyńskie kraje,
Kędy w boju złowrogim zgon spotkać ją gotów;
Weź to, wyjmij z kołczanu jeden z mściwych grotów.
Ktobykolwiek jej świętą pierś zranić miał zradnie,
Trojańczyk czy Italczyk, w krwi własnej niech padnie.
Ja polem w gęstej chmurze nieszczęśliwej ciało
Uniosę w zbroi, aby w ojczyźnie grób miało».

Rzekła. Tamta z niebiosów jak lekki wiatr wionie
Ze szumem, w ciemnej chmury spowita osłonie.

Tymczasem ława Trojan pod mur się zbliżała,
A z nią wodze Etrusków i konnica cała,
Na pułki rozdzielona. — Na polu odkrytem
Rzą konie, szarpią wodze i biją kopytem,
Kręcąc łbami. Żelaza gęstwą nasrożoną
Błyszczą lany, od zbroic świetnych pola płoną.
Już i Messap, latyńscy rześcy wojownicy,
Koras z bratem i hufce Kamilli dziewczycy
Z przeciwnej strony w polu się zjawia, buńczucznie
Wstrząsają oszczepami i zjeżają włócznie.
Zmieszany słyhać mężów zgiełk, rażno koń parska.
Z obu stron, na rzut włóczni podszedłszy, młodź dziarska
Stanie. Z nagła krzyk wzniosą, puszcza wodze w pędzie
Szalejącym rumakom — świsną groty wszędzie,
Rzekłbyś, że niebo śnieżna zakryła zawieja...

Tyren włócznią z przeciwka prze na Akonteja:
Cwałem zwarli się pierwsi, na wszystko gotowi,
I z głośnym chrzęstem runą, — rumak rumakowi
Pierś piersią miażdży. Z siodła wysadzon od razu,
Jak piorun albo z kuszy rzucony złom głazu,
Padł Akontej i życie swe oddał w kraj Cieni.
Wraz mieszają się szyki. Latyni strwożeni,
Miejąc tarcze, ku miastu mkną w zbitej czeredzie;
Trojanie prą. Azylas naprzód rotę wiedzie.
Już do bram się zbliżali, gdy znowu Latyni
Z wrzaskiem konie nawrócą wstecz — wrzawa się czyni:
Tamci pierzchną, bachmatom rozpuszczając wodze:
Tak topiel morska, wirem kłębiąca się srodze,
Raz prze ku brzegom, falą skał groźnych urwiska
Kryjąc, i na najdalszy piasek piany ciska,

⁸⁵⁰strymoński — od nazwy Strymon w Tracji. [przypis edytorski]

To znów, raźnie cofając wstecz nurt rozszalały,
Ucieka od wybrzeża i porzuca skały.

Dwukroć Tuscj Rutulów aż pod mury gonią,
Dwukroć tyły podają⁸⁵¹, odparci ich bronią.
Za trzecim razem zwarły się w bojowym szale
Szeregi, mąż na męża prze zapamiętałe,
Jęk słyhać konających w krąg, ziemię krew zlała,
Pada broń, lecą trupy, gniotąc ległych ciała;
Półżywe drgają konie, bój sroży się dziki.

Bojąc się z bliska natrzeć, Orsyloch grot piki
Rumakowi Remula wrazi tuż pod uchem.
Szalejąc z bólu, ranny koń z chrapaniem głuchem,
Wysoko pierś podnosząc, uderza kopyty⁸⁵² —
Ów, strącon, runął. Katyl, kurzawą okryty,
Jolla zwali z Herminiem groźnym; temu z głowy
Na nagie plecy bujny włos opadał płowy,
Bo hełmem nie krył skroni, nie znając co trwoga —
Tak — ogromny — w tłok walki gna; włócznia mu sroga
Szerokie przetnie bary: padł, z bólu wpół zgięty.
Krew ciemna wszędy tryska. Za pełną ponęty
Goniąc śmiercią, śmierć szerzy stłoczona gromada.

Walka, Krew, Śmierć

Wśród tłoku Amazonka uwija się rada,
Kamilla; odsłoniwszy pierś jedną, w bój ślepy.
Gna w pędzie i raz lekkie wyrzuca oszczepy,
To znów topór prawicą podnosi młodzieńczą;
Łuk złocisty i Diany pociski jej dźwięczą
Na barkach; w samej nawet ucieczce straszliwa,
Zawracając, strzałami goniących przeszywa.
Dokoła rówieśniczki: Larina, dziewica,
Tulla oraz z toporem w dłoni pięknilica
Tarpeja, z cór italskich wybrane, dostojnie
Towarzyszą swej pani w pokoju i wojnie.
Równie nad Termodonem trackim, w jasny dzionek,
W strojnych zbrojach harcują hufce Amazonek
I z rzešką Hippolitą lub Pentezyleją
Jadącą na rydwanie huczne pieśni pieją,
W obłączaste puklerze swe bijąc z łoskotem.

Kogo naprzód, dziewico sroga, kogo potem,
Obalasz? Ile mężnych ciał na ziemię ścielesz?
Euneja, syna Klicja wpierw, co z cichych pielesz
Świeżo przybył — pierś grot mu straszną porze raną:
Wylewając krew usty runął, krwią zalaną
Gryzie ziemię konając i rzuca się srodze.
Potem Lira z Pagasem: jeden padł, gdy wodze
Spod ległego rumaka wyrzywa, a drugi,
Gdy pomaga mu dłonią bezbronną. W krwi strugi
Runęli wraz. — Amastra, Hippotasa dziecię,
Zwali, potem Tereja, Harpalika zmiecie
Oszczepem, Demofonta i dzielnego Chromka.
Ilekroć z dłoni dziewczki świśnie włócznia gromka,
Tylekroć Fryg upada.

⁸⁵¹tyły podają (daw.) — uciekają. [przypis edytorski]

⁸⁵²kopyty — daw. forma N.lm; dziś: kopytami. [przypis edytorski]

Jechał Ornit w zbroi
Nieznanej, na japyskim koniu. Temu stroi
Szerokie bary skóra z byka, zamiast płaszcza,
Głowę kryje mu wilka ogromnego paszcza,
Białymi kłami groźnie błyskająca z dali; —
W dłoni prosty ma oszczep. Przez środek on wali
Szeregów, a przewyższa wszystkich głową całą.
Jego, gdy pierzchających był porwan nawałą,
Przebija i z ległego tak szydzi zawzięta:
«Tyrreńczyku, czyś sądził, że leśne zwierzęta
Ścigasz? Nadszedł dzień, w którym orężem mi dano
Poskromić tve przechwałki! Przecież wielkie miano
Zostawisz, skoroś poniósł śmierć z ręki Kamilli!»

Orsylocha z Butesem, co tęgo się bili,
Wielkoludów, z nóg zwała: Butesa uderza
Tam, gdzie przyłbica łączy się z krańcem pancerza,
I tarcz kończąc się, szyi odsłania bok lewy.
Orsylocha, ucieczką drażniąc jego gniewy,
Wywabia, kołem jadąc, aż nagle bachmata
Zwróci na goniącego: toporem go płała,
Głucha na wszelkie prośby; pęknął⁸⁵³ hełm krwią zlany
I kość. Mózg ciepły na twarz wyprysnął mu z rany.

Widzi to z lękiem Auna syn, do znacznych figur
Liczon, z gór Apeninu rodem, sprytny Ligur,
Co zawsze umiał zdradą wydobyć się z matni.
Gdy poznał, że przed walką nie zbiegnie w tłum bratni
I zmylić nastającej nie zdoła królowy,
We fortelach przebiegłych powodzenia pewny,
Tak zacznie: «Cóż dziwnego, że sile rumaka
Ufasz, kobieta! Przestań pierzchać, skoroś taka
Dzielna, i pieszo ze mną śmieję stoczyć bój krwawy:
Zobaczysz, że wiatr strzepy poniesie twej sławy!...»

Rzekł; ona, pełne gniewu zwracając nań oczy,
Oddaje konia druźce i pieszo w bój skoczy
Z mieczem gołym i tarczą tylko, niezłęknioma.
Młodzian myśląc, że zdradą zamiaru dokona,
Bez zwłoki wstecz się cofa i puściwszy wodze,
Ucieka, ostrogami rumaka tnąc srodze.
«Ligurze, próżność nadął się pychą bez granic!
Rodzime twoje sztuczki nie zdały się na nic —
Obludnemu Aunowi nie wróci cię zdrada!»
To rzekłszy, panna konia prześciga, dopada
Z przeciwka, chwyta wodze i wraz cięciem srogiem
Zwaliwszy jeźdźca, tryumf odnosi nad wrogiem.
Równie jastrząb, z wysokiej puściwszy się skały,
Gołębia pod skłębionych chmur dosięga wały⁸⁵⁴
I rwąc szpony krzywymi, do ucztę się bierze:
Z góry społem krew spada i wyrwane pierze.

Rodzic ludzi i bogów, na niebie wysokiem
Cały przebieg zapasów bystrym śledząc okiem,
Tyrreńczyka Tarchona na bitewne szwały

⁸⁵³pęknął — dziś popr. forma: pękł. [przypis edytorski]

⁸⁵⁴wały — daw. forma N.lm; dziś: wałami; wal (daw.): fala. [przypis edytorski]

Pobudzi wtenczas, gniew w nim wzneciwszy niemały.
Wśród tłoku pierzchających i w lotnych strzał słońcu
Gna on konno i hufce zachęca ogniście,
Po imieniu wołając i krzepiąc w nich ducha:

«Jakież strach, niepoprawna i na wszystko głucha
Gromado, gna cię? Także⁸⁵⁵ trwożnymi jesteście?!
Taki szyk dał się strwożyć i rozbić niewieście?
Daremnie więc żelazo nosim i oszczepy?
Do psoty wyście pierwsi, na nocny bój ślepy,
Gdy kręty Bakchusowy flet z oddali załka!
Gdzie uczyły, pełne czasy oznajmia puszczalka,
Tam pędzicie, gdy wieszczek do ofiar znak daje
I tłusty udziec nęci, by w ciemne biec gaje!»

To rzekłszy, spina konia, gnając nieubłagan
W tłok; runie na Wenula jak burzy huragan,
Potężną dłonią ściągnie z konia przeciwnika,
I przed piersią go niosąc, do swoich umyka.
Wrzask bije pod niebiosy. Obrócili oczy
Latyni wszyscy. — Tarchon rażno koniem toczy,
Broń i męża unosząc; łamie żelaziwo
Włóćni wroga i w zbroi szpary szuka żywo,
By zadać cios śmiertelny; ów, dłoń bohatera
Powstrzymując od gardła, moc mocą odpiera.
Jak płowy orzeł w locie wysoko od ziemi
Unosi węża, szpony go dzierżąc mocnemi,
Zraniony gad odpiera zapęd napastniczy,
Łuskate skręca zwoje, łeb wznosi i syczy
Prężąc się w górę; orzeł dziób krzywy w potworze
Zatapia, a wraz skrzydły powietrzny szlak porze⁸⁵⁶:
Tak właśnie Tyburczyka z szyku Tarchon śmiały
Z dumą niesie. Za wodzem meońskie oddziały⁸⁵⁷
Pędzą. — Arruns, co krótkie przed sobą ma chwile
Żywota, dzielny łucznik, okrąża Kamille,
Próbując, skądby natrzeć: z tyłu, czy od lica.
Gdzie jeno w szale walki zwróci się dziewica,
Tam Arruns milczkiem pędzi i tropi jej ślady;
Gdzie ona z wrogów złąklej wypadnie gromady,
Tam młodzian rumakowi szybko puszcza wodze.
To na tej, to na owej zasadzi się drodze,
Zewsząd krąży i wstrząsa włócznie w dłoni skorej.

Właśnie dawny Cybeli kapłan, dzielny Chlorej,
W błyszczącej cudnie z dala już, frygijskiej zbroi,
Spionionego rumaka gnał, którego stroi
Złota łuska z podbiciem ze skóry bogatem.
On sam, purpurą obcą świecąc i szkarłatem,
Z lickiego łuku miotał w tłum gortyńskie strzały;
Łuk złoty na ramieniu miał i hełm wspaniały
Złoty; płaszcz o szafranu barwie sprzączka złota
Spiniała w węzeł — w pędzie wiatr z chrzęstem nim miota;
Kaftan z haftem miał, obcy strój krył mu golenie.
Dziewica, bądź to pragnąc łup o wielkiej cenie
Przybić w chrampie, bądź na się wdziac strój bohatera
Trojański, nań wyłącznie wśród bitwy naciera

⁸⁵⁵także — tu: konstrukcja z partykułą wzmacniającą -że; znaczenie: czy tak, czyż tak. [przypis edytorski]

⁸⁵⁶porać (daw.) — rozrywać, rozdzierać, pruć. [przypis edytorski]

⁸⁵⁷meońskie oddziały — Etruskowie. [przypis edytorski]

Ślepo, i na pociski, które zewsząd lecą,
Nie baczy, żądzą łupu palając kobiecą.

Arruns czas upatrzywszy, wzniesie oszczep srogi
Zdradziecko i tak kornym głosem wzywa bogi:
«Wielki Febie, co władniesz na świętym Sorakcie⁸⁵⁸
Wszak my pierwsi ci stopy sosen palim, wszak cię
Pierwsi sławim, drużyna opieki twej pewna,
Gołymi stopy depcąc żarzące się drewna!
Daj, ojcze, niechaj hańbę mój grot nienaganny
Obmyje! Pięknej zbroi i trofejów panny
Nie chcę — żadnych mnie łupów żądza nie popędza,
Dość mam chwały z dzieł innych! Byleby ta jędza
Z rąk mych padła, bez chwały wróć w kraj mój luby!»

Słyszysz Febus — i częścią wysłuchać chce śluby,
Częścią modły młodziana na lekki wiatr miota:
Zgodził się, by Kamillę pozbawił żywota
Znienacka, lecz by wrócić miał w ojczyste góry
Nie dopuszcza; głos w szumie się rozwił wichury.
Zaczem, gdy grot zaświszcze, niecąc lęku mrowie,
Bystry wzrok na królową swą wszyscy Wolskowie
Obróca.

Ona, naprzód prąc swego bachmata,
Nie słyszy świstu włóczni, co szybko nadlała,
Aż w pierś jej odsłoniętą uderzył grot długi,
Utkwił w niej i panieńskiej krwi wytoczył strugi.
Skoczą družki przelękle, podejmą ramiony
Mdlejącą panią. Arruns pierzcha przerażony,
W piersi jego z radością lęk miesza się razem:
Nie śmie dłużej przed panny się jawić żelazem.
Jak wilk, nim strzały za nim pogonią, bez zwłoki
Uchodzi w niedostępnych gór wąwóz głęboki,
Gdy zagryzie pasterza lub wielkiego byka —
Świadom zuchwalstwa, ogon podwinąwszy, zmyka
Z bojaźnią, w głuchych borów się kryjąc pomroczu:
Nie inaczej i Arruns uchodzi sprzed oczu
I szukając schronienia w tłum zbrojny się wciska.

Ona pocisk wyrывa dłonią, zgonu bliska,
Lecz grot między żebrami tkwi w ranie głęboko.
Słania się, tracąc siły; mgłą zajdzie jej oko
Śmiertelną — lica, przedtem rumiane, przybledną...
Konając tedy, Akkę, z rówieśnic swych jedną,
Przywoła, z którą nieraz zwykła w ufny słowie
Najskrytsze serca troski dzielić, i tak powie:

«Dotąd, siostrze, coś mogłam — teraz gorzka rana
Zmogła mnie... ziemia mrokiem przede mną zasłana!
Uchodź! Dla Turna słowa ostatnie me zabierz:
Niech śpieszy w bój i miasta nie wyda na grabież!
Już żegnaj mi...»

To rzekłszy, puszcza wodze z dłoni,
Na ziemię się zsuwając; w dół z wolna się skłoni
Dreszczem śmierci zmrożona pierś i szyja blada;
Bezwładnie zwiśnie głowa, broń z ręki wypada,

⁸⁵⁸*Sorakt* — góra Sorakte w Kampanii, na lewym brzegu Tybru, niedaleko Rzymu, daw. miejsce kultu sta-
raitalskiego boga Vejovisa, utożsamianego z Apollinem (a. Plutonem). [przypis edytorski]

A dusza z jękiem skargi pierzcha między Cienie.

Natenczas zgiełk niezmierny o gwiezdne sklepienie
Uderzy; po Kamilli zgonie wre bój dziki
Srożej: uderzą społem zwarte Teukrów szyki,
Tyrreńcy i Ewandra arkadyjskie hufce.

Lecz drużka Trywii⁸⁵⁹, Opis, z dawna na placówce
Górskiej czeka i patrzy na rzeź, co się szerzy.
Gdy z dała, w dzikim zgiełku walczącej młodzieży
Zobaczy, że Kamilla śmiertelnie raniona
Upadła — z jękiem tak się skarży z głębi łona:

«Ach! Zbyt ciężko zostałam skarana, o dziewczko,
Iż na Teukrów oręza śmiałaś dobyć krewko.
Nie pomogło, żeś Dianę w lasach czciła! Strzały
Jej poświęcone na nic tobie się nie zdały!
Bez sławy nie zostawi cię przecież królowa
W zgonie: pamięć twej śmierci potomność zachowa,
Nie powie, że zabójstwo bez pomsty zostało;
Bo ktokolwiek odważył się zranić twe ciało,
Zasłużoną śmierć dola przyniesie mu zmienna!»

Pod górą wielki kopiec był króla Dercenna,
Władcy Laurentu — dęby cieniste go kryły.
Tam szybko piękna nimfa na ów stok pochyły
Wbiegła. Kiedy dostrzegła bystrymi oczyma
Arrunsa, jak się cieszy i pychę nadyma:
«Czemu — rzekła — uchodzisz, straceńcze? Pójdź do mnie!
Za Kamillę nagrodę szacowną ogromnie
Otrzymasz. Tyś więc godzien od grotu lec Diany?!»

Rzekła i wraz po kołczan sięgnie wyłaczany,
Tracką strzałę dobędzie, z wysileniem srogiem
Łuk napina i ciągnie długo, aż róg z rogiem
Zszedł się — lewa dłoń grotu sięgła wyprężona,
Prawa zaś, przy cięciwie, dotknęła się łona.
Razem grotu świst Arruns usłyszał i razem
Pocisk utkwiał mu w ciele morderczym żelazem.
Druhy go, kiedy konał wydając jęk łzawy,
Odbieżeli na polu bitwy wśród kurzawy...
Opis się na Olimpu zręby wzbija wierzchnie.

Po stracie pani, lekki jej hufiec wnet pierzchnie:
Uciekają Rutule i Atynas śmiały,
Pierzchają wodze; przez nich rzucone oddziały
Zwracając konie, pędzą ku murom. Nikt zgoła
Teukrów prących i zgubę niosących nie zdoła
Powstrzymać bronią: w zgiełku tratują i gniołają.
Nie śwista więcej strzała. Rwą... Za złąkłą rotą
Gna druga w trop i sypki piach trąca kopyto.

Pod mury się kurzawa ciemna chmurą zbitą
Toczy. Piersi pięściami tłukąc, matki w mieście
Na wieżach skargi wznoszą do nieba niewieście.
Tych, którzy bram dopadli pierwsi, tłoczy wroga
Nawała — w zgiełku walczyć nie daje im trwoga;
Nieszczęsnej nie uchodzą śmierci, lecz u proga,
W ojczystych murach, pośród ścian własnego domu

⁸⁵⁹Trywii — tu: Diany. [przypis edytorski]

Skluci giną. — Część bramy zamknie i nikomu
Wejść nie da, nie zważając na tłum, co nadpływa
I błaga o wpuszczenie. — Rzeź wstaje straszliwa
W tłumie tych, co bram bronią i prą bez pamięci.
Przed oczyma rodziców płaczących odcięci,
Jedni w rowy na głowę staczają się w trwodze,
Drudzy, koniom na ślepo rozpuściwszy wodze,
Biją w bramy, twardymi umocnione belki.
I niewiasty na murach podnosząc krzyk wielki,
Gdy ujrzały Kamillę — jak miłość im każe
Ojczyzny, dłońmi wałą na zastępy wraże
Pnie dębów, osmalone koły miecą⁸⁶⁰ z góry,
Gotowe pierwsze polec za ojczyste mury.

Tymczasem już Turnowi, nie szczędząc rumaka,
Do leśnych jarów straszną wieść przyniosła Akka,
Że Wolsków szyki zbite, że Kamilla padła
I w bitwie, szczęśnej dla się, czerni wrogów zajadła
Wszystko zmiotła, pod mury niosąc zamęt trwogi.
On w szale — tak Jowisza wyrok żądał srogi —
Rzuca stoki zajęte w lesistym wądole.

Zaledwie zniknął z oczu, zstępując na pole,
Gdy ojciec Enej, wszedłszy w opuszczone jary,
Przebył wąwóz i mrocznych zalesień gąszcz szary.
Tak więc obaj pośpiesznie pomkną ku grodowi,
Z bliska, zwartymi szyki, do boju gotowi.
Wraz Enej spostrzegł pola, co kurzawą dymią
Szeroko, i laurenckich wojsk ławę olbrzymią,
Turn Eneja w zbroi ujrzał niespodzianie,
Tętent kopyt usłyszał i koni parskanie.

Zaraz by bój zaczęli wśród otwartych dolin,
Lecz rumaki zmęczone różany Apollin
Już wnurzał w toń Hiberu — dzień mroki spędzały.
Więc obozem przed miastem stając, sypią wały.

⁸⁶⁰*miecą* — daw. forma; dziś: miotają; rzucają, ciskają. [przypis edytorski]

KSIĘGA XII

Gdy Turn spostrzegł, że w kłęsce Latynów odwaga
Złamana i lud odeń wzrokiem się domaga
Spełnienia obietnicy, gniewem niezbląganie
Wre i dumę podsyca. Jak na Penów łanie⁸⁶¹
Ciężko w pierś przez myśliwców zranion lew straszliwy
Porywa się do walki, wstrząsa kudły grzywy
Na karku nasrożonym — niestrwożon obławą
Ugrzęzły pocisk kruszy i grzmi paszczą krwawą:
Nie inaczej gniew w krewkim zapala się Turnie.
Wzburzony, tak do króla odezwie się chmurnie:

Zwierzę, Gniew

«Nie zwleka Turn, nie żąda, by cofnął swe słowa
Trwożny Enej; niech umów zawartych dochowa!
Wydę w bój! Czyn obiady, ojczy, układ stanów:
Albo tą dłonią w Tartar pchnę mroczny, do Manów,
Wygnańca z Azji (siedząc, niech patrzą Latyni,
Jak Turn sam za ich hańbę zadosyć uczyni),
Albo Enej tron weźmie i Lawinię społem».

Na to Latyn odpowie mu z pogodnym czołem:
«Bohaterski młodzieńcze! O ile ty śmiało
W bój rzucasz się, o tyle mnie pilniej przystało
Ostrożnie szukać rady wśród każdej przygody.
Masz kraje ojca Dauna, masz zdobyte grody
Liczne — złota i chęci na okup mi stanie.
Są inne panny w Lacjum, na laurenckim łanie,
Z możnego rodu... Dozwól, że rzucę manowiec
Wykrętów; chociaż przykre to, prawdy się dowiedz:
Mnie córki z zalotników dawniejszych nikomu,
Według wróżb, nie godziło się wydawać z domu.
Miłość dla cię, krwi związku i lzy smutnej żony
Sprawiły, żem na zakaz nie dbał; — zwyciężony,
Cofnąłem obietnice, za oręż porwałem...

Jakich kłesk odtąd los mnie przygniata nawalem,
Sam widzisz, Turnie — ciebie pierwszego to bodzie!
Dwukroć w boju pobici, ledwo strzeżem w grodzie
Italii; nasza płynie krew Tybru topielą
Dotąd — ogromne łany pól kośćmi się bielą...
Przecz waham się? Przecz zmieniam myśl? Jeślim gotowy
Po zgonie Turna Teukrom dotrzymać umowy,
Czemuż, kiedy żyw, nie dbam, by wojna ustała?
Co powiedzą Rutule krewni, co mi cała
Italia powie, kiedy ciebie, coś królewny,
Córki mej, miał być mężem, na zgon wydam pewny?
Zważ zmienność wojen, niech ci stanie przed oczyma
Rodzic stary, którego z dała w smutku trzyma
Ardei gród...»

Te słowa nie zdały się na nic.
Gniew Turna, miast przycichnąć, rozgorzał bez granic.
Gdy jeno dech pochwylił, rzekł, wzburzon ogromnie:
«Porzuc, ojczy najmilszy, wszelką troskę o mnie,
Dozwól sławę okupić zgonem. Zresztą... co tam
Trwożyć się! Ja też oszczep prawicą mą miotam
Niesłabo, i od moich krew tryska uderzeń!

⁸⁶¹na Penów łanie — w płn. Afryce (gdzie leżała m.in. Kartagina). [przypis edytorski]

Daleka będzie matka-bogini — strach przezeń⁸⁶²! —
Wśród ucieczki go w mrocznym obłoku nie schowa!»

Nowego boju grozą przelęka królowa
Ścisnęła Turna z płaczem i śmiertelną trwogą:
«Turnie! Jeśli Amaty łzy wzruszyć cię mogą
I cześć jej... o, podpora w starości jedyna,
Nadziejo ma i chwała królestwa Latyna!
W tobie domu ostoja, któż inny ją da mi?!...
O jedno błagam: Przestań wojować z Teukrami!
Co ciebie, Turnie, spotka pod wroga żelazem,
I mnie też spotka. Życia zbędę z tobą razem
Wprzód, niżbym, branka, zięciem Eneja ujrzała!»

Ze łzami słucha matki Lawinia nieśmiała,
Na twarzy jej wiośnianej rumieńca czar świeży
Zapała i przez lica splonione przebieży.
Jak kiedy kto słoniową kość szkarłatem splami
Indyjskim, lub jak świecą splecione z różami
Białe lilie: — tak płonie wstydliva dziewczica.

On, miłością przejęty, patrzy w panny lica,
Rwie się w bitwę i krótko odpowie Amacie:
«Przez łzami i złą wróżbą pierś mi osłabiacie,
Gdy w bój twardy wyruszam z czołem rozjaśnionem?
O matko! Turn nie może cofać się przed zgonem!
Niech Idmon Enejowi, nie czekając do dnia,
Niesie me twarde słowa: gdy zorza przedwschodnia
Ognistym blaskiem nieba zrumieni toń mroczną,
Niech nie rusza wojsk — Teukrzy i Rutule spoczna;
Naszą krwią się ta wojna rozstrzygnie straszliwa:
W tym polu niechaj Enej Lawinię zdobywa.»

Rzekł, wraca do dom, płonąć ogniem niepowszednim,
Każe wieść konie — cieszy się, kiedy rzą przed nim.
Pilumnowi je niegdyś dała Orytyja:
Každy bielszy od śniegu, w cwale wicher mija.
Krzęta się rażno giermków orszak nieleniwy,
Ten głaszczę je po karku, ów czesze włos grzywy.
On sam zbroję, mosiądzem błyszczącą i złotem,
Na barki tęgie kładzie; świetny puklerz potem
Pochwyci oraz szyszak z czerwonymi kity
I miecz, który dla Dauna kuł mistrz znamienity
Ogniówładca⁸⁶³ i w Styksu falach zahartował.
Potem w dłoń ujmie włócznię, co pod cieniem pował
W pośrodku gmachu stała przy wielkiej kolumnie,
Z Aktora łup, Aurunka, i wstrząsa nią dumnie,
Krzycząc: «O włócznio, próżno do żadnej rozprawy
Nie brana! Teraz pora!... Ciebie Aktor żwawy
W bój nosił — dziś dłoń Turna. Daj uderzyć śmiało,
Przedrzeć ostrzem kolczugę, co osłania ciało
Fryskiego gacha! Włosy za pomocą szczypiec
Trefione, myrrą złane, brzeszczotem mu przypiec
W kurzu!» — Tak Turn się miota; z płomiennej twarzy
Iskry lecą, blask w oczach namiętych się żarzy.
Podobnie na zapasy biegnący byk srogi

⁸⁶²przezeń — daw. forma od: *gonić*; znaczenie: przegoń, przepędź. [przypis edytorski]

⁸⁶³Ogniówładca (mit. rzym.) — Wulkan. [przypis edytorski]

Wydaje ryk straszliwy i nastawia rogi,
Na pień drzewa prąc gniewnie, wichry wokół siebie
Razami chłoszcze, miałki piach racicą grzebie.

Świecący zbroją, darem matki, Enej śmiały
Podsycą również w piersi Marsowe zapaly
Ciesząc się, że bój skończy nareszcie rozejmem.
Druhów i Jula słowem pociesza uprzejmem,
Jawiąc losy; przez posły każe Latynowi
Odpowiedź nieść i prawa pokoju stanowi.

W następnym dniu, zaledwie rozjaśniła Zorza
Szczyty gór, ledwo konie Słońca wstały z morza,
Zionąc z nozdrzy wzniesionych światło pełne krasy —
Już, znacząc plac pod miastem na bliskie zapasy,
Rutule wraz i Teukrzy krzątają się w gwarze.
W środku dla wspólnych bogów zbudują ołtarze
Z darni. Inni zaś wodę i żar niosą społem,
Strojni w białe fartuchy i wieńce nad czołem.
Spieszny tłum Auzonidów, zbrojnych w długie włócznie.
Z otwartych bram. Stąd wali buf Trojan buńczucznie
I tyrreńskie zastępy z bronią jakby sroga
Bitwa w mozól Marsowy wzywała na wroga.
Jawią się pośród szyków w odzieniu bogatym
Wodzowie, strojni złotem i pysznym szkarlatem:
Mnestej z krwi Assaraka, cny Azylas goni
I Messap, syn Neptuna, poskromiciel koni.
Na dany znak huf każdy swe miejsce zabierze;
Wbijają w ziemię włócznie i skłonią puklerze.
Ciekawych rzesze, kobiet bezbronnych gromada
I starców tłum wieżyce i dachy obsiada;
Inni stoją przy bramach wysokich stłoczeni.

Juno ze wzgórza — co dziś Albańskim się mieni
(Wtedy nazwy nie miało, chwała i ozdoba
Obce mu były) — na gród i zastępy oba,
Laurentów oraz Trojan, rzucała wzrok ostry
I tak z nagłą ozwała się do Turna siostry,
Boginki, co ma w pieczy pluszczących rzek fale
I zatok (taki zaszczyt królujący w chwale
Juppiter za zabrane dziewictwo jej zsyła):

«O Nimfo, rzek ozdobo, najbardziej mi miła!
Wiesz, że z wszystkich Latynek, które skłonił Jowisz,
By weszły w jego łożę, ty jedna stanowisz
Wyjątek: ciebie chętnie wśród nieba ujrzałam...
Poznaj boleść, Juturno, twą i dłonie załam!

Dopóki los nie broniał i Parki, by stało
Lacjum, Turna i murów twych broniałam śmiało;
Teraz widzę, że z dolą wrogą walczy młodzian,
Że złość Parek i zgon się doń zbliża niespodzian.
I bój, i rozejm smutkiem me serce przygniata...
Ty, jeśli zdołasz wspomóc nieszczęsnego brata,
Spiesz! Słuszna to rzecz! Może nam błysną nadzieje».

Ledwo rzekła, — lzy z oczu Juturna wyleje
I w piersi się nadobne uderzy strapiona.
«Nie pora na lzy — rzekła Saturnka Junona; —
Śpiesz! Gdy można, broń brata, nim śmierć go zabierze,
Lub bitwę wznieć i wszczęte rozerwij przymierze.
Ja sama cię wspomogę...» To rzekłszy, zmieszana
Rzuci, serce bolesną zraniwszy jej raną.

Tymczasem śpieszą króle: król Latyn wspaniały
Czterema końmi sadzi; skroń mu pełną chwały
Złoty zdobi z dwunastu promieni dyjadem,
Znak Słońca, przodka. Wraz Turn wali jego śladem
Białymi końmi, trzęsąc oszczepami dwoma.
Tam ojciec Enej, w którym początek ma Roma,
Gwieździstą tarczą błyszczący i złotem kolczugi;
Obok Askań, potężnej Romy twórca drugi,
Kroczy. W śnieżystej szacie kapłan, jako pragnie
Obyczaj, niosąc: prosię i wełniste jagnię,
Przed ołtarzem je kładzie pod żarem płomieni.
Oni, ku wschodzącemu słońcu obróceni,
Posypią mąkę z solą, po czym każdy ścina
Sierść z głów ofiar i bóstwa czci libacją z wina.

Zbożny Enej, wyjąwszy z pochwy oręż goły:
«Świadczone mi — słońce z ziemią, dla której mozoły
Znosiłem, jakich mało dotąd naliczono! —
Ty, Ojczy wszechpotężny, i ty, jego Żono,
Łaskawą bądź mi, błagam! I ty, sławny Marsie,
Którego świętą mocą wszystkich bitew żar się
Zapala! Rzek i źródeł wzywam, bóstw w przestworze
Powietrznym, i tych, które modre kryje morze:
Jeśli los auzońskiemu da tryumf Turnowi,
My do grodu Ewandra powrócić gotowi;
Jul ustąpi i zbrojne zastępy z nim razem
Nie będą odtąd państw tych pustoszyć żelazem!
Jeśli zaś nam zwycięstwo dać zechce Mars srogi —
Jak sądzę i jak raczej zwiastują mi bogi —
Nie chcę, by Teukrom mieli Italczycy służyć,
Berła nie chcę: na równych prawach, bez nadużyć,
Oba ludy we wiecznym dłoń złączą rozejmie!
Ja dam bóstwa i obrzęd, teść Latyn obejmie
Rząd nad wojskiem i ludem; powstanie osada
Teukrów, miastu Lawinia miano swoje nada!»

Tak pierwszy Enej; po nim Latyn, wznosząc lice
Do nieba i ku gwiazdom podnosząc prawicę:
«Ziemi, morzu i gwiazdom klnę się nieśmiertelnym,
Toż przed dziećmi Latony, Janusem dwuczelnym
Przysięgam; niech słów moich Dit słucha kryjomy⁸⁶⁴
I Rodzic, co przymierza umacnia przez gromy!
Dotykam się ołtarzy i świadczę się szczerze;
Tym ogniem, że będziemy szanować przymierze,
Cokolwiek na nas spadnie. — Słów mych siła żadna
Nie zmieni, choćby ziemia stoczyła się na dna
Topieli, w piekło runął błękit pięknołicy:

⁸⁶⁴*Dit* (mit. rzym.) — król podziemia; Pluton. [przypis edytorski]

Jak berło to — (a właśnie miał berło w prawicy) —
Wiotkiej się latorośli nie umai prętem,
Skoro raz od pnia w lesie zostało odciętem,
Tracąc liście i drobne gałązki naokół —
Niegdyś drzewko, dziś snycerz je spiżem wkrąg okuł,
By władcy Lacjum dzierżyć je mogli w swej dłoni».

Takimi słowy rozejm utwierdzali oni
W starszyny gronie. Potem nad żarem zarzewia
Zarzynają zwierzęta i wyrwawszy trzewia
Żywym, składają misy na ołtarz szcerniały.

Lecz Rutulom od dawna zapasy się zdały
Nierównymi — lęk dziwny w ich piersi się wciska
Tym bardziej, gdy nierówne siły ujrzą z bliska.
Wzmaga trwożę Turn, który w milczeniu głębokiem
Uczcił ołtarz, podchodząc ze spuszczonego wzrokiem
Kolana drżą, młodzieńcze pobladło mu czoło.

Juturna, słysząc głośnie szemrania wokół,
Widząc lęk w twarzach tłumu wzruszonego szczerze,
W tłok śpieszy i Kamersa postać na się bierze,
Co wielkim rodem oraz sławnym ojca mianem
Chlubił się i sam walczył z męstwem niesłychanem.
Tak wiedząc, co zamierza, w szyb zbity się chowa,
Pogłoski różne sieje w tłumie i te słowa:

«Nie wstyd wam, o Rutule, by wszystek lud w mieście
Jednego w bój ślał? Czyliż nierówni jesteście
W liczbie, w sile? Ot, Teukrzy wszyscy w bój gotowi,
Arkadzi i etruski huf, wrogi Turnowi!
Na połowę wojsk naszych ledwo wroga stanie...
Jego, po zgonie, przyjmą w swe grono niebianie,
Żyw zostanie tą sławą, co go opromieni —
My, straciwszy kraj, służyć będziemy zmuszeni
Dumnym panom, gdy boju unikamy z dala!»

Tymi słowy młodzieży pierś męstwem rozpała...
Coraz większy i większy wśród wojsk zgiełk się czyni.
Zmienia myśl Laurentzycy i sami Latyni.
Ci, którzy już z pokoju cieszyli się szczerze,
Teraz miecza chcą dobyć, krzyczą, by przymierze
Unieważnić, nad losem litując się Turna.

Do tego większy jeszcze znak doda Juturna
Na niebie — zjawę dziwną, jaką do tej chwili
Nigdy italscy mężowie zwiedzeni nie byli:
Płowy orzeł, z przestworza różanego ptaki
Nadbrzeżne śledząc, krążył wokół czas niejaki
I pysznego łabędzia, nagle spadłszy z góry,
Nad falą porwał w locie krzywymi pazury.
Wzniosli wzrok Italczyki: wszystko pactwo nagle
(Dziw wielki!), odwróciwszy lotnych skrzydeł żagle,
Zaciemniając piórami pogodne błękity,
Prze wroga gęstą chmurą — aż lękiem pobity
I utrudzon ciężarem, łup puścił bez zwłoki
Do rzeki, a sam pierzchnął szybko pod obłoki.

Ptak, Walka

Wrzask radości wybuchnął wśród rutulskich kolumn,
Dłoń ściągną do oręża. Pierwszy wieszczek Tolumn:

«To to było — rzekł — o co tak często błagałem!
Poznaję wróżbę bogów! Broń ze sercem śmiałem
Porwij ludu, gdy na cię zbir obcy uderza
Jak na ptaki niemocne, i twoje wybrzeża
Pustoszy; wnet on pierzchnie przez wzdęte mórz fale!
Zewrzyjcie jeno szyki w bojowym zapale,
Brońcie króla, którego porwały wam wrogi!»

Rzekł i na nieprzyjaciół cisnął oszczep srogi,
Wybiegłszy. Świśnie pocisk okuty żelazem
I tnie powietrze. Buchnął wrzask wielki i razem
Zmieszały się szeregi, wzburzone niemało.
Oszczep gna, gdzie dziewięciu mężnych braci stało:
Dorodni wszyscy, krzepkie mający ramiona;
Gilipowi z Arkadii zrodziła ich żona
Tyrrenka. Z tych jednemu — tam, gdzie pas bogaty,
Zdobny złotem, guz sprzęga podpinając szaty —
Pięknemu chłopcu w zbroi świetnej, włóczni ostrze
Przeszywszy pierś, na płowym go piasku rozpostrze.
Zaś dzielnych braci zaraz owładnie gniew ślepy:
Ci miecze chwycą, tamci, porwawszy oszczepy,
Na przebój runą. Przeciw Laurentzycy skoczą;
Trojanie w tłoku z wrzawą się porwą ochoczą,
Agillińcy i w krasnych zbroicach Arkadzi;
Wszystkich jedna chęć boju na miecze prowadzi.
Rozerwano ołtarze; — z warczeniem złowieszczem
Mkną pociski, żelaznym biją wokół deszczem.
Lecą dzbany i głownie. Ucieka sam Latyn,
Unosząc bogi, bite ostrzami rohatyn⁸⁶⁵.
Ci wozy zaprzęgają, a tamci na konie
Skaczą, dobywszy mieczy w ojczyzny obronie.

Messap, którego żądza owładnęła dzika
Zerwać sojusz, Aulesta króla, Tyrreńczyka,
Napiera swym rumakiem. Ów, strwożon okropnie,
Cofając się uderzy o ołtarza stopnie
Głową wraz i barkami. — Jak burzy huragan
Przypadł Messap, w strzemionach stojąc, nieubłagan.
Oszczepem ciężkim wroga skłuje i tak powie:
«Masz za swoje! Dar lepszy tu wzięli bogowie!»

Mkną Italczyki, złupią ciepłe jeszcze ciało.
Korynej, osmalony kół zrywając śmiało
Z ołtarza, Ebusowi — gdy ów w przód się poda
Z mieczem — przytknie do twarzy; jemu wielka broda
Zajmie się, swąd wydając; zaś napastrnik skory
Lewicą strwożonego porwie za kędziory,
Kolanem go do ziemi przyprze i uderza
W bok srogim mieczem. Dzielny Podalir pasterza
Alsa, co w pierwszym szyku przez strzały nań goni,
Mieczem z nagłą chce trzasnąć. Ów, w potężnej dłoni
Siekierę wzniosłszy, głowę mu przez środek czoła
Rozłupie i krwią zbroję opryska dokoła...
Tamtego sen żelazny i cisza zamroczy —
Na wieczystą noc jasne zamknęły się oczy.

⁸⁶⁵rohatyna — rodzaj włóczni. [przypis edytorski]

Lecz zbożny Enej, z gołą głową, wznosząc ręce
Niezbrojne, druhów karci tak w ciężkiej udręce:
«Gdzież gnacie? Skąd tak nagle niezgoda powstała?
O, stłumcie gniewy! Rozejm zawarty i cała
Rzecz skończona: ja tylko bój toczyć mam prawo,
Mnie to zdajcie! Lęk złóście! Ja utwierdzę krwawo
Sojusz. Wszak mnie to Turna zwierzył⁸⁶⁶ układ święty!»

Kiedy takie przestrogi głosi i zachęty,
Ze świstem nagle lotna uderzy weń strzała.
Nie wiedzieć, czyja ręka ją w tłoku wysłała,
Przypadek li, czy bogi Rutulom tej chluby
Dostąpić dały; — czyn ten osłonił mrok gruby
I nikt z rany Eneja nie chlubił się potem.

Turn widząc, że ustąpił Enej ranny grotem
I wodzów lęk ogarnia, wre znowu ochoczy
Męstwem; o konie woła i oręż wyskoczy
Na pyszny wóz i w dłonie rażno wodze chwyta.
Wielu mężnych uśmierci, wielu, rwąc z kopyta,
Pół żywych rzuca; wozem tłum od trwogi ślepy
Prze, zbiegłym wbija w karki ich własne oszczepy.
Jak nad Hebru falami chłodnymi, krwią splamion,
Mars tarczą grzmi i ufny w potęgę swych ramion
W bój ręce gna rumaki — te polem odkrytem
Sadzą szybsze niż wichry — jęczy pod kopytem
Daleki kraniec Tracji; społem czarna Trwoga,
I Gniew i Podstęp gnają, groźne druhy boga:
Tak Turn w bitwy natłoku pędzi nieubłagan
Dymiące z potu konie i nie szczędzi nagan
Dla ległych wrogów. Pryska krew na wszystkie strony
Spod kopyt, które depcą piach krwią przesycony.

Krew, Koń, Walka

Już Stenela, Tamira i Fola powala:
Tych z bliska włócznieą bodąc, tamtego zaś z dala;
Glauka też i Ladosa, których w lickiej ziemi
Imbras rodzic wychował, nauczył ostremi
Władać groty i konno gnać z wichrem w zawody.

Z innej strony do boju Eumedes mknie młody,
Przesławny w boju; jego rodzicem był Dolon⁸⁶⁷.
Miano dziada on nosił; hart ducha, zespolon
Ze siłą, miał po ojcu, któremu, gdy śmiało
Na zwiady szedł, Pelidy wozu się zachciało
W nagrodę; ale inną wziął z Tydydy dłoni
I odtąd Achillesa nie pragnie już koni.

Tego, gdy Turn na polu zobaczył odkrytem,
Najpierw lekkim go z dala ugodził dzirytem,
Wstrzymał konie, z rydwanu skoczył, z twarzą srogą

⁸⁶⁶ *mnie zwierzył* — tu: mnie powierzył; złożył w moje ręce. [przypis edytorski]

⁸⁶⁷ *Dolon* (mit. gr.) — syn Eumedesa (woźnego, herolda), wybitny biegacz; pozostali po jednej z bitew po- za murami miasta Trojanie wysyłają go na zwiad (za spełnienie tej misji Dolon, ochotnik, chciał w nagrodę otrzymać konie i rydwan Achillesa) do obozu Greków; został jednak schwytyany przez Odyseusza i Diomedesa, uwięziony i skloniony do wyjawienia informacji o obozie obrońców Troi, co nie przynosi mu spodziewane- go uwolnienia, ale śmierć: Diomedes odciął Dolonowi głowę mieczem, a Odyseusz zabrał jego wilczą skórę i broń; syn Dolona Eumedes po zburzeniu Troi miał towarzyszyć w wyprawie do Italii Eneasowi i walczyć u jego boku. [przypis edytorski]

Podbiegł do wpeł żywego, na kark wstąpi nogą,
Z prawicy miecz mu wyrwie, i gardło żelazem
Przeszywa, tymi słowy karcąc go zarazem:
«Oto, Teukrze, zdobyta ziemia! Leżąc, przemierz
Hesperię! Ten wian biorą ci, co pragną leziesz
Zapućć w lan mój, szukać tu siedziby skorej!»
Potem od włóźni jego padł Asbit i Chlorej;
Sybarysa, Daresa, Tersylocha zmiata
I Tymesa, gdy runął z dzikiego bachmata.

Jak gdy w kraju Edonów⁸⁶⁸ Boreasz gna w szale
Przez nurt egejski, pędząc ku wybrzeżom fale —
Pierzchają chmury, jasne niebo się odsłania:
Tak przed Turnem, gdzie naprze, w tłoku zamieszania
Uchodzą wstecz zastępy. Jego pęd porywa
Wozu — od wichru kita się trzepie straszliwa...

Nie wstrzymał Fegej gniewu, widząc zapęd taki,
Lecz skoczywszy przed rydwan, spienione rumaki
Za cugle porwał, w bok je ciągnął, co sił w dłoni.
Gdy wieszka się przy dyszlu i pierś swą odsłoni,
Szerokie ostrze włóźni pancierz mu strzaskalo
Dwoisty, z lekka tylko zadrasnawszy ciało.
On przecież, zasłoniwszy się kręgiem puklerza,
Gołym mieczem na wroga cios srogi wymierza,
Gdy wtem z nagła pęd szybkich odtrącił go osi
I powalił na ziemię. Turn skoczy, miecz wznosi,
Tnie między hełm i pancierz, a tułów bez głowy,
Buchający krwią ciepłą, rzuca na piach płowy.

Gdy tak Turn pole żniwem zaściela bogatem
Wokół, Eneja Mnestej wraz z wiernym Achatem
I Askań w obóz wiodą, zlanego obficie
Krwia własną; on na długim wspiera się dzirycie,
Wre gniewem, pragnie pocisk wydobyć złamany,
Na pomoc woła druhów, każe spieszenie z rany
Szerokim mieczem wyciąć do cna żelaziwo
Skryte wśród rany, by mógł w bój wrócić co żywo.

Nadszedł Japyks Jazyda, przed wszystkimi miły
Febowi, co z miłości dlań ziół tajne siły
Wyjawił mu, lekarstwa swe najrozmaitsze,
Sztukę wróźb, strzał miotania oraz gry na cytrze.
Ów, ojcu schorzałemu pragnąc ziemski pobyt
Przedłużyć, kunszt leczenia, cichą pracą zdobył,
Przekładał ponad życie prowadzone hucznie.

Ciężko jęcząc, oparty o potężną włóźnię,
Stał Enej niewzruszony wśród młodzi i Julia,
Co ze smutkiem doń lica splakane przytula.
Peońskim⁸⁶⁹ obyczajem obleczon w płaszcz, starzec
Możnymi zioły Feba daremnie ból zarzec
Usiłuje, daremnie wysledza grot tęgi
I wyrwać chce żeleźce ostrymi obcęgi:
Los nie szczęści, pomocy nie daje Apollin.
Zaś srogi zgiełk z pagórków pobliskich i dolin

⁸⁶⁸Edonowie — Trakowie. [przypis edytorski]

⁸⁶⁹peoński — lekarski; od *Peona*, lekarza Tytenów, a potem bogów olimpijskich (Peon to również przydomek Apollina, patrona lekarzy i medycyny). [przypis edytorski]

Raz wraz rośnie. Wróg zbliża się. — Obłok kurzawy
Kryje niebo; już widać konnicy tłum żwawy,
Grad włóczni pada w obóz; leci w przestrzeń siną
Wrzask młodzieńców walczących i tych, którzy giną.

Wtedy, syna wzruszona męką, Wenus tkliwa
Z kretejskiej Idy sama dyktamnu krzew zrywa,
Co liście ma szerokie, a kwiatów pręciki
Szkarłatne. Dobrze krzewy te zna kozioł dziki,
Gdy z nagłą grot zdradziecki utkwi w jego ciele.
Wenus, chmurą twarz kryjąc, przyniosła to ziele. —
Zaprawia zaraz wodę lekarstwem tak rzadkiem
W pięknym dzbanie, a potem domiesza ukradkiem
Ambrozji sok i wonne panaku odwary.

Tym płynem jał obmywać ranę Japyks stary,
Nie znając jego mocy, kiedy nagle z ciała
Ból ustąpił i z rany krew płynąć przestała;
Bez żadnego nacisku grot wypadł, i siły
Na nowo się pierwotną rzeźnością skrzepiły.

«Podajcie broń mężowi! Przecz więzi was trwoga?»
Krzyknął Japyks i pierwszy podnieca na wroga.
«To nie jest ludzka sprawa, przed cudem twarz skłońcie!
Nie kunszt żaden, Eneju, i nie moja dłoń cię
Leczy: większy bóg większe dzieła znaczy tobie!»

On, chciwy boju, złotą blachą nogi obie
Ubezpiecza i włócznię wstrząsa ponad głowę.
Gdy tarcz chwycił i zbroję przyodział na nowo,
Askania tkliwie ściska zbrojnymi ramiony,
Przez przyłbicę całując, i rzecze wzruszony:

«Męstwa i trudu, chłopcze, ucz się od rodzica,
Szczęścia od innych! W boju tym moja prawica
Obroni cię i wielką obdarzy nagrodą.
Ty zasię, kiedy lata ci skrzepią dłoń młodą,
Pomnij w ślady twych przodków ze sercem bieć skorem,
Za rodzicem Enejem i wujem Hektorem!»

To rzekłszy, wypadł z bramy obozu, wspaniały,
Wstrząsając wielką włócznią w dłoni. Wraz za wały
Antej i Mnestej runie, z nimi cała rzesza
Wojowników. Kłęb ślepej kurzawy się miesza
W polu; drży ziemia, bita rumaków kopytem.
Widzi Turn mknące szyki wojsk w polu odkrytem,
Widzą Auzońce. Zimny lęk zmroził im łona
Do głębi. Pierwsza pierzchnie Juturna strwożona
Wrzaskiem, nie śmiejąc wytrwać w bojowym mozole,
On zwarty hufiec wiedzie przez otwarte pole.

Jak gdy ku brzegom, z niebios oderwana chmura
Przez pełne morze sunie, wnet trwoga ponura
Owłada serca ziemian — wiedzą, że zwalony
Las runie i obsianych pól zniszczają plony —
Słychać szum wielki wichrów, na brzeg rwących przed nią:
Tak retejski⁸⁷⁰ wódz hufce z mocą niepoślednią
Na wrogów gna; wnet w boju szeregi związali,
Tymbrej mieczem groźnego Ozyrysa zwali,

⁸⁷⁰retejski — trojański, od Reteum, przylądka w Troadzie. [przypis edytorski]

Rycerz, Pocalunek, Ojciec,
Syn

Obłok, Burza, Wiatr, Siła,
Natura, Żywioty

Archecja Mnestej; Achat tnie wśród zbitych kolumn
Epulona, Ufensa Gijas. — Padł i Tolumn,
Wieszczek, co pierwszy pocisk wyrzucił na wroga.
Zgiełk bije pod niebiosy, nagła zdjęła trwoga
Rutulów: pierzchną, pyłu wzniecając zamiecie.

Enej zbiegłych nie raczy ciąć mieczem po grzbiecie,
Mija prących od czoła. Kędy kurzu chmurna
Zawieja rzednie, pilnym okiem szuka Turna,
Tego tylko na walkę przyzywając srogą.
Więc Juturna, o brata nagłą zdjęta trwogą,
Metyska, co powoził, znienacka obala
Z rydwanu i w kurzawie porzuci go z dala;
Sama wskoczy i dłońmi wodze wstrząsa śmiało.
Przybierając Metyska głos, zbroję i ciało.

Jak jaskółka, w obszerny dom wpadłszy bogacza,
Czarnymi skrzydły⁸⁷¹ kręgi obrotne zatacza,
Zbierając żer dla piskląt, i raz w głąb się zagna
Kruźganków gmachu pustych, raz nad grząskie bagna
Zaleci: — tak Juturna po polu krwią zlanem
Przez tłum wrogów rumaki gna; rączym rydwanem
Tu i tam brata w pędzie zwycięsko podwiezie
I nie dając mu walczyć, krwawe mija rzezie.

Również Enej z przeciwnika kręte toczy koła,
Śledzi męża wśród szyków rozpierzchnych i woła
Gromkim głosem. Ilekroć obróci nań oczy
I gnając konie w bystrym zapędzie poskoczy,
Tylekroć wstecz Juturna rączę zwraca konie...
Cóż ma począć, strapiony? Daremnie mu w łonie
Wre burza trosk, daremnie goreje gniew ślepy.

Wtem Messap, co w lewicy dwa dzierzył oszczepy
Lekkie, każdy z żeleźcem misternie wykutem,
Jeden z nich na Eneja sprawnym miota rzutem.
Enej stanie, puklerzem pierś kryje bez trwogi
I klęka na kolano; przecież oszczep srogi
Z wierzchołka hełmu kitę mu strąci znienacka.
Wtedy złość nim owładła; widząc, że zasadzka
W krąg czyha, a w pościgu Turna nie dopadnie,
Klnie się niebem, że układ rozerwano zdradnie,
Na zbite hufce runie i pocznie się srogo
W krwi wrogów pławić, zgoła nie szczędząc nikogo
I pełne gniewom swoim rozpuszczając wodze.

Kto z bogów mi opowie rzeź zawziętą srodze
I różne zgony wodzów, których w polu chwały
Dzielny Turn i bohater z Troi zwał śmiały...
Takież gniewy. Jowiszu, żywią w sercu swoim
Ludy, co miały wiecznym związać się pokojem?!

Dzielny Enej rażnego Rutula Sukrona —
Pierwsze to było starcie — bez trudu pokona:
Z boku, gdzie najłatwiejsza jest droga dla śmierci,
Przez żebra srogim mieczem piersi mu przewierci.
Turn Amyka, strąciwszy z konia, włóczni grotem

⁸⁷¹skrzydły (daw.) — dziś popr. forma N.Im: skrzydłami. [przypis edytorski]

Przebija; brata jego Dyjora wraz potem
Tnie mieczem w pieszym boju; dwie ścięte ich głowy,
Ciekące krwią, na wozie w wir niesie bojowy.
Ów Talosa, Tanajsa z Cetegiein, trzech razem
I smutnego Onita uśmiercił żelazem,
Tebańczyka, Perydki dziecię. Ten śmiałemi
Dłońmi zwałił dwóch braci z Apollina ziemi⁸⁷²
I Meneta, co próżno nienawidził wojny;
W Arkadii on, nad rybną Lerną żył spokojny,
Nie chcąc sił swoich możnym zaprzedać w usługę,
Przy ojcu, co najęte orał łany cudze.

Jak kiedy ze stron różnych niecone pożary
W gęstwie zeszlých wawrzynów szaleją bez miary,
Albo jak szybkim pędem walące strumienie,
Głośno hucząc do morza rwą, szerząc zniszczenie
Każdy na swojej drodze: nie inaczej śmiały
Enej i Turn w bój gnają; gniewnymi zapalą
Wrą serca, nieznające lęku wobec wroga;
Całą mocą w krąg bitwa rozpala się sroga.
Enej potomka władców latyńskich, Murrana,
Z rodu, w którym jaśniały sławnych królów miana
Strącił z wozu na ziemię złomem wielkiej skały:
Pod rydwan wartkie koła zaraz go porwały;
Niepomne pana swego, co wił się po ziemi,
Stratowały go konie kopyty rażnemi.
Ów Hyllowi, co naprzód parł pośród przechwałek,
Zabiegł i skronie przeszył włócznią. Runął śmiałek,
Przez hełm złoty w mózgu utkwiał oszczep srogi.

I twa prawica w boju, Kreteju bez trwogi,
Nie zdzierzyła Turnowi. Bogi też Kupenka
Nie ustrzegły: Eneja dosięgła go ręka;
Runął — nie pomógł puklerz ze spiżu kowany.
I ciebie też laurenckie zobaczyły łany
Eolu, jak zasłałeś ziemię wielkim ciałem,
Choć nie zmógł cię Argiwów tłum sercem zuchwałem
Ni Achil, co Pryjama królestwo w gruz wali!
Tu był kres życia twego: — pod Idą, w oddali,
W Lirnezie dom pozostał, w Laurencie mogiła...

Tak wszystkich wojsk nawala w bój szyki zwróciła:
Lutyni, Teukrzy, Mnestej, Serest pełen chwały,
Messap, koni pogromca, i Azyłas śmiały,
Taskowie i Ewandra Arkadzi prą z mocą.
Mąż na męża uderza, społem się szamocą
Bez przerwy, bez spoczynku, w tłoku zamieszania.

Wtedy matka nadobna Eneja nakłania,
By ku murom gromadę wojsk zwrócił zwycięską
Czym prędzej i Latynów nagłą złamał klęską.
On wśród szyków, za Turnem śledząc, końmi toczy
Tu i ówdzie — ku miastu wreszcie zwrócił oczy,
Które stało bezkarnie, piętrząc się nad taras
Wałów — i śmielszy bitwy plan zaczął snuć zaraz.

⁸⁷²z Apollina ziemi — z Licji. [przypis edytorski]

Mnesteja ze Sergestem i Serestem społem
Woła, na wzgórek wstąpi z rozjaśnionym czołem;
Nie składając puklerzy i włóczni, Teukrowie
W krąg zbiegną się. On, stojąc na kopcu, tak powie:

«Nie zwlekajmy: Jowisza wspomaga nas ręka!
Niech nikt się przedsięwzięcia śmiałego nie lęka:
Gród ten, wojny przyczynę, gdzie włada król Latyn,
Jeśli jarzma nie przyjmą, do ostatnich chatyn
Zburzę i z ziemią zgliszczą dymiące się zrównam.
Mamże czekać, aż w boje Turn wróci i znów nam
Stawi czoło? Zwyciężon znów ruszy w bój zbrojnie?
Ten gród jest głównym węzłem, jest osią w tej wojnie.
Nieście żagwie, pożogą wymuscie przymierze!»

Rzekł. Wraz każdy ochoczo do dzieła się bierze.
Klin tworząc, zwartym szykiem pod mury młodź chwacka
Z drabinami gna — ogień rozbłyśnie znienacka.
Pod bramy drudzy pędzą i sieką obrońce⁸⁷³,
Inni włóczniami jasne zaciemniają słońce.
Enej wśród pierwszych, gdy się pod murem bój wszczyną,
Dłoń wznosząc wielkim głosem oskarża Latyna,
Przysięga, że zniewolon znów ima się stali,
Gdy dwakroć Italczycy przymierze zerwali.
Pośród trwożnych mieszkańców niezgody zgiełk wzrasta:
Jedni chcą, aby bramy otworzono miasta
Teukrom, samego króla przywodzą ku wałom —
Drudzy, zbrojni, obsadzą każdy murów załom.
Tak kiedy pasterz pszczoły w skalistej czeluści
Znajdzie i z dołu na nie gryzący dym puści:
One z gniewem pośpiesznie woskowe obozy
Obchodzą z głośnym brzękiem wśród lęku i grozy,
Szerzy się woń dusząca — głuchy od jam wnętrza
Szmer słyhać i słup dymu pod niebo się spiętrza.

Inny też cios Latynom Fortuna zawodna
Zadała, cios, co miasto całe wstrząsnął do dna:
Gdy królowa ujrzała, że ku murom wrogi
Prą i na dachy miecą zarzewie pożogi,
Rutulów zaś i Turna nie widać — znękana
Sądzi, że śmierć wśród bitwy spotkała młodziana.
Ciężka boleść myśl zdrową zamąci jej w głowie;
Siebie klęski tej źródłem i przyczyną zowie,
Z głośnym jękiem rozpaczy łzami zlewa lica,
Szkarlątny płaszcz rozdziera dłońmi, nieszczęśnica,
I straszną śmierć znajduje na pętli u belki.

Na wieść o tym Latynki podniosą krzyk wielki.
Pierwsza Lawinia dłońmi złocisty włos targa
I różowe policzki szpeci: drухen skarga
Zawtóruje jej: w domu brzmiały jęki niewieście.
Stąd żałobna wieść w całym rozszerza się mieście,
Przygnębiając umysły. — W rozdartej odzieży,
Złamany dolą żony i miasta, przybieży
Latyn i swą siwiznę brudnym pyłem szpeci;
Wini się, że wpierw groźnej nie stłumił zamieci,
Eneja jako zięcia przybierając do dom.

⁸⁷³obrońce — dziś popr. forma: obrońców. [przypis edytorski]

Zaś Turn, w polu, ku bitwy najdalszym obwodom
Pędząc, nielicznych zbiegów znużony już goni,
Coraz to mniej się ciesząc ręczością swych koni.
Wtem z dala go dochodzi zgiełk i wrzawa głucha:
Zmieszany krzyk przestachu do baczego ucha
Doleci mu, zamętu szum i szmer ponury...

«Biada mi! Jakież łkanie wstrząsa grodu mury?
Skąd zgiełk ten, co wśród miasta całego wre srodze?»
Tak rzekł i trwożnym koniom ściągnąć każe wodze.

Doń siostra, twarz i postać mająca Metyska,
Trzymając zaprzęg koni, co rwie się i ciska,
Takimi rzecz słowy: «Tutaj, Turnie śmiały,
Pędźmy Trojan, gdzie droga otwiera się chwały —
Murów miasta tymczasem inni bronić mogą.
Gdy Enej Italczyków gnębi bitwą srogą.
I my też jego Teukrom nieśmy pogrom krwawy:
Nie mniejszych się trofeów doczekasz i sławy!»
Na to Turn:

«O siostrze, jam od dawna poznał sztuki twoje,
Gdyś zerwała przymierze i wszczęła te boje —
I teraz próżno zwodzisz! Lecz jakież bóg, dosyć
Nielitosny, tak wielki trud kazał ci znosić?
Czy chcesz ujrzeć, jak w polu nieszczęsny brat runie?
Bo cóż zrobię? Jak zwodnej zaufam Fortunie?
Widziałem ja, z boleścią straszniejszą od stu ran,
Jak wołając mnie, z druhów mych najmilszy, Murran
Upadał, wielki, wielką zwyciężony raną;
Padł i Ufens nieszczęsny, by na niesłychaną
Nie patrzeć hańbę. Teukrzy broń wzięli i ciało...
Pozwól, by gród ginął (co jedno zostało),
Czynem mowę Drancesa stwierdzając sobaczą?
Turna pierzchającego te ziemie zobaczą?
Czyż tak straszno jest umrzeć? — Wy bodaj, o Many,
Sprzyjajcie, kiedy Olimp na mnie zagniewany!
Wolny od skazy, winy tej zgoła nieświadom,
Zestąpię do was, równy mym wielkim pradziadom!»

Ledwo to rzekł, gdy przez tłok wrogów Saces śmiały
Na spienionym rumaku, w twarz ranion od strzały,
Rwie cwałem tuż, wołając Turna jego mianem:

«Turnie! W tobie nadzieja! Nad miastem znękanem
Miej litość! Enej mieczem jak piorun rozbłyska
Grożąc, że w gruzy zwali Italów zamczyska.
Już na dachy w krąg leci płonące zarzewie,
Latyni wzrok ku tobie wznoszą! — Latyn nie wie,
Kogo zięciem swym nazwie i komu dochowa
Przymierza. Stale tobie przychylna królowa
Odjęła sobie życie, nie widząc cię przy nas.
Przed bramą Messap tylko i dzielny Atynas
Podtrzymują szyk. Wokół nich, do rzezi gotów,
Tłum wrogów prze, las nagich zjeża się brzeszczotów
Żelazny — a ty wozem gnasz przez puste trawy!»

Zdumiał się Turn na obraz niedoli tak łzawy
I stanął odrętwiały. W sercu mu zboleć
Wre wstyd, żalność ze ślepym pomieszania szalem,
Wielka miłość i męstwo, świadome swej siły.

Ledwie mu one mroki z duszy ustąpiły,
Ku murom zwrócił oczy, co żarem mu płoną,
Na wielkie miasto patrząc z twarzą zachmurzoną.
Oto morze płomieni, żrąc piętro po piętrze,
Biło w niebo, objąwszy z trzaskiem wieży wnętrze,
Którą sam z belek dźwignął, sam wzmocnił u pował
Gankami i wysokie mosty pobudował.

«Los zwycięża mnie, siostró! Nie odwódz z walk pola!
Pójdę, gdzie bóg i twarda przyzywa mnie doła,
Stawię się Enejowi i przed gorzkim zgonem
Nie zdrzę: nie zobaczysz mnie z czołem zhańbionym,
Siostró! Lecz wprzód tym szalem poszaleć mam prawo!»

Rzekł i zaraz na ziemię z wozu skoczył żwawo;
Przez wrogów tłum, przez strzały biegnie, smutną siostrę
Opuszcza, w pędzie grotę roztrącając ostre.
Jak złom ciężki z gór szczytu oderwanej bryły,
Którą burza strąciła lub deszcze podmyły,
Lub też z laty nadwątlił mokrej pleśni osad,
Z łoskotem leci w przepaść, zerwany od posad,
Przez pola sunie, drzewa, bydło i pasterzy
Rwąc ze sobą: — tak, łamiąc szeregi, Turn bieży
Do murów grodu, kędy krwi strugi po ziemi
Płyną i włócznie lecą ze świsty groźnemi.
Podnosi głos potężny i ręką znak czyni:
«Przerwijcie bój, Rutule, i wy też, Latyni!
Cokolwiek los gotuje, sam zniosę i razem
Za złamane sojusze zetrę się żelazem!»

Rozstąpiono się zaraz i miejsce mu dano.
Zaś ojciec Enej, Turna usłyszawszy miano,
Zaniecha murów, rzuca wysokie warownie,
Przerywa wszelkie znoje wesół niewymownie
I dźwięcząc zbroją śpieszy, by stawić mu czoło:
Tak Atos albo Eryks, tak — szumiąc wesoło
Bujnymi dąbrowami wśród łoskotu pienin —
Śnieżny szczyt w niebo ojciec podnosi Apenin.

Zwróć oczy Rutule, Trojanie i cały
Huf Italów, wraz z tymi, co dzierżyli wały
I taranem burzyli mur wewnętrzny zamczyska;
Złożą broń z barków. Latyn sam podziwia z bliska
Mężów, którzy zrodzeni w różnych krajach, razem
Zeszli się, aby ostrym bój stoczyć żelazem.

Oni, skoro przed sobą plac ujrzą odkryty,
W szybkim pędzie, z daleka rzuciwszy dziryty,
Zerwą się; spiż puklerzy głuchym dudni chrzęstem,
Jęczy ziemia i miecze odezwą się częstem
Szczękaniem. Traf i męstwo ze sobą się splecie.

Jak na Syli ogromnej lub Taburnu grzbiecie,
Kiedy dwa byki, czoła znizywszy, na srogą
Kuszą walkę — pasterze cofają się z trwogą,
Zmilknie bydło przelekkie, jałowic gromada
Patrzy, kto władnąć będzie, za kim pójda stada;
One wzajem raz po raz ranią się rogami

Pojedynek, Zwierzęta

Nastawiając lby z mocą; obfita krew płami
Karki ich i łopatki; gaj echem grzmi gromkiem: —
Nie inaczej trojański wódz z Dauna potomkiem
Zewrą się puklerzami; szczęk bije pod chmury.

Sam Jowisz, równe szale dwie wznosząc do góry,
Losy obu walczących mężów na nie kładzie,
Patrząc, kogo z nich dola przeznaczy zagładzie.

Skoczy Turn, naprzód silnie podawszy się ciałem,
Wzniesie miecz ponad głową — i wraz cięciem śmiałem,
Natrze... Krzykną Trojanie i Latyni; z bliska
W napięciu patrzą szyki. Lecz zdradny miecz pryska.
Turn, rozsierzdzone, zostałby zgoła bez obrony,
Gdyby zaraz nie pierzchnął. — Pierzchnie przerażony,
Gdy w dłoni strzaskanego miecza ujrzy kawał.

Mówią, że gdy na pierwszą walkę się udawał,
Pozostawił rodzica oręż z nieuwagi
I woźnicy Metyska w dłoń chwycił miecz nagi;
Póki Teukrów czerń w polu pierzchała zmieszana,
Ów starczył; lecz gdy trafił na zbroję Wulkana
Śmiertelny miecz, jak lodu złom strzaskan w pył miałki,
Prysnął. Na pływym piasku lśnią jego kawałki.

Zaczem Turn bez pamięci ucieka, jak zdoła,
To tu, to tam niepewne zataczając koła,
Bo tłumy Teukrów widzi, gdy naprzód się zagna,
Z tyłu mury wysokie i obszerne bagna...
Zaś Enej, choć dolega mu rana od strzały,
Kolana drżą i w biegu ból znosi niemały,
Pędzi za nim i stopą mu stopy naciska.

Tak gończy, kiedy natknie na jelenia z bliska,
Zdybawszy go nad rzeką lub w sieci, co gaje
Osacza, z ujadaniem nań głośnym nastaje; —
Zwierz, przelękły zasadzką, ucieka przez trawy
Nad brzegiem, tu i ówdzie — lecz umbryjczyk żwawy
Gna zięjąc; już, już, zda się, chwyta zdobycz w kielce⁸⁷⁴,
Kłapnie szczęką i — zwiedzion — przystaje, zły wielce;
Zgiełk głośny bije wokół, od jeziora brzeża
Grzmią echa, pod niebiosą wrzawa się rozlega.

Turn, uchodząc, Rutulom nie szczędzi przygany;
Po imieniu wołając, błaga o miecz znany.
Enej krzyczy, że w miejscu padnie śmiercią srogą,
Kto by podejść śmiał bliżej — miesza zdjętych trwogą,
Zagładą miastu grozi i nastaje spolem.
Pięć razy pędem biegną i skręcają kołem
Nazad, bo nie o małe im chodzi nagrody:
Na szali tutaj Turna krew i żywot młody.

Przypadkiem drzewo Fauna oliwne tam stało
O gorzkich liściach, drogie żeglarzom niemało;
Nieraz na nim, ślub pełniąc, ocaleni z fali
Laurenckiemu bogowi swe szaty wieszali;
Ale Teukrzy krzew święty ścięli, bo nie żartem
Walcząc, chcieli się w polu potykać otwartem.

⁸⁷⁴kielce — kły (forma augmentatywna). [przypis edytorski]

Tutaj oszczep Eneja, poprzednio ciśnięty,
Tkwił pomiędzy korzenia podatnymi skręty.
Przyskoczył Dardanida, chce wyrwać grot z drzewa,
Aby dosiąć nim wroga, gdy się nie spodziewa
Dopaść z bliska. — Turn wtenczas, nieprzytomny z trwogi:

«Ty, Faunie, i ty, Ziemi! — krzyknie — oszczep srogi
Dzierżycie! Wszak jam zawsze czcił wasze ołtarze,
Które hańbi dziś plemię Eneadów wraże!»

Rzekł i nie próżno boga błagał wśród zatrwożeń,
Bo Enej, szarpiąc włócznię wbitą w giętki korzeń,
Darmo trudzi się; między splątanymi węzły
Korzenia nie drgnął nawet grot, silnie ugrzęzły.

Tymczasem, kształt woźnicy przybrawszy Metyska,
Córka Dauna miecz znowu do rąk bratu wciska.
Wenus, na śmiałej nimfy czyn spojrzawszy gniewnie,
Skoczy i wyrwie oszczep, w twardym tkwiący drewnie.
Zaczem skrzepieni, bronią wstrząsając buńczucznie,
Ten w miecz ufny, a tamten w potężną swą włócznię,
Ciężko dysząc na Marsa znój biegną szalony.

Tymczasem król Olimpu rzecze do Junony,
Co z chmury zrumienionej patrzała na boje:
«Jakiż kres, o małżonko, wezmą plany twoje?
Wiesz dobrze — fatum samo zrządziło tak, nie ja,
Że w grono niebian trzeba nam przyjąć Eneja.
Co knujesz? Czego czekasz w chmur zimnych osłonie?
Słusznaż, by niebian ludzkie miały ranić dłonie?
Słusznaż — bo cóż bez ciebie mogłaby Juturna —
Miecz oddawać i krzepić pobity lud Turna?
Przestań już i do moich się nakłoń nalegań:
Niech ból cię nie przeraża skrycie, losów nie gań,
Niech z ust miłych nie płyną skargi w każdej porze!
Do kresu doszły rzeczy. Przez lądy i morze
Mogłaś gnać Trojan, zbrojnych żar niecić rozterek,
Niszczyć dom, śluby zrywać przez smutnych klęsk szereg:
Dalszych prób zakazuję».

Tak Jowisz ją wini.

Na to z czołem skłonionym Saturnka bogini:
«Znając, wielki Jowiszu, jaką jest twa wola,
Odstąpiwszy od Turna, smutna zeszlłam z pola;
Nie widziałbyś mnie pośród powietrznej siedziby,
Znoszącej twe wymówki: tam, w pożodze, niby
Wicher, parłabym szyki w bój. Lecz wola twa tu
Trzyma mnie. Chciałam, żeby nieszczęsnemu bratu
Dopomogła Juturna, ratując mu życie,
Lecz strzał jej z łuku miotać nie kazałam skrycie.
Na zdrój Styksu przysięgam, w ślepej pomście srogi,
Na co jedno niezłomnie przysiąc mogą bogi!
Zbrzydziwszy sobie boje, schodzę bez wahania...
Ale, czego przeznaczeń prawo nie zabrania,
Za Lacjum proszę, twymi wślawione potomki
Gdy szczęśliwym małżeństwom zakończą bój gromki,
Kiedy przymierze naród z nich jeden uczyni,
Nie daj, by stare miano stracili Latyni,
Nie przemieniaj ich w Trojan, do Teukrów nie wliczaj
Dozwól mowę zachować i stroju obyczaj!

Niech wieczne będzie Lacjum i Alby królowie,
Niech Roma z krwi italskiej moc czerpie i zdrowie.
Niech, raz zginąwszy, ginie razem z mianem Troja!»

Z uśmiechem jej król świata rzekł: «Małżonko moja!
Siostrą Jowisza, córką Saturna zaiste
Jesteś, gdy w piersi żywisz gniewy tak ogniste!
Lecz nuże, niech ustąpi zaciekłość tak mocna.
Dajęć wszystko — wyznaję, żem zwyciężon do cna:
Mowę, zwyczaj i miano ojczystej swej ziemi
Zachowają Auzońce. Pomieszani z niemi
Osiedą w kraju Teukrzy. Ja ofiar sposobu
Nauczę, lud Latynów stworzę z ludów obu,
Ród, który z krwi auzońskiej zmieszanej się wzbudzi,
Nad niebian się podniesie cnotą i nad ludzi —
Równiej chwały ci żadne nie dadzą plemiona».

Zgadza się, myśl z radością zmieniając, Junona;
Zstąpi natychmiast z nieba i rzuci obłoki.
Rodzic zasię rzecz inną rozważa bez zwłoki:
Jak Juturnę od brata odwołać ze ziemi.

Są dwie jędze okropne, zwane «Strasziwemi»,
Siostry Megery; Noc je ciemna wśród wydrążeń
Zrodziła skalnych; szpetne, z długimi na sążeń
Splotami węzów, skrzydły szybkimi i srogiem
Obliczem. Przed Jowisza zjawiają się progiem,
Gotowe lęk i trwogę do ludzkich nieść komór,
Gdy król bogów choroby lub straszliwy pomór
Chce zesłać, albo bliską wojną grody trwoży. —
Z tych jedną Jowisz wybrał i z górnych przestworzy
Na złą wróżbę Juturnie nieszczęśliwej śle ją.
Ona leci ku ziemi wichrową zawieją,
Jak zgubna strzała, których nędznych dziedzic wioszczyn,
Part lub Cydon⁸⁷⁵ w trucizny gorzki wnrzył rozczyn
I z łuku w mroczny przestwór śle niepostrzeżenie;
Grot, świszcząc, niewidzialny raźnie pruje cienie:
Tak ku ziemi śpieszyła córą Nocy chmurna.
Gdy ujrzała Italów i zastępy Turna,
Znienacka bierze na się postać małej sowy,
Co zgłiszcza zamieszkując lub puste parowy,
Jęczeniem się naprzykrza w nocy tajemniczem.
Taką postać przybrawszy, przed Turna obliczem
Lata, skrzydłami puklerz potrącając śmiało.
Jemu dziwny lęk z nagła obezwładni ciało,
Włos zdębi się⁸⁷⁶ od grozy, głos w gardle mu skona.

Gdy szelest Jędzy pozna Juturna strwożona,
Włos szarpie rozpuszczony, przeczuwszy nieszczęście,
Drapie twarz i na piersi wdzięcznej krwawi pięście.
«Jak, Turnie, mam cię wspomóc teraz? Biednej siostrze
Cóż pozostaje? Jaką opiekę rozpostrze
Nad twym życiem? Czyż mogę zwyciężyć znak taki?
Już, już opuszczam szyki! Nie trwóźcie mnie, ptaki

Bogini, Nieśmiertelność,
Siostra, Brat, Cierpienie

⁸⁷⁵ *Cydon* — Kreteńczyk z Cydonii, krainy na Krecie z centralnym miastem Cydon (a. Kydon). [przypis edytorski]

⁸⁷⁶ *włos zdębi się* — włos staje dęba. [przypis edytorski]

Obmierź! Rozpoznaję zgubne skrzydeł szumy!
Nie myślą mnie, Jowiszu wielki, pełne dumy
Rozkazy twe! Więc tak mi za dziewictwo płacisz?
Przecz wieczne dałeś życie? Przecz podziemia zacisz
Znać nie mogę? Tam ciężkie znikłoby cierpienie,
Wstąpiłabym z nieszczęsnym bratem między Cienie...
Ja nieśmiertelna!... Jakże szczęścia zaznam, biedna,
Bez ciebie, bracie? Jakież dość mroczne bezedna
Ukryją mnie, boginię, przed bólem bez miary?»
To rzekłszy, głowę spiesznie spowiła w płaszcz szary
Głośno jęcząc i w rzeczne wsiąkła uroczyska.

Enej zasię nastaje, oszczepem rozbłyska
Ogromnym i tak woła, spoglądając chmurnie:
«Czemu zwlekasz? Dlaczego ociążasz się, Turnie?
Nie biegam, ale srogim czas walczyć żelazem!
Zwróć twarz! Co sił masz jeno i sztuki, zbierz razem
Ku walce — spróbuj w niebo skrzydłami szybkimi
Ulecieć albo skryć się w głębokościach ziemi!»

Ów głową wstrząsł: «Nie trwożą mnie groźne twe słowa,
Ale bóstwa i wroga mi moc Jowiszowa». —
To rzekłszy, rzucił okiem na wielkie głązisko
Mchem obrosłe, co w polu leżało tuż blisko,
Jako znak na granicy ugorów, wśród chwastu;
Ledwo by je dźwignęło dobranych dwunastu
Ludzi, jakich dziś ziemia wydaje. Turn przecie,
Drżącą dłonią porwawszy głaz, na wroga miecie
W pędzie — lecz zgoła dawnej nie rozpoznał siły
W biegu i w chodzie: dłonie z mozołem wznosiły
Ogromny odłam skalny, chwiały się kolana,
A krew mu w żyłach niemoc mroziła nieznana.
Rzucony drżącą ręką męża kamień srogi,
Nie trafiwszy do celu, padł w połowie drogi...
Jak nocą, wśród ciężkiego snu, na próżno chciwie
Zdajem się rwać do biegu w bezsilnym porywie —
Mimo zmudnych wysiłków, nogi krzepkiej za dnia
Nie ruszym, język skołczał, niemoc obezwładnia
Całe ciało, głos nawet w zapędzie się łamie:
Tak Turna, kędykolwiek mężne zwróci ramię,
Bogini sroga nęka. — W piersi jego gra sto
Różnych uczuć. Na ziomek patrzy i na miasto,
Waha się... z lękiem śledzi grozący mu pocisk;
Nie wie, czy natrzeć, czy do szańcowych opłocisk
Uciekać — nie spostrzega rydwanu ni siostry...

Gdy tak waha się, Enej podniósł oszczep ostry,
Zmierzył przestrzeń oczyma i — podan wstecz — ciska
Z daleka: nie tak z kuszy miecon złom urwiska
Warczy w powietrzu, nie tak z chmur czarnych niezblągan
Grom z hukiem wali... Leci, jak burzy huragan
Niosąca zgubę włócznia, w brzeg tarczy uderza,
Rwie kolczugę, przebiwszy siedem blach puklerza
I ostrzem udo w środku przesywa. Bezwładnie
Na kolana olbrzymi Turn z chrzęstem upadnie.
Z jękiem skoczą Rutule, grzmi zgłębkiem stok cały
Wzgórza i głuche bory echem odegrzmiały.

On, oczy i dłoń wznosząc, z licem przygnębionem:

«Zasłużyłem zaiste — rzekł — nie drzę przed zgonem.

Użyj praw twych! Lecz jeśli smutne ojca lica

Mogą cię wzruszyć, błagam: i tyś miał rodzica!

Nad Daunem starym litość miej, o Teukrów chwało!

I mnie lub, jeśli wolisz, martwe oddaj ciało

Mym ziomkom! Zwyciężyłeś — i wojsko widziało

Auzońskie, żem dłoń wznosił... Lawinią twą żoną.

Dalej nie sięgaj zemstą!»

Z twarzą rozognioną

Stanął Enej, dłoń wstrzymał, wzrok tocząc surowy

Już, już wahać się począł pod wpływem tej mowy —

Wtem z wielkich barków błysnie nieszczęsny pas przed nim

I znane guzy blaskiem zalśni niepoślednim:

Strój młodego Pallasa; Turn, pychą omamion,

Noił go, jako jedno ze zwycięskich znamion.

Gdy tak ciężkiej boleści pamiętkę na oczy

Ujrzał Enej, wrąc cały gniewem, doń przyskoczy

I groźnie: «Ty, na którym łup z druha się znalazł,

Miałbyś pomsty ujść?! — Pallas cię raną tą, Pallas

Zatraca i w zbrodniczej krwi zmywa zniewagi!»

To mówiąc, w piersi wrogiej utopił miecz nagi

W szale... Tamtemu członki przeszło śmierci drżenie

A dusza z jękiem skargi pierzchła między Cienie.

Śmierć

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wergiliusz-eneida/>

Tekst opracowany na podstawie: Wergiliusz, Eneida, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1950.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandar Sekuła, Aleksandra Kopec, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

ISBN 978-83-288-5330-0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).